

PRZEDPŁATA wynosi za kwartał w Petersburgu rb. 2 k. 50; na prowincji w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; za granicą rb. 4. Pojedynczy numer 23 k. Drukowania, za wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na 1-ej stronie okładki 40 k., na 2, 3 i 4-ej str. okładki 30 k., na stronnicach przedtekstowych 20 k., na potekstowych 15 k. Doniesienia i Nekrologi 50 k. Nadcięcia (w tekście) 75 k.

Petersburg, dnia 12 (24) grudnia 1898 r.

BIURO REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Petersburg, kanał Jekateryński № 82, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 6 pop. ADRES dla telegramów: «Petersburg Kraj». Kantor WARSZAWSKI dla prenumeraty i ogłoszeń: Marszałkowska № 141 (adres telegraficzny: «Warszawa Kraj»). REKOPISÓW drobnych Redakcja nie zwraca, większe po upływie roku bywają niszczone.

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY i PIANINA.

Cenniki bezpłatnie. (6190)

Tygodnik Mów i Powieści.

Kwartalnie rb. 1. Z przesyłką pocztową rb. 1 k. 25.

Na żądanie numer okazowy Warszawa. Chmielna 26. (2339-4-2)



SOUMER
LEZNO
36.

Największy wybór
W WARSZAWIE.
(2333-3-2)

REVUE DES REVUES

UN NUMÉRO SPÉCIMEN ET 24 NUMÉROS PAR AN
SUR DEMANDE. Revue d'Europe et d'Amérique. Richement illustrée.

Au prix de 20 fr. en France et de 24 fr. à l'étranger (ou en envoyant par lettre 9 roubles), on a un abonnement d'Un an pour la Revue des Revues, Richement Illustrée.

«Avec elle, on sait tout, tout de suite» (Alex. Dumas fils), car «la Revue des Revues est extrêmement bien faite et constitue une des lectures des plus intéressantes, des plus passionnantes et des plus amusantes» (Francisque Sarcey); rien n'est plus utile que ce résumé de l'esprit humain» (E. Zola); elle a «conquis une situation brillante et prépondérante parmi les grandes revues françaises et étrangères» (Les Débats), etc.

La Revue paraît le 1er et le 15 de chaque mois, publie des articles inédits signés par les plus grands noms français et étrangers, les meilleurs articles des Revues du monde entier, les caricatures politiques de la quinzaine, etc., etc.

La collection annuelle de la Revue forme une vraie encyclopédie de 4 gros volumes, ornés d'environ 1500 gravures et contenant plus de 400 articles, études, nouvelles, romans, etc.

Les nouveaux abonnés pour 1899 recevront GRATUITEMENT la Revue jusqu'à la fin de cette année.

La Revue offre NOMBREUSES PRIMES à ses abonnés.

On s'abonne sans frais dans tous les bureaux de poste de la France et de l'étranger, chez tous les principaux libraires du monde entier et dans les bureaux de la Revue. (6063-12-8)

Rédaction et Administration: 12, AVENUE DE L'OPERA, PARIS.

CZYLI ROK
Hydropatja,
Elektryczność,
Masaż
i t. d.

MAŁEJCZAK

LECIE
Kąpiele
Żelaziste,
Borowinowe,
Kumys, Gimnastyka.

BIURO BANKOWE

„GAZETY LOSOWAŃ“

w Warszawie, Krakowskie-Przedm. 53.

Załatwia wszelkie transakcje bankowe w kraju, Cesarstwie i zagranicą na najumiarkowańszych warunkach. Bezpłatne informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (2045)

KALENDARZ ROLNICZY

starego stylu, opuścił prasę i jest do nabycia w księgarniach: w Wilnie, Kownie, Grodnie i Mińsku. Główny skład u GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie. Cena rb. 1. (2325-2-2)

„Kurjer Polski“

pismo codzienne

Polityczno-społeczno-literackie ilustrowane.

Oprócz wyczerpujących działów informacyjnych i korespondencji, codziennie: artykuł wstępny, omówienie spraw bieżących i odcinek powieściowy. Telegramy Agencji telegraficznych i od własnych korespondentów. Redakcja dokłada wszelkich starań, aby „Kurjer“ odpowiadał wszelkim możliwym wymaganiom i potrzebom czytelników. Pismo wysyła się pociągami rannymi.

Prenumerata w Warszawie i z przesyłką pocztową 4 rb. rocznie, czyli 1 rb kwartalnie. Ogłoszenia: na I str. kop. 75, na III str. kop. 30, na IV str. kop. 15 za wiersz.

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Marszałkowska 141.

Rocznie rb. 1 w Warszawie

„ „ 2 na prowincji z przesyłką.

Największy wybór
pociągów

GAZETA LOSOWAŃ

Najpraktyczniejsze
pismo publiczne

(2247) Krakowskie Przedmieście № 53.

Pierwsze Biuro nauczycielskie FELICJI GINEJKO

przy szkole Fiebrowskiej Jadwigi Chruszczewskiej, w Warszawie, Nowy Świat № 91. (1947)

6 posad od 1200 do 3000 rb. rocznie przy zakładach mechanicznych i metalurgicznych.

Powyższe posady są do ofiarowania inżynierom lub technikom, posiadającym dyplom rosyjski lub co najmniej prawo «на производство работ».

Oferty przyjmowane będą do 15 grudnia r. b. i powinny być adresowane: «Инженеру Липковскому, директору Истинскихъ металлургическихъ и механическихъ заводовъ, ст. Старожилово, Рязанско-Уральской ж. д.».

Przy ofertach należy niezbędnie wskazać:

- 1) Rodzaj ukończonych kursów i rok otrzymania dyplomu;
- 2) Posady dotąd zajmowane z wymienieniem fabryk lub innych zakładów;
- 3) Referencje, na które powołać się można;
- 4) Czy kandydat jest kawalerem, czy też ma rodzinę i jak liczną.

PS. Mieszkanie, światło i opał bezpłatnie.



Dozwolone przez władzę Lekarską

„DÉLICE“

(DELIS).



Wynalazek «Compagnie Industrielle de produits Chimique à Paris». Zbiór roślin Alpejskich dla domowego przygotowania francuskich likierów złotego i zielonego „Chartreuse i Benedictine“, pod względem smaku, zapachu i koloru w niczem nie ustępujących prawdziwym likierom francuskim. Butelka likieru z roślin „Délice“ wynosi od 75 do 90 kop., gdy tymczasem butelka oryginalnego likieru francuskiego kosztuje od rb. 5 do 7. Cena jednego pudełka „Délice“ bez kosztów przesyłki kop. 60, przy zamówieniach więcej niż 10 pudełek koszt przesyłki się nie liczy i zamówienia wysyłają się za saliszeniem. Główna sprzedaż w Warszawie, przy ulicy Świętejerskiej № 28, u Ch. KAMIENOGÓRSKIEGO. Można również dostać „Délice“ we wszystkich znaczących składach aptekarskich i gastronomicznych. (2189-10-10)

Upraszamy szan. czytelników, aby samowijając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się, bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

WARSZAWA.

KALENDARZE Józefa Ungra na r. 1899.

KALENDARZ WARSZAWSKI ILUSTROWANY

POPULARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1899 liczy 54 rok istnienia, mieści w sobie artykuły najcenniejszych w literaturze pisarzy, obszerny dział informacyjny i adresowy, taryfę domów, przepisy pocztowe i telegraficzne. Cena kalendarza kop. 50.

DZIENNIK

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.

KALENDARZ ŚCIENNY

Cena egzemplarza kop. 15.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach, Biurze Ogłoszeń Ungra, Aleje Jerozolimskie № 84, róg Marszałkowskiej, oraz w Biurze Dzienników Ungra, Wierzbowa № 8, wprost Niecałej. (2315-3-3)

Osoby zamieszkałe na prowincji, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła rubla jednego za powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe franco, jeżeli zaś nadeszła należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszt przesyłki. Kalendarze na żądanie wysyłają się za zaliczeniem, doliczając 10 kop. za kwit pocztowy.

Adres: JÓZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej.

Najstosowniejsze w obecnej chwili na podarki

ALBUM PAMIĄTKOWE

ADAMA MICKIEWICZA

w nowej bardzo ozdobnej oprawie z medaljonem wielkiego poety

POLECA KSIĘGARNIA P. F.:

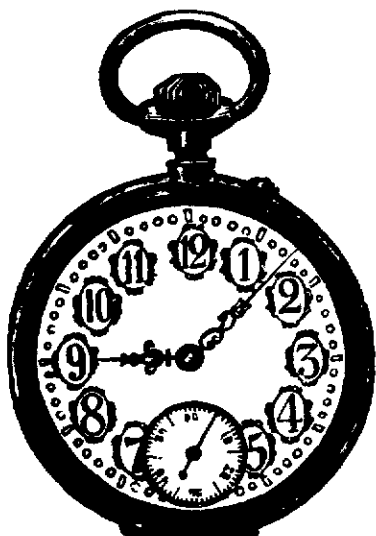
E. WENDE i S-ka,

Warszawa, Krakowskie Przedm. 9. — Telefonu № 1415.

Cena niższa na czas Gwiazdkowy, obecnie rb. 3 k. 50, dawniej rb. 7, z przesyłką pocztową rb. 3 k. 85. (2342 2-2)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

!! TANIE, PRAKTYCZNE I KORZYSTNE !!



Niezbędne dla każdego.

Ozdobne i trwałe kieszonkowe zegarki męskie, odkryte, remontuar, t. j. nakręcane bez klucza, ze szkłem ochraniającym od kurzu, trwałym mechanizmem, grubo złożone, niczem nie różniące się od prawdziwych złotych, z ozdobnym łańcuszkiem z nowego złota amerykańskiego

Tylko za 4 rb. 85 k.

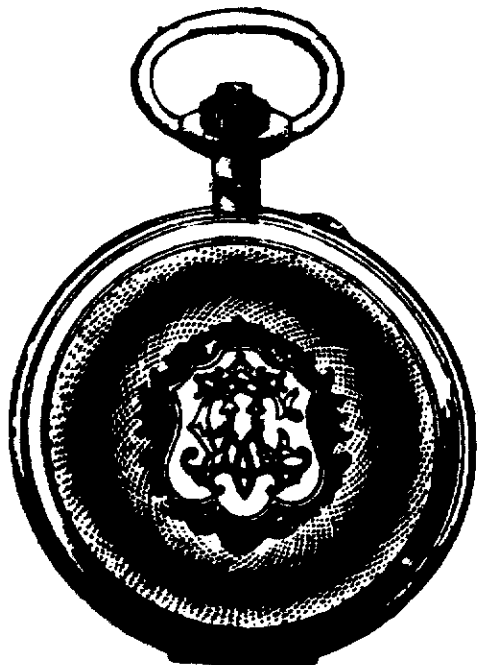
Gwarancja piśmienna na 6 lat.

Zegarki, dokładnie wyregulowane, wysyłamy po otrzymaniu 1 rs. zadatku.

ADRES: FIRMA HANDLOWA

Braci **WARKOWICKICH**

Skład zegarków genewskich i francuskich w Warszawie, Królewska № 29. (2240-12-12)



Z przyczyny ogromnego zbytu ulepszonej fabrykacji Zegarków; jestem w możności od 1 stycznia r. b. dostarczać bardzo mocne i eleganckie męskie zegarki

Z Amerykańskiego Złota

kryte ankrowe, mechanizm najlepszej konstrukcji, trudne do odróżnienia nawet przez specjalistów od prawdziwych złotych, bardzo kosztownych, wraz z elegancką dewizką z amerykańskiego złota i brelokiem, na żądanie ozdobione na wierzchniej kopercie monogramem lub portretem, stosownie do nadesłanej fotografii, a to zamiast 18 i 20 rb.

tylko 10 i 12 rubli.

W Ameryce już dawno rzeczono Zegarki wyrugowały z handlu prawdziwe złote, a w ostatnich czasach i u nas weszły już w powszechne użycie.

Takież damskie o 1 rb. drożej.

Gwarancja piśmienna na 6 lat. Wysyłam dokładnie wypróbowane zegarki po otrzymaniu 2 rb. zadatku, resztę należności pobieram nachname.

Dla uniknięcia fałszyfkacji, każdy egzemplarz zaopatrzony jest w plombę firmy, zatwierdzonej przez Departament Handlu i Przemysłu za № 29593/435. (2259-12 11)

Zapotrzebowania adresować: Warszawa, Sz. Bitker, Senatorska 27.

NATYCHMIAST

przy opłacie prenumeraty otrzymuje

każdy nowy prenumerator „WĘDROWCA”

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE SŁYNNE

Album Grottgera „WOJNA”

złożone z 11-u wielkich kartonów.

Album to otrzymają nowoprzybywający od 1 stycznia r. b. prenumeratorzy «Wędrowca», którzy wniosą półroczną przedpłatę do 1 lipca 1899 roku w kwocie rb. 3 k. 50 w Warszawie, lub rb. 4 na prowincji. (6225)

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:

Warszawa, Nowy-Świat №. 47.



Akcyjne Towarzystwo



ZAKŁADÓW



CERAMICZNYCH

Dziewulski i Lange

POLECA

Posadzki terrakotowe, licówki

wyroby z gliny ogniotrwałej

FABRYKI W OPOCZNIE.

WARSZAWA

Włodzimierska №. 14. Telefonu №. 1158.

◆ Uprasza się o wczesne zamówienia. ◆ (2344)

NOWOOTWORZONY

Zakład Artystyczno - Kościelny

pod firmą:

J. SZPETKOWSKI i S-ka

Warszawa, Aleje Jerozolimskie 41,

poleca się do budowy ołtarzy i ambon, renowacji kościołów. Ma zawsze na składzie z własnej fabryki Stacje Męki Pańskiej w wypukło-rzeźbie (haut relief) z masy mozaikowej artystycznie wykonanych w rozmaitych stylach i wielkościach, z tej samej masy wielki wybór figur Świętych Pańskich, oraz chrzcielnice.

Dalej polecamy: Ornaty, kapy, baldachy, chorągwie, lichtarze, kandelabry, żyrandole, krzyże ołtarzowe i procesjonalne, dzwonki harmonijne, jakoteż wszelkie inne przybory kościelne. Czcigodne Duchowieństwo uprasza się przy okazji o łaskawe zwiedzenie zakładu. (2235-13-13)



SERIE № 15.

ZABAWKI NAUKOWE ELEKTRYCZNE

i inne zagraniczne i krajowe wszelkiego rodzaju, najnowsze Gry towarzyskie, Przybory do Choinki, — Katalog bezpłatny — oraz

PRZYBORY KOTYLJONOWE:

Ordery czyli Znaki, Kokardy, Figury czyli Toury na 6 par i więcej, Confetti, Serpentina, Sans-Gêne, Motylki i Kwiaty przyczepiające się i t. p. Główny Skład Fabryczny w MAGAZYNIE FRANCUSKIM W WARSZAWIE przy ulicy Hr. Berga 8. — Ekspedjuje na zaliczenie. (2291-6-5)

Cz. Kamińskiupoważniony został do przyjmowania
w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».
Administracja «Kraju».SZKOŁA KROJU I SZYCIA
JADWIGI SMILGO
Petersburg, W. Italska № 15.
Wykład lekcji według metody
paryskiej, — przyjmują się obsta-
lunki po niskich cenach. (6204)**PETERSBURG****WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA**
M. KOPLEWSKA i K. MINCEWICZ

№ 36. Petersburg, ulica Grochowa, róg Sadowej № 36.

Mamy zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że na nad-
chodzące Święta posiadamy w wielk. wyborze Szynki war-
szawskie, litewskie, tambowskie i westfalskie; Poledwiec
krakowski; Kiełbasy myśliwskie polsko-litewskie; Ruladę
z prosiat; Gęsi wędzone; Masło najlepsze śmietankowe,
stołowe i kuchenne; Sery zagraniczne, litewskie, brocho-
ckie, Łęskiego, Sidorowicza i wiele innych gatunków.Z powodu wielkiego zbytu, otrzymujemy towar
bezpośrednio z pierwszych rąk, jako to: z Warszawy,
Wilna, Tambowa, Rygi i od obywateli ziemskich z gu-
bemi zachodnich.UWAGA. Przytem na Święta przyjmują się obstalunki na różną Zwierzynę, jako to: faszerowane Gęsi, in-
dyki, Pulardy i t. p. O wcześniejsze zamówienia najuprzejmiej upraszamy.Własna Fabryka codziennie wyrabia w najlepszym
gatunku różne Wędliny, które smakiem, jak również
świeżością, przewyższają dotychczas wyrabiane.

Konsery krajowe i zagraniczne.

Nieżyńska Ogórki w beczułkach w wielkim wybo-
rze, po następujących cenach:

Kwaszone rb. 1 k. 30 za becz. Włóknie marynowane k. 90.

Marynowane k. 90 za becz. Śliwki " k. 80.

Towar wyborowy, jednakże ceny bardzo przystęp-
ne. Handlującym, utrzymującym restauracje, bufety i
inym, odstępuje się odpowiedni procent. (6211)**DOLNE SPÓDNICZKI**wykończone podług najnowszych sur-
nali zagranicznych z różnokolorowych
materyj. Codziennie otrzymujemy:**NOWOŚCI****Spódniczek i Bluzek.**Spódniczki kamlotowe w plisy 4 rb. 50 k.
Spódniczki z angielskiej mory w plisy 10 rb.
Spódniczki jedwabne w plisy 13 "
Spódniczki z jedwabnej mory naj-
now. fa. (très chic)..... 16 "
Spódniczki jedwabne w plisy i fal-
bany wiedeńsk. fas..... 22 "
Spódniczki flanelowe, puchowe, kortowe
w wielkim wyborze. (6222)Petersburg, Gościnny Dwór
(Sadowa linja)**№ 31.**

Magazyn o 3-ach oknach.

Wielki Francuzki Magazyn
UBIORÓW MĘSKICH

Petersburg, № 21 Newski просп. № 21, naprzeciw W. Koniuszennej ulicy.

Specjalnie na nadchodzące Święta Bożego Narodzenia przygotował wielki wybór gotowych garniturów:
FRANCOWYCH, SURBUTOWYCH i WIZYTOWYCH z najlepszych materiałów i najmodniejszych fasonów, —
jak również posiada wielką ilość eleganckich **SZLAFROKÓW**.

Przyjmuje również obstalunki, które wykończy na umówiony termin. Ceny nader niskie.

W Niedziele Magazyn otwarty od godz. 12 do 5 popołudniu.

!! NAJTANSZE OWOCE I BAKALJE !!

w Składzie produktów gospodarstwa wiejskiego

DOMU HANDLOWEGO

W. KWINTO i K. SIENKIEWICZ

W PETERSBURGU

Czerwyszew zauf. № 14, naprzec. Szkoły Handlowej.

Poleca na nadchodzące Święta rozmaite **OWOCE** krajowe, krymskie, zagranic-
zne i specjalne dla Choinek od 60 kop. za 100 sztuk; najcenniejsze Bakalje,
Orzechy od 16 kop. funt; Miod, Herbatniki z rozmaitych fabryk; Pierniki
litewskie i warszawskie „Złoty Ci“; Marmoladę od 25 kop. funt; Suche owo-
ce na kompoty, — Suche Jarzyny z własnej fabryki 30 kop. funt; Grzyby su-
szone i marynowane; Ogórki litewskie i nieżyńskie; Konfitury domowe, Pikle,
Włóknie i Śliwki węgierskie marynowane; Sery różnego gatunku i znane ze swej
dobroci śmietankowe. **WĘDLINY** wyłącznie przywożone, oraz prawdziwe wiej-
skie; codziennie otrzymujemy z majątku Kiełbasy do smażenia domowej pro-
dukcji. Najlepsze gatunki Kawioru, Ryby wędzone i wszelkie Konsery.
Oddział gastronomiczny. (6210)

UWAGA. Przed Świętami otrzymamy Ptastwo i Prosięta.

Telefonu № 2357.



1882



1896

W SKLEPIE TOWARZYSTWA

A. J. Abrikosowa Synów

Petersburg, Newski pr. № 40—42, telefonu № 658.

Przygotowano wielki wybór

OZDÓB NA CHOINKĘ

i rozmaitych bonbonierek z cukierkami i niespodziankami na podarki.

W pierwszy dzień Bożego Narodzenia sklep zamknięty. (6212)

!! NOWOŚĆ !!

Na korzyść Petersburskiego Towarzystwa Trzeźwości

TEATR ELEKTRYCZNY

przedstawienia codziennie od godz. 2 do 11 wieczorem.

Newski просп. № 54.

Szczegóły w programach. (6208)

DOM HANDLOWY

„MARJA“

WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA

№ 54. Petersburg, Newski просп. № 54

Wielka Morska № 28—13, róg Grochowej; — Wielka Koniuszenna № 21; — Włodzimierska № 2; — Piaski, Słonowa róg 6-ej ulicy (przeniesiona ze Słonowej, róg
7-ej ulicy). CARSKIE-SIOŁO, Oranżerejna, dom Graczewoj.Dla dogodności licznych Klientów, otworzono **SPECJALNY ODDZIAŁ**
sprzedaży Masła wiejskiego; Sery prawdziwie szwajcarskie, litewskie,
polskie z czystej śmietanki i śmietany; Bryndza i t. p. Konsery w wiel-
kim wyborze krajowe i zagraniczne najcenniejsze, różnych cen. Kawior,
Ogórki z **NIEŻYNA** w beczułkach rozmaitego marynowania; Konfitury
na czystym cukrze. Jak zawsze, dwa razy tygodniowo otrzymujemy w wiel-
kiej ilości Szynki najwyższych gatunków z pierwszorzędnymi firm, **spe-
cjalnie na obstalunek dla nas przygotowujących: warszawskie, litewskie,
oksfordzkie, kurlandzkie i westfalskie; Poledwiec, Salami różnych gatun-
ków, Kiełbasy, Ruladę z prosiat, Gęsi i t. p. Ozery jelenie z **AR-
CHANGIELSKA**, Ryby różne z **ODESY**; Miod litewski, Pierniki war-**szawskie i dla Choinek na funty, Chleb higieniczny (prałata Kneippa);
również Kawę, Suchary i Makę. Dla ulepszenia fabryki wprowadzono
z zagranicy Wędliniarki dla zapiekania Serdelków, Kiełbasek i Krakow-
skiej Kiełbasy, które świetnie przygotowywa wprowadzony Majster z Krakowa.
UWAGA. Na Święta duża partja Indyków, Gęsi i Kaczek, oraz
różnej Zwierzyny.Oprócz tego na nadchodzące Święta otrzymamy z Paryża wielką par-
tję najdelikatniejszych Konsarów z fabryki „Jacht-Klub“; francuskie
Paszety, Buljon i inne delikatesy. (6213)**NOWOŚĆ!** Pierniki miodowe litewskie. Najwykwintniejsze obstalunki wy-
konywa się akuracie. Ceny umiarkowane, o czem prosimy się przekonać.Telefonu
№ 1759.Telefonu
№ 1759.

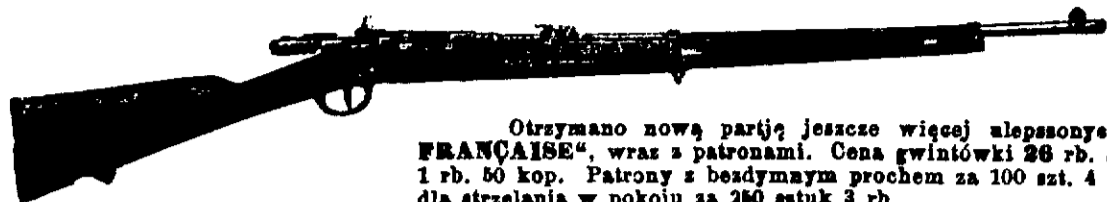
PETERSBURG

KURSY PRAKTYCZNEJ FOTOGRAFJI

Petersburg, Zagorodny pr. № 36.

Rozpoczęcie IV kursu fotografii 10 grudnia. Specjalne klasy dla retasowania powiększania. Laboratorium przyjmuje zamówienia. (6205)

PRACOWNIA
i Magazyn Obuwia
Leon Auclair
Petersburg, Wielka Morska,
dom Turu № 21. (6203)



Otrzymano nową partję jeszcze więcej alepszonych gwintówek „LA FRANÇAISE”, wraz z patronami. Cena gwintówki 26 rb. Stempel doń dorob. 1 rb. 50 kop. Patrony z bezydymym prochem za 100 szt. 4 rb. Takie patreony dla strzelania w pokoju za 250 sztuk 3 rb.

Otrzymano także nową partję dubeltówek odtylewowych „The Forester” (leśniczy), wypróbowanych i wykończonych dokładnie i mocno, w cenie 30, 35, 40, 45, 65 i 75 rubli.

Nową partję otrzymano także—fuzje „ADVANCE” znanego londyńskiego fabrykanta „Scott i Syn”, w cenie 126 rb. Fuzje „ADVANCE” ogólnie są znane—strzał każdy jest pewny. Wszelkie najnowsze udoskonalenia.

CENTRALNY SKŁAD BRONI. Petersburg, W. Koniuszenna 29. ED. WENIG.

MAGAZYN
OBUWIA MĘZKIEGO I DAMSKIEGO
W. König
Petersburg, Wielka Morska № 38. (6206)

KARMELKI
z rozmaitych ziół

„**KETTI BOSS**”
B. Semadeniego w Kijowie.

Cena pudełka 25 kop., małe pudełko 15 kop. Skład główny u Aleksandra Wencel w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. — Sprzedaż we wszystkich aptekach i magazynach aptekarskich w Rosji. (6030-6-3)

Warszawska Wędliniarnia

„**LUIZA**”

Petersburg, Newski prosp. № 55. FILIA: róg Nadieźdźńskiej i Małej Italskiej ulicy № 14-25.

Ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że posiada w wielkim wyborze Szynki warszawskie, litewskie, kurlandzkie i estlandzkie; Kiełbasy różnych gatunków; Poledwice warszawską i litewską; Masło śmietankowe, stołowe i kuchenne z Litwy; Sery wszelkich gatunków, a także własny towar, codziennie przyrządzany ze świeżego mięsa, opatrzone miejską plombą. Konserwy i inne gastronomiczne delikatesy.

UWAGA. Przyjmuje się do wędzenia wszelka wędlina. (6214)

DLA PALĄCYCH
NOWOŚĆ! — NOWOŚĆ!
Tylko 7 rb.

Maszynka do papierosów, robiąca 10 szt. na minutę, nadzwyczaj mocna, mistrzynie wykonana i odpowiednia do papierosów zwijanych wszystkich numerów. Wysyła się natychmiast po otrzymaniu 3 rb. zadatku. Adres: **SKŁAD NOWYCH WYNALAZKÓW**, Petersburg, Wielka Morska № 33. (6200)



RZADKA
SPOSOB-
NOŚĆ!

Amerykańskie rewolwery kieszonkowe 32 kal., niklowe, pięknie wykonane, doskonałe systemu „Smith i Wessena”, z poręcz. za każdy strzał pewny i trafny, — tymczasowo otrzymano na sprzedaż po bajecznie niskiej cenie — 12 rb. Pudełko patronów (30 szt.) 2 rb. Futerał 1 rb. Zamówienia z prowincji wysyła się natychmiast, można «nałożennym płatizom». (6199-5-1)

GŁÓWNY SKŁAD BRONI, Petersburg, W. Koniuszenna 29. Ed. Wenig.

POLSKA KAWIARNIA

Petersburg, ul. Michajłowska № 2,

ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publ., że przy nadchodzących Świętach Bożego Narodzenia będą przygotowane w wielkim wyborze **Strucle** postne, maślane, przekładane masą migdałową, orzechową, makiem, owocami; **Pierniki** toruńskie, warszawskie i własnego wyrobu; placki z serem lub z makiem; petit-four'y, marcepany, baby zaparzone i masowe, a także **Baumkucheny**. Mak tarty sprzedaje się na funty, 30 k. funt. Ceny przystępne. (6207)

СМЕОНОВСКИЙ МАГАЗИНЪ
МѢСЯЧНОГО СНАБЖЕНІЯ РАССЛАВЪ
А. МИХЕЛЬСОНЪ КОМ. РАССЛАВЪ
С. П. Б.
По Железнодорожному Слѣ.
СМЕОНОВСКАЯ 5
ПРЕКЪ-КУРАНТЬ ВЫСЛУГАЕТСЯ БЕСПЛАТНО.

SKŁAD

ZAKŁADÓW HUTNICZYCH
HRABIEGO HARRACHA

w Petersburgu—Newski pr. № 54, naprzec. Biblioteki publicznej;
w Moskwie—Kuzniecki most, dom San-Galle.

Rekomenduje w wielkim wyborze:

KRYSTAL — PORCELANĘ — FAJANS
stołową i dla upiększenia pokoi po cenach fabrycznych.



Sprzedaż hurtowna i detaliczna.
Przy Magazynie jest własna pracownia dla rytowania na kryształach i malowania na porcelanie. (6187-3-2)

W Niedziele d. 13, 20 i 27 grudnia Magazyn otwarty będzie od g. 12 do 6 popoł.

ELIKSIR DO ZĘBÓW AURICHA

Dla białości cery. Na ciele niedostrzegalny. (6477)

WILHELM AURICH, Ligowskaja 44, PETERSBURG.

NA GWIAZDKĘ!

Księgarnia K. GRENDSZYŃSKIEGO, Petersburg, Jekateryńska 2,

poleca wydawnictwa własne dla dzieci i młodzieży:

OBRAZKI Z ŻYCIA ZNAKOMITYCH
POLAKÓW i POLEK,

przez *Teresę-Jadwigę*, ozdob. 40 portret. W okładce kartonowej rb. i k. 50.

KRÓL KURKOWY.

Powieść historyczna z XVI wieku przez *Z. Morawską*, z 6 ilustr. *M. Kotarbińskiego*. W okładce kartonowej rb. i.

ODNOWICIEL.

Powieść historyczna z czasów Miecysława II i Kazimierza I przez *Teresę-Jadwigę*, z 6 ilustracjami *M. Kotarbińskiego*. W okładce kartonowej rb. i.

WIELKI KRÓL.

Powieść historyczna z czasów Bolesława Chrobrego, przez *Teresę-Jadwigę*, z 6 ilustracjami *M. Kotarbińskiego*. W okładce kartonowej rb. i.

PRZED ŚWITEM.

Powieść historyczna przez *Teresę-Jadwigę*, z 6 ilustr. *M. Kotarbińskiego*. W okładce kartonowej rb. i.

W ZAKŁĘTEM KRÓLESTWIE.

Opowiadania przez *M. Weryho* i *S. Gębarskiego*, z 25 rycinami. W ozd. okł. rb. i.

BITWA POD RASZYŃEM.

Powieść historyczna przez *W. Prądnickiego*, z 29 ilustr. *L. Bąbnowskiego*. W ozd. okł. kart. rb. i k. 20, w ozd. opr. rb. i k. 50.

OD WARSZAWY DO OJOWA.

Przygody w podróży po kraju, przez *W. Umieńskiego*, z 29 ilustr. *L. Bąbnowskiego*. W ozd. okł. kart. rb. i k. 50, w ozd. opr. rb. 2.

DLA JÓZI.

21 powiastek dla małych dzieci, przez *M. Weryho*, z 47 ilustr. *T. Jaroszyńskiego*. W okładce kartonowej k. 75.

Sto sześćdziesiąt pięć obrazków

kolorowanych dla małych dzieci. Książeczka obrazkowa z napisami. W okładce kolorowanej k. 60. (6200-4-3)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaaserpnęli. To polewoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

Wydawnictwa „ARKONJI“

Skład Główny w Księgarni
GEBETHNERA I WOLFFA

w Warszawie.

Gestemski Walery. Arcydzieło poezji polskiej A. Mickiewicza «Pan Tadeusz». Studium krytyczne. Wydanie drugie, rb. 1 k. 20.

Złotnicki Antoni Dr. Człowiek, istota jego i przyszłość. Studium psychologiczne. rb. 1 k. 30.

Malyzszczyński Stanisław. Młynarstwo zbożowe. Tom I. Część pierwsza. Przemysł młynarski w ogólnym zarysie. Część druga. Maszyny rozdrabniające. 180 drzew. w tekście, z atlasem, rb. 6.

Brzozowski Bronisław. Książeczka dla tych, którzy chcą się nauczyć lepiej mówić i pisać po polsku. (Mała gramatyka języka polskiego), kop. 5.

O wielkim pieśniarzu Adamie Mickiewiczu, kop. 5. (2330-3-2)

Zbiorek poezji Adama Mickiewicza dla ludu i młodzieży, z objaśnieniami i życiorysem, ułożył Br. Brz., kop. 5.

Księgarnia p. f.:

E. WENDE i S-ka

Warszawa, Krakowskie Przedm. 9,
Telefonu № 1415,

przyjmuje PRENUMERATĘ PISM krajowych i zagranicznych na ROK 1899 i dostarcza takowe szybko i regularnie.

Katalogi franco i bezpłatnie. (2333-2-2)

!! NOWOŚĆ !!

ANEKDOTY

z życia

ADAMA MICKIEWICZA.

Cena w oprawie kop. 60.

Skład główny w księgarni JANA FISZERA,
Warszawa, Nowy-Swiat № 9. (2335-3-2)

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI

Gebethnera i Wolffa

w Warszawie.

Chmielewski Piotr. Obraz literatury polskiej w streszczeniach i cenniejszych wyjątkach. Dzieło składające się z 3 dużych tomów, objętości przeszło 100 arkuszy druku wielkiej 8-ki, na pięć pap., w staran. wydaniu, rb. 8, w oprawie półciennej rb. 9 k. 60, oprawne w półskórek rb. 10 k. 80. Pojedyncze tomy bez oprawy po rb. 3.

Santa Alighieri. Boska komedja. I. Piekieło. Przekład Edwarda Porębowicza. Wydanie miniaturowe, rb. 1, w ozdobnej francuskiej oprawie rb. 1 k. 80 k.

Dobiecki Wł. M. Ks. Przyszłość Chin. Groźne wnioski z przesłanek lekceważonych, z liczn. ilustr., kop. 90.

El...y (Adam Asnyk). Pisma, zawierające poezje, dramata i komedje. Wydanie nowe z portretem autora. 5 tomów rb. 5, w ozd. oprawie rb. 7.

Gestemski Walery. Historia literatury powszechnej. Dzieło składające się z 2-ch dużych tomów, objętości przeszło 70 ark. wielkiej 8-ki, rb. 5, w oprawie rb. 6, w ozdobniejszej rb. 6 k. 80.

Kraushar Aleks. Bourboni na wygnaniu w Warszawie i Mitawie, z licznymi rysunkami, w opr. ozd. rb. 2 k. 40.

Matuszewski Ignacy. Swoi i obcy. (Pokrewieństwa i różnice). Zarysy literacko-estetyczne, rb. 2.

Rydel Lucjan. Poezje, z ilustr. Wypisanki, k. 80, w ozd. opr. rb. 1 k. 20.

Studnicki Wład. Współczesna Syberja. Z mapą Syberji i kolei Syberyjskiej, rb. 1 k. 20. (2331-3-2)

Tetmajer-Przerwa Kaz. Poezje. Serja I i II po rb. 1, w ozd. opr. po rb. 1 k. 40.

Do nabycia we wszystkich księgarniach

ALBUM

HENRYKA SIENKIEWICZA

„QUO VADIS“

15 rysunków na kredowym papierze, w wykwintnej okładce, z portretem i podpisem Sienkiewicza.

Cena rb. 1, w oprawie stylowej rb. 2 k. 25.

Księgarnia JANA FISZERA

Warszawa, Nowy-Swiat № 9.

(2318-3-3)



Siedla, Chomenta,
Szery, Kufry, Nese-
sery i wszelkie przy-
bory podróżne poleca

J. Kuczmierowski.

Warszawa, Królewska 17.

Filja: Marszałkowska 104. Cenniki il-
ustrowane na żądanie. (2222-12-8)

WARSZAWA.

Najbardziej rozpowszechnione pi- smo polskie

„KURJER WARSZAWSKI“

wychodzi codziennie, przy współpracownictwie najpierwszych sił literackich,
w dni powszednie wieczorem, a w Niedziele i Święta rano.

Nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni po-
świętecznych,

bezpłatne dodatki poranne,

zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzy-
mują tygodniowo 7 półtora do 2-arkuszu, numerów głównych i 5 półark. dodatków porannych.

„KURJER WARSZAWSKI“

liczy rok 79 istnienia i jest w stosunku do bogatej i urozmaiconej swej treści

NAJTAŃSZYM PISMEM POLSKIM.

Na szczególną uwagę zasługuje dział własnych telegramów «Kurjera». W feljtonie «Kur-
jer Warszawski» drukuje Przeglądy literackie i artystyczne, najnowsze romanse, powieści, nowele i
humoreski najznakomitszych autorów polskich; nauka i sztuka traktowane są przez najznakomitszych
popularyzatorów. W programat «Kurjera Warsz.» wchodzi przegląd polityczny, artykuły wstępne
w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych, wiado-
mości administracyjne tak miejscowe, jako też z prowincji i innych krajów; głosy gazet ruskich i za-
granicznych; sprawozdania sądowe i porady prawne, sprawozdania, kursa i telegramy giełdowe, zbo-
zowe i z handlu wszelkimi innymi produktami; odpowiedzi od redakcji na wszelkie zapytania czy-
telników; wiadomości kościelne i urzędowe, wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy,
szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne.

Wielka poczytność «Kurj. Warsz.» czyni go najodpowiedniejszym pismem dla wszel-
kich ogłoszeń. Poczytność ta, którą co najmniej na kilka kroć sto tysięcy osób liczyć można, w po-
łączeniu ze znakomitą liczbą egzemplarzy, w jakiej «Kur. Warsz.» się odbija, zapewnia ogłaszającym
się w nim najlepsze rezultaty i robi owe ogłoszenia, w porównaniu z innymi pismami, nie tylko naj-
tańszymi, ale samo przez się niezmiernie tanimi. (2317-3-2)

WARUNKI PRENUMERATY

(wraz z dodatkiem porannym):

W Warszawie: rocznie rb. 9, półr. rb. 4 k. 50,
kwart. rb. 2 k. 25, mies. k. 75. Za odnośnienie do
domu dopłaca się miesięcznie k. 5.

Na prowincji i w Cesarstwie: rocznie rb. 12,
półr. rb. 6, kwart. rb. 3, mies. rb. 1.

Zagranicą: rocznie rb. 18, półr. rb. 9, kwart.
rb. 4 k. 50, mies. rb. 1 k. 50. Przedpłatę prze-
sylać można w rublach lub jakiegokolwiek bądź
monecie kursu mającej.

Wszelkie zlecenia ogłoszeniowe lub prenumeracyjne, tak z miasta, jak i z prowincji, natych-
miast są załatwiane.

Przedpłatę przyjmuje się w każdym czasie, licząc jej termin od
każdego 1-go, według kalendarza nowego stylu.

Adres: Administracja „Kur. Warsz.”, Warszawa, Krak.-Przed-
mieście № 40.

„ŚWIATŁO“

Miesięcznik poświęcony fotografii i wiadomościom z nią związanym. Wy-
chodzi w Warszawie pod redakcją J. J. Boguskiego. Wysyłki dotychczas 3 zeszyty
i obok artykułów oryginalnych zawierają mnóstwo wiadomości praktycznych.
Administracja «Światła» w Warszawie, Brywańska 3. Cena roczna rb. 5
w Warszawie i rb. 6 po za Warszawą. (6167-2-3)

Szkoła Rysunkowa

A. E. ZOŁOTAREWA

Rysunki, Kreślenie, Malarstwo.

Warszawa, Krucza № 12.

(2329-4-3)

Makładem B. RONGZEWSKI
Brny



Warszawa, Królewska 25.

WYSEDL Z DRAKU
Kalendarz Myśliwski na r. 1899.

Cena kop. 50.

Do nabycia u wydawcy i w każdej księgarni.

Karabinki «La Française», oryginalny model paryskiego klubu strzeleckiego, ze stemplem wrytym w kolbie, dalekonosne, przystosowane na 80 do 200 metrów. Cena wraz ze stemplem do czyszczenia i odkrętką rb. 30. — 100 ładunków do tegoż, długich, z prochem bezdymnym rb. 4.—250 szt. krótkich do strzelania w ogrodzie rb. 2 k. 75.—
Cenniki nowe załączone na życzenie. (2340-5-2)

Egzystuje od roku 1838.

STARY SKŁAD KRYMSKICH I ZAGRANICZNYCH WIN
Br. L. i W. KUNDEREWICZ
w KIJOWIE
44. Aleksandrowska-ul. 44.

Poleca wielki wybór wystających krymskich i zagranicznych win, likierów, koniaków, rumu i szampańskiego Stare leżnicze wina węgierskie, reńskie, francuskie, hiszpańskie 5-10-30-letnie. (26-4)

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

Upadek asekuracji *)

New-York (d. 17 grudnia). Wszystkim miejscowym towarzystwom ubezpieczeń na życie i od nieszczęśliwych wypadków na morzu niechybne bankrutwo. Oto amerykańskie, zamiast polis ubezpieczeniowych, załadali... miode Wysockiego z Warszawy.

1-a Chrześcijańska Fabryka Miodu
W. WYSOCKIEGO

w Warszawie, Podwale № 25.

*) Skład wina Wysockiego w piwnicach popaulińskich, Podwale 25. Wina słodkie, wytrawne, białe, czerwone i jabłecznik, butelka od 35 kop. (2316-5-3)

Nowo utworzone Biuro Nauczycielskie

PAULINY BURCHARDT,

Warszawa, Marszałkowska 108.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, korepetytorów, froebliówki, bony, panny służące, spodynie. (2334-16-12)

NAJNOWSZE POWIEŚCI

WYDANE MAKŁADEM

GEBETHNERA I WOLFFA

w Warszawie.

- Aer. Złudzenia. Powieść z czasów księcia Józefa Poniatowskiego, rb. 1 k. 35.
- Arwer. Na giełdzie cnoty. Pow., rb. 1.
- Głaska Kazim. Wróci, powieść, rb. 1 k. 20.
- Jelenka Emma (Dmochowska). Panienska, powieść nagrodzona na konkursie «Kurjera Codz.». 2 tomy rb. 2.
- Jęz T. T. Którędy do szczęścia, powieść, rb. 1.
- Jekaj M. Poruszymy z posad ziemię, powieść. Przekład Al. Callier. Wydanie nowe. 4 tomy, kop. 50.
- Junesz Kl. (Szaniawski). Zagrzebani, powieść z życia wiejskiego, rb. 1 k. 20.
- Konopalka M. Ludzie i rzeczy, szkice i obraski, rb. 2.
- Kowarska Zofia. Bracia z wyboru, powieść, 2 tomy, rb. 2.
- Orkan Wł. Nowele. Z przedmową Kazimierza Tetmajera, rb. 1.
- Orzeszkowa E. Iskry, nowela, rb. 1 k. 50.
- Pawlikowski M. Baczmach, szkice powieściowe. Ilustr. Wł. Tetmajer, rb. 1 k. 50.
- Radziwiłł Michał Książę. Bliźni, nowela, z ilustracjami Cz. B. Jankowskiego, rb. 1 k. 50.
- Reymont Wł. St. Ziemia obiecana, powieść. 2 tomy, rb. 2 k. 40.
- Sieroszewski Wacław (Sirk). Na kresach lasów, pow. Wyd. 2-e, rb. 1.
- W matni. Jesienią. — Skradziony chłopak. — Chajfach. — W ofierze bogom. Wydanie 2-e, rb. 1.
- Weyssenhoff Józef. Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego, powieść. Wydanie 2-e, rb. 1 k. 50.
- Żeramski Stef. Utwory powieściowe, rb. 1 k. 20. (2322-3-2)

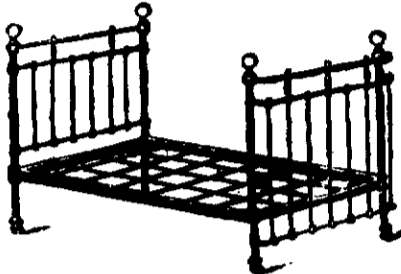
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

MAGAZYN MEBLI
ZALESKIEGO I SP.
W WARSZAWIE (2331-10)
z ul. Marszałkowskiej № 187
przeniesionym został
na ulicę Erywańską № 2,
parter, dom Gminy Ewangelickiej.

TOWARZYSTWO AKOYJNE

WŁ. GOSTYŃSKI I S-KA

Fabryka:
Mokotowska 3.



Fabryka wyrobów żelaznych.
WARSZAWA.

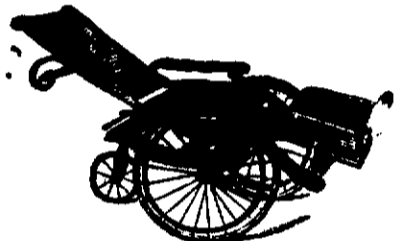
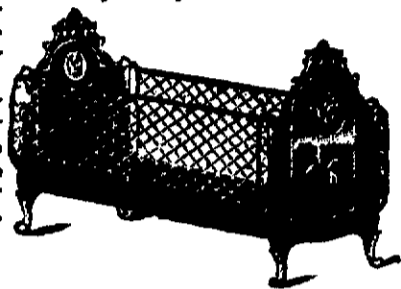
POSIADA NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE:
Meble żelazne wszelk. rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i Wiedeńskie dzieciadne. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, więzania dachowe, oranżerie itp. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr., okienne skład. patent. Wagon pasażersk. i towarowy dla dr. ż. podjazdowych. Kolejki wazkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelk. typów. Narzędzia kolej. Lewary. Słuszarstwo ozdobne stylem: okucia, świeczniki, latarnie, kryje, pomniki, syrandole. Wyroby blacharskie i kociarskie: wanny, piecekry, przysznice, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary. Odlewy żelazne: drzwiczki herm. do pieców, Ruszty, Prasły do kopjow. Urząd. Stajen i Łażni.



Cenniki na żądanie franco.

Skład fabryczny:
Wierzbowa 3.

w ŁODZI—Piotrkowska № 81.
w MOSKWIE—Rożdżestwienka,
róg Kuznieckiego Mostu, dom
Tretjakowych.



W salach Cesarzkiego Rosyjskiego Tow. Technicznego
(Solanoj Gorodok, wejście z ul. Pantelejmońskiej)

OTWARTY CODZIENNIE

BAZAR

WYROBÓW PRZEMYSŁU RĘKODZIELNICZEGO

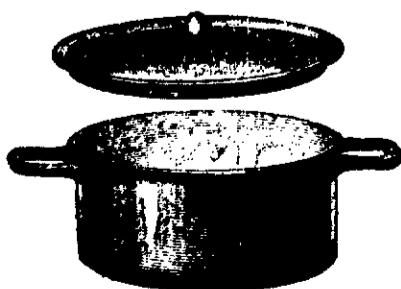
i rozmaitych przedmiotów do użytku w gospodarstwie.

Wielki wybór najrozmaitszych podarków na zbliżające się Święta dla dorosłych i dzieci:

Zabawki, gry, lalki, kartonaże i ozdoby na choinkę; wyroby z kory, kurzenia, papier-maché, wiązu i brzozy szkarłatnej. Koronki, hafty, płótna, sukna, małoszyjskie płachy, ręczniki i portjater, orenburskie i penzeńskie chustki puchowe. Sarpinka saratowska. Dywany i tasiakienka materja jedwabna. Przedmioty podrózne: torby, walizy i t. p. Wanny, umywalnie, samowary. Sprzęty domowe i ozdoby do pieców. Noże stołowe i nożyczki. zegary ściennie. Wyroby rogowe. Szczotki. Wyroby z drogocennych kamieni kolorowych uralskich i syberyjskich (altajskich).

Wejście kop. 10.

Dzieci w towarzystwie osób starszych i uczniowie w mundurach bezpłatnie. Opłata za wejście na rzecz Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, w celu przyjęcia z pomocą ludności nawiedzanej nieurodzajem w roku bieżącym. (6188-3-2)



NACZYNIA
KUCHENNE
i STOŁOWE
Z CZYSTEGO NIKLU.

Fabryki Arthura Krupp
w Berdorf, w Dolnej
Austrii.

Główny skład i wyłączna sprzedaż na
Królestwo Polskie:



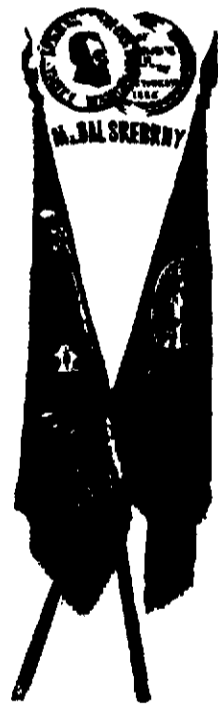
A. JASKULSKI,

Warszawa, ul. Wierzbowa № 3.

Katalogi bezpłatnie i franco.

(2252-10-8)

Chorągwie
i Proporce



kościelne, cechowe, górnicze, fabryczne, dla stowarzyszeń, straży ogniowej i t. p. wykonywają artystycznie i po cenach umiarkowanych

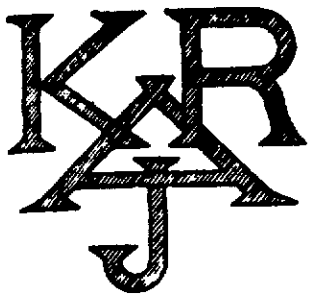
T. Strakacz
i Syn

w Warszawie,
Kapucyńska, róg
Młodowej.
(2334-2-2)

„Sudorivorat”

potniki do obuwia męskiego i damskiego. Obstalunki od rb. 8 załatwiam za zaliczeniem. Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 88. m. 12. (2125-30)

ORYGINALNE
gazowe, naftowe benzynowe, acetylenowe
MOTORY, LOKOMOBILE
najnowszego systemu
„HILF”
poleca
JENERALNY REPREZENTANT
A. E. Mrozowski
Warszawa, Piękna 7. (1944)



№ 50 «Kraju»

z dnia 12 (24) grudnia 1898 r.

W SETNĄ ROCZNICE.

Sto lat mijalo—i lud za-
pragnął oglądać spizo-
we oblicze pielgrzyma,
który wiek mężki spe-
dził na obczyźnie, a
umierając, tęsknił za ziemią rodzin-
ną. Jego, a nie innych chciał uczcić
pomnikiem, jego przede wszystkim,
bo nikt, tak jak on, nie był wcie-
leniem bólów, zachwytów i pragnień
stulecia.

Gdyby z pod płyt kamiennych po-
wstali dzisiaj ci, których, z wize-
runkiem Częstochowskiej na piersi,
chowano w podziemiach kościelnych,
gdyby spytali: jak przeżyliście te
czasy, w których nas już nie sta-
ło?—to za całą odpowiedź mogli-
byśmy wskazać im jego dzieła. Zro-
zumieliby, jaką wnuki ich poszły
drogą, na jakich cierniach pokrwa-
wiły stopy, i nie pytaliby o wię-
cej.

Gdy się wielki poeta rodził, na
zegarze dziejów naszych biła właśnie
północ. Zgasły ostatnie promienie
zachodzącego słońca, a na widno-
kręgu nie dostrzegano jeszcze brzasku
zorzy porannej. Jako dnia hasło,
rozleź się miał niebawem huk
dział z nad Trebji, a w ślad za tem
rozlać się miały strumienie światła
z odrodzonej wszechnicy wileńskiej.
Zaczynała się doba nowa. Działwa,
kołysana wówczas, dorastać musiała
szybko, bo poranek wieku wzywał
ją do życia i czynu.

Wcześniej dojrzewały zdolności
w epoce tak płodnej i bujnej. Wcze-
śniej zajaśniał nad innymi Mie-
kiewicz, bo czuł, że ma zadanie
cięższe... Młodzieńczą ręką znalazł
na swej lutni strunę, która da-
ła oddźwięk rodzącym się uczuciom
pokolenia... Wygrał na niej hymn,
którego nie zrozumieliby słuchacze

dawnych wieków, a bez którego
wiek nasz przeszedłby głucho i po-
nuro. Naród żył w nowych zapa-
sach, nie wystarczały mu dawne
ideały i dawne pojęcia. Żądał od
swych myślicieli nowych prawd, od
swych poetów nowej pieśni. Słucha-
cze nie czekali na próżno. Rozległa
się po kraju wielka, donośna, pory-
wająca.

Nie wystarczała już ta miłość
kraju, która malkontentów groma-
dziła w Barze. Trzeba było roznie-
cić w sobie uczucie inne. Trzeba
było ukazać narodowi nie tę wspa-
niałą, senatorską i dumną, strojną
w złotogłów i szkarłatą, odbierają-
cą hołdy od obcych, i nie tę wy-
marzoną w przystępie ekstazy, zja-
wiającą się w słońcach i błyskach,
lecz tę, którą widzieliśmy od
dziecka, szarą, okoloną rąbkiem la-
sów, posrebrzoną falującym zbożem,
tę, z którą los związał nas na wie-
ki, choć zimna, uboga i smutna.
Azeby uczucie to było zdrowe i
trwale, dość było spojrzeć na nią
okiem, roztesknionem za utraconem
dzieciństwem, za niepowrotnemi ma-
rzeniami pod puszcza sklepieniem, za
pierwszemi porywami serca. I dał
nam Mickiewicz ten obraz ziemi
żywy, realny, wiekuisty, a do dnia
dzisiejszego nikt nie namalował jej
lepiej.

A na tej ziemi ukochać trzeba
było ten lud szary, naiwny, niero-
zumiejący nas często, a często nie-
rozumiały dla nas. Ukochać go
trzeba było nie w jego występach
świętecznych, nie w wyjątkowych
porywach, nie tych, co kiedyś odro-
bić mają to, co przez wieki za-
niedbali na wspólnym łanie, ale
ukochać go w jego prostocie, nędzy
i bezradności dziecięcej, w jego gu-

ślach i zabobonach, w jego rozzale-
niu, w skardze na tych, co karmili
się jego krzywdą.

Do chwili, w której temu ludowi
i tej ziemi mogło dźiać się lepiej,
upłynąć miał czasu przedział długi.
Wypadło uzbroić ducha narodu na
tę próbę, nauczyć go wytrwać, za-
hartować na pracę.

Więc uczył naród ukochać cier-
pienie, jak Robak, nie dla sławy,
nie dla przyszłej rozkoszy z do-
konanego dzieła, ale dlatego, że
służba taka powinna sama być na-
groda, że trudy dnia całego słodzi
nam wieczorem myśl, iż nie zesłi-
śmy ze stanowiska, a siłę podwaja
pewność, że nie porzucimy go i jutro.
Do służby takiej nie każdy zdolny,
więc doskonalić się trzeba, jak Gu-
staw, przez surowy sąd nad sobą,
przez zaparcie się, poświęcenie, a
kiedy inni słabną, trzeba, jak o. Ma-
rek, swą wiarą w nich wiarę nie-
cić.

Kiedy młodość dobiegała kresu,
pożegnał Wilno i Litwę i odtąd tyl-
ko przelotem dwukrotnie na pogra-
niczu gościł. Nigdy w życiu nie wi-
dział Wisły, ani baszt Wawelu, ani
sinego pasma Karpat; nie śledził
okiem proporców, wzdętych wiatra-
mi, nie słyszał baterji Giełguda,
milknących na górach Ponarskich;
życie przeszło mu wśród obcych.
Dzień po dniu żył tą atmosferą
tęsknoty i dumy, rozpączy i złu-
dzeń, wściekłości i żalu. Dzień po
dniu krwawiły się te dusze tą sa-
mą samobójczą skargą: zaczęliśmy
w trzydzieści tysięcy, a w sto zło-
zyliśmy broń.

Na obczyźnie dobierał dalsze akor-
dy, a wraz z nim dostrajał się do
nich orszak młodszych śpiewaków.
Z nad Sekwany, Lemanu i Arna
płynęła do kraju pieśń, wstrząsają-
ca jak pobudka, powabna dla mło-
dych jak szept kochanki, silna jak
piorun, co granity kruszy.

Krwawą, bezprzykładną daninę spleciliśmy naszym poetom. Naród słuchał ich melodyj i szedł na stos gorejący. Rzymianie na rozkaz wróżbitów posłali Decjusza w rozwartą otchłań, jako wybraną ofiarę. Polska tak samo zawierzyła wieszczom i posyłała tysiące po tysiącach. Nie napróżno Konrad miotał w nieba zaklęcia. Rząd dusz przypadł mu w udziale. Naród czuł, myślał, układał plany według ewangelji poetów, co było nieszczęściem. Poezja była dla niego tem, czem być nie była powinna: strategją, polityką, etyką społeczną. Księgi poetów naszych przepisałiśmy krwią.

Nie wystarczała ofiara z żywych, więc na ołtarz ofiarny leciał gruz z walących się wszechnic i szkół, leciały strzępy ziemi, pługiem polskim w ciągu wieków zajętej, a gdy marzenia się nie urzeczywistniały, pytano: co jeszcze rzucić trzeba w płomienie?

Czy w dniu uroczystym do słów uwielbienia ma się przyłączyć głos wyrzutu? Czy mamy pytać tych, co zstąpią z krain nadziemskich i pomnik otoczą, by ulubieńcowi swemu cześć oddać: czemu nam ziemię niebem zrobili i rajem? czemu po górach i borach budzili echa zwodnicze?

Niech skarga milknie. Nie czynmy wyrzutów losowi, że nam dał taką poezję i takich poetów. Nie bluźnijmy. Nie nawiązalibyśmy dziś wątku pracy społecznej, gdyby ci marzyciele i idealisci nie byli arki przymierza wynieśli z pożogi. Spełnijmy to, czego doba dzisiejsza od nas żąda z tą świętą wiarą w ważność naszej pracy, z jaką oni przystępowali do dzieła. Inną im a inną nam robotę wyznaczył duch dziejów w winnicy wspólnej. Któż może z czystym sumieniem powiedzieć, że bez nich bylibyśmy tacy, jak jesteśmy?

Po wieku upadku, po wieku rozpusty i zapomnienia, po dniach szalu, w których dzieci targwały całun na trumnie matki, by się weń stroić, jak w szaty godowe, musiał nastąpić wiek ofiar i pokuty.

Strasznym jest obraz krwawych przejść narodu, ale stokroć straszniejszy obraz epoki poprzedniej: końca XVIII stulecia. W chwili jedynej i ostatniej garstka ich tylko stanęła do apelu; garstka tylko zrozumiała na sejmie czteroletnim, że podatki nie tylko uchwalają, ale i płacić trzeba; garstka

ich odczuwała, że odradzający się kraj potrzebuje włóścian-obywateli, nie niewolników. Potrzeba było wielkiego ognia miłości i wiary, by pod wpływem tego ciepła stopniała powłoka lodowa, pod którą drzemały niewidzialne siły, by się, ogrzane tem samym ciepłem, opamiętały warstwy, próchnem samolubstwa dotknięte, by się ocknęły dalekie kresy, porzucone w zapomnieniu przez swoich.

Oddajmyż więc wraz z ludem warszawskim pokłon temu, którego lud ten wita, jako drogiego gościa, jako nowego współmieszkańca.

Królom polskim nie wolno było w granicach Rzeczypospolitej nabywać ziemi. Papieże i cesarze błagali ich o pomoc orężną, a zawiść szlachecka, ślepa i okrutna, wysilała się na to, by pokazać królowi, że zdoła upokarzać go na każdym kroku.

Historja, ta pani mściwa i bezlitosna, wydaje niekiedy wyroki, których odczytywać nie można bez dreszczu. Mickiewicz, król pieśni, marzył o zielonych polach, szeroko nad błękitną rzeką rozciągnionych, marzył, że kiedyś dom zbuduje na rodzinnej roli. Żyły w nim tradycje ziemiańskie i rolne, które tam żyją w nich wszystkich. Dziś mu Warszawa rzuciła pod stopy kawałek ziemi... mazowieckiej. Dziś tu przynajmniej ma trochę zieleni, wśród której słowiki wieść będą te same, co dawniej, rozmowy i gdzie działy warszawska z głosek na granicę składać będzie pierwsze w życiu wyrazy.

Postawili mu pomnik, a stawiały go rąk tysiące, bo każdy z ziomek rzucił coś w tę formę, w którą spiz wlewano. Każdy splecał tem dług, bo każdy jest dłużnikiem tego bogacza nad bogacze.

Zasłona spadnie. Owioną go mgły grudniowe, a dołem popłynie z wrzawą wielkowiejską nieustająca dniem i nocą fala, pełna cierpień i uciech, pożądań, upojen i zgryzot. Gdy słońce dzwignie się nad sąsiednie dachy, gdy wracające zórawie kluczem zawisną na niebie po nad kolumną Zygmunta, gdy Wisła wyleje na goławskie łąki, gdy wiatr z pól grochowskich tulić się pocznie do płaszcza poety, niosąc mu zapach wilgotnej runi i woń świeżych listków na krzakach olszyny, strzegących pola, pogrążonego w ciszy,—rozjaśni się zadumane oblicze w aureoli blasków wiośnianych.

Gdyby te rysy drgnęły... gdyby

serce zabiło!... Coby rzekł, patrząc na te tłumy szare, on, który tam z góry po nad szczytami miasta sięga wzrokiem okopów pod Wolą i zda się powtarzać, że dzieło zniszczenia w dobrej sprawie jest święte, on, który w «Wallenrodzie» pieścił się obrazem zemsty straszliwszej, niż ją wymyśliło piekło, on, który w młodzieńczym natchnieniu głosił, że więzień i samotnik może myślą i wiarą stwarzać i obalać państwa? Coby rzekł, przeliczywszy okiem nas, którzy redut nie wysadzamy w powietrze, bo mnożenie zwalisk na tej ziemi świętokradztwem nam się dzisiaj wydaje, nas, którzy nauczyliśmy nie snuć zamiarów po nad siły, nas, którym oczy wilgną, gdy czytamy przypowieść o łąkach, które bałwan morski, od niemieckich brzegów odbity, strumieniem piasku zalewa, ale którzy nie umiemy się już roztkliwiać nad półsennem, półmartwym męczeństwem Aldony? Czy z pod spizowych powiek strzeliłby jeden z tych gromów, którym niebo odegrzmiało, czy posąg wstrząsnąłby się tem nieszczęściem przecuciem, które przechodzi między rzeszą straszne, lecz niezrozumiane, czy też może po granicach pociekłaby owa łąza gorzka, którą kamień płacze. Idźmy i wzrok podnieśmy z ufnością. Przecież powiedział: «Miej serce i patrzaj w serce».

Gdyby ożył, nie rzekłby nam, że własne mordujemy proroki, że nie umiemy słuchać z głową pochyloną, kiedy nam przodków powiadają dzieje; ujrzałby, że nie był ostatnim w narodzie Wajdelotą, że pieśń nie umilkła, że nie uciekła od nas, by się kryć między gruzami. I zrozumiałby, że pieśń jego, jak pieśń Konrada, jest gwiazdą, która z poza granic świata przyświeca dzieciom i wnukom jego słuchaczów, by ich do innych bojów i do innych trudów zagrzewać. Grała w duszy tym, którzy tylko zemstą umieli ją karmić, gra dziś i tym, co wsłuchani w nią, biorą z niej podniętą do pracy spokojnej. I pieśń ta, rozlana szeroko nad ziemią, budzi, gdzieś na kresach, rolnika szlacheckiego nad Odrą i kołysze do snu dziatwę polską ską dzwiewkami mowy rodzinnej.

Ulitowałby się nad nami. Tak wprawne ucho leśnika łowi ciche odgłosy żyjącego pod śniegiem boru, tak ucho poety, które na stepach Akiermanu dosłyszałoby niegdyś głos z nad Niemna, odszukałoby dzisiaj wśród wrzawy i gwaru szmer pod-

ziemnego strumienia, który—niewysychający i niepowstrzymany—z jednego wciąż bije źródła. On, który umiłował postać Robaka, on nie złożyłby pokoleniu, które ów strumień uniósł ku niwom przyszłości. Pochyliłby skroń ku niemu z żalnością—ale bez klątwy.

Tadeusz Smarzewski.

ROZUM I WIARA.

(WYJĄTEK).

Kiedy rozumne, gromowładne czoło
Zgiąłem przed Panem, jak chmurę przed
słońcem,
Pan je wzniosł w niebo, jako tęczy koło,
I umalował promieni tysiącem.

I będzie błyszczeć na świadectwo wierze,
Gdy luną kłęski z niebieskiego stropu,
I kiedy naród zgnie się potopu,
Spojrzy na tęczę—i wspomni przymierze.

Panie! Mą pychę duch pokory wzniecił;
Choć górnje błyszczę na niebios błękitcie,
Panie! jam blaskiem nie swoim zaświecił:
Mój blask jest słabe Twych ogniów odbicie.

Adam Mickiewicz.

WAŻNIEJSZE DATY Z ŻYCIA

ADAMA MICKIEWICZA.

- Rok 1798 d. 24 grudnia urodzenie.
- 1807 wstąpienie do szkoły Dominikanów w Nowogrodku.
- 1815 wstąpienie do uniwersytetu w Wilnie.
- 1817 założenie towarzystwa Filomatów.
- 1818. Poznanie się z Marylą. Pierwszy wiersz drukowany «Zima wiejska».
- 1819. «Uwagi nad Jagiellonidą». Niesoszła epopeja «Kartofla». «Żywila» i «Karylla». Zawiazanie się towarzystwa Filaretów. Nominacja na nauczyciela szkół w Kownie. «Pieśń Filaretów».
- 1820. Utworzenie związku Promieniatych. Wiersz «Do przyjaciół». Śmierć matki.
- 1821. Ślub Maryli. «Dudarz». «Żeglarz». «Świtezianka». «Świtezia». Uwolnienie na rok od obowiązków nauczyciela i zamieszkanie w Wilnie. Wiersz «Do Lelewela».
- 1822. Pierwszy tom poezji. Powrót do Kowna.
- 1823. «Dziady» część II i IV. «Grażyna (II tom poezji)». «Oda do młodości». «Pożegnanie Child Harolda». Uwolnienie na dwa lata od obowiązków nauczyciela. Aresztowanie i osadzenie w klasztorze bazylijskim w Wilnie.
- 1824. Wiersz «Nowy rok». Improwizacje. Wyrok. Podróż do Petersburga.
- 1825. Wyjazd z Petersburga do Odessy. Wycieczka do Krymu. Wyjazd do Moskwy.
- 1826. Wydanie «Sonetów krymskich i 22 miłosnych w Moskwie. Pisanie «Konrada Wallenroda». Wyjazd do Petersburga.
- 1827. Poznanie się z Puszkinem. Wydanie «Konrada Wallenroda» w Petersburgu.
- 1828. Wyjazd do Moskwy. Wieczór pożegnalny literatów rosyjskich. Powrót do Petersburga. Trzy nowe wydania poezji: w Paryżu, Poznaniu i Petersburgu. «O krytykach i recenzentach warszawskich». Bajka «Przyjaciele», «Farys», «Czyn», «Czaty», «Trzech budrysów».
- 1829. Wycieczka do Moskwy. Dnia 15 maja wyjazd z Petersburga zagranicę. Berlin, Drezno, Praga, Karlsbad. Spotkanie z Odyńcem. Weimar (Goethe), Frankfurt, Bonn, Darmstadt, Szafoza, Splügen. Wiersz «Do ** na Alpach w Splügen». Włochy: Medjolan, Wenecja, Padwa, Ferrara, Bolonja, Florencja. Przybycie do Rzymu. Poznanie się z Ankwicami.
- 1830. «Do mego cicerona w Rzymie». Wyjazd Ankwiców. Mickiewicz w Neapolu. Wiersz «We-

- zwanie do Neapolu». Powrót do Rzymu. Wycieczka do Szwajcarii. Poznanie się z Zygmuntem Krasieńskim. Spotkanie z Ankwicami w Genewie. Rozstanie z Odyńcem. Powrót do Rzymu. Zmiana w stosunkach z Ankwicami.
- 1831. Nastrój religijny. Wiersze: «Aryman i Oromuz», «Bosmowa wieczorna», «Mędry», Arcymistrz», «Rozum i Wiara». Pożegnanie z Ewą Ankwicówną. Ośmiomiesięczny pobyt w Poznańskim.
- 1832. Drezno. «Dziady» część III, «Ustęp», wiersz «Do przyjaciół Moskali», «Reduta Ordonas», Nocleg», «Śmierć pułkownika», «Pieśń żołnierza». W czerwcu wyjazd do Paryża. Improwizacje. Spotkanie z Juljuszem Słowackim. Przesostwo w «Towarzystwie litewskim i ziem ruskich». «Księgi narodu polskiego», «Księgi pielgrzymstwa polskiego». W grudniu wydanie III części «Dziadów» w Paryżu. Mickiewicz sacyzna «Pana Tadeusza». «Myśli o sejmie polskim». Współpracownictwo w «Pielgrzymie Polskim».
- 1833. «Gaura». Pobyt w Bex, Genewie i Avignone z umierającym Garczyńskim. Powrót do Paryża.
- 1834. Ukończenie «Pana Tadeusza» i w lipcu wyjście poematu w druku. D. 22 lipca ślub z Celiną Szymanowską.
- 1835. Wyjście z druku «Gaura». Artykuły francuzkie w «Revue des Etats du Nord». Urodzenie się córki. Kłopoty o byt.
- 1836. «Zdania i uwagi z pism Jakóba Böhme, Anioła Szlązaka i Saint Martina». «Les confédérés de Bar». «Jacque Jasiński ou les deux Polognes». Penja od rządu francuzkiego. Praca nad dziejami polskimi.
- 1837 ukończenie I tomu historii polskiej.
- 1838. Urodzenie się syna Władysława. Lozanna. Statua o katedrę literatury łacińskiej. Choroba żony i jej wyzdrowienie.
- 1839 Objęcie katedry.
- 1840. Dnia 8 września nominacja na profesora literatur słowiańskich w Collège de France. Powrót do Paryża. Dnia 22 grudnia pierwszy wykład. Wieczera składkowa 25 grudnia. Improwizacje Słowackiego i Mickiewicza.
- 1841. W nowy rok Słowacki wręcza Mickiewiczowi pułkar. Zerwanie ze Słowackim. Obłąkanie żony. Poznanie się z Towiańskim 17 lipca Propaganda towianizmu.
- 1842. Wydalenie Towiańskiego z Paryża. Wycieczka Mickiewicza do Belgii, nad Ren i do Szwajcarii. W grudniu na wykładach Mickiewicz wyraźniej występuje z ideą mesjaniczną.
- 1843 w grudniu wykłady w kolegium stają się czystą propagandą mesjanizmu.
- 1844. D. 18 kwietnia ustąpienie z przesostwa Towarzystwa historyczno-literackiego; w październiku przerwanie wykładów w kolegium francuzkiem.
- 1845. «L'eglise officielle et le messianisme». Wycieczka do Szwajcarii do Towiańskiego. Medal na cześć Mickiewicza, Micheleta i Quineta. Nieporozumienia z Towiańskim.
- 1847. D. 12 maja list do Towiańskiego i początek działalności samostatnej dla sprawy.
- 1848. Dnia 6 lutego przybycie do Rzymu. Posłuchanie u Papieża. D. 29 marca zawiazanie «zastępu polskiego» D. 6 kwietnia drugie posłuchanie u Piusa IX. D. 8 kwietnia wyjazd z «zastępem» z Rzymu przez Florencję do Medjolanu. Wcielenie «zastępu» do wojska lombardzkiego. Powrót Mickiewicza do Paryża.
- 1849 Założenie «La Tribune des Peuples».
- 1850—1852. Życie wyłącznie domowe.
- 1852. Dnia 12 kwietnia utrata katedry w kolegium francuzkiem, d. 30 października nominacja na bibliotekarza Arsenału.
- 1853. Nawiązanie stosunków z Towiańskim.
- 1854. Nota o położeniu Rygi. Oda «In Bomarsundum captum».
- 1855. Dnia 5 marca zgon Celinę Mickiewiczowej. Memorjał o formacji legjonu polskiego na Wschodzie d. 17 czerwca. Podróż do Konstantynopola. D. 26 listopada o godz. 9 wieczór zgon w Konstantynopolu. Dnia 30 grudnia eksportacja zwłok w Konstantynopolu.
- 1856 d. 21 stycznia pogrzeb w Paryżu.
- 1890. Przewiezienie zwłok do Krakowa, dnia 4 lipca złożenie ich do grobu na Wawelu.

Z ŻYCIA POETY.

Cursum consummavi,
Fidem servavi.

Pokłon tobie, ziemio Nowogrodzka! plenna ty ziemio a piękna, pięknością swojską i łagodną, nieprzesycającą nigdy!... Nie odświętne, białe kołaczki czerpał naród z bogatych śpichrzów twoich, jeno niewyczerpane łany twoje żytnie dawały mu posilny i zdrowy, u Boga wymodlony, chleb powszedni. Tyś to, ziemio chleba powszedniego, na zawsze pamiętna i na zawsze droga, wydała owego potężnego szafarza nie odświętnych upojen i chwaleb przemijających, jeno ducha, co byt i żywot zapewnia całym pokoleniom. On to,

co jak Bóg litewski
Z ciemnego sosen powstał uroczyśka,
rozdzielił między nas powszedni, krzepiący i zdrowy chleb myśli niespożytej, wiary w dostojność ideału, otuchy niezłomnej i pogody, będącej odbłaskiem dumy szlachetnej a sprawiedliwej..

Sto lat temu z Nowogrodzkiej ziemi wyszedł ten, co przebrzmiałych podbojów naszych wznawiając świetność, uotrował dla polskiego ducha drogę po przez narody i zdobył miejsce dlań w przybytku wszechświatowej Walhalli. Przeszła przez świat wyniosła, urokiem genjuszu opromieniona postać polskiego wieszczka, jednając serca, zapalając umysły, budząc podziw i cześć—i tam, gdzie dotychczas zdołały na ustach utrzymać się tylko imiona królów i wodzów, tam odtąd w pamięci ludzkiej miało na wieczne czasy utrwalić się jedno jeszcze nieśmiertelne imię: Mickiewicz!

„Wallenrod“, „Grażyna“, „Sonety krymskie“, „Dziady“, „Pan Tadeusz“, oto zdobycze trwalsze, niż zagarnięte lądy i morza, trofea złożone w skarbcu narodowej najszlachetniejszej chwały, uragające zmiennym losu przemianom. Oto pomniki ducha Polski, ducha, co przeżył jej imię. W wielkim rapsodzie głosów, które w ciągu wieków zdołały za najwyższymi polotami myśli ludzkiej podążyć ludzką mową, rozległ się po raz pierwszy dźwięk melodyjnej mowy słowiańskiego szczepu, skandujący szeroki rytm litewskiej epopei.

* * *

Dziś, po latach, gdy namiętności przystyglę, rozjaśniły się sądy i waśnie osobiste przebrzmiały, możemy ze spokojem dziejopisów, ale zarazem i dumą sprawiedliwą przeprowadzić raz jeszcze oczami tę postać, co w miarę posuwania się szlakami ziemskiej swej pielgrzymki rosła w oczach współczesnych, aż stała się niejako wcieleniem całej doby narodowego życia, wyrazem duchowego nastroju milionów w najkrytyczniejszej chwili ich skołatanego bytu. Postać to, jak mało która, czysta i ducha potęgą oraz szlachetnością promieniejąca...

Tam, w oddali wielkiej lat przemienionych, hen, gdzieś w podniemieńskim zakątku szerokiego świata, spostrzegamy najpierw wątego, cichego uczniaka starsowieckich szkół Dominikańskich, raniem przed lekcjami klęczącego u ołtarza Matki Boskiej w farze nowogrodzkiej i trzepiącego za kapłanem ministranturkę „ze łzami w oczach, z błędami w łacinie“. I bezpośrednio potem, widzimy 17-letniego młodzieńca wśród grona uniwersyteckiej młodzieży. Słucha—wchłania w siebie światło wiedzy, oraz szerokie prądy umysłowych kierunków i przeobrażeń, bijące w otwarte na oścież ku zachodowi okna wileńskiej wszechnicy; w obcowaniu z przywódcami przyszłych filaretów, w rozczytywaniu się w dziełach przedstawicieli romantyzmu, obejmującego już piśmiennictwa zagraniczne, krystalizuje w sobie zasady, wyobrażenia i przekonania, którym pozostać ma wiernym na życie całe. Rychno źródłami dlań poezji staną się—rzeczywistość i prawda, a będzie mu ona wykwiatać z poczucia i zamilowania rzeczy własnych, zaś religja będzie dawała objawienie prawdy najwyższej wobec

duszy przeniknionej pokorą. Piękno nieodłącznym się stanie od dobra, a realistyczne wykonanie posłuży tylko za przemawiające dobitnie do umysłów i serc ludzkich odtworzenie głęboko religijnej, a z wyzyna idealu poczerpniętej treści. Poczawszy skrzydła, podjął do lotu ducha i na struny dłoń położył. A gdy ozwał się głos jego świeży i silny, ci, których on dotychczas słuchał, zamilkli i podnieśli nań zdumione oczy — z za-

miralicii, układać będzie pieśni „Wallenroda“, czy to na stepach Akermanskich wyteńczyć będzie ucho w stronę Litwy, czy to na moskiewskich salonach księżnej Wolkońskiej odbierać będzie holdy, a potem z Puszkinem dzielić marzenia o braterstwie ludów,—pełna godności powaga nie zachwieje się nigdy w tej postaci, unoszącej wysoko po nad ziemią sztandar ideału. Instynktownie odczuwać to będą „dusze wyższe nad ziemskie przeszkody“, nawet wśród narodu, od którego Mickiewicz oddzielał ściśle — państwo. Pięcioletni atoli pobyt w Rosji, aczkolwiek w różnorodne wrażenia obfity, nie rozdzielił mu tych szerokich horyzontów, po których zaszybować miał duch twórcy „Pana Tadeusza“. Bez przesady twierdzić można, że dopiero zetknięcie się z zagranicznym światem, a następnie długie przebywanie w ogniskach europejskich, nadały osobistości Mickiewicza tę niepowszednią miarę, tę szeroką skalę, która go wyróżnia.

Za granicę odplynał Mickiewicz z Petersburga w maju 1829 r. — aby, wygnaniec dobrowolny, nigdy już więcej stron tutejszych nie ujrzeć. Widzimy postać wielkiego idealisty przesuwającą się przed obojętnym wzrokiem dogasającego wielkiego olimpijczyka, rzucającą z wyzyna Alpejskich w Splügen ostatnie pożegnanie tej, co „morzem i lądem szła dotąd za nim w drogę“, a w Rzymie, nie Cezarów ale Papieży, w egzaltowanym spotęgowaniu uczuć religijnych, szukającą drogi ku Bogu nie przez kościół, jeno w ekstazie potężnej, unoszącej bezpośrednio stworzenie ku Stwórcy. Zda się istotnie biorą go na skrzydła swoje modlitwy Ewy Ankwicówny i Marceliny Lempickiej i podsycają wrodzoną ducha wieszczego żarliwość...

Z Tobą ja gadam, co królujesz w Niebie,
A razem gościsz w domku mego ducha;
Gdy północ wszystko w ciemnościach po-
grzebie

I czuwa tylko zgryzota i skrucha.
Z Tobą ja gadam! Słów nie mam dla Ciebie:
Myśl Twoja każdej myśli mej wysłucha.

A jednocześnie zstępuje w przeczuloną duszę poety promień miłości powtórznej i ostatniej, której wyznanie znajdzie się następnie w ustach Jacka Soplicy: „Jakże mocno musiałem kochać tę niebogę!...“

Snuje się Mickiewicz z tem uczuciem w sercu po Neapolu, po Sycylii, po Szwajcarii, spotyka się w Genewie z Krasińskim, wraca do Rzymu, ale na cuda przyrody, na arcydzieła sztuki obojętny. Nie jemu wyśpiewać „W Szwajcarii“, nie jemu gromadzić dookoła Frydona obrazy starożytnej Romy; myśl jego tam... „u tych pagórków leśnych, u tych łąk zielonych, szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych“.

W Dreźnie pod bezpośrednim wraże-

niem wypadków powstaje część trzecia „Dziadów“, a w niej, jako odbicie prometeuszowego romantyzmu, a zarazem nastroju religijnego poety — Improwizacja.

Chcę czułem rządzić, które jest we mnie,
Jak Ty!

Zaklinam, daj mi władzę! Jedna część jej
licha,

Część tego, co na ziemi osiągnęła pycha —
Z tą jedną cząstką ileż jabym szczęściem
stworzył!

Przebaczonem mu będzie wiele, albo-
wiem wiele ukochał.

Zaś po gwałtownym wybuchu Improwizacji i ostatecznym osiedleniu się na obczyźnie, myśl jego skolatana, jakby szukając wytchnienia, tęsknotą niezmierną wiedziona, jąta coraz częściej zwracać się —

Do tych pól malowanych zbożem rozmai-
tem,
Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych ży-
tem,

co gdzieś w dali dalekiej, hen, tam, za
nim pozostały. Widzenia, wspomnienia,
przetapiały się powoli na księgi poematu,
przepełnionego bezgranicznym ukochaniem...
Powstał „Pan Tadeusz“.

Drzewa moje ojczyste! jeśli niebo zdarzy,
Bym wrócił was oglądać, przyjaciele starzy,
Czyli was znajdzie jeszcze? czy dotąd żyjecie?

Pisząc, wpatrywał się w kraj ojczy-
sty — i wielkie to widzenie, przeciągające
jak miraż przed oczami poety, rozżarzyło
jeszcze bardziej nieutuloną tęsknotę. Duch,
zbuntowany przeciw nieubłaganej rzeczywistości,
sobą już nie władał, i w niebo bił, i straszne
snuł baśnie i plany... Cienie bezprzykładnych
omamień zstąpiły na rozgorączkowany
umysł zboląłego wieszczka i zasłoniły sobą
na lata całe — rzeczywistość.

Zbudzonemu z ekstazyjnego snu zdawało się,
że po raz drugi dostrzeżę —
zbawcę! Czy wieszczym duchem przeczuł
Solferino, że ze sztandarem legjonów
w dłoni rzucił się, jak przednia straż
Napoleona, na pomoc wywalczającym jed-
ność państwową Włochom? Czy zdawało
mu się, że w przeżyty, zawodami przy-
pieczętowaną sprawę legjonów „boga
wojny“ tchnie nowe życie, kiedy na od-
głos pierwszych salw u krymskich wy-
brzeży, podniósł się i — poszedł nad
Bosfor?



Adam Mickiewicz w 1825 r.

I tam, na posterunku ostatnim służby
długiej, śmierć, wszechwładna pani, po-
łożyła mu dłoń na oczy, wpatrzone
wciąż w ideał niedościgły...

Cz. J.



Adam Mickiewicz według akwareli Wańkowicza z r. 1823, znajdującej się w Muzeum narodowym w Krakowie.

chwytem. Zana misja była skończoną;
genjusz Mickiewicza, dobyty na jasnie,
objął przodownictwo.

Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga,
Łam, czego rozum nie złamie!
Dalej z posad, bryło świata!

Kowno. Młody magister filozofii idzie
ku dolinie „najpiękniejszej w świecie“,
sam na sam, z sercem rozżalonym i na-
technieniem artysty. Tam z bólów wła-
snych ukształtuje nieśmiertelną postać
Gustawa i dzieło łez krwawych i smut-
ków serdecznych swoich złoży u stóp
Maryli, aby je ona rękami własnymi
złożyła, jako dar, w skarbnicy poezji pol-
skiej. Tak serca wybrane wywdzięczają
się za chwile wniebowzięcia wybrankom
swoim, tak wielkie organizacje artysty-
czne życia własnego dolę i niedolę prze-
tapiają na arcydzieła sztuki.

Podobnie na twe serce o, poeto młody!
Namiętność często groźne wzburza niepo-
gody...

Lecz gdy podniesiesz bardon, ona bez twej
szkody
Ucieka w zapomnienia pograżyć się toni
I nieśmiertelne pieśni za sobą uroni,
Z których wieki uplotą ozdobę twych skroni.

I oto już teraz, dojrzały w boleści i
zahartowany w jej ovladnięciu, wstąpi
w drugi okres młodości swojej górnej i
chmurnej. W celi więziennej po-bazy-
ljańskiego klasztoru ze spokojem na po-
godnej twarzy na grobowcu Gustawa
wryje: *natus est Conradus*, i pójdzie,
dokąd los iść każe służyć wielkiej, nad
światem i ludzkiemi zabiegami górują-
cej idei.

Czy to nad olowanymi falami Newy,
zakutemi w granitowe cembrowania Ad-

ZDANIA I UWAGI.

Stopnie prawd.

Są prawdy, które mędrzec wszystkim ludziom mówi;
Są takie, które szepce swemu narodowi;
Są takie, które zwierza przyjacielom domu;
Są takie, których odkryć nie może nikomu.

* * *

Błogostawieni cisi.

O kawał ziemi ludzkie dobija się plemię,
Zostań cichym, a możesz posiąść całą ziemię.

* * *

Słowo i czyn.

W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę;
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę.

Zkąd wojna.

Zaco człowiek na bliźnich tak często uderza,
Jak na dzikie zwierzęta? Bo w sobie ma zwierza.

Dobry człowiek, a zły.

Dobry człowiek, jako król, szuka, kogo wieńczyć;
Zły, podobny do kata, szuka, kogo męczyć.

A. Mickiewicz.

ADAMA MICKIEWICZA «DZIECIŃSTWO SIELSKIE, ANIELSKIE».

(1798—1815).

W okolicy górzystej i lesistej, w rozległej dolinie u stóp wyniosłej góry, uwieńczonej poszczerbionymi ruinami starożytnego zamczyska, w zieleni smukłych topoli, tu i owdzie wystrzelających po nad kominy i dachy szarych dworców z gankami, a pod mistyczną osłoną paru murowanych kościołów i klasztorów, leży niewielkie miasteczko dawnych książąt litewskich, Nowogródek, miasteczko, o którym powiada pięknie Domejko, że je na początku naszego stulecia otaczały «świeże tradycje hucznych i zaciętych sejmików, na których ścierały się z sobą partje Radziwiłłów, Nieściółowskich, Wołodkowiczów, Reytenów etc.; cudna przyroda okolic miasta i całego powiatu, może najpiękniejszych z ziem litewskich; rozkoszne doliny, zielone gaje po wzgórzach, miejscami kurhany i ślady szan-ców i okopów z czasów napadów tatarskich i późniejszych wojen; grunt żyzny; chłop zamożny; zaściankowa szlachta butna i swobodna; szczerza, wesola gościnność po obywatelskich domach; zjazdy, polowania, gwarne zapusty i kiermasze; pieniactwo w sądach, a przy stołach *Kochajmy się*».



Adam Mickiewicz z portretu malowanego dla Goethego przez Schmeltera w r. 1829.

W miasteczku tem, które jest stolicą nowogrodzkiego powiatu, stał dworek szlachecki, murowany, z gankiem, opartym na czterech filarkach, i dziedzińcem od strony ulicy, ogrodzonym drewnianymi sztachetami, a obsadzonym kilkoma topolami włoskimi—dworek, który, jako najporządniejszy w całym mieście, już przez to samo, że murowany i bielony, wyróżniał się wśród sąsiednich drewnianych. Była to t. zw. «kamienica Mickiewiczów».

W «kamienicy» tej, dnia 24 grudnia 1798 roku, w samą wigilję Bożego Narodzenia przyszedł na świat, z ojca Mikołaja i matki Barbary z Majewskich, Adam Bernard Mickiewicz, przyszły twórca «Pana Tadeusza» i «Dziadów»¹⁾.

¹⁾ Kwestii, gdzie urodził się Mickiewicz, nie można uważać za ostatecznie rozstrzygniętą (p. «Kraj» Nr. 26 z r. b.), ale obecnie biografowie poety więcej się skłaniają na stronę Zaosia. Nawet p. Piotr Chmielowski w najnowszej swej pracy: «Adam Mickiewicz» (Petersburg, 1898) cofa swoje poprzednie co do Nowogródka i pisze: «Adam Mickiewicz urodził się w Zaosiu». (Przyp. red.)

I.

Ojciec był adwokatem nowogrodzkim i komornikiem mińskim, a jako taki, cieszył się nie tylko sławą człowieka uczciwego i rozumnego, ale był znany w całej «okolicy» jeszcze i z tego, że pisywał wiersze «pełne starszlacheckiej werwy», wzorowane na dawnych poetach epoki Zygmunto-wskiej, zwłaszcza na Janie Kochanowskim. Po za tem był to człowiek dobry niezmiernie, cały oddany żonie i drobnym dzieciom, których do r. 1805 miał pięcioro—pięciu synów—a przytem wielki amator zwierząt, co go czyniło podobnym do owego Macieja Dobrzyńskiego: można być pewnym niemal, że autor «Pana Tadeusza», kiedy opisywał w księdze VI, jak «ojciec Maciej» karmi króliki i wróble, myślał o swoim ojcu.

Wyniósł traw, liścia, usiadł przed domem i świsnął;
Na ten świst rój królików z pod ziemi wytrysnął.
Jako narcyzy, nagle wykwitłe nad trawę,
Bielą się długie słuchy; pod niemi jaskrawe
Przeświecają się oczki, jak krwawe rubiny,
Gęste, wszyte w aksamit zielonej darniny.
Już króliki na łapkach stają; każdy słucha,
Patrzy; nakoniec cała trzódka białopucha
Bieży do starca, liśmi kapusty znęcona,
Do nóg mu, na kolana skacze, na ramiona.
On sam, biały jak królik, lubi ich gromadzić
Wkoło siebie i ręką ciepły ich puch gładzić;
A drugą ręką z czapki proso w trawę miota
Dla wróblów: spada z dachów krzykliwa hołota.

Wogóle, gdy chodzi o Mikołaja Mickiewicza, nie był to człowiek pospolity. Za czasów sejmku czteroletniego był już rejentem komisji porządkowej cywilno-wojskowej nowogrodzkiej, choć sobie liczył podówczas lat dwadzieścia dopiero: dowód to, że go wyróżniano zaszczytnie. U okolicznej szlachty cieszył się wielką sympatją i poważaniem, i jako człowiek, i jako człowiek. W r. 1810 chciano go wybrać na prezesa ziemstwa, ale się wymówił od tego



Adam Mickiewicz według portretu Oleszkiewicza z r. 1828.

zaszczytu, «bo do większego urzędu, gdzie tytuł *Jasnie Wielmożnego* przywiązany, potrzeba tylko z bogactwa znanych ludzi», a on bogatym nie był...

Niemniej pocziwą i zacią była jego żona, Barbara, mostowniczanka mińska, typowa szlachcianka z owej daty. Praktyczna gospodyni, idealna matka, a nietyl-

ko wielkiej pobożności i prostoty, ale i tak «wypróbowanej rozwagi», że mąż nazywał ją «swoją archiwistką», bo nie jeden raz w trzewiku nosiła dokumenty polityczne, któreby całą rodzinę mocno skompromitować mogły...

Mickiewicz ubóstwiał ją, a przez całe życie, gdy wspominał o niej, wspominał ze czcią najwyższą. Jej przypisywał niezmierny wpływ na siebie, a za wsze twierdził z myślą o niej, że



Adam Mickiewicz według portretu Wańkiewicza.

«im dalej posuwamy się w życiu, tem bardziej poznajemy niewyczerpaną pomoc, którą Bóg składa dla nas w sercu macierzyńskim, a kiedy ta pomoc zostawioną nam jest aż do wieku męskiego (jak jemu zostawioną była), jest to rzadkie szczęście i osobliwsza łaska». Jako poeta, unieśmiertelnił ją dwa razy: raz w «Dziadach», w prologu do trzeciej części, gdzie Anioł-Stróż mówi do niego:

Ziemskie matki twej zasługi,
Prośby jej na tamtym świecie,
Strzegły długo wiek twój młody
Od pokusy i przygody...

i raz w «Pannie Tadeuszu», na samym początku poematu, dziękując «Pannie Świętej, co Jasnej broni Czestochowy i w Ostrej świeci Bramie», jak go dziecko do zdrowia powróciła *cudem*,

Gdy od płaczącej matki, pod Twoją opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu
Iść, za wrócone życie podziękować Bogu...

Gdy się dobrało takich dwoje, jak rodzice poety, tam, nie dziw, że pożycie było przykładne, które w dorastającą dźwiatwę wpajało nieograniczoną ufność i cześć, a budziło ogólne poważanie sąsiadów. Jakoż «Mikołaj i Barbara Mickiewiczowie nie z bogactwa, ani z urzędów i dygnitarskich tytułów, ale z cnót własnych słynęli, ze zgodnego małżeństwa, z miłości ku bliźnim, z litości ku biednym, a szczególnie z prawdziwego zamikowania do kochanej Litwy»... Żyli, jak drobna szlachta w całej okolicy, a choć mogliby się pieczętować «herbem książęcym», to jednak poprzestawali na zwykłym szlacheckim Rymwidzie: jeśli niekiedy i wspominali o książęcym Poraju, to tylko w takim żartobliwym tonie, w jakim o nim pisze autor «Pana Tadeusza»:

Poraj, krzyknął Mickiewicz, z mitrą w polu złotem,
Herb książęcy, Strykowski gęsto pisze o tem.

Od czasu, gdy się pobrali, mieszkali w Nowogródku, ale począwszy od r. 1799¹⁾, gdy umarł stryj Mikołaja,

¹⁾ Zdaje się, że i ta okoliczność przemawia za Nowogródkiem, jako miejscem narodzenia poety. Kiedy Mickiewicz przyszedł na świat, Zaosie nie było własnością jego rodziców, lecz Bazylego

Bazyli Mickiewicz, po którym maleńki folwarczek w Zaosiu — przedmiot długich sporów rodzinnych — stał się własnością ojca poety, prowadzili dwa gospodarstwa jednocześnie: pani Barbara z dziećmi, których już miała dwoje, mieszkała w Zaosiu, do Nowogródka dojeżdżając o tyle tylko, o ile mąż był chory (co mu się zdarzało dosyć często); a pan Mikołaj, zajęty sprawami, rokami, kadencjami, procesami etc. etc., stale zamieszkiwał «kamienicę» nowogródzką, do Zaosia zaglądając rzadko, raz na parę lub kilka miesięcy.

Chcąc powziąć wyobrażenie, czem było Zaosie, wystarczy przeczytać księgę VI «Pana Tadeusza», w której jest opisany «Zaścianek»: Zaosie było takim drobnoszlacheckim zaściankiem litewskim, nie tak sławnym wprawdzie, jak ów «Dobrzyński» z «Pana Tadeusza», ale podobnym, złożonym z kilkunastu folwarków, które, rozrzucone w większej lub mniejszej odległości od głównej drogi, razem z karczmą i kilkoma chatami chłopskimi, stanowiły t. zw. «okolicę». Folwark Mickiewiczów, położony tuż przy gościńcu, w nizinie, na przedłużeniu rozległych łąk, pastwisk i moczarów Kołdyczewskiego jeziora, a w pobliżu lesistej góry Żarnowej, składał się z drewnianego dworku z gankiem, z lamusu i innych zabudowań gospodarskich — za którymi ciągnął się gaj dębowy i sosnowy — oraz ze sporego ogrodu owocowego, czyli sadu (z pewnością podobnego do słynnego sadu z «Pana Tadeusza»).

Tutaj w znacznej części upłynęły Mickiewiczowi «wieki dzieciństwa», tutaj, wśród tych «domowych zagród», zaczął doznawać pierwszych wrażeń, tutaj był jego «kraj lat dziecinnych», o którym później pisał we wstępie do «Pana Tadeusza», że

...on zawsze zostanie
Święty i czysty, jak pierwsze kochanie,
Niezaburzony błędów przypomnieniem,
Niepodkopany nadziei złudzeniem,
Ani zmieniony wypadków strumieniem.

Te kraje radbym myślami powitał,
Gdziem rzadko płakał, a nigdy nie zgrzytał,
Kraje dzieciństwa, gdzie człowiek po świecie
Biegł, jak po łące, a znał tylko kwiecie
Małe i piękne, jadowite rzucił.
Ku pożytecznym oka nie odwrócił.

Ten kraj szczęśliwy, ubogi i ciasny,
Jak świat jest Boży, tak on był nasz własny!
Jakże tam wszystko do nas należało,
Jak pomnim wszystko, co nas otaczało:
Od lipy, która koroną wspaniałą
Calej wsi dzieciom użyczała cienia,
Aż do każdego strumienia, kamienia...
Jak każdy kącik ziemi był znajomy
Aż po granicę, po sąsiadów domy!

Bo któż tam mieszkał? Matka, bracia, krewni,
Sąsiedzi dobrzy! Kogo z nich ubyło,
Jakże tam o nim czule się mówiło!
Ile pamiątek, jaka żalność długa,
Tam, gdzie do pana przywiązańszy sługa,
Niż w innych krajach małżonka do męża!...

Dopiero, gdy chłopcy podрастаć zaczęli, przeniesiono się na stały pobyt do Nowogródka, do tamtejszej «kamienicy». Ale i tutaj trwały w dalszym ciągu «szczęśliwe czasy» przyszłego wieszca «Dziadów», bo i Nowogródek, jak Zaosie, był «jego krainą», gdzie rósł na gruncie szlacheckim i ogromnie swojskim, w otoczeniu kochającej się, zaciej i zawsze «duszami w zgodzie» będącej rodziny, w atmosferze pocziwej i serdecznej. «Zawsze idę z tego gruntu (pisał raz Mickiewicz do brata), na którym wyrosliśmy w domu rodzicielskim» i dlatego «w każdym zdarzeniu znajdziesz mnie, i Ale-

Mickiewicza, u którego pani Barbara, będąc w stanie odmiennym, nie miała powodu bawić w grudniu na same święta Bożego Narodzenia. (Prz. ant.).

ksandra, i Jerzego tak powiązanymi braćmi, jakimi nas znałeś w domu».

Tymczasem lata płynęły, a płynęły «sielsko, anielsko», bez trosk i kłopotów, wśród rozrywek i zabaw dziecięcych. Dni schodziły na zabawach z braćmi i dziećmi sąsiadów, a w zabawach tych brała udział i «menażerja» pana komornika, począwszy od oswojonego wilka, a skończywszy na lisie i kuku. Gdy nadeszło lato, łapano owady dla najrozmaitszych ptaków z tej ojcowskiej «menażerji», co nie wykluczało także i wypraw po ptasie gniazda... W zimie bawiono się śnieżkami, jeżdżono sankami, a przyszedł autor «Dziadów» tak smakował w ostatniej rozrywce, że nawet w domu, jeśli pani Barbara była w dobrym humorze, siadał na jej ogoniastej sukni, a kiedy ona ciągnęła go tak po pokoju, on wyobrażał sobie, że płynie albo jedzie saneczkami. Często też, pod opieką guwernera (który jednak, jako «człowiek srogi», nie cieszył się sympatją małego Adasia, lecz «drażnił» go), udawano się do pobliskiej Horodziłówki Kiersnowskich, w odwiedzinach do pięciu małych synów pana stolnika litewskiego, z którymi na dziedzińcu przed dworem najchętniej i najczęściej bawiono się w wojsko. Mały Adaś Mickiewicz zazwyczaj był dobozsem, bo dostawszy bębenek na któreś imieniny, doskonale na nim wybijał takt marsza. W zimie, kiedy długie wieczory spędzano w domu, najczęściej i z największym upodobaniem przesiadywał w «piekarni» domowej, przy kuchni, gdzie dziewczęta czeladne, kręcąc kołowrotki, przędły i śpiewały pieśni ludowe:

O tej dziewczynie, co tak grać lubiła,
Ze przy skrzypeczkach gąski pogubiła;
O tej sierocie, co piękna, jak zorze,
Zaganiać ptactwo szła w wieczornej porze...

Dziecko, z którego z czasem miał wyrósć wielki poeta, rozmarzało się temi pieśniami gminnymi, a wsłuchując się w nie, popadało w tęskną zadumę: jakaś dziwna rzewność spływała mu na duszę, tak, że płakało często, a zapytane, dlaczego płacze, nie umiało dać odpowiedzi. Dał ją później Mickiewicz, gdy pisał «Konrada Wallenroda», w którym Wajdelota tak śpiewa o pieśni gminnej:

O wieści gminna! Ty arko przymierza
Między dawnymi i młodszymi laty!
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przedzę i swych uczuć kwiaty!
O pieśni gminna, ty stoisz na straży
Narodowego pamiątek kościoła...

Z niemniejszym upodobaniem — w tejże piekarni — słuchał baśni i podań gminnych, opowiadanych przez starą służącą Gąsiewską, która miała nadzór nad dziewczętami, a przez cały czas, jak przędła, uwijała się po piekarni, i albo śpiewała razem z niemi, jako przewodniczka tego sielskiego chóru, albo prawiała bajki, których umiała nieskończone mnóstwo... W innym rodzaju były opowiadania starego sługi domowego, Błażeja, przezwanego Ulissesem, który, dopomagając starej Gąsiewskiej, co wieczór opowiadał o swych urojonych przygodach, jakich doznał rzekomo «w znowie z nieczystymi duchami» w domu poprzedniego pana swojego «farmazona».

Ile było prawdy, a ile zmyślenia w tych «dziwnych historjach» Błażejowych, o to nikt nie pytał, ale miał taki dar opowiadania i zaciekawiania słuchaczy, że «panicze», zasluchani, zapominali o spaniu: nieraz ich z piekarni wyciągnąć nie było można. Tego samego dokazywała również i jedna z sąsiadek, sędziwa przyjaciółka domu Mickiewiczów. Była to staruszka fertyczna bardzo, a wykazywała tyle dowcipu i narracyjnego talentu, gdy opowiadała o swojej awanturniczej młodości, że ją z tej «żywości mowy» znano w całym Nowogródku. Mały Adaś ogromnie lubił słu-

chać jej opowiadań, czem sobie jedna jej nadzwyczajną sympatję: nieraz, gładząc go po główce, powtarzała: «Obaczycie, że z tego dziecka będzie człowiek, bo lubi słuchać starszych».

II.

Tymczasem przyszedł «człowiek», doszedłszy do 9-go roku życia, zaczął wraz ze starszym bratem swoim, Franciszkiem, chodzić do nowogrodzkiej szkoły oo. Dominikanów. Była to szkoła powiatowa 6-klasowa, z językiem wykładowym polskim — jak wszystkie szkoły ówczesne — bo Cesarz Aleksander I, «przyjaźnie dla kraju usposobiony, dozwalał swobodnie rozwijać się młodzieży w kierunku narodowym».

Zacząła się nowa epoka w życiu Mickiewicza, epoka, obejmująca okres czasu od d. 13 września 1807 r., aż po dzień 10 lipca 1815 r. Uczył się dobrze, choć mógłby lepiej, zważywszy nadzwyczajne zdolności, jakimi się odznaczał. Ale nie umiał się nagiąć do nauki systematycznej, regularnej, a powtóre, bez najmniejszego trudu i wysiłku umiał poddać ćwiczeniom i lekcjom. Najczęściej uczył się z bratem, a uczył się w ten sposób, że nigdy nie zaglądał do książki, tylko słuchał, gdy się uczył Franciszek. To mu wystarczało; a lubo się «obywał bez książek», które z tego powodu kupowano tylko dla Franciszka, najczęściej umiał zadane lekcje, a nigdy się nie uczył gorzej od brata, z którym przeważnie należał do «celujących» uczniów. Tak było w r. 1808, w drugiej klasie, kiedy do Nowogródka zawitał kurator okręgu, książę Adam Czartoryski, który, odbywszy ścisły egzamin uczniów, Adamowi i Franciszkowi Mickiewiczom przyznał «najwyższą nagrodę», a nazwiska ich w kalendarzyku politycznym za rok 1808, jako celujących, umieścić kazał. Dopieroż była radość, gdy się ujrzeli «wydrukowanymi» z imienia i nazwiska!... Było to w części zasługą guwernera ich, Jankowskiego, który na młodszego szczególnie — jak to sam Mickiewicz przyznawał później — wpływał bardzo dodatnio, bo w nim wzbudził zamiłowanie do czytania, tak, iż jemu zawdzięczając, przyszedł poeta już w szkołach «zasmakował» w książkach. Najbardziej lubił czytywać utwory poetyczne, jak epopeje Homera lub Tassa, i rzeczy historyczne. W wyższych klasach, kiedy czytał Sirusza, Swetoniusza i Tacyta, «tęsknił za Rzymem». Z poezji najbardziej przepadał za scenami wojennymi, bohaterskimi, które później odtwarzał z kolegami... Ztąd poszło, że z największą przyjemnością przykładał się do nauki «wymowy», t. j. literatury, i że nie miał równego sobie, gdy chodziło o napisanie jakiego wierszyka. Gdy raz napisał bajkę p. t.: «Pies i wilk», to profesor wymowy wziął ją za utwór Trembeckiego; a kiedy przyszedł imieniny przełożonego szkoły, księdza Marcina Rokickiego, Mickiewicz wystąpił z wierszem na jego cześć, który wzbudził ogólny podziw dla młodziutkiego poety. Kiedy w r. 1810 wybuchł pożar w pobliżu «kamienicy» Mickiewiczów, Adaś, zamiast biedz, jak



Adam Mickiewicz w r. 1843.

inni, na ratunek palącego się domu, wszedł na dach ojcowskiego dworku, z kądem spokojnie—ze spokojem artysty—przypatrywał się pożarowi, a gdy ogień ugaszono, przyszedł do brata Franciszka, prosząc go, aby pisał, co on mu podyktuje. I zaczął dyktować wierszowany opis pożaru, tak «silnie i zreźnie oddany», że wiersz ten, pokazany nauczycielowi wymowy, zyskał jego najwyższą pochwałę: najlepszy dowód, że go polecił do odczytania na publicznym egzaminie, w przytomności wizytatora Kossakowskiego. Wogóle, już w szkołach będąc, zaczął się rwać do poezji, tak, że wówczas, gdy brat jego «kuł» zadane lekcje, on rozczytywał się w książkach, które z lekcjami i szkołą nie miały nic wspólnego, jak np. romanse Florjana, z których jeden zaczął nawet przekładać wierszem. Nie znaczy to, ażeby mając talent do pisania, jednocześnie pisał bardzo kaligraficznie: przeciwnie, bazgrał «jak kura grzebie» i zawsze w «charakterze», t. j. w kaligrafii był «mierny». Nie psuło mu to jednak humoru, bo z humoru miał nawet sławę pomiędzy kolegami: zawsze go się trzymały jakieś figle, któremi wszystkich umiał pobudzić do śmiechu, bo je pisał dowcipnie, a bez przymieszki złośliwości lub chęci dokuczenia. Raz np. kiedy go siedzący przy nim w tej samej ławce kolega Stankiewicz, nie umiejąc lekcji, prosił, żeby mu podpowiadał, Mickiewicz zaczął mu podszeptywać znany wierszyk: «Niedaleko Damaszkowi siedział djabeł na daszku»... Stankiewicz powtórzył podpowiedziany mu wiersz, za czem poszło oczywiście, że cała klasa zaczęła się pokładać od śmiechu... Znanym z podobnych żartów, cieszył się ogólną sympatją nie tylko w gronie swych rówieśników, ale i pomiędzy starszymi: pod tym względem miał jakiś «niepojęty dar pociągania ku sobie». Co prawda, był to chłopczyk do wszystkiego. Gdy chodziło np. o sądy, które szkoła oo. Dominikanów miała swoje własne (a które, złożone z uczniów klas wyższych, używały takiej reputacji, że żydzi, w sprawach ze studentami, zupełnie polegali na ich uchwałach), to Mickiewicza wybierano do zaufanego grona sędziów; a gdy grano teatr amatorski—co w ówczesnych szkołach należało do przepisanych rozrywek—to Mickiewiczowi dostawały się role tytułowe. Gdy np. raz wystawiono «Barbarę Radziwiłłównę» Felńskiego, on grał rolę Barbary. A na rekreacjach wtorkowych i czwartkowych także nie bywał ostatnim. Ach, te rekreacje! Jakże mile zapisały się w pamięci swych uczestników. Były to wycieczki zamiejskie—najczęściej na obszerne pole pod grobowcem Mendoga—odbywane przez całą szkołę pod przewodnictwem nauczycieli i księdza Rokickiego, a nieraz i w asyście wielu nowogrodzian, którzy szli przypatrywać się tym zabawom młodego pokolenia. Najczęściej bawiono się w wojsko, w musztrę, przy czem, we wszystkim naśladowano pułk rosyjski, stojący załogą w Nowogrodzku. Wszyscy byli uzbrojeni w drewniane pałasze, karabiny i lance, lub w słomiane kije, a większość była przybrana w trójgraniaste kapelusze z papieru,



Głowa Adama Mickiewicza dłuta Kurzawy, pozostała z rozbitego przez artystę modelu pomnika.

oraz w różnokolorowe mundury; niektórzy mieli nawet blaszane broje. W takim stroju wykonywano wszystkie obroty konnicy i piechoty, a po różnych galopach, kłusach, stępach etc., przychodziła kolej na atak, na bitwę, a w końcu na rejteradę. Wracano w ordynkach, niby pułkami, każdą klasą osobno, pod osobnym sztandarem. Dobosze bili w bębny, i tak odbywano wejście do miasta, zdążając ku klasztorowi Dominikanów. Z tamąd rozchodzono się do domów.



Adam Mickiewicz według medaljonu Dawida d'Angers.

Mickiewicz w «Dziadach» z rozrzewnieniem wspomina te swoje szkolne czasy.

Ileż znowu pamiątek w domku twoim, w szkole!
 Tam z dziećmi na dziedzińcu przesypywał piasek,
 Po gniazda ptasie w tamten biegaliśmy lasek,
 Kąpielą była rzeczka u okien ciekąca,
 Po błoniach z studentami graliśmy w zajęcia.
 Tam do gaju chodziłem w wieczór lub przededniem,
 By odwiedzić Homera, rozmówić się z Tassem,
 Albo oglądać Jana zwycięstwo pod Wiedniem.
 Wnet zwoływam współuczniów, szykuję pod lasem:
 Tu krwawe z chmur pohańskich świecą się księżyce,
 Tam Niemców potrwożonych następują rotę;
 Każę wodze ukrócić, w toku złożyć groty,
 Wpadam, a za mną szabel polskich błyskawice!
 Przerzedzają się chmury, wrzask o gwiazdy bije,
 Gradem lecą turbany i obcięte szyje.
 Janczarów zgraja pierzchła, lub do piasku wbita;
 Zrabana z koni jazdę rozniosły kopyta,
 Aż pod wał trzebim drogę—ten wzgórek był wałem!...

Wieczorami, w godzinach wolnych od nauk, ażeby synowie nie próżnowali, pan Mikołaj Mickiewicz przewodniczył zebraniom rodzinnym, na których dwaj starsi chłopcy musieli «głośno w sali gazety, pamiętniki i celniejszych autorów dzieła wierszem i prozą odczytywać, albo o nowych wynalazkach w chemji, fizyce, botanice i innych naukach rozprawiać, lub po kartach geograficznych miasta «w dziennikach wymienione, wyszukiwać». Ale największe zainteresowanie budziły wiadomości z pola bitew napoleońskich, drukowane w «Kurjerze Litewskim», a których, choć były redagowane w suchym stylu urzędowym, p. Mikołaj zawsze wyglądał z taką ciekawością, z jaką wygląda ich np. sędzia w «Panu Tadeuszu».

Bo były to czasy wojenne, czasy Napoleona,

...gdy ów mąż, bóg wojny,
 Otoczony chmurą pułków, tysiącem dział zbrojny,
 Wprzągłszy w swój rydwan orły złote obok srebrnych,
 Od puszczy Libijskiej latał do Alpów podniebnych,
 Ciskając grom po gromie w Piramidy, w Tabor,
 W Marengo, w Ulm, w Austerlitz. Zwycięstwo i zabor
 Biegły przed nim i za nim. Sława czynów tyłu,
 Brzemienne imionami rycerzy, od Nilu
 Szła, hucząc, ku północy, aż u Niemna brzegów
 Odbiła się...

...nieraz nowina, niby kamień z nieba,
 Spadała w Litwę. Nieraz dziad, zebrzący chleba,
 Bez ręki lub bez nogi, przyjąwszy jałmużnę,
 ...kim był, wyznawał: był legionistą.

Jak go wtenczas cała
 Rodzina pańska, jak go czeladka ścisłała,
 Zanosząc się od płaczu! On za stołem siał
 I dziwniejsze od baśni historje gadał.
 On opowiadał, jako jenerał Dąbrowski
 Z ziemi włoskiej stara się przyciągnąć do Polski;

Jak on rodaków zbiera na Lombardzkim polu;
Jak Kniaziewicz rozkazy daje z Kapitolu,
I zwycięzca, wydartych potomkom Cezarów
Rzucił w oczy francuzów sto krwawych sztandarów;
Jak Jabłonowski zabiegł aż kędy pieprz rośnie,
Gdzie się cukier wytapia i gdzie w wiecznej wiosnie
Pachnące kwitną lasy...

Czasem do Litwy kwestarz z obcego klasztoru
Przyszedł, i kiedy bliżej poznał panów dworu,
Gazetę im pokazał, wyprutą z szkaplerza.
Tam stała wypisana i liczba żołnierza,
I nazwiska każdego wodza legjonu
I każdego z nich opis zwycięstwa lub zgonu.

W końcu, gdy nadszedł rok 1812, którego dzień 16
maja zapisał się w pamięci 13-letniego Mickiewicza
śmiercią ojca, gruchnęła wieść, że Napoleon z nieprze-
liczoną armją w dniu 24 czerwca przeszedł Niemen
pod Kownem, że «wojska francuzkie» już zajęły część
Litwy od Grodna po Słonim, i że część *wielkiej armji*
nie ominie Nowogródka, leżącego

tuż przy wielkiej drodze,
Którą od strony Niemna ciągnęli dwaj wodze:
Nasz książe Józef i król Westfalski Hieronim.

Jakoż dnia 8 lipca

jakby gilów, siewek
I szpaków, stada jasnych kit i chorągiewek
Zajaśniały na wzgórkach, spadają na błonie:
Konnica! Dziwne stroje, niewidziane bronie!
Pułk za pułkiem; a środkiem, jak stopione śniegi,
Płyną drogami kute żelazem szeregi;
Z lasów czernią się czapki, rząd bagnetów błyska,
Roją się niezliczone piechoty mrowiska.

Mickiewicz, choć w żałobie po ojcu, stał na ulicy,
na którą wyległo całe miasteczko, i wciśnięty w tłum
gawiedzi, patrzył na wkraczające wojsko, a patrząc,
plakał z radości...

Lud ich otacza, patrzy, ledwie oczom wierzy,
Oglądając rodaków mundury noszących,
Zbrojnych, wolnych i polskim językiem mówiących.

Tymczasem szykowała się deputacja, idąca na spot-
kanie króla Hieronima, deputacja, w której młodzież
szkolna miała wystąpić z kwiatami. I Mickiewicza, ja-
ko celującego ucznia, chciano zaliczyć do tej deputa-
cji, ale wdowa po ś. p. Mikołaju, przez wzgląd na ża-
łobę całej rodziny, nie pozwoliła na to...

Wieczorem nadciągnął król Hieronim Bonaparte, do-
mem zaś, który przeznaczono na kwatery królewską,
był dworek Mickiewiczów, «jako najlepszy w całym mie-
ście». Oczywiście, że Mickiewiczowie musieli się uloko-
wać gdzieindziej, w przybudynkach. Ale przyszły autor
«Pana Tadeusza» zbyt był trawiony ciekawością, aże-
by spokojnie usiedzieć w zamknięciu z matką i braćmi.
Jakto, za chwilę do ich domu miał zajeżdżać król, ro-
dzony brat Napoleona, a onby go miał nie zobaczyć,
nie widzieć, jak będzie się zbliżał do «kamienicy»!
Z tą myślą pogodzić się nie mógł w żaden sposób, bo
już w nim tkwił poeta... Jakoż, słowa nie mówiąc ni-
komu, zakradł się do ogrodu, z kądem było widać wszyst-
ko jak na dłoni, i położywszy się na ziemi, pod opłot-
kiem spowitym w powój i chmiel, za którym skrył się
całkowicie, z bijącym sercem czekał na przybycie ko-
ronowanego gościa. Dokoła było cicho, jak makiem
siał, bo ruch w całym domu—gdzie już lada chwila
spodziewano się przybycia monarchy—ustał zupełnie.
Tymczasem słońce zaszło, na dworze poczęło się ściem-
niać, zapadał zmrok. Nagle dał się słyszeć gwałtowny
tętent kopyt końskich: na dziedziniec wjechał oficer na
koniu, a musiał oznajmić rychłe przybycie króla, bo
w tejże chwili oddział straży, stojącej w dziedzińcu i
na ulicy, uszykował się w szpaler od bramy do gan-
ku. Niebawem rozległ się odgłos trąb, bębnów, piszcza-
lek, a jednocześnie dały się słyszeć huczne okrzyki
ludu. Mickiewicz domyślał się, że to król musiał zaje-

chać przed bramę, ale, niestety, z zarośli, gdzie był
ukryty, bramy nie było widać, tak, iż nie mógł doj-
rzeć, gdy król zsiadał z konia. Widział jednak, jak
przechodził środkiem szpaleru, jak idąc, salutował
na obie strony, gdy tymczasem żołnierze, wyprostowa-
ni jak struny, prezentowali broń. Za królem, który
był w zielonym mundurze, postępował tłumny orszak
wojskowych, lśniących od złota, w kaszkietach i ka-
peluszach z piórami. Orszak ten, gdy król stanął na
progu swej kwatery, zatrzymał się przed gankiem, po-
czem król skłonił się na pożegnanie, co znaczyło, że
myśli udać się na spoczynek, a świcie pozwala się od-
dalić... Mały Mickiewicz, widząc to wszystko, tak był
olśniony i oszołomiony tym widokiem, że—jak sam opo-
wiadał później—«anioł zstępujący z nieba w pro-
mieniach, nie mógłby nań wyrzucić silniejszego wra-
żenia».

Ale król Hieronim, przenocowawszy w Nowogród-
ku, puścił się w dalszą drogę, a wojska wciąż przecią-
gały przez miasteczko.

Wszyscy na północ! Rzekłbyś, że w onczas z wyraju
Za ptactwem i lud ruszył do naszego kraju,
Pędzony niepojętą, instynktową mocą.

Konie, ludzie, armaty, orły, dniem i nocą
Płyną; na niebie gorą tu i owdzie łuny,
Ziemia drży, słychać, biją stronami pioruny.

Wojna! Wojna! Nie było w Litwie kąta ziemi
Gdzieby jej huk nie doszedł...

O wiosno! Kto cię widział wtenczas w naszym kraju,

Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju!
O wiosno, kto cię widział, jak byłaś kwitnąca
Zbożami i trawami, a ludźmi błyszcząca
Obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienna!

Ja ciebie dotąd widzę, piękna maro senna...

Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,

Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu!

Lecz był to tylko świetny prolog do okropnej tra-
gedji: te niezliczone wojska, tak piękne i błyszczące,
kiedy szły w tamtą stronę, miały po upływie kilku
miesiący wracać w zupełnym rozbiciu, zdziesiątkowane,
zglodniałe, skostniałe z zimna, wynędzniałe ze znuże-



Katedra w paryskiej Sorbonie, z której przemawiał Mickiewicz.

nia, plądrujące po opustoszałych domach, z obłąkaniem w zapadłych oczach, z podmrażanymi kończynami, a z rozpaczą w duszy. Wszystko było stracone: z wiel-



APOTEOZA. Z obrazu Tomasza Lisiewicza.

kiej armji wracały tylko szczątki; reszta zasnęła śnieżne pola Rosji, lub potonęła w nurtach Berezyny.

A Mickiewicz? On patrzył wylęknionemi oczyma, jak wracali ci rozbitkowie «niezwycięzonej» wielkiej armji, a do końca życia zapomnieć nie mógł wrażenia, jakie na nim uczynił jakiś wyższy oficer w świetnym mundurze, lśniącem od złota i haftów, który, zgłodniały i ślaniający się na nogach, dopadłszy lojówki, chwycił ją ogryzł... Z wrażeń tej nieszczęsnej zimy, której śniegi i mrozy zwały wszystkie nadzieje pokładane w Napoleonie, został poetyczny ślad w «Konradzie Wallenrodzie»:

...lud patrzy ku drodze.

Już widać zdala: kopie się przez śniegi
Kilku podróżnych... Konrad! Nasi wodze!
Jakże ich witac? zwycięzce? czy zbiegi?
Gdzie reszta pułków?... Konrad wzniósł prawicę,
Pokazał dalej ciżbę rozproszoną.
Ach! sam ich widok zdradził tajemnicę!
Biegna beładnie, w zaspach śniegu tona,
Wala się, depcą, jak podłe owady
W ciasnem naczyniu ginące pospołu:
Pną się po trupach, nim nowe gromady
Dźwignionych znowu potną do dołu.
Ci jeszcze wleką odrętwiałe nogi;
Ci w biegu nagle przystygli do drogi,
Lecz ręce wznoszą, i stojące trupy
Wskazują w miasto, jak przydrożne słupy.
Lud wybiegł z miasta strwożony, ciekawy,
Lękał się zgadnąć, i o nic nie pytał,
Bo całe dzieje nieszczęsnej wyprawy
W oczach i twarzach rycerzy wyczytał.
Nad ich oczyma mroźna śmierć wisiała,
Harpia głodu ich lica wyssała.
Tu słycać trąby litewskiej pogoni,
Tam wicher toczy kłęb śniegu po bloni...
Opodal wyje chuda psów gromada,
A nad głowami krążą kruków stada.

Tymczasem nadchodziły coraz nowe oddziały rozbitków, a że mróz trwał nieustannie, więc nie tylko napadano i rozbijano pod wpływem strasznego głodu, ale nie szcędzono niczego, co się dawało spalić, co podpalone mogło wytworzyć trochę ciepła. Ztąd i Nowogródek ucierpiał niemało, a między innymi i drewniany parkan, okalający dziedziniec i ogród «kamienicy» Mickiewiczów: wojsko rozebrało go na opał, tak, iż tylko murowana brama sterczała pośrodku. Wszędzie paliły się ogniska, przy których grzały się gromadki najwytrzymalszych wiarusów. Inni grzali się po

kuchniach i piekarniach, w sieniach lub przed kominami pokoi mieszkalnych.

Oczywiście, że mały Mickiewicz nie mógł im przyglądać się obojętnie, że ich widok budził głębokie współczucie w jego chłopięcem sercu. Jakoż przypatrywał się im ciekawie, a nieraz całe godziny spędzał w ich towarzystwie. Dziwiło go zwłaszcza, że ci starzy wojacy nie kładli się nigdy na spoczynek: w nocy, nakoło ogni, znajdowano ich zawsze—jak o tem w długim szeregu lat później opowiadał poeta Micheletowi—z głową wspartą na łokciu, zadumanych: tak się przyzwyczaili do niewygód, tak odwykli od dłuższego spoczynku, że w końcu utracili sen. Któregoś dnia, podczas rozmowy z nimi, przyszedł twórca «Pana Tadeusza», uderzony dziwnym wyrazem twarzy tych wiarusów, zapytał ich poważnie a z naiwnością dziecka: «Jesteście starzy bardzo, czemuż więc opuściliście wasz kraj, aby aż tutaj podążyć?» Na to jeden z grenadierów, gładząc siwe wąsiska, odrzekł w imieniu swych towarzyszy: «Bo nie mogliśmy go opuścić, zostawić go samego».

Był to głęboki głos wielkiej armji (konkluduje Michelet). Nie mogliśmy go opuścić, zostawić go samego! Więc dla tych wiarusów nie liczyły się nowe pokolenia i te pięćdziesiąt plemion, które Napoleon ciągnął za sobą. Bez nich Napoleon byłby sam. Serce, bijące w piersiach tych bohaterów, przewyższało jeszcze ich poświęcenie!¹⁾

W chwili, gdy się rozgrywały te tragiczne wypadki, Mickiewicz był uczniem 4-ej klasy, a jaki był w tych czasach, o tem pięknie pisze Ignacy Domejko, jeden z jego przyjaciół najserdeczniejszych: «Nie ukrywał odrazy do ludzi nienaturalnych, fałszywych lub skłonnych do unizania się przed siłą lub majątkiem; brzydził się przesadą; lubił przestawać z ludźmi zdrowego rozsądku i praktycznego rozumu, ale stronił od rachunkowiczów i samolubów. Był nielitościwym biczem na przechwałków, a przebaczał raczej dumie, niż udanej skromności. Od dzieciństwa szanował ludzi poboznych, szukał ludzi uczuciowych, a cenil nadewszystko miłość rodzinną, domową. Nie był jednak nigdy w rozmowie i obejściu sentymentalnym, ani zbyt łagodnego, słodkiego ujęcia, i w twarzy jego pięknej i szlachetnej przebijał raczej rozum niepospolity, niekiedy posepność, niż wielka czułość i łagodność»²⁾. Takim był Mickiewicz, będąc w szkołach, takim pozostał przez całe życie...

Wielce podobnego usposobienia, choć weselszy i bardziej potulny, był Jan Czeczot. Kolega ze szkolnej ławy, na której od pierwszej klasy prawie ciągle siedywali przy sobie, był to nie tylko rówieśnik co do wieku, ale i najserdeczniejszy przyjaciel Mickiewicza z tej epoki nowogrodzkiej; a że także rwał się do pióra i poezji, że również okazywał zdolności literackie, a był poetą z usposobienia, nie dziw więc, że się rozumieli wzajemnie; że chętniej przestawali z sobą, niż z innymi, że ich łączyło duchowe «powinowactwo z wyboru», którem to powinowactwem była niepospolitość dusz obu młodzieńców. Jakoż pokochali się nadzwyczaj, a o ile tylko to było w ich możliwości, stanowili nierozłączną parę, zarówno w szkole, jak po za obrębem szkoły. «Owóz dwaj nasi studenci szkoły nowogrodzkiej — powiada o tej przyjaźni ich Ignacy Domejko — od najwcześniejszych lat znali dobrze nasz lud litewski, polubili jego pieśni, przejęli się jego duchem i poezją (ku czemu zapewne przyczyniło się i to, że małe miasteczko Nowogródek niewiele różniło się

¹⁾ Michelet. Prelekcje w Collège de France, lekcja z dnia 23 grudnia 1847 r.

²⁾ «O młodości Mickiewicza». List Ign. Domejki do Bohd. Zaleskiego.

od wsi i zaścianków naszych, a życie szkolne było raczej wiejskie). Przypatrywali się kiermaszom, targom i odpustom, bywali na weselach chłopskich, dożynkach i pogrzebach. Ztąd też za szkolnego jeszcze życia uboga strzecha i pieśń gminna rozniecily w obu pierwszy ogień poetycki. Adam prędko uniósł się do wyższej sfery swoich cudownych utworów; Jan aż do śmierci pozostał wiernym poezji ludowej».

Tymczasem ukończyli szkołę w Nowogródku, a Mickiewicz wyszedłszy z niej d. 29 czerwca 1815 roku, uzyskał świadectwo, że zarówno «zdatności do nauk»,

jak «postępu» i «obyczajów» był «dobry», a nadto otrzymał patent łaciński, czyniący wiadomem *omnibus et singulis quorum intercit*, jako «pan Adam Mickiewicz w publicznej szkole naszej nowogródzkiej do klasy 6-iej w ciągu jednego roku uczęszczał, do wszystkich nauk, które przez kierowników wychowania publicznego są przepisane, jak matematyka, fizyka, chemja, literatura, historia, etc. pilnie się przykładał, i nic przeciwnego obyczajności nie popełnił, lecz owszem pobożnością i nieskazitelnością obyczajów przyświecał».

Ferdynand Hoesick.

PRZYJACIELE I TOWARZYSZE LAT MŁODZIENCZYCH.

Najwybitniejszą osobistością w uniwersyteckim otoczeniu Mickiewicza był



Tomasz Zan. Starszy o lat siedm od Adama, był już naturą wyrobioną i skrytykowaną wówczas, gdy siedemnastoletni uczeń szkół nowogródzkich począł ulegać

wplywowi starszego kolegi. Wplyw ów nietylko na Mickiewicza, lecz i na cale grono Filomatów, a następnie Filaretów, bodaj że pozostanie największym Zana tytułem do zasługi. Obdarzyła go Opatrzność szeroką skalą umysłu, niepospolitym poletem ducha i skłonnością do marzycielstwa. Był idealistą i gorącym patriotą, a zarazem wykształconym po nad przeciętną miarę człowiekiem. Znamiennym wreszcie rysem Zana była głęboka religijność. W tych też kierunkach rozwinał Zan przyrodzone usposobienia i zasoby duchowe przyszłego twórcy „Pana Tadeusza“.

O ile romantyczne ballady Zana, taka „Neryna“ i inne, wpłynęły na ducha i formę pierwszych prób poetyckich Mickiewicza, orzec trudno. Jeżeli wpłynęły, to w mierze nieznaczej, bowiem jednocześnie ze słabymi zresztą bardzo wierszami Zana zapoznał się Mickiewicz bezpośrednio z obcokrajowymi romantykami. Dzieła Zana? Oprócz nielicznych poezyj, powiastki jednej, listów, nie znamy ich. Podobno, jak zapewniają ci, którzy rękopisy naukowych dzieł Zana mieli przed oczami, uczoność byłego filareta podziw budzi, a wszechstronność i bystrość poglądów graniczą z genialnością. Dałby Bóg, aby tak było w istocie; sądu atoli w tych rzeczach dziś jeszcze mieć nie możemy. Zapowiedziane i przygotowane do druku dwie rozprawy o Zanie: Marjana Gawalewicza i Ludwika Korotyńskiego, niezawodnie rzucą przynależne światło na tę bądź co bądź niepowszednią osobistość.

Nie powtarzając znanych a skąpych szczegółów o urodzonym w Nowogródkiem, kształconym w szkołach w Mołdecznie i w Mińsku, uczniu wileńskiego uniwersytetu na oddziale matematyczno-fizycznym—ograniczmy się na przytoczeniu zdania o nim, o pięćdziesięcioletnim już Zanie, Gabrjeli z Güntherów

Puzyniny. Wrócony z Orenburga, zawitał Zan do Dobrowlan w początkach 1842 r. i cały post wielki tam przebaWił. „Zan—pisze Puzynina—był pobożny, łagodny i wesoly zarazem. Gdy zrana wymodlił się w kaplicy, szedł w pole, dokąd go obszar swobodny pociągał, ile że przez lat ośmnaście do równin i stepów przywyknał. Szukał kamieni, gatunkował pokłady ziemi i tłómaczył nam geologję, wspominając chętnie o Humboldcie, któremu w Orenburgu na wycieczki naukowe towarzyszył. Wieczorami opowiadał, próbował śpiewać swoje dawne piosenki, pisywał ze mną wiersze naprzemian, rysował kirgizów, ich broń, ich mieszkania. Człowiek ten bez żółci, jak gołąb, pokochał stepy i wspominał o nich z równą miłością, jak o własnej ziemi; kartę Tatarszczyzny, która Humboldtowi służyła, ofiarował z napisem ojcu na pamiątkę. Odjechawszy naszymi końmi, plądrował czas jakiś po okolicy, rozbijając co dni kilka swój namiot; był w Postawach, był w Kobylniku u Szyszków, nareszcie objechawszy kręgiem powiat wilejski, oparł się w Bienicy, zkad po jakim czasie dalej ruszył“.

W pobliżu Bienicy, w Malinowszczyźnie zaręczył się z Brygidą Świętorzecką, ożenił się i lat trzy (1847—1850) przemieszkał z żoną w Oborku, w Oszmiańskim. W pięć lat potem, w r. 1855, życie zakończył.

Innego całkiem pokroju był Jan Czcot. Litwin, (urodzony w Rzepichowie,



atoli wplywu nie wywierał. Natura to była przede wszystkim uczuciowa i tkliwa, poddająca się łatwo wrażeniom chwili, łagodna przytem, serdeczna, bardzo bogobojna i religijna, a pełna naiwnej niemal prostoty. Gotowy do wszelkich usług i poświęceń, lubił roztaczać opiekę nad kolegami, mianowicie młodszymi, i nadawać im kierunek moralny; ale im kogo bardziej kochał, tem bardziej razily go w osobie kochanej najmniejsze nawet usterki. Do poezji Ignął, zwłaszcza ludowej i poświęcał niemało czasu i zabiegów dla gromadzenia piosenek wieśniaczych ludowych białoruskich z nad Niemna, Dniepra i Dźwiny. Drukował je następnie w oryginale, ale z bardzo

chwiejną pisownią, oraz w przekładach własnych, nie zbyt wiernych, a nieartystycznych wcale. Wogóle, jako talent poetycki, autor „Pieśni ziemianina“ (Wilno, 1846) znaczenia niema. Takim też go widzimy w dojrzałym wieku, gdy z Orenburga przybył w Lepelskie strony i serdecznie kochany przez wszystkich, żywą tam do dziś dnia pamięć po sobie zostawił. Umoralniające a serdeczne zawsze słowo jego dobroczynnie oddziało na niejedną duszę. Przebywszy czas jakiś na stanowisku bibliotekarza hr. Chreptowicza, umarł w 1847 r. w Druskienikach.

Jeżeli nie sam Mickiewicz, to biografowie jego zawdzięczają niemało wierzniemu satelicie wieszczu, Ant. Edwardowi Odyńcowi.



Należy on do plejady szkół Boruńskich i koleżeńskie stosunki łączą go przede wszystkim z Ignacym Chodźką i Juljanem Korsakiem. Ale

najpiękniejsze lata młodości swojej przeżył ów oszmiańczak (urodzony w 1804 r. w Giejstunach, pod Oszmianą) w towarzystwie, powiedzmy: w przyjaźni z największym polskim poetą. Owocem tych stosunków zażyłych są niezrównane „Wspomnienia“ i „Listy“ Odyńca, główny bodaj tytuł do sławy pośmiertnej autora „Felicjty“ i „Przekładów“. Ze wszystkich towarzyszy młodości Mickiewicza najblyskotliwszy, najbardziej na zewnątrz wylany, przytem talent pisarski niepowszedni, nie wywarł wplywu na Mickiewicza, ale do spopularyzowania kultu dla wieszczu, dla spopularyzowania Mickiewiczowskich idei i zasad przyczynił się niemało. Należy mu się też wdzięczność, że dotknawszy z tak blizka postaci majestatycznej Mickiewicza, nie skarlił jej w oczach naszych, jak to z niejedną osobistością Fidjaszowej miary uczynili i czynić nie przestają, czeplający się guzików i chustek do nosa biografowie niektórzy lub pamiętnikarze. Odyniec miał duszę wrażliwą na wzniosłość istotną i rzetelne piękno, miał nadto smak, a w dodatku lotną roztropność. Nietylko we „Wspomnieniach“, ale i w poezjach, i w utworach scenicznych, i we wszystkim zgoła, co napisał, zalety te odbily się wyraźnie. Jeżeli ograniczona skala pisarskiego talentu nie pozwoliła mu wznieść się na wyżyny, w pismach swoich zachował

miarę i szlachetność, zarówno treści, jak formy. Dodajmy wreszcie piękną czystość języka i pełnię stylu—a wytłomaczenie mieć będziemy, dlaczego taka właśnie organizacja pisarska była w stanie z bogactw literaturę naszą: wzorowymi przekładami arcydzieł, oraz niemającym równego sobie w piśmiennictwach „Pamiętnikiem“ o wielkich ludziach i czasach niepowszednich.

Pod koniec życia, nie tracąc nic na wrodzonej ruchliwości umysłu, pozwalającej mu iść ślad w ślad za rozwojem intelektualnym, zachował jednak Odynieć w sobie pewien ton i nastrój ogólny ludzi z minionej epoki. Jego też zasługą, że na ostatniego przedstawiciela „czasów Mickiewiczowskich“ patrzyliśmy nietylko z szacunkiem, przynależnym szlachetkiemu idealizmowi, sercu nie stygnącemu nigdy i ujmującej prostocie, lecz i nieraz z istotnym podziwem. Do końca życia (nie pamiętajmy mu wystąpienia, nazbyt dosadnie streszczającego nastrój chwilowy ogółu!) dzierżył Odynieć z godnością przedstawicielstwo nietylko wielkich rówieśników swoich, ale, rzecz można, całego danej epoki pokolenia.

Umarł w Warszawie w 1885 r.

Jeżeli cechą najwybitniejszą Zana, wyróżniającą go z pośród Mickiewiczowskich towarzyszy, był polityczny idealizm, u Czeczota uczuciowość, w Odyńcu talent pisarski, tedy podnieść wypadnie przede wszystkim uczoność w Ignacym Domejce.

Ignacy Domejko (1801—1889), urodzony w Niedźwiadce, w nowogrodzkich okolicach, pojawia się w filareckim okresie życia Mickiewicza, pogodą umysłu, prawością charakteru i staro-polskim humorem okrasza przyjacielskie grono, potem, czasu pobytu Mickiewicza w Rosji, jest łącznikiem między nim a pozostałymi w podwileńskich stronach najbliższymi poety—następnie, w r. 1837 opuszcza kraj, wezwany przez rząd chilijski na profesora geologii i chemii do zakładanej wówczas w Coquimbo wszechnicy, potem przeniesionej do stolicy Rzeczypospolitej, Santjago. Tam nauczanie prowadził przez lat czterdzieści, stał się reformatorem szkół tamtejszych i, wyniesiony na stanowisko rektora uniwersytetu, zasłynął



Dom, w którym Mickiewicz umarł w Konstantynopolu.

jako znakomity geolog i praktyczny górnik, który skarby, ukryte w Kordyljerach, otworzył dla chilijszczyków. Dobrze zasłużone sławę, cześć i mienie zdobył za morzami. W r. 1884 odwiedził Europę, Warszawę i litewskie strony rodzinne. Nawykły atoli do życia czynnego, niespożyty starzec raz po raz wybiegał z ustronnej Żybartowszczyzny bądź do Parąża, bądź do Rzymu, nawet do Ziemi świętej, wreszcie dla instalacji synów na posadach w Chili, wyruszył do Santjago i tam życie zakończył. Zostawił nam cenny zarys „O filomatach i filaretach“, w naukowym piśmiennictwie zagranicznym doskonale dzieła naukowe, za oceanem pamięć nie wygasła a czystą polskiego imienia, rodzinie i krajowi piękny przykład działalności duchowej i niespożytości najszlachetniejszych uczuć.

Poraj.

LITERATURA MICKIEWICZOWSKA.

Mnożą się bez końca książki o Mickiewiczu. Ale kto wszystkie te książki czyta i porównywa z sobą, przychodzi do wniosku, że właściwie rozmnaża się tylko jedna i ta sama książka, oddawna już napisana.

Każdy z autorów daje swej pracy nieco odmienną formę, skraca ją lub wydłuża, dopisuje szczegół świeżo odkryty, lub zbija któryś z dawniej znanych—ostatecznie jednak jest to zawsze tylko warjant stałego, niewzruszonego motywu.

Rzecz można, że Mickiewicz czeka dotąd na krytyka. W tej chwili posiada on tylko admiratorów. Inaczej zresztą być nie może.

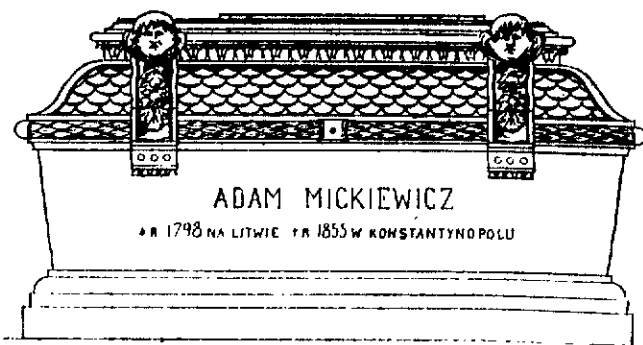
Czynność krytyczna jest zawsze do pewnego stopnia dysekcją. Krytyk, choćby najwykwintniejszy i najśłodziej uśmiechnięty, zawsze w rękawie trzyma ukryty skalpel. Jakże trudno jednak przystępować z nożem anatomicznym do ojca swego, i więcej niż do ojca, gdyż do człowieka, którego się za świętość niemal poczytuje!

I dlatego wszystko, co się u nas dotąd o Mickiewiczu napisało, nie sięga do głębi tego genialnego poetyckiego organizmu—zatrzymuje się, możnaby powiedzieć, na naszkórku.

Zupełnie inaczej obchodzą się ze swymi genjuszami francuzi, niemcy, anglicy. Im nie drży ręka, gdy żądzą poznania prawdy wiedzeni, sięgają „aż do trzewi“ takich olbrzymów, jak Wiktor Hugo, Goethe, Byron. Zaciekli w badaniach, posuwają się niekiedy do oskarżeń, potępień, nawet złorzeczeń. Ale gdy kolos jest kolosem, gdy głowa zwykłych ludzi przerasta i gdy losy nie z gliny go ulepiły, lecz wykowały z granitu, nie mu pociąki te nie szkodzą. Fala, choćby najbardziej spiętrzona i najwyższej pianą bryzgająca, nadbrzeżnego granitu nie wyszczerbi.

Może i u nas przyjdzie kolej na skalpel, który zresztą nie znajdzie w tej piersi innego serca, jak szlachetne, brylantowo świetne, istne „serce serc“, przyznawane Shelleyowi przez Bajrona. Tymczasem znoszą się tylko kwiaty i kadzidła. Rok jubileuszowy, rok uczczenia wieszczą pierwszym godnym go pomnikiem, najzupełniej ten rodzaj darów usprawiedliwia.

Dwutomowa praca p. Józefa Tretiaka: „Młodość Mickiewicza“ ogólnym nastrojem nie różni się od poprzedniczek swych i współczesniczek. Pod głównym tytułem dopisał autor pożyczony od Goethego określenie: „Życie i Poezja“. We wszystkich bjo-



Trumna Mickiewicza na Wawelu.

grafach naszego poety, ściślej jeszcze, niż w pamiętniku twórcy „Fausta“, dwa te pojęcia zespala się z sobą. Zwłaszcza opowiadania o stosunku Adama z Marylą i uniwersyteckich czasach wieszczą, są istnymi poematami prozą.

P. Tretiak uwzględnił wszystkie materiały do tego najważniejszego okresu życia poety. Ale nie wszystkim wierzy na ślepo. Gdy odnoszą się do jednego faktu, zestawia je, porównywa i wybór między nimi czyni. Autentyczność niektórych wspomnień Odyńca, niezmiernie zresztą cennych w całości, została tą drogą silnie zachwiana.

Ale autor nie jest wyłącznie biografem. Rozbiera on wszystkie utwory Mickiewicza, w okresie młodości napisane: od niedokończonych, na pół klasycznej i prawie naiwnej „Kartofli“, aż do wspaniałych, potężnych, wulkanicznych „Dziadów“. Ta część pracy p. Tretiaka obfituje w nowe myśli i uwagi—trzymane zresztą stale w tonie, o którym na początku wspominałem. Ważne jest zwłaszcza i głębokie, co wypowiedział w obronie cudowności w „Dziadach“. Przeciwni cudowności owej występował niegdyś p. Piotr Chmielowski, twierdząc, że jest ona „pustą dekoracją, która razi swoją zabobonnością“. Zwalczył ten zarzut autor „Młodości Mickiewicza“, powołując się na „Iliadę“, „Odyseję“, „Komedję Boską“, „Raj utracony“ i „Fausta“, a wreszcie na mistycyzm Mickiewicza i jego wiarę w nadprzyrodzoną.

P. Chmielowski wyrzekł między innymi, że „to, co obraża rozum, nie może zadowolić wyobraźni“. W oświetleniu wywodów p. Tretiaka zdanie to okazało się płytkim szkolarskim ogólnikiem z przebrzmiałego już katechizmu pozytywistów warszawskich.

Wiele zajęcia budzą te wszystkie sądy, spostrzeżenia i drobne starcia, najliczniejszy wszakże ich zastęp nie posuwa naprzód, ani też nie pogłębia poglądów naszych na Mickiewicza. Odczytywałem w tych dniach Mochnackiego i mam w świeżej pamięci, co powiedział on—krępowany jeszcze wówczas (w r. 1830) warunkami czasu i nie posiadający tego perspektywicznego punktu widzenia, który nam przysługuje—o twórcy „Dziadów“ i „Wallenroda“.

„Rozpostarł się—są jego słowa—i mistrzuje pierwiastek indywidualny w piśmiach Mickiewicza. Był jego wewnętrzna, samotna, wielka, melancholijna, jest jego ogniskiem i gwiazdą na firmamencie jego poezji. Jest to poeta-rozmyślacz, mąż namiętny, liryk z daru i użyczenia nieba, filozof własnego serca. Zawsze duma i marzy, i miewa swoje widzenia. W jednej tylko „Grażynie“ o sobie zapomniał“.

Zdaje mi się, że w całej, tak już dziś licznej literaturze mickiewiczowskiej, nie wyższego ani głębszego nad ten sąd zwycięży nie wygłoszono.

Wiktor Gomulicki.



Lwów, 12 grudnia.



ozstrzygnięto już konkurs na kolumnę Mickiewicza, która stanie we Lwowie na placu Marjackim. Projektów w modelach i rysunkach nadesłano dwadzieścia kilka. Pierwszą nagrodę w kwocie 1 tys. koron otrzymał artysta-rzeźbiarz Antoni Popiel ze Lwowa za szkic z godłem „Natchnienie”; drugą — projekt bez godła nieznanego autora z Florencji, którym jest prawdopodobnie Miecysław Zawiejski; trzecią — szkic znakomitego artysty-malarza i rzeźbiarza Wacława Szymanowskiego z Paryża. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wykonany będzie projekt Popiela, który uzyskał pierwszą nagrodę, oczywiście, o ile nie wejdą w grę nieprzewidziane wypadki, mogące wywołać ponowne rozpisanie konkursu, tak, jak się to trzykrotnie wydarzyło w Krakowie. Od wykonania kolumny dzieli nas jeszcze spory kawał czasu, dotąd bowiem zebrano drogą składek dopiero około 12 tys. złr., preliminarz zaś wynosi 60 złr.

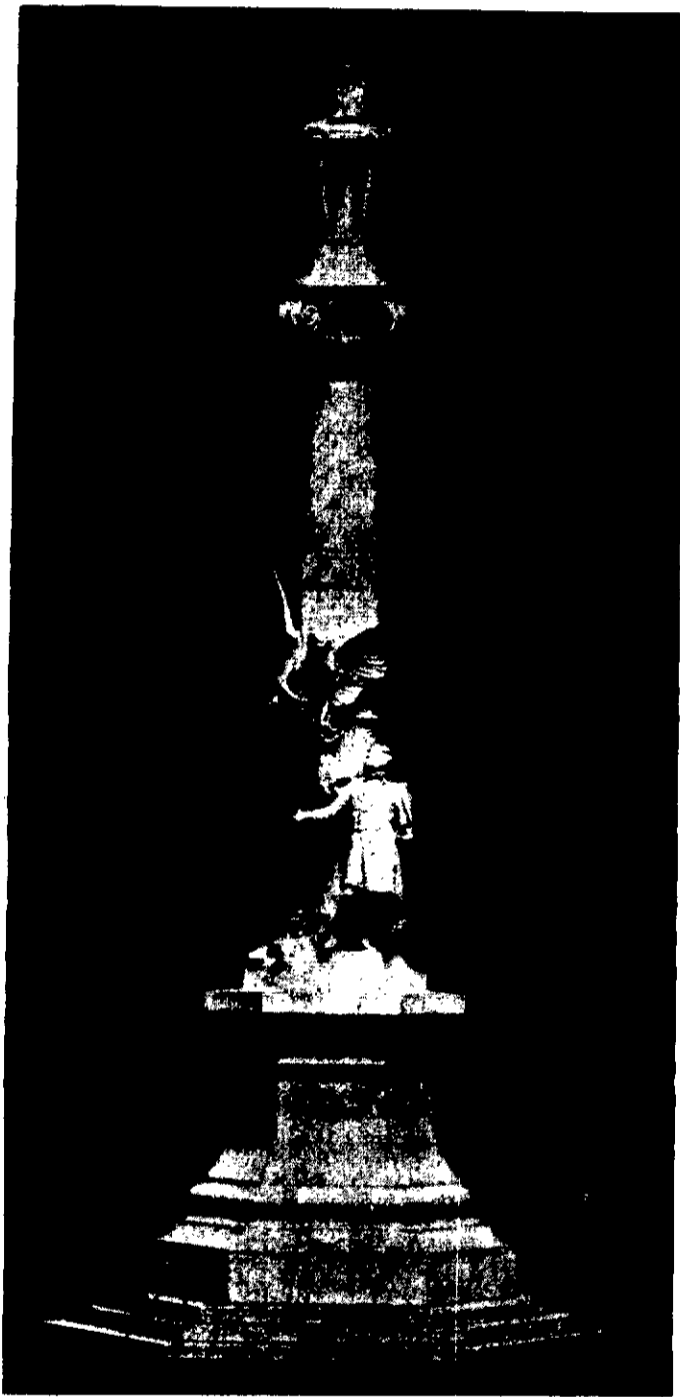
Artyści mieli zadanie o tyle utrudnione, że musieli się zastosować do warunków konkursu, który domagał się koniecznie kolumny. Mamy więc w jednej z sal pałacu sztuki mały galek kolumn. W nagrodzonym projekcie Popiela Mickiewicz umieszczony jest u stóp kolumny, na której szczycie płonie Znicz w urnie, traktowanej dekoracyjnie. Poeta przedstawia się tak, jak go widzimy na portrecie Horowitza. W lewej ręce trzyma zwój papieru, prawą wyciąga ku wzlatającemu po nad nim aniołowi, który podaje mu lutnię. Poza Mickiewicza swobodna, pełna godności, pozbawiona koturnu aktorskiego. w który wpadli prawie wszyscy inni twórcy projektów. Proporcje zachowane doskonale, rozmieszczenie obu figur dostrojone do wyniosłego i prawie strzelistego charakteru pomnika. Artysta wyyskał w sposób zadawalniający dość ciasny teren, ograniczony warunkami konkursu.

Pełny pod względem pomysłu, lecz trochę za ciężki w wykonaniu jest projekt odznaczony drugą nagrodą. Na szczycie kolumny gwiazda. Mickiewicz stoi na przystawce, dopełniającej podstawę od frontu. Na barki narzucony tradycyjnie banalny płaszcz, który opada w sutych faldach. Jedna ręka na piersiach, druga wyciągnięta ku aniołowi, który z wieńcem w dłoniach przechyla się przez kolumnę. Podstawę pomnika zdobia książki i lutnie w płaskorzeźbach. O wiele lepiej wywiązał się z pojęcia i traktowania figury Mickiewicza Szymanowski. Projekt jego zwraca powszechną uwagę i jest naprawdę bardzo niepospolity. Przedewszystkiem artysta oszczędził nam tej oklepanej, patetycznej pozy, w jakiej spotykamy Mickiewicza na tyłu pomnikach i szkicach. Poeta nie przedstawia się nam jak prowincjonalny aktor przed bndką suflera, lub pastor na kazalnicy, lecz w najwyższej ekstazie twórczej. Postać jego, przechylona majestatycznie, znamionuje natchnienie „Improwizacji”. Biję z niej potęga myśli i poczucie olbrzymiej siły ducha. Nad ramieniem wieszczą zawisa genjusz w postaci anioła, który roztacza łagodnie skrzydła i mówi mu do

ucha coś tytanicznego. Mickiewicz wieńczy sam szczyt kolumny, osadzonej na podstawie, której front zawiera płaskorzeźbę, ilustrującą ustęp z „Ody do młodości”: „Dalej z posad bryła świata”. Grupa nagich postaci polważa barkami glob ziemski.

W reszcie projektów, wśród których naturalnie są i bardzo chybione, powtarzają się mniej więcej te same motywy. Mickiewicz traktowany wszędzie banalnie. Gdzieś figury zastępuje popiersie, niezgrabnie przyklepione. Wyróżnia się kurzystnie piramida z gwiazdą na szczycie, z czerwonego marmuru, oblana do połowy strugą spływającego złota. Podstawę zdobia cztery łabędzie. Godło „Symbol”.

Pełka.



KOLUMNNA MICKIEWICZA WE LWOWIE, projekt Ant. Popiela, odznaczony pierwszą nagrodą.

JESZCZE JEDEN POMNIK MICKIEWICZA.

Rozmawiamy z p. Tadeuszem Błotnickim, twórcą pomnika Mickiewicza, odsłoniętego w Stanisławowie 20 listopada.

— Bo to u nas dotąd jeszcze panuje przekonanie, że rzeźbiarz musi umieć i robić wszystko: i portrety, i fantazje poetyczne, i figury monumentalne, i zajaczki cukrowe — powiada artysta.

Chcielibyśmy protestować w imię honoru estetycznego naszego społeczeństwa, ale przypominamy sobie rozmaite próby, wpływające z oczywistego pomieszczenia pojęć, i wolimy słuchać dalej w milczeniu.

— Dawid d'Angers był przedewszystkiem świetnym medaljerem, dowodzi tego między innymi jego medaljon (nie popiersie) Mickiewicza, robiony z natury w Wejmarze, gdy tymczasem niektóre, zwłaszcza z jego posągów, są niewątpliwie bardzo słabe...

Co do p. Błotnickiego, wiemy, że popiersia są uważane powszechnie za najlepsze jego dzieła. Dość przypomnieć imponujące subtelną charakterystyką i energią biusty prezydenta Smolki, Buszczyńskiego, św. Ignacego Łojoli. Z drugiej strony jednak cenione są bardzo i prace jego na większą zakreślone skalę, np. Pius IX we Lwowie, grupa Dramatu w Krakowie.

— Jakiemi podobiznami poety kierował się pan głównie podczas modelowania? — pozwalamy sobie zapytać.

— Przedewszystkiem maską pośmiertną do części kościstych, bo te zostają niezmienniane, następnie studjowałem wizerunki rozmaite ze zbiorów Meyet'a i Muzeum narodowego. Pracując nad figurą, niemało też miałem kłopotu z postumentem, pomyslanym w stylu rozkwitu odrodzenia, bo kamień tarnopolski, dzięki właściwościom swej formacji, sprawiał nam arcyniemile niespodzianki. Trzy wielkie bloki, prawie całkiem już oszlifowane, musiałem odrzucić, wskutek pojawienia się szczeliny prawie niedostrzegalnej dla oka. Wszystkie jednak trudności zostały ostatecznie przełamane, nawet niełatwe zadanie ustawienia ciężkiego, przeszło sześciometrowej wysokości pomnika na miękkim placu miejskim. Obecnie cieszę się nadzieją, że pewne zmiany architektoniczne dokoła placu stworzą odpowiedniejsze tło dla całości.

Na dalszej części postumentu odcinają się od szaro-żółtawego kamienia emblemata poezji z brązu: lutnia i księga, umieszczone na palmie. Powyżej napis bronzowymi literami: „Adamowi Mickiewiczowi w stuletnią rocznicę urodzin — obywatelstwo m. Stanisławowa 1898 r.”.

Pierwsza myśl postawienia pomnika poecie, jak się dowiadujemy z dzienników stanisławowskich, zrodziła się ośm lat temu w gronie pań miejscowych.

Specjalny komitet obywatelski pracował gorąco nad gromadzeniem funduszków, poparty skutecznie ofiarnością rady miejskiej, powiatowej i kasy oszczędności. Pomimo jednak tych usiłowań, fundusze zebrane nie równoważą bynajmniej, jak głosi opinia powszechna, istotnej wartości pomnika, zamówionego u p. Błotnickiego i wykonanego w niespełna dwa lata potem.

Obecnie jedno z największych i najruchliwszych miast galicyjskich szczyli się słusznie swym Adamem, świadczącym chlubnie nie tylko o wybitnym talencie indywidualnym p. Błotnickiego, ale i o wykwiintnej technice jego, zdobytej pod przewodnictwem Mar. Guyskiego i pierwszorzędnym mistrzów europejskich, głównie zaś sławnego Zumbuscha.

Rom. B.

Tablica pamiątkowa we Fryburgu.

Pod prezydencją prof. Józefa Kallenbacha utworzył się we Fryburgu komitet,

mający na celu umieszczenie w gmachu uniwersytetu lozańskiego tablicy pamiątkowej z brązowym medaljonem Adama Mickiewicza, który, jak wiadomo, był w uniwersytecie tym profesorem literatury łacińskiej. Zakrzętnięto się energicznie około tej sprawy i pomyślnie doprowadzono ją do skutku: tablica z medaljonem jest już gotowa i d. 24 grudnia w sali sejmowej kantonalnej w Lozannie odbędzie się uroczystość według następującego programu: prof. Kallenbach wygłosi odczyt p. t.: „Mickiewicz w Lozannie“, poczem nastąpi przemówienie wiceprezesa komitetu, prof. Laskowskiego, przy wręczeniu tablicy pamiątkowej i odpowiedź reprezentanta uniwersytetu lozańskiego.

AKT DEKRETU

wywodowego z deputacji gubernij Litt. Grodzieńskiej wydanego i genealogij przez tę deputację konnotowanej W. W. J. P. P.-m Mickiewiczom przydomku Rynwid służących.

Roku tysiąc osmsetnego osme-go miesiąca Maja pierwszego dnia.

Na sadach Jego Imperatorskiej Mosci Grodzkich ptt Nowogródzkiego przed nami Leonem Pacyną miejsce prezidenta zastępującym, Mateuszem Markiewiczem sędziami i Kazimierzem Mackiewiczem pisarzem, urzędnikami Grodzkimi Nowogródzkiemi stawając osobiscie adwokat W. J. P. Mikołaj Mickiewicz komornik Minski dekret deputacji wywodowej szlacheckiej gubernij Litt. Grodzieńskiej zatwierdzający rodowitość szlachecką familij J. P. P. Mickiewiczow przydomku Rynwid, w roku 1804 miesiąca Nowembra 29 dnia zapadły przy genealogij w tejże dacie i przez tę deputację konnotowanej do akt podał, których wyrazy następujące: 1-mo, działo się na Sesi deputacji wywodowej szlacheckiej gubernij Litt Grodzieńskiej w Grodno wywod familij urodzonych Mickiewiczow herbu (L. S.) Poraj. Roku 1804 miesiąca Nowembra 29 dnia. Przed nami Ludwikiem Panierzyńskim Marszałkiem ptt. Grodzieńskiego zastępującym miejsce gubernskiego marszałka i deputatami z powiatow gubernią grodzieńską składających do roztrząsania wywodow wybranymi złożony został wywod familij urodzonych Mickiewiczow przydomku Rynwid herbu Poraj, gdy okazało się, że Krzysztof Rynwid syn Walentego pradziad dziś wywodzących się zostawiwszy dziedziczną osiadłość swoją w ptt-cie Lidzkim w parafij Raduńskiej przeniósł się w powiat Nowogródzki i ożenił się z urodzoną Krystyną Zakrzewską, po której otrzymał część folwarku dziedzicznego Walewo zwanego, który później wieczysto wyprzedał urodzonemu Adamowi Buhrejowi jako wyswieca ekstrakt prawa przedaznego tysięcznego siedemsetnego roku, apryla dwudziestego trzeciego datowanego, a 1784 roku Septembra 19-go w grodzie Nowogródzkim aktykowanego. Rzeczony Krzysz-



POMNIK MICKIEWICZA W STANISŁAWOWIE

dtuta T. Błotnickiego (do art. str. 17).

toff zostawił syna Jana, który prowadząc życie stanowi swojemu przyzwoite posiadał ziemskie possessje zastawne, a mianowicie dwie possessje w okolicy Przdach w tym że powiecie leżące, którą to okolicę Wereszczakowie do majątności Gutnowszczyzny przykupiwszy, już na wieś zamienili, wyjaśnia tę rzeczywistość dokument kwietacyjny od Wereszczaki Janowi i zonie jego z Leszczytowskich Marcinkiewiczom (!) w rzeczy o kupnie tych pustoszy roku 1739 Marca 20 dnia wydany. Ten ze sam Jan spłodził pięciu synow: Jakuba, Adama, Józefa, Stefana i Bazylego isam żyć przestał, którego żona z Leszczytowskich Mickiewiczowa z synami dopiero rzeczonymi kupiła prawem wieczystym folwarek Horbatowicze zwany w Powiecie Nowogródzkim leżący, od szlacheica Sazinowicza probacją czego jest prawo wieczysto przedazne roku 1770 Apryla 20 datowane i roku tegoz Augusta czternastego w grodzie Nowogródzkim przyznane, w roku zaś 1781 Julij drugiego sposobem przenosu w akta ziemskie Nowogródzkie wprowadzone i ekstraktem złożone, a jako rzeczeni synowie Jana za szlachtę aktualną uważani byli i na publicznych zgromadzeniach mieli miejsce, oraz szlacheckie podatki opłacali i do tych czas opłacają między wielo na wszystko dowodami poswiadcza tabella abiuratowa intraty folwarku Horbatowicz przez komisją 1789 Julij 23 podpisana, a tym bardziej kiedy ci udawszy się do gniazda swojego w powiat Lidzki, zkađ ich poprzednik Krzysztoff jak wyżej powiedziało się wyszedł, uzyskali swia-

dectwo od Mickiewiczow tam ze mieszkających i dalszych tamecznych obywateli ze poprzednik ich Krzysztoff po odstąpieniu cząstki dziedzicznej rodzeństwu swojemu wydalil się w powiat Nowogródzki i ze zostawił syna Jana, oraz ze linja pochodzenia Mickiewiczow w Nowogródzkim z linją Mickiewiczow w Lidzkim zamieszkałych jest zgodna jak okazuje się w linij aktykowanej w sądzie głównym Litewskim w roku 1789 Junij 25 dnia, oraz ze swiadcstwa rodowitosci szczątkow Krzysztoffa i Jana Mickiewiczow roku 1789 Augusta dziesiątego dnia datowanego i tegoz roku Nowembra dziesiątego w aktach ziemskich Powiatu Lidzkiego aktykowanego. Jakub syn Jana a wnuk Krzysztoffa spłodził syna Mikołaja, który jest aktualnym komornikiem Minskim i adwokatem subsełow Nowogródzkich, ożeniony z Barbarą Majewską ma synow trzech: Franciszka, Adama i Aleksandra. Adam drugi syn Jana wnuk Krzysztoffa spłodził synow dwóch—Felicjana i Hipolita jak poswiadcza excerptt z protokolu sądowego Ziem. Nowogródzkiego przy daniu dla nich opieki po zejściu ojca w roku 1802 Februarij 15 dnia. Józef zaś Stefan i Bazyl synowie Jana wnukowie Krzysztoffa bezpotomnie zmarli. Przeto my Marszałek i deputaci gruntując się na wyszczególnionych dowodach familij urodzonych Mickiewiczow w stosunek przywilejow i praw szlacheie Najmiłosciwiej nadanych oraz prawideł ukazami rządzącego senatu przepisanych urodzonych Jakuba z synami Mikołajem, którego synowie Franciszek, Adam i Aleksander, Adama z synami Felicjanem, Hipolitem, braci rodzonych synow Jana wnukow Krzysztoffa Mickiewiczow w których possessji dziedzicznej folwarki Horbatowicze i Zaosie do dziś dnia zostają za aktualną szlachtę uznajemy ogłaszamy i w pierwszej klasie księgi szlacheckiej umieszczamy. U tego dekretu swiadcstwo zgodności z oryginałem w miejscu sekretarza archiwisty i protokulisty oraz pieczęć teje deputacji wywodowej guber. Litt Grodzieńskiej na massie czerwonej pod kustodyą wycisniona tak oznaczają się zgodność swiadczeń w miejscu sekretarza archiwista Sygietynski. Czytałem z księgami terminator Ignacy Makowielski (L.S.) 2-o, Genealogja urodzonych Mickiewiczow tak się wyraża: Adam Mickiewicz przydomku Rynwid spłodził synow dwuch—Kaspra i Jana. Pierwszy syn Adama Kaspra spłodził synow trzech—Urbana, Stanisława i Piotra. Drugi syn Adama Jan Mickiewicz spłodził córke trzy, które były: jedna za Wilbikiem, druga za Wilkancem, trzecia za Pacewiczem. Pierwszy syn Kaspra Adamowicza Urbana Mickiewicz spłodził synow dwóch—Jerzego i Jana. Ci zesli bezpotomnie. Drugi syn Kaspra Stanisław Mickiewicz spłodził syna jednego Walentego. Walenty syn Stanisława Kasparowicza spłodził synow dwóch—Jana i Krzysztoffa. Jan pierwszy syn Walentego Stanisławowicza Mickiewicz spłodził synow trzech—Jerzego, Stanisława i Wojciecha. Drugi syn Walentego Stanisławowicza Krzysztoff Mickiewicz zszedł bezpotomny. Jerzy pierwszy syn Jana Walentynowicza Mickiewicz spłodził synow czterech—Samuela, Karola, Jakuba



Mickiewicz przed złożeniem do trumny według rysunku A. Oleszczyńskiego z 1861 r.

i Jana. Drugi syn Jana Walentynowicza Stanisław zszedł bezpotomny. Trzeci syn Jana Walentynowicza Wojciech Mickiewicz spłodził synów trzech—Wojciecha, Jana i Walentego i ci zeszli bezpotomni. Samuel pierwszy syn Jerzego Janowicza Mickiewicz spłodził syna jednego Ignacego, drugi syn Jerzego Janowicza Karol Mickiewicz zszedł bezpotomny. Trzeci syn Jerzego Janowicza Jakub Mickiewicz spłodził synów trzech—Józefa, Heronima i Jana; czwarty syn Jerzego Janowicza Jan Mickiewicz spłodził synów siedmiu—Mikołaja, Macieja, Kazimierza, Jakuba, Stanisława, Tadeusza i Antoniego—Ignacy syn Samuela Jerzewicza Mickiewicz spłodził syna Bartłomieja—Józef pierwszy syn Jakuba Jerzewicza spłodził synów dwóch—Ignacego i Franciszka. Hieronim drugi syn Jakuba Jerzewicza spłodził synów czterech—Andrzeja, Jana Bartłomieja i Franciszka Mickiewiczów—Jan trzeci syn Jakuba Jerzewicza Mickiewicz bezpotomny. Trzeci syn Kaspra Adamowicza Piotr Mickiewicz spłodził synów trzech: Jana, Bartłomieja i Marcina. Jan pierwszy syn Piotra Kasperowicza spłodził synów trzech—Erazma, Jerzego i Stanisława. Erazm pierwszy syn Jana Piotrowicza Mickiewicz spłodził synów trzech—Jana, Piotra i Jerzego i ci zeszli bezpotomni. Jerzy drugi syn Jana Piotrowicza spłodził Inrold-Giesztoffową; Stanisław trzeci syn Jana Piotrowicza Mickiewicz spłodził synów dwóch: Walentego i Mateusza. Walenty pierwszy syn Stanisława Janowicza Mickiewicz spłodził synów pięciu—Bartłomieja, Krzysztofa, Macieja, Wojciecha i Jakuba. Drugi syn Stanisława Janowicza Mateusz Mickiewicz zszedł bezpotomny. Pierwszy syn Walentego Stanisławowicza Bartłomiej Mickiewicz zszedł bezpotomny. Drugi syn Walentego Stanisławowicza Krzysztoff Mickiewicz spłodził synów dwóch Jana i Dominika. Trzeci Maciej, czwarty Wojciech, piąty Jakub synowie Walentego Stanisławowicza Mickiewiczowie zeszli bezpotomni. Jan pierwszy syn Krzysztofa Walentynowicza Jan Mickiewicz spłodził synów pięciu—Jakuba, Adama, Józefa, Stefana i Bazylego. Drugi syn Krzysztofa Walentynowicza Dominik zszedł bezpotomny. Jakub pierwszy syn Jana Krzysztofowicza Mickiewicz z żoną Penkalską spłodził syna Mikołaja. Mikołaj syn Jakuba Janowicza Mickie-

wicz komornik Miński spłodził synów pięciu: Franciszka, Adama, Aleksandra, Jerzego i Antoniego. Drugi syn Jana Krzysztofowicza Adam spłodził synów dwóch Felicyana i Hipolita. Trzeci Józef, czwarty Stefan, piąty Bazyli synowie Jana Krzysztofowicza Mickiewiczowie zeszli bezpotomni. Drugi syn Piotra Kasperowicza pochodzącego z Adama Bartłomiej Mickiewicz zszedł bezpotomny. Trzeci syn Piotra Kasperowicza, pochodzącego z Adama Marcin

Mickiewicz spłodził synów dwóch Samuela i Stanisława Mickiewiczów. Samuel i Stanisław synowie Marcina Piotrowicza Mickiewiczowie zeszli bezpotomni. U tej genealogii konnotatu deputacyi wywodowej szlacheckiej gubernij Litewsko Grodzieńskiej z podpisami J. W. Marszałka Grodzienskiego i deputatów tak się wyraża: roku tysiąc osmsetnego czwartego Nowembra dwudziestego dziewiątego dnia, deputacya wywodowa szlachecka gubernij Litewsko Grodzieńskiej po zdecydowaniu familij urodzonych Rynwidów-Mickiewiczów za starożytną szlachtę polską takową genealogię do wyvodu podaną konnotuje — Ludwik Pacierzynski Marszałek ptt Grodzienskiego miejsce Marszałka gubernialnego Litewsko Grodzienskiego zastępujący. Joachim Kmita eksprezydent sądu Grodzkiego deputat powiatu Nowogrudzkiego. Szymon Nałęcz-Malachowski deputat powiatu Brzeskiego. Benedykt Orzeszko deputat powiatu Kobryńskiego, Wiktor Wysłouch deputat powiatu Pruzańskiego, który to dekret wespół z genealogją za podaniem przez wyz wykazanego adwokata sądownie do akt, są do ksiąg Grodzkich powiatu Nowogrudzkiego przyjęte i wpisane. (podpisali) Leon Pacyna Sędzia w miejscu prezydenta. Mateusz Markiewicz Sędzia Grodz. Nowogr. Ignacy Erazm Kmita Sędzia. Kazimierz Mackiewicz pisarz.

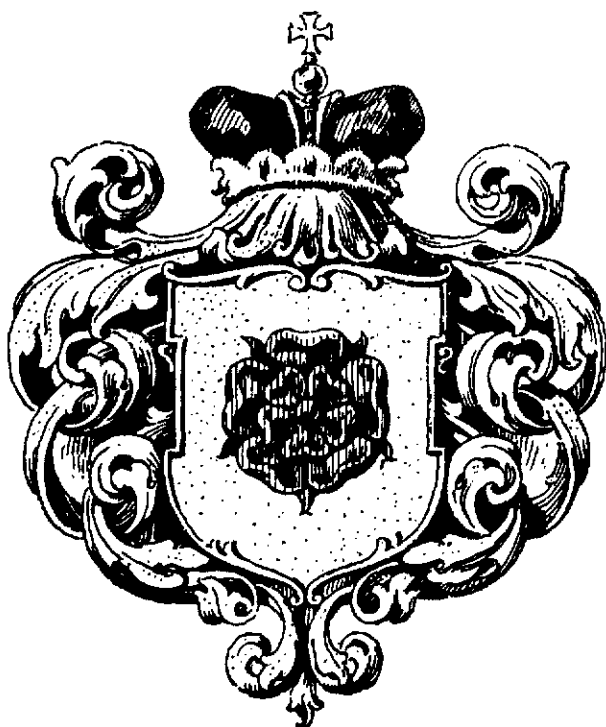
(Z aktowych ksiąg Mińskiego Okręgowego Sądu przepisał i sprawdził Bronisław Brzeski).

Powyżej wydrukowany dokument, którego otrzymanie zawdzięczamy uprzejmości p. Bronisława Brzeskiego, dowodzi, że Adam Mickiewicz (a raczej jego ojciec) wykazał swe szlachectwo w 10 pokoleniach, czyli (rachując 30 lat na każde pokolenie) od lat 300. Gniazdem rodu Mickiewiczów przydomku Rynwid herbu Poraj był powiat lidzki, z którego dopiero prapradziad Adama, Krzysztof, przeniósł się do pow. nowogródzkiego. Ród ten widocznie był wyłącznie ziemianinem i nie wydał z siebie nawet dygnitarzy powiatowych, to też Mikołaj Mickiewicz, dowodząc swego szlachectwa, powoływał się tylko na dowody, stwierdzające, że jego przodkowie posiadali własność ziemską, co, jak wiadomo, było wyłącznym przywilejem szlachty. Z aktu tego notujemy następujący szereg przodków Adama Mickiewicza w linii prostej: Adam Mickiewicz przydomku Rynwid, herbu Poraj; prawdopodobnie żył w końcu w. XV albo w początkach XVI. Jego potomkowie w linii zstępnej: Kasper, Piotr, Jan, Stanisław, Walenty. Syn Walentego, Krzysztof z pow. lidzkiego, z parafji raduńskiej, przeniósł się do pow. nowogródzkiego, gdzie za żoną, Krystyną Zakrzewską, otrzymał część folwarku Walewo. Syn Krzysztofa, Jan, już własności ziemskiej nie posiadał i tylko miał dwie posesje (dzierżawy) w okolicy szlacheckiej Przudy, kupionej następnie przez Wereszczaków i przyłączonej do dóbr Gutnowszczyzny. Ztąd prawdopodobnie datuje się stosunek znajomości między rodziną Mickiewiczów i Wereszczaków. Dopiero po śmierci Jana, żona jego, z domu Leszczytowska, kupiła Horbatowicze. Synem Jana był Jakób, ożeniony z Pękalską, a wnukiem Mikołaj, komornik miński, ojciec Adama Mickiewicza.

JANUSZ KOSSAKOWSKI.

Jeden z prenumeratorów naszych w Syberji, p. A. Jastrz., nadesłał nam wspomnienie o zmarłym tam w roku zeszłym Januszu Kossakowskim, sędziwym starcu, który uczęszczał niegdyś do uniwersytetu wileńskiego i podobno był kolegą i przyjacielem Adama Mickiewicza. Korespondent nasz pisze, że zmarły dożył dziewięćdziesięciu kilku lat wieku i dopiero w ostatnich paru latach zdziecinniał, dawniej zaś nieraz towarzysząc swoim opowiadał o Mickiewiczu, Zanie, Czeczocie i innych kolegach z dawnych czasów.

Urodzony w Kowieńskim pod Wilkomierzem, Janusz Kossakowski początkowo wychowywał się pod opieką biskupa Kossakowskiego, pierwsze nauki pobierał w Truszkanych, a później kształcił się w uniwersytecie wileńskim, gdzie wstąpił do stowa-



Herb «Poraj».

rzyszenia Filaretów. Sprawa, wytoczona przeciwko temu stowarzyszeniu, dla Kossakowskiego skończyła się tem, że został wcielony do wojska. Wprawdzie w aktach sprawy filareckiej, ogłoszonych przez krakowską Akademię umiejętności, nie znajdujemy Janusza Kossakowskiego, to jednak nie stanowi dowodu, świadczącego, że zmarły filaretem nie był, gdyż kompletna lista filaretów nie dochowała się do naszych czasów. Choćby nawet, że względu na młodsze lata, przypuścić, że Kossakowski nie był kolegą Mickiewicza, który już w roku 1819 był nauczycielem w Kownie, to jednak, równie jak Odyniec, mógł go znać i nawet z nim się przyjaźnić.

Koleje życia Kossakowskiego są niezwykle. Lat dwadzieścia przesłużył jako prosty żołnierz na Kaukazie. Wróciwszy z tamtąd do stron rodzinnych, gospodarował na folwarku Łukiszki w g. mohylowskiej do r. 1863. Następnie przebywał zrazu w Aleksandrowsku, a następnie zamieszkał w okręgu bałagańskim i utrzymywał się z pędzenia dziegciu i smoły. Do handlu miał wstręt nieprzearty i na żadne namowy, aby temu lżejszemu zajęciu się oddał, zgodzić się nie chciał, gdyż, jak mówił, handel zbyt wiele wytwarza pokus dla uczciwości człowieka. Wszyscy, co go znali, pisze p. A. J., niezmiernie cenili Kossakowskiego za jego prawosć, hart, miłosierdzie dla biednych, to też nietylko wśród polaków, ale i wśród ludności miejscowej otaczano go szczerem uwielbieniem. Zasady, wyniesione w młodości, zawsze Kossakowski w czyn wcielał; dość powiedzieć, że zarabiając około 12 rb. na miesiąc, zaledwie 5 rb. zostawiał na własne potrzeby, a resztę oddawał biedniejszym, czy to rodakom, czy też sąsiadom-właścicielom. Do końca też życia nie chciał przyjąć gościnności u nikogo, choć nie brakło takich, którzy pragnęli zaopiekować się starcem i resztę dni jego zabezpieczyć.

E—k.

W „GAIKU ZIELONYM“.

(List otwarty do redaktora „Kraju“.)

W N-rze 24 „Kraju“ r. b. w artykule moim „Z ziemi Nowogródzkiej“ napisałem co następuje:

„Opowiadała mi staruszka (pani Wanda Szulakowska), że w młodości często słyszała od swojej matki, rówieśnicy Mickiewicza, wiersz skomponowany przez tegoż w latach dziecińczych. Wiersz ten mi wypisała:

„W zielonym gajku siedziło dwoje
Drzewo się zważyło, zabiło oboje,
I dobrze zrobiło, że oboje zabiło,
Bo żadne nie zostało, coby po sobie płakało“.

„Że za autentyczność tego wiersza pani S. ręczyła, więc go przytoczyłem na jej odpowiedzialność, jako ciekawą pamiątkę z dzieciństwa wieszczca“.

Obecnie znajomy mój, pan A. W., zamieszkały w pow. kobryńskim, znalazł starą książkę, bardzo zniszczoną, prawdopodobnie „Jutrzenkę. Rocznik poezji w upominku pici pięknej, Roku 1825 w Warszawie“. Tam na str. 142, właśnie ten wiersz, o którym wyżej mowa, brzmi tak:

Piosnka słowiańska.

W zielonym gajku
Siedzieli we dwoje,
Drzewo się złamało,
Zabiło oboje:
Oboje zabiło,
I dobrze zrobiło,
Żadne nie zostało,
By po nich płakało.

Kazimierz Brodziński“.

Widzimy przeto najwyraźniej, że mniemany wiersz Mickiewicza, co do którego odpowiedzialności nie brałem na siebie, wyszedł z pod pióra innego poety. Ze krytycy dotychczas nie poznali się na tem, najlepszy dowód jest w następujących słowach p. G., zamieszczonych w „Tygodniku Ilustrowanym“ Nr. 28 r. b.:

„.....Wiersz ten jest nawet więcej niż nieznan: jest bowiem prawdopodobnie— pierwszym z ułożonych przez Mickiewicza.

„Odpis wiersza, dokonany nie z autografu, lecz z pamięci otrzymał p. K. od pani Szulakowskiej, której matka była rówieśnicą i towarzyszką zabaw dziecińczych poety“.

„Utwór ten młodzieńczego Adasia M. tak brzmi w swej dziecięcej, naturalnej naiwności.

(Opuszczam wiersz).

„Nie wiem, co powiedzą o tym urywku specjaliści od literatury Mickiewiczowskiej, dla mnie jednak jest to niewątpliwie autentyk“.

Słowa te stancją bardzo pochlebne świadectwo dla mnie, ale niestety, nie zasłużyłem na nie, bo wiersz okazał się nie autentycznym. Miłość prawdy poddyktowała mi powyższe wyjaśnienie, o którego umieszczenie na szpaltach „Kraju“ uprzejmie proszę.

Bogusław Kraszewski.

Stary Kuplin, 11 grudnia 1898.

Mickiewiczowski numer „Kraju“ z r. 1885.

Przed trzynastu laty, w trzydziestą rocznicę zgonu wieszczca poświęciliśmy cały dział literacki „Kraju“ z d. 14 (26) listopada 1885 r. wyłącznie artykułom, traktującym o życiu i działalności Adama Mickiewicza. Na wezwanie nasze pośpieszyli z oddaniem hołdu pamięci wielkiego poety dawni jego przyjaciele, literaci i uczeni polscy, nawet znakomitości zagraniczne, a ich prace zebrane razem utworzyły poważną „Książkę zbiorową Adama Mickiewicza“, która niedawno wyszła w osobnym wydaniu.

Trzej wówczas pozostali przy życiu druhowie Mickiewicza: Ignacy Domejko, Bohdan Zaleski i Teofil Lenartowicz, oraz nie tak mu blizcy, ale znający go niegdyś T. T. Jeż, Edmund Chojecki i Karol Brzozowski nadesłali wspomnienia osobiste lub pamiątki, które mają znaczenie dokumentów i przyczyniają się do wyświetlenia niejednego szczegółu z życia poety. W tem gronie nie zabrakło również i Władysława Mickiewicza, który z taką czcią stara się przechować pamiątki i pozostawić potomności wspomnienia o wielkim swym ojcu.

Józef-Ignacy Kraszewski z twierdzy Magdeburgskiej przysłał list, w którym troska się o to, aby pomnik, mający stanąć w Krakowie, był godny wieszczca. Studja krytyczne, poświęcone różnym stronom działalności Mickiewicza, ogłosili tu: Bolesław Prus, Włodzimierz Spasowicz, Józef Tretiak, Henryk Biegeleisen, Józef Kotarbiński, Władysław Bełza, Leon Połoński, dr. Zipper, Józef Tokarzewicz-Hodi, Adam Mahrburg i inni.

Trzej najlepsi znawcy literatur słowiańskich w zachodniej Europie: znany dobrze czytającemu ogółowi polskiemu Jerzy Brandes, profesor uniwersytetu w Oksfordzie W. R. Morfill i wykładający obecnie z tej

samej katedry w Collège de France, którą niegdyś Mickiewicz zajmował, Ludwik Léger dali wyraz tego rozgłosu, jaki imię naszego poety zyskało sobie na szerokim świecie.

Wreszcie wspomnieć należy, że w owym N-rze 46 „Kraju“ z r. 1885 między innymi dokumentami po raz pierwszy ogłoszona była dokładna kopia metryki urodzenia i chrztu Adama Mickiewicza. Wiarogodność tej kopii została stwierdzona fotograficznym zdjęciem aktu, odbitem w N-rze 24 z roku bieżącego.

Ilustracje Mickiewiczowskie „Kraju“.

Zbliżającą się setną rocznicę urodzin Mickiewicza „Kraj“ przypominał swym czytelnikom oprócz artykułów stale poświęconych w jego łamach pamięci poety, następującymi ilustracjami:

1. Z rodzinnych stron Mickiewicza.

Mapa ziemi Nowogródzkiej, opracowana przez B. Kraszewskiego (Nr. 23, 1898).
Motyw z okolic Nowogródka, winieta T. Dmochowskiego (Nr. 23, 1898).
Dom Mickiewiczów w Nowogródku wedle fotografii (Nr. 24, 1898).
Zaścianek Mikulicze, według fotografii (Nr. 25, 1898).
Rodzina Dobrzyńskich w Dołmatowszczyźnie, według fotografii (Nr. 25, 1898).
Cyryn, miasteczko, według fotografii (Nr. 25, 1898).
Okolice Horbatowicz, dawnej własności Mickiewiczów, według fotografii (Nr. 25, 1898).
Zaścianek Terajewicze, według fotografii (Nr. 25, 1898).
Motyw z jeziora Świtez, według fotografii (Nr. 25, 1898).
Widok koło Zaosia, według fotografii (Nr. 26, 1898).
Zaosie Świronek, według fotografii (Nr. 26, 1898).
Jarmark w Horodyszczu, według fotografii (Nr. 23, 1898).

2. Pamiątki osobiste.

Metryka Mickiewicza, facsimile (Nr. 24, 1898).
Wypis z metryki Mickiewicza, znajdującej się w kolegium duchownym w Petersburgu, facsimile (Nr. 24, 1898).
Wnętrze fary nowogródzkiej, według fotografii (Nr. 24, 1898).
Chrzcielnica w farze nowogródzkiej, według fotografii (Nr. 24, 1898).
Cudowny obraz Matki Bożkiej w Nowogródku, według fotografii (Nr. 24, 1898).
Wygoda, domniemane miejsce urodzin Mickiewicza, według fotografii (Nr. 26, 1898).
Pokój Mickiewicza, w t. zw. „Murawance“ w Tuhanowiczach, według fotografii (Nr. 26, 1898).
Katedra Mickiewicza w Collège de France, według fotografii (Nr. 4, 1897).
Kościół w Montmorency, według fotografii (Nr. 2, 1898).
Ołtarz N. P. Ostrobramskiej w Wilnie. Album „Kraju“ (Nr. 1, 1898).

3. Portrety i pomniki.

Medaljon Mickiewicza, Michelsta i Quineta w Collège de France, według fotografii (Nr. 30, 1898).
Postać Mickiewicza na pomniku w Krakowie, według fotografii (Nr. 26, 1898).
Pomnik Mickiewicza w Krakowie, według fotografii (Nr. 26, 1898).
Odsłonięcie pomnika Mickiewicza w Krakowie, według fotografii (Nr. 26, 1898).
Krakowski pomnik Mickiewicza podczas wykończenia przez Teodora Rygiera (Nr. 28, 1898).
Projekt J. Matejki do pomnika Mickiewicza w Krakowie (Nr. 42, 1898).
Widok ze szczytu rusztowania pomnika Mickiewicza w Warszawie (Nr. 44, 1898).
Praca około pomnika Mickiewicza w Warszawie (Nr. 44, 1898).
Popiersie Ad Mickiewicza dłuta Kurzawy (Nr. 46, 1898).
Rusztowanie pomnika Mickiewicza w Warszawie (Nr. 49, 1898).
Projekt C. Godebskiego pomnika Mickiewicza w Warszawie (Nr. 35, 1897).
Ostateczny projekt podstawy pomnika Mickiewicza w Warszawie (Nr. 37, 1897).

ALBUM „KRAJU“.

Karta albumowa, dołączona do dzisiejszego numeru „Kraju“, przedstawia reprodukcję znanego portretu Mickiewicza, malowanego przez Wańkowicza. Kopję dla reprodukcji wykonał z oryginału, znajdującego się u Wł. Spasowicza, B. Tomaszewicz.



ZNAK ZAPYTANIA.

NOWELA

Marjana Gawalewiczka.



nowu nic nie zapisywałem przez tyle dni: czasu mi brakło i myśli miewałem splątane, jak kłębek nici.

W dziwnym jestem usposobieniu, a nie umiem sobie z niego zdać sprawy. Chwilami jest mi tak dobrze, że już lepiej człowiekowi chyba być nie może i gdyby mnie Pan Bóg zapytał:

— Co wolisz, czy pójść żywcem do nieba, czy zostać tu w Palanzy? — odpowiedziałbym:

— Panie Boże, w niebie jest pewnie jeszcze piękniej, i jeszcze rozkoszniej, i niczego już do szczęścia zupełnego nie braknie, ale ja poprzestać mogę na tem, co mam tutaj, tylko niech to trwa wiecznie i niech się nigdy nie zmieni!

Wiecznie!... A, głupstwo, jak gdyby na tej ziemi mogło cokolwiek trwać wiecznie!... Przecież ja dobrze wiem, że te piękne dni Aranjuetu skończyć się muszą, chociażby trwały jeszcze tydzień, i jeszcze miesiąc, i dwa, trzy, cztery, co jest zresztą nieprawdopodobnem, że narazie przyjdzie taka chwila, w której będziemy musieli się rozstać.

Oni sobie pojedą w prawo, a ja w lewo,—oni wrócą do kraju, a ja pewnie do Medjolanu, albo do Rzymu i spotkam się znowu aż na jesieni, gdy oznaczony zostanie dzień ślubu jej z Karolem.

A potem co?... a potem ona z nim pojedzie do Warszawy, gdzie Karol, zajęty swemi sprawami, prowadzi adwokacką kancelarję, a ja? a ja znowu pojedę włóczyć się zagranicą i wyrabiać sobie firmę.

Oto właśnie są dziury w mojem niebie.

Jakoś mi się nie zdaje, abym mógł bez nich się teraz obejść i znowu być sam, nie spędzać całych dni od rana do nocy z nimi, nie dzielić każdej chwili, każdego wrażenia, każdej przyjemności.

To nie do uwierzenia, jak prędko przywykłem do... do kogo właściwie?... przecież nie do wujka Łagniewskiego, bez którego mógłbym się obejść od tej chwili, i nie do mamy Rajeckiej, którą lubię, to prawda, bo poczciwa i wcale rozsądna i ma jakąś dobroć w swej ciężkości, ale i jakąś ciężkość w swej dobroci. No, Karola kochałem zawsze, jak brata, a trochę jak opiekuna, bardzo cenię jego towarzystwo i wiele korzystam z niego, lecz nie widywaliśmy się już całymi miesiącami i jakoś nie umierałem z tęsknoty.

A teraz, gdy pomyślę, że trzeba będzie się z nim pożegnać i rozstać, to mi się robi okropnie smutno i mam uczucie takiego osamotnienia, że nie wiem, co pocznę z sobą, ale to tylko dlatego, że z nim razem stracę i ją, i tę moją poczciwą, kochaną Dziutkę, tego przyjaciela w spódnicy, towarzysza moich codziennych wycieczek, spacerów poobiednich, współnika zabaw, rozmów, wrażeń, wszystkiego, co tu najpiękniejsze i najmiłsze w ciągu każdego dnia i wieczoru.

Odkąd zaczęliśmy z sobą grywać duety (znaleźliśmy w jednej niezajętej willi fortepian, który gospodarz wynajmuje nam na godziny), odkąd ja jej akompanuję do śpiewu, a ona uczy się moich piosnek, odkąd rozmawiamy o rzeczach poważniejszych we dwoje, nie słuchając ciągle dowcipków i anegdotek Łagniewskiego, albo bardzo uczonych i mądrych wykładów na dany temat Karola, zadzierzgnął się między nami jakiś węzeł zażyłości i przyjaźni, który zbliża nas niemal z każdą chwilą więcej ku sobie.

Kiedy się dwoje ludzi znajdzie w takich wyjątkowych warunkach z sobą, jak my, i przeżywa razem całe dni i całe tygodnie, to cóż dziwnego, że tak prędko przystaje do siebie?...

Ona sama to zauważyła, bo wczoraj powiedziała mi:

— Wie pan, mnie się wydaje, żeśmy się wychowali razem i znali od dzieci!... strach, jak to taka więgiatura ludzi oswaja z sobą!

Od dzisiaj zaś będziemy sobie mówili nawet po imieniu; to Łagniewskiemu przyszedł taki pomysł po obiedzie, żebyśmy z Dziutką wypili *Bruderschaft*.

— Kiedy macie należeć do rodziny, to powinniście się tykać — mówi,—szwagier i bratowa to prawie tyle, co rodzeństwo. No, pocałujcie się i mówcie sobie: «ty»!

Karol się śmiał, ale nie sprzeciwiał, Rajecka zaś pozwoliła i rzekła:

— Cóż, pan Sewerek mógłby być bratem Dziutki!—mój syn byłby już także w wieku pana Sewerka.

Pocałować, nie pocałowaliśmy się, aleśmy się wzięli pod rękę, jak bursze niemieckie i wypili do dna kieliszki jakiegoś *Aste spumante*, którego nam wujek zafundował, a który nas wszystkich w doskonały humor wprowadził; nawet Karol był jakiś niezwykle ożywiony i wesół.

Stanął za naszymi plecami i objawszy nas zlekka za ramiona, powiedział:

— Bardzo się cieszę, że was widzę w takiej harmonji i przyjaźni; to dobra wróżba dla mnie, skoro moja przyszła pani budzi taką sym-

patję we wszystkich, których ja kocham i którzy mnie kochają. Trzeba ci wiedzieć, Sewerku, że panna Jadwiga mamę podbiła odrazu i że my obaj będziemy teraz mieli w niej niebezpieczną rywalkę.

Dziutka przymknęła oczy i głowę przechyliła nieco w tył tak samo, jak wówczas, gdy mi pokazywała, w jaki sposób «łzy wlewa w siebie»; usta miała zacięte i twarz się jej na jedną chwilę zmieniła, jakby ją coś głęboko szarpnęło i zabolalo, ale zanim zdążyłem zapytać, co jej jest, otworzyła oczy i z uśmiechem (czegoś mi się ten uśmiech nienaturalnym wydał) podniosła swój kieliszek i, trącąc się z nami, rzekła:

— Zdrowie pańskiej mamy!

Do tego niespodzianego toastu przyłączyli się Rajecka i wujek Łagniewski, powstaliśmy nawet wszyscy z miejsc i wychyliли kieliszki do dna całym sercem.

O tak, mamusiu, twoje zdrowie!... twoje, jedyna!... żebyś wiedziała, że cię tu kochamy i pamiętamy o tobie i życzymy ci szczęścia wszelkiego, pociechy, radości, wesela na twoje stare lata tyle, ile tylko takie duże, poczciwe, matczyne serce zmieścić może.

Wspomnienie mamy wzruszyło nas i obaj byliśmy Dziutce bardzo wdzięczni za ten toast; Karol uścisnął jej rękę i spojrzał w oczy z taką miłością, że aż się tego wzroku zawstydzila, zauważywszy, iż ja to widzę.

Wogóle ona od pewnego czasu stara się unikać jakichś czulszych rozmów, słówek, nawet spojrzeń z Karolem; jest z nim poważniejszą o wiele, niż była z początku, ale go słucha, nie droczy się, nie sprzeciwia i nie kaprysi, tylko zdaje mi się, że wobec niego straciła swoją dawniejszą swobodę.

Może to moja obecność trochę na nią wpłynęła; widzi, jak traktuję brata z respektem i to ją pewnie onieśmieliło, ale cóż ja?... ja jestem młodszym bratem, on mnie prawie wychował, a ona będzie jego żoną za kilka miesięcy.

Jego żoną...

To dziwne, na pozór to przecież takie naturalne, a bywają chwile, w których prawie zupełnie zapominam o tem, że oni są już po słowie, i że tak, jakby należeli do siebie już na śmierć i życie.

Ale co jeszcze dziwniejsza, że Dziutka sama sprawia na mnie niekiedy wrażenie, jak gdyby o tem nie pamiętała i nie myślała, a podobno dziewczęta, gdy mają narzeczonego i są zakochane...

Nie, przeszła mi taka myśl teraz przez głowę, że aż się wstydzę ją zapisać.

Nie pojmuję, co się ze mną od

pewnego czasu dzieje!... nie innego, tylko to musi być wpływ tego wujka i jego teoryj życiowych, i opinii o kobietach, i... et, niech lichy porwie pana Łagniewskiego z jego aforyzmami.

Trzeba być wielkim głupcem, albo wielkim cynikiem, aby wydawać własną siostrzenicę za mąż, a za jej plecami głosić np. takie zasady, że «do małżeństwa potrzebniejsze są 100 tys., aniżeli miłość», albo, że «kobieta ma jedyny legalny sposób zaspokojenia swej ciekawości przez małżeństwo, podczas gdy mężczyzna może całe życie obejść się bez niego».

Kiedyś grając w bilard z Karolem, powiedział takie niby ogromnie mądre zdanie, że «małżeństwo jest instytucją bankową, w której kobieta swój kapitał oddaje na lichwę, a mężczyzna przeprowadza konwersję swych papierów i dobrowolnie obniża stopę procentową».

Niewiele się zastanawiam nad temi jego aforyzmami, bo mi szkoda na to głowy i czasu; wolę rozmawiać Dziutką lub słuchać jej śpiewu przy moim akompaniamencie...

Niewiele umie dotąd, ale jest bardzo muzykalną naturą.

Kiedy śpiewa: «Znasz-li ten kraj?» to mnie coś literalnie w gardle ścisła, ale uparła się, żeby tego nigdy przy Karolu nie zaśpiewać, bo powiada, że ją to wstydzi, a dalibóg, że śpiewa z wielkiem uczuciem i zrozumieniem.

Nie, ja nie pojmuję, jak mi to mogło nawet w głowie postać, żeby nie była w nim zakochaną; nie pokazuje tego tak po sobie, bo ona wogóle przy tych pozorach: «co w sercu, to na języku», jest jednak skrytą i zamkniętą w sobie.

Ja to już poznałem i dlatego nazywałem ją: «Alegretto penseroso»; jestem pewny teraz, że ona często tę wesołość swoją tylko podrabia.

* * *

Istny kalejdoskop mam w głowie.

W ostatnich czasach robiliśmy dużo wycieczek statkiem, bo ten rodzaj lokomocji najlepiej przypadł do smaku pani Rajeckiej; nie potrzebuje się ruszać, siedzi na pokładzie, ma ciągle przewiew świeżego powietrza i spogląda na wspaniałe widoki, uśmiechając się do nas zadowolona, w doskonałym humorze.

Wujek Łagniewski także polubił te wycieczki, bo znajduje sposobność zawierania nowych znajomości, przypatrywania się pasażerom i intrygowania ludzi swoją złotą bransoletką, zamkniętą na kłódkę, od której kluczyk etc. etc.

A Dziutka i ja cieszymy się, jak para sztubaków, wiezionych na majówkę. Karol powiada, że się «dla nas poświęca», aby jednak nie mar-

nować czasu, herboryzuje. Kupił sobie zieloną puszkę, posprowadzał jakieś teki, bibuły, prasy i układa zielniki; bawi się w botanika, a my mu musimy w tem pomagać, z czego oboje jesteśmy bardzo zadowoleni, bo, pod pozorem szukania rozmaitych roślin i kwiatów, możemy chodzić z sobą swobodnie i rozmawiać do woli, nie krępowani resztą towarzystwa. Znosimy mu całe pęki chwastów, które on przebiera, układa, klasyfikuje i zasusza z takim zamiłowaniem, jak gdyby nigdy nie zajmował się pandektami i kodeksem.

Nazywamy go teraz z Dziutką «panem profesorem» i śmiejemy się, gdy nam prawi burę za naszą niepojętność lub roztargnienie.

Byliśmy już nad jeziorem Lugano, które mi przypominało nasze Morskie Oko, bo w pewnych porach dnia mieni się zupełnie kolorami pawiego róra; zwiedzaliśmy Santa Caterina del Sasso z klasztorem, przyklepionym do stoku góry, jak jaskółcze gniazdo, i kościołkiem, na którego dach przed trzystu laty spadła ogromna skała, tkwiąca w nim do dzisiejszego dnia; podanie mówi, że w owej chwili właśnie klęczał przed ołtarzem nabożny zakonnik, zatopiony w modlitwie, i że go Pan Bóg cudem uratował, zatrzymawszy na dachu ten olbrzymi kamień, który byłby go zmiażdżył, jak muchę.

Dziutka, która wuja niebardzo musi lubić, przycięła mu dowcipnie z powodu pustelniczej groty, istniejącej do tej pory, a którą zamieszkiwał w XII wieku jakiś Alberto Besozzi, słynny z rozpustnego życia bogacz, wielki hulaka i grzesznik.

Oto miał on się podczas srogiej burzy przeprować na drugą stronę jeziora do Lavena, łódź jego roztrzaskała się blisko samego brzegu i byłby niechybnie utonął, miotany szalonemi falami, gdyby nie był uczynił ślubu, że się poprawi, całe mienie odda ubogim i prowadzić będzie odtąd życie pokutnicze.

Jezioro nie połknęło nawróconego grzesznika, wyostał się na ląd, znalazł jakąś zapadłą jaskinię, w której trzydzieści cztery lata spędził samotny na modlitwie i rozpamiętywaniu swych grzechów, odcięty zupełnie od ludzi i od świata.

Żywili go tylko przepływający rybacy, składając mu chleb do koszyka, który ze swojej skały spuszczał na powrozie.

— Wujek pewnie tak jeszcze kiedy skończy!...—powiedziała Dziutka zartem do Łagniewskiego — a my będziemy wujkowi przywozili sucharki i wodę źródlaną w dzbanku.

— O, nie potrzebowałabyś się trudzić, moja panno—odpowiedział jej ze zwykłą pewnością siebie, — zna-

lazłyby się takie, któreby mi codziennie wypełniały koszyk przysmakami i winem szampańskim, gdyby tylko dowiedziały się o adresie mojej pustelni. Zarabiałoby się w życiu dość długo na wdzięczność płci pięknej!... bądź pewną, że utylbym jeszcze na takim pustelniczym chlebie. Pierwsza twoja Mietta przywoziłaby mi ukradkiem przed swoim Pablem *risotto* w ciepłych rondelkach.

— No, no, tylko proszę mi Mietty nie bałamucić—ujęła się Dziutka—bo to dobra dziewczyna, chociaż suszy zębki do forestjerów, żeby sobie prędzej na posag zebrać całą szlafmycę srebrnych lirów.

— A potem szlafmycę założy męzowi na głowę, a liry wysypie Markowi, z którym oczkuje przy straganie. To ziółko ta twoja protegowana!

DCN

POLSKI INDYWIDUALIZM I TYP OBYWATELA.

Niedawno poruszył w „Kraju“ p. Szczepanowski bardzo doniosłą kwestję, mianowicie wyraził zapatrywanie, że polski typ obywatela różni się od idealów, które przyświecają innym narodom. Trafne to spostrzeżenie zasługuje na uzasadnienie i na wykazanie bliższego związku między naszym typem obywatela, a tym kierunkiem myśli, który za najbardziej odpowiadający naszym narodowym skłonnościom uważać można, mianowicie polskim indywidualizmem.

Indywidualizm polski wprawdzie jest dosyć powszechnie uznany, ale warto bliżej określić, czem się ten indywidualizm różni od innych poglądów na świat i dlaczego indywidualizm zasługuje na miano polskiej filozofii. Rozmaite kierunki filozoficzne można podzielić na dwa główne prądy: uniwersalizm i indywidualizm, przyczem do koła uniwersalistów należy ogromna większość filozofów wszystkich czasów, a indywidualistą wśród wielkich filozofów był tylko Platon w pewnej krótkiej epoce swego rozwoju. Podział ten polega na różnicy zapatrywań na jedność wszechświata. Uniwersaliści twierdzą, że wszystko co jest, ma wspólny początek i wspólne ogólne prawa—zaś indywidualiści upatrują zasadnicze różnice między istotami i powątpiewają o ich wspólnem pochodzeniu, uważając za najważniejszy pewnik własne swoje duchowe istnienie, i istnienie podobnych innych dusz, których współdziałanie, bez jednolitego z góry kierunku, prowadzi do urzeczywistnienia celów, każdej duszy właściwych, nie zaś do wykonania powszechnego planu, raz na zawsze dla całości świata wyznaczonego.

Innemi słowy, jeśli użyjemy terminologii filozoficznej, powiemy: że uniwersaliści dowodzą jedności bytu, a indywidualiści uznają natomiast mnogość substancji. Dlatego też często uniwersalizm bywa nazywany monizmem, indywidualizm pluralizmem.

To są metafizyczne zasady, o które ma-
ło kto się troszczy, ale z których wyni-
kają doniosłe praktyczne konsekwencje,
cechujące w najwyższym stopniu nasze ży-
cie narodowe i zasługujące zatem na naszą
uwagę.

Przedewszystkiem każdy indywidualista
uważa siebie za substancję, czyli za istotę
niezależną, posiadającą własne prawa swoje
i nie ulegającą żadnym zewnątrz narzuc-
onym prawom ogólnym. Zatem gdy kilku
indywidualistów się zbierze, by coś wspólnie
przeprowadzić, to działają oni w imię
własnej woli indywidualnej, nie zaś ogólnie
wiążących ich idei lub praw. Więc
w obradach swoich żądają słusznie jed-
nomysłności, bo wszelka większość gło-
sów byłaby zgwałceniem swobody mniej-
szości. Zatem nasze poniewierane, wzgar-
dzone, przeklinane *liberum veto* jest po-
prostu wynikiem tego poglądu na świat,
który stanowi najdonioślejszy przyczynę
naszego narodu do ogólnego pochodzenia myśli
ludzkiej. Nie wynika ztąd, abyśmy mieli
zalecać *liberum veto* innym narodom. Ono
było tylko objawem, być może fałszywym
zastosowaniem zasady, zkadinał słusznej
i doniosłej, ale możliwej do urzeczywistnie-
nia tylko w społeczeństwie o wiele doj-
rzalszem i lepszym, niż nasze.

Trzeba bowiem pamiętać, że jeśli pomi-
mo *liberum veto* postanowienia przeprowa-
dzane były na naszych sejmach, to działa-
ło się to w imię innej zasady, właściwej indy-
widualistom, mianowicie miłości braterskiej
obradujących. Niech nikogo nie dziwi, że
miłość poczytuję za zasadę, indywidualizmo-
wi właściwą, choć była ona głoszoną przez
wielu uniwersalistów. Milować można w naj-
wyższym stopniu dopiero to, co jest po za
nami, a dla łączności i zlania dusz trzeba
przedewszystkiem, iżby to, co się łączy
i zlewa, było pierwotnie różnem. Więc im
więcej odrębne są jednostki, im więcej sa-
modzielne i samoistne, tem silniejszą bywa
ich miłość, czyli, że najwyższy stopień mi-
łości bywa właściwy najczęściej krańcowym
indywidualistom, którzy czują własną nie-
zależność i samodzielność w najwyższym
stopniu, a dobrowolnie całą swą osobę ofia-
rują na usługi innej osoby. Przy uniwersa-
lizmie miłość traci swoje znaczenie, bo je-
śli ja jestem w gruncie rzeczy objawem
tego samego bytu, co mój bliźni, to cóż
mu na mojej miłości zależeć może? Toż
w takim razie miłość zamienia się na sa-
molubstwo a altruizm staje się—jak to so-
fiści niektórzy twierdzą—egoizmem.

Więc miłość bliźniego z natury rzeczy
u indywidualisty ma większą siłę, niż u uni-
wersalisty. Uniwersalista wierzy w pier-
wotną jedność bytu i sądzi, że jedność ta
pozostaje nienaruszoną pomimo tysiąca nie-
nawości. Indywidualista utrzymuje, że pier-
wotnej jedności niema, lecz że miłością
można dopiero w odległej przyszłości ist-
niejące różnice zlagodzić i ku ideałowi jed-
ności prowadzić świat wolnych duchów.

Daliśmy też w historii naszej niezwykle
dowody miłości. Gdy Sobieski ratował Wie-
deń, nie nawzajem nie żądając od możnych
sąsiadów, gdy lenne Prusy rosły bez prze-
szkód i zawiści z naszej strony, gdy po
wielu zwycięstwach pozwalaliśmy wrogom
spokojnie swe siły zbierać, aby nas później
mogli opanować—tośmy zawsze działali ja-
ko szczerzy indywidualiści, szanujący cu-
dzy indywidualizm. A największym dowo-
dem naszej miłości była tolerancja wzglę-
dem żydów, prześladowanych we wszyst-

kich innych krajach, i wielokrotne posta-
nowienia naszych rządów co do ich równo-
uprawnienia. To też antysemityzm, jak
wszelka forma ucisku—jest w najwyższym
stopniu przeciwnym naszym tradycjom ob-
jawem, jak słusznie twierdzi p. Szczepa-
nowski.

Dalszą konsekwencją indywidualizmu jest
nieograniczona niczem swoboda organizacji
jednostek, niezależnie od władzy państwo-
wej, czego przykładem bywały nasze kon-
federacje. Indywidualista stara się ograni-
czyć władzę uniwersalistyczną ogółu do
minimum, aby mieć sobie zapewnioną naj-
większą swobodę dążenia do celów osobi-
stych. Cele ogólne uznaje on tylko o tyle,
o ile wynikają one z niewymuszonej zgod-
ności celów wszystkich jednostek, stano-
wiących ogół. Więc ilekroć jakakolwiek
jednostka lub grupa jednostek czuje po-
trzebę dążenia w kierunku przeciwnym
większości do celów własnych, zawsze przy-
znaje sobie prawo łączenia się dla tych celów.
Jeśli mowa tu o celach własnych, to nie
znaczy bynajmniej, by te cele były ego-
istyczne. Tworzono często konfederacje dla
dobra ogółu, gdy konfederaci pojmowali
dobro ogółu inaczej, niż większość.

Nawet jedna jednostka może czuć się
uprawnioną w wyjątkowych wypadkach do
narzucenia swej woli większości, co pro-
wadzi do dyktatury, formy władzy, odpo-
wiadającej tendencjom indywidualistycznym
równie dobrze, jak przeciwny dyktatu-
rze rząd słaby, na jednomysłności oparty.

Jeśli powyższe główne konsekwencje
praktyczne indywidualizmu teoretycznego
zastosować do idealnego typu indywidua-
listy, otrzymamy typ nasz obywatela. Oby-
watel jest u nas ideałem takiego człowie-
ka, co, posiadając w najwyższym stopniu
osobistą inicjatywę i samodzielne cele, dzia-
ła na ogół, wzbudzając miłość i szacunek,
bez nadużycia władzy, a nawet bez żadnej
formalnej władzy. Obywatel nasz kocha
bliźnich więcej, niż siebie samego i jest
skłonny do wszelkich ofiar dla dobra pu-
blicznego, nawet do najcięższej ofiary wy-
rzeczenia się przyrodzonego prawa do utrzy-
mania własnych przekonań, gdy większość
odeń tego w imieniu braterskiej miło-
ści wymaga, aby dojsz do jednomysłnego
postanowienia. Uniwersalista uważa swoje
przekonanie za wynik powszechnego rozu-
mu, którego się wyrzekać nie godzi — lecz
dla indywidualisty jego przekonania są tyl-
ko osobistą jego własnością, którą wolno
mu poświęcić na ołtarzu miłości współoby-
wateli. Dlatego dla obywatela rozum nie
jest bynajmniej najwyższą instancją. Uczu-
cie wskazuje mu cele, do których wola
dąży za pomocą środków, obmyślanych przez
posłuszny rozum. Rozum jest pokornym
sługą woli i uczucia, nie zaś wszechwład-
nym panem świata, jak u uniwersalistów.
Wyraża to jasno Mickiewicz w swej Im-
prowizacji, gdy twierdzi, że uczucie zaw-
sze zwyciężyć może rozum i ma rozum pod
sobą. Wśród naszych filozofów zasadę mi-
łości szczególnie jasno przeprowadził Go-
łuchowski, który zawsze w jednym rzędzie
stawiał Boga i bliźniego, jako przedmioty
miłości, przez co, zdaje się, uznawał nieza-
leżność jednostek, właściwą indywidualistom.
Także Libelta „Dekalog filozofji słowiańskiej“
zawiera wskazówki indywidualistycznego
charakteru naszej filozofji, jaką Libelt niesłu-
sznie przypisuje słowianom wogóle, od których
większości różnimy się naszym wybitnym
indywidualizmem. W historii filozofji naszej

istnieje wiele innych wskazówek, że meta-
fizyczny indywidualizm cechował myśl na-
szą, i że pod jego wpływem wyrobił się
ten typ idealny obywatela, z którego mo-
żemy być dumni, choćbyśmy nawet nie-
wiele mieli jednostek, odpowiadających mu
w zupełności. Najmniej u nas uznanym i
znany przedstawicielem narodowego indy-
widualizmu, a szerzycielem ideału oby-
watela był człowiek, którego najniesłusz-
niej i najfałszywiej u nas przedstawiano,
jako szalbierza i fanatyka: Andrzej Towiań-
ski. Dziś, gdy oryginalne pisma tego męża
stały się przystępne osobom ¹⁾ do koła jego
ściślejszych towarzyszy i uczni nie należą-
cym—godzi się przypomnieć, że był on jed-
nym z największych, po Skardze, naszych
kaznodziejów, a jedynym w swoim rodzaju
działaczem na dusze ludzkie, wznoszącym
je ku nadludzkim ideałom. Rzecz dziwna,
że tylokrotnie powtarzano bezmyślnie fałsz,
jakoby Towiański zabił w Mickiewiczu ge-
nusz poetycki, gdy tymczasem Mickiewicz
poznał Towiańskiego dopiero w siedm lat
po napisaniu ostatniego swego większego
dzieła. Należało właściwie ze stosunku
tych dwóch wielkich ludzi wyciągnąć cał-
kiem inny wniosek: skoro powszechnie wie-
my, że Mickiewicz był jednym z najwięk-
szych duchów naszego narodu, to uznanie
jego dla Towiańskiego dowodzi, że Towiań-
ski był mu równym, lub wyższym. W każ-
dym razie obydwaj na różnych polach pra-
cowali nad wyrobieniem tego naszego idea-
łu obywatela, który stoi o wiele wyżej, niż
ideał włoskiego dworzanina, lub angielskie-
go gentlemana. Więc należy im się wdzięcz-
ność za tę pracę, którą wzbogacili nasz
dobytek umysłowy i moralny.

Wincenty Lutostawski.

KAROL RÓŻYCKI I ADAM MICKIEWICZ.

(„Pamiętnik pułku jazdy wołyńskiej 1831 r.» przez
Karola Różyckiego z przedmową Adama Mickiewi-
cza. Kraków, 1898 in 8-o, str. 40).

Autor dzieła: „Wojna polsko-rosyjska
w r. 1831“, jen. Puzyrewskij, pisze, że
tylko jednej partji, sformowanej na Wo-
lyniu, udało się przetrwać do Królestwa
polskiego, dzięki swemu dowódcy Karo-
lowi Różyckiemu. Wódz ten—pisze au-
tor — „cieszył się piękną reputacją wo-
jenną, którą też rzeczywiście usprawie-
dliwił późniejszą działalnością“. „Cała
ta wyprawa—dodaje jeszcze jen. Puzy-
rewskij — nie była wolna od niebezpie-
czeństw, ale Różycki szczęśliwie ich
uniknął, albo je przewyciężył, dzięki
swej przenikliwości i talentom wojsko-
wym“.

Pisząc swe dzieło, jen. Puzyrewskij
nie korzystał z „Pamiętnika pułku jazdy
wołyńskiej w r. 1831“, który napisał
Karol Różycki i wydał po raz pierwszy
w Bourges w r. 1832; obecnie „Pami-
ętnik“ ten powtórnie został wydany
w Krakowie.

Jest to zwięzłe opisana historia sformo-
wania oddziału i jego działań wojen-
nych do chwili wcielenia go do armji
wojsk polskich. Różycki zwraca się tu
do swych towarzyszy broni, przypomi-
nając im ważniejsze momenty owego

¹⁾ Niedawno K. Baykowski, długoletni towarzysz
Towiańskiego, słożył egzemplarz dzieł jego, dotąd
dostępnych tylko jednostkom wybranym, w biblio-
tece British Museum.

marszu, któremu takie pochwały oddaje dziś jen. Puzyrewskij. Związek oddziału stanowili ludzie, zajmujący się obrabianiem drzewa w lasach, oraz młodzież szlachecka na Wołyniu. Uczestnicy wyprawy zostali zwołani na dzień 5 (17) maja r. 1831 do lasów pod Korowińcem Małym, w czterech milach od Żytomierza, gdzie zebrało się 130 jeźdźców, zamiast oczekiwanych 480.

Niewiele miano broni palnej i pałaszów, i prawie całe uzbrojenie oddziału stanowiły lance, których ostrza były przekute z zębów bronowych. Dowódca podzielił oddział na cztery plutony i ruszył w drogę z zamiarem wsparcia oddziału Kołyszki; spostrzegłszy jednak, że Kołyszko, zewsząd party, zwraca się ku Galicji z zamiarem przejścia jej granicy, Różycki zmienił plan i zwrócił się w stronę Królestwa. W drodze nie tracił czasu, ale ciągle ćwiczył swych kawalerzystów w obrotach wojennych, wprawiał ich w ruchy frontowe i w małych potyczkach zaprawiał ich do walki poważniejszej. To napadł na konwój rekrutów, zaopatrując się przy tej sposobności w 50 karabinów i ładownic, oraz czapraków, to chwycił maruderów rosyjskich i rozbrajał ich, powiększając zapasy swej amunicji, to fałszywymi marszami wprowadzał w błąd nieprzyjaciela, który obsadzał pozycje, leżące w stronie od drogi, prowadzącej do Królestwa, to wreszcie mały ten oddział przerywał w najsłabszych miejscach łańcuch pozycji nieprzyjacielskich, zawsze ze skutkiem dla siebie pomyślnym. Różycki nawet miał własny system atakowania, jakkolwiek nie uważał go za jedynie dobry we wszystkich okolicznościach: sprawiał szyk bojowy w jednym szeregu dla łatwiejszych poruszeń i dla łatwiejszego użycia każdego grotu. Już po połączeniu się z główną armją, mianowicie po bitwie pod Ilżą, szyk jednoszeregowy (zamiast dwuszeregowego) pułkowi wołyńskiemu przyznano i „pochlebnie powiedziano—pisze Różycki—żeśmy sobie sami to prawo napisali, umiając się formować pod kartaczami“.

Cały ów trudny marsz z Wołynia do Królestwa polskiego trwał przeszło cztery tygodnie. Z początku Różycki unikał potyczek, ale ciągle powiększał swe siły, wcielając do oddziału nowych ochotników; tak np. stanawszy w Janowie, po zmyleniu nieprzyjaciela fałszywym zwrotem w stronę Winnicy, oddział był już powiększony o jeden pluton. Wkrótce za Krasnopolem otrzymano wiadomość o idących na spotkanie dwóch oddziałach rosyjskich; droga prowadziła przez wieś Mołoczki już zajęta, trzeba więc było się przebić. Wywabiono nieprzyjaciela na otwarte pole, uderzono całym pędem i wkrótce zniesiono go zupełnie, zabierając 230 karabinów, tyleż ładownic z ładunkami i pałaszami, oraz bębny.

Przeprawiono się następnie przez Słucz, zabrano po drodze 49 wozów amunicji, którą, z wyjątkiem dwóch beczek prochu, zatopiono w rzece, aby marszu nie obciążać, zatrzymano 231 wozów z żywnością i owsem, które rozdano mieszkańcom miejscowym i d. 19 (31) maja wkroczone do Międzyrzecza. Tam część młodzieży szkolnej pomnożyła szeregi oddziału, który nazajutrz zatrzymał

się pod wsią Tyszcą, gdzie nastąpiło spotkanie z dwoma szwadronami strzelców konnych pod dowództwem pułkownika Petersa. Rozbiwszy ten oddział i zabrawszy 48 jeńców, których potem wyprawiono do Pińska, Różycki poszedł dalej, dając pozór, że zamierza uderzyć na Kowel. Jenerał Peters po ucieczce głosił potem, że Różycki ma pod swemi rozkazami 10 tys. ludzi, co naturalnie dla oddziału polskiego było bardzo na rękę. Tymczasem oddział ten znowu się powiększył o kilku jeźdźców i 80 pieszych ludzi. Przeprawiono się na lewy brzeg Styru, i gdy rosjanie przygotowywali się do obrony Kowla, Różycki czekał tylko, póki mu nieprzyjaciel, ściągawszy główne siły do jednego punktu, nie odłoni granicy. Wyrachowanie to nie zawiodło i wkrótce polacy przeprowadzili się przez Bug częścią wpław, częścią zaś na powiązanych galarach.

Dalej pozostawała jedynie możliwa droga przez Hrubieszów do Zamościa, ale i ta mogła być przecięta przez korpus jen. Kajsarowa. Różycki zwrócił się na Uchanie, zajęte przez kawalerję rosyjską, na którą napadł w nocy. Rozbiwszy stojący tu oddział, rzucił się na przybyłe zaraz posiłki, złożone z pułku kozaków, których odparto, zabrawszy do niewoli pułkownika i 113 konnych strzelców siewierskich; również zdobyczą oddziału stały się konie, kilkaset karabinów, pałasze i pistolety; baraki z bronią i rynsztunkami, których zabrać z sobą nie chciano, spalono. Różycki miał tylko 10 rannych i ani jednego zabitego.

Była to już ostatnia potyczka, którą Różycki stoczył, jako dowódca samoistnego oddziału: doszedł pomyślnie do Zamościa, tu oddał jeńców, wziętych pod Uchaniami, a wkrótce potem oddział jego z nazwą pułku jazdy wołyńskiej, został wcielony do armji głównej. Jak wiadomo, d. 14 września jenerał Różycki po bezskutecznym oporze, zmuszony był przejść granicę austriacką i złożył broń z resztkami swego korpusu.

Gdy wyszedł w pierwszym wydaniu „Pamiętnik“ Różyckiego, Adam Mickiewicz napisał o nim w „Pielgrzymie Polskim“ artykuł, który został dołączony do wydania krakowskiego, jako przedmowa. Poeta podnosi przedewszystkiem artystyczną stronę „Pamiętnika“: „Opisy Różyckiego—pisze—są tak żyjące, tak malownicze, tak prawdziwe, że czytającemu zdaje się, iż nie na książkę patrzy, ale na kraj wołyński; że z kart wychodzą konie i ludzie, a wypadki toczą się przed oczyma“. Wiadomo, że pod względem krytycznego zapatrywania się na utwory literackie, sądy Mickiewicza często brzmiały zbyt pobłażliwie dla autorów i można to bardzo łatwo objaśnić. Wielki poeta, czytając utwór, który z jakiegoś względu jego uwagę zajął, sam własną bogatą wyobraźnią domalowywał sobie obrazy, załadwie zaznaczone w książce, stąd też i u Różyckiego dopatrywał się takiej obrazowości, jakiej my, w tym przynajmniej stopniu, widzieć nie możemy.

Nadto Mickiewicz zwraca uwagę na inną stronę „Pamiętnika“: Różycki, nie zapominając o szczegółach swych marszów i potyczek, nie przypisu-

je im pierwszorzędno znaczenia, ale jako duszę czynów wojennych wystawia wiarę w dobrą sprawę i uczucie ożywiające żołnierza. Wreszcie poeta wskazuje na nową i oryginalną formę „Pamiętnika“, polegającą na tem, że autor zwraca się wprost do swych towarzyszy broni, przypomina im wspólnie dokonane czyny, wyjaśnia cele i przyczyny działań, przyczem „opowiada tylko—nie pisze; nie używa on pióra, jako narzędzia, którem wyrabiają się książki, ale tylko jako pomoc dla ust swoich, jako trabkę, przez którą oficerowie komenderują na okrętach; nie rysuje na papierze floresów stylowych, ale wylewa przez nie swą duszę“.

Ostatnie to zdanie jakże doskonale stosuje się i do samego Mickiewicza!

N. S.

FELJETON PARYZKI.

Paryż, 12 grudnia.

[Komitet zachęty dla przedsiębiorstw kolonialnych, jego program i jego wyznaczenie wiary. Nowy „chory człowiek“ na Zachodzie. Reforma szkolna. Konkursowy teatr Opery komicznej. Hyperprodukcja malarska. Inne symptomy choroby bliwe. Przyczyny i rezultaty historyczne].



Na onegdajszym publicznym zebraniu komitetu zachęty dla przedsiębiorstw kolonialnych imienia Duplex, znany podróżnik Bonvalot postawił na porządku dziennym pytanie, czy w blizkiej przyszłości, pospołu z dogorywającym na Wschodzie *chorym człowiekiem*, Francja nie podejmie na Zachodzie roli *drugiego chorego człowieka*?

Gościem tylko tego kraju będąc, nie przyznaję sobie prawa do pytań podobnych, które zresztą wydałyby mi się bluźnierczymi. Ale oddawna już, z obowiązku i z ciekawości, i z innych jeszcze bliższych sercu pobudek, rzeczom i ludziom tego kraju przypatrując się, jak mogą najuważniej, szukam—nie lekarstwa, ambicja moja nie sięga tak daleko, ale nazwy tylko dla choroby, na którą cierpi miejscowe społeczeństwo. Bo jest ono chorem oczywiście, i nie od wczoraj, ani od roku, ani od pojawienia się nieszczęsnej sprawy Dreyfusowej. Dreyfusowa sprawa, to nie choroba, to symptomat. Spółcześnie zaś występują i diagnozy dopominają się inne patologiczne przejawy, nie mające bezpośredniego, ani nawet pośredniego związku czy to z antysemityzmem, czy to z antymilitaryzmem, czy to z innymi czynnikami, wpływającymi do osławionej «sprawy».

P. Bonvalot jest przekonany o tem, że nawet Turcja nie zniosłaby tego traktamentu, jakiego, ze strony Anglii, doświadczyła świeżo jego własna ojczyzna. P. Bonvalot nie

wątpi o tem także, że jego ojczyzna znajduje się w przededniu bankructwa, a to z powodu budżetu, którego deficyt wyniesie w roku przyszłym 86 milionów. Ani jednego susa mniej! Przewyżka *dochodów* w bieżącym budżecie wynosi już 106 milionów. Ale o tem p. Bonvalot nie chce wiedzieć. I to jest także symptomem, objawem gorączkowym bezbrzeżnego, bez nadziejnego pesymizmu, który ogarnia coraz dalsze warstwy tego społeczeństwa, a który sam przez się nie stanowi także choroby; jest następstwem, nie zaś przyczyną. Przyczyny trzeba szukać gdzieindziej.

Charakterystycznej wskazówki w tym względzie dostarcza fakt, że ten drugi symptomat z największą drastycznością i potęgą rozwija się pośród młodzieży tutejszej. Dwaj akademicy, panowie Lavisse i Lemaitre, którzy towarzyszyli onegdaj panu Bonvalot, dlatego tylko cieszą się w sferach szkolno-universyteckich wielką popularnością, że są zawołanymi pesymistami. Jeden uznaje za dogmat, w teraźniejszości i przyszłości, niuniknioną przewagę anglo-saksońskiej rasy; drugi obwieszcza *urbi et orbi* nikczemność, bezsilność i bezradność współczesnego pokolenia w tutejszym kraju, nie wiele więcej i lepiej, jak się patrzy, obiecując sobie po pokoleniach następnych.

Spędziłem niedawno wieczór z dwoma przedstawicielami dwóch półwiekową prawie przestrzenią czasu oddzielonych pokoleń, i rozmowa tych panów dostarczyła mi w tym względzie pouczającego świadectwa. Pierwszy, człowiek siedmdziesięcioletni, przeżył ciężkie koleje. Właścicielem będąc jednej z większych ljońskich przedsiębiorni, poniósł w ostatnich czasach dotkliwą stratę, które podkopały jego fortunę. Udzielił mi też ciekawych szczegółów o rynku amerykańskim, który skrepił obecnie tutejsze wyroby jedwabnicze, za sprawą poniekąd francuzkich rekrutów, osiedlonych za Oceanem. O tem wszystkim jednak mówił nietylko z rezygnacją, ale z pogodą i nawet z niezmaconą, jak mi się zdało, wiarą w przyszłość. «Jakoś to będzie... jakoś się to ułoży z czasem». Przyjechał do Paryża, na wezwanie ministra spraw zagranicznych, dla porozumienia się względem następstw dochodzącego do skutku traktatu handlowego z Włochami. I traktatem tym nie turbował się także. «Damy sobie jakoś radę z Włochami...»

Drugą rozmowę miałem tegoż wieczoru z młodym, trzydziestoletnim, czerstwym i roslym jak dąb chłopakiem, który dopiero co porzucił służbę w handlowej marynarce, od

siedmnastego roku życia siły swoje jej poświęciwszy. Dlaczego ją porzucił?

— Alboż jest już komu i czemu służyć? Alboż my mamy jeszcze marynarkę? Niema czem i niema co wozic za morze! Resztki wytwórczości naszej zabierają w naszych portach okręty angielskie, albo niemieckie! W Havrze, na dziesięć domów handlowych, jest ośm niemieckich! W kolonjach naszych trzeba umieć po angielsku, po niemiecku, albo po hiszpańsku, bo po francuzku niema się z kim rozmówic, chyba z urzędnikami, którzy nie odpowiadają na pytania!...

I tak dalej przez całą godzinę. Eks-marynarz wziął się obecnie do malarstwa.

Zjawisko to, jak nadmienilem wyżej, coraz ogólniejsze i bezsprzecznie chorobliwe. Ale gdzie choroba?

O djagnozę nie troszcząc się, pp. Bonvalot, Lavisse i Lemaitre szukają lekarstwa, trochę na chybił trafił drogą empiryczną. P. Bonvalot ma gotową receptę: rozwój kolonizacji. Ale dla kolonizacji trzeba kolonistów. Tych nie dostarcza tutejsze społeczeństwo. Dlaczego? Kto winien? Szkoły winny, odpowiadają pp. Lavisse i Lemaitre. Winien kierunek narodowego wykształcenia. Trzeba tedy zmienić kierunek. Zaczęło się przed kilkoma miesiącami od łaciny, a teraz znowu skrupiło się na tak zwanym *baccalauréat*, czyli egzaminie końcowym po wyjściu ze szkół średnich. Łacinę (o grece już nie mówiąc) trzeba zastąpić niemieckim, angielskim, albo hiszpańskim językiem, dlatego że o handel chodzi, a płócienna nie sprzedają się po łacinie. Tak zwany zaś *baccalauréat* trzeba wyrzucić precz dlatego, że tak zwany *baccalauréat* jest wstępem tradycyjnym do tak zwanych *zawodów liberalnych*, a te zawody, przepelnione, przetłoczone, odstręczają młodzież od przemysłu, od handlu i od kolonizacji.

W tych poglądach, które dla naszej publiczności przedstawiać mogą wartość praktyczną, jest bezsprzecznie dużo prawdy. Pytanie atoli, czy zastąpienie łaciny, dajmy na to, angielszczyzną w wykładach szkolnych, doprowadzi do pożądanego skutku. Oto bowiem następcą mi się następująca, w związku z tem pytaniem będąca zagadka. Młodemu *łacinnikowi* dzisiejszemu, wychodzącemu z siódmej klasy, zastępuje drogę wskrzeszony cudem rzymianin, i proponuje mu interes: dostawę zboża z Egiptu do Ostji. Co odpowiada nasz *łacinnik*? Nasz *łacinnik* nic nie odpowiada, bo choć się uczył łaciny w pięciu klasach, i pisał nawet wiersze w języku Horacjusza, dwóch słów w tym języku powiedzieć nie umie.

Nietylko przedmiot, ale sam sposób wykładu trzebaby zamienić gruntownie, a właściwie szkoły same wywrócić do góry nogami.

Z tak zwanym *baccalauréat* inna sprawa jeszcze. Egzamin ten tyle wart, co wszystkie inne egzaminy, i nie trudno zgodzić się z panem Lavisse co do tego, że nauka *na egzamin* nie jest nauką *kształcącą*, że taka nauka więcej papugom przystoi, niż ludziom, a przeto wszystkie egzaminy są djabła warte.

Ale czem je zastąpić?

— Konkursami! — odpowiada pan Lavisse.

Obiecuję sobie za pierwszym spotkaniem z szanownym akademikiem zapytać go, gdzie i jaką różnicę dopatrywał on między egzaminem a konkursem? Co do mnie — nie znajduje żadnej.

Paryż oto cały, w chwilach wolnych, które mu zostawia sprawa Dreyfusa, zajmuje się najświeższym walnego architektonicznego konkursu sensacyjnym owocem, którym jest otwarty przed kilkoma dniami teatr Opery komicznej. Rezultat nie należy do zachęcających, a z kądną świadczyć się zdaje wymownie przeciwko istnieniu różnicy, o której wyżej. Architekt p. Bernier, laureat dawniejszego konkursu o «nagrodę rzymską» (*prix de Rome*), w Rzymie i w Paryżu pracował jawnie *na egzamin*. Przyszło mi wprawdzie do głowy, oglądając owoc jego pracy, że może jest on satyrykiem i mistyfikatorem; że może założył sobie pokazać światu, *jak nie trzeba budować teatru*, i w tym celu zjednoczył w opracowanym przez się planie wszystkie dopatrzone w innych budowach wady i ułomności praktyczne lub estetyczne. Z tego punktu widzenia nowy teatr byłby arcydziełem. Wchodzi się do niego opacznie, siedzi się źle, widzi się gorzej, a dekoracja czy to zewnętrzna, czy to wewnętrzna, należy do tych, któremi brzydzą się dziś bodaj prowincjonalne kawiarnie.

Wyjątek stanowią naturalnie ściennie malowidła, na których obfitość złożyły się najwytworniejsze pędzle tutejsze: Benjamin Constant, Gervex, Collin, i między którymi «Natchnienie» Collina w publicznym foyer jest rzeczą bardzo ładną. Ta obfitość zaś sama przez się stanowi charakterystyczny rys nowoczesnej architektury tutejszej. Olbrzymi, współczesny rozwój malarstwa nawraca tutejszą szkołę do wskrzeszonej tradycji włoskiego renesansu. Ale w tym rozwoju znowu ujawnia się jednostronna hyperprodukcja, należąca także do chorobliwych symptomatów chwili. Zkąd wzięło się tylu malarzy? Ztąd, że nabrało

się mnóstwo ludzi bez zajęcia, bez celu, tych «zbytecznych ludzi», których opisywał Turgenjew, i którzy, za sprawą analogicznych poniekąd przyczyn, byli swojego czasu klęską rosyjskiego społeczeństwa.

Historja powtarza się.

Ale wracam do pana Bernier. P. Bernier nie jest satyrykiem; jest wytworem specyficznych warunków, w których kształci się młodzież tu-tejsza; dobrym uczniem haniebnej szkoły. Zastąpienie zaś egzaminów konkursami nie poprawi tych warunków. Będzie to tylko zmiana nazwy. I kolonizacja sama nie na niej nie zyska. Widziałem wczoraj młodzieńca, którego ojciec, naczelnik wydziału hipotecznego w jednym z miast prowincjonalnych, przywiózł do stolicy, aby go oddać do otworzonej przed rokiem specjalnej szkoły nauk kolonialnych. Brawo! rzekłem temu rodzicowi. Zrywasz śmiało z urzędniczą rutyną. Zapewne też masz na widoku korzystny zawód dla syna...

— O tak! myślę, że na początek uda się przyczepić go do jakiego konsulatu...

Tacy oni wszyscy, niestety! I nie można się im dziwić, że takimi są. Proszę pamiętać, że są to wnukowie ludzi, którzy przed stu laty dlatego tylko zaleli Francję i Europę całą morzem krwi, ażeby sobie i dzieciom swoim otworzyć przystęp do tych *liberalnych zawodów*, od których pp. Bonvalot, Lavisie i Lemaitre chcą ich teraz odstąpić, nakłaniając ich do handlowania perkalikami.

— Ależ handlować perkalikami nikt nam nie bronil za Ludwika XVI!

Chodzi więc nie mniej ani więcej, jak o odrobienie całej *wielkiej rewolucji*, która nie miała innego sensu.

Zadanie to ciężkie i nie wiem czy godne podjętego wysiłku. Nie widzę w niem nadziei wyleczenia, bo nie widzę, ażeby lekarstwo odpowiadało chorobie. Odważę się zaś sam na djagnozę choroby.

Spółeczeństwo tutejsze żyło bez mała do ostatniej ćwierci bieżącego stulecia tem, bez czego żyć nie może żadne społeczeństwo — *idea*, przyswojonem sobie pojęciem wielkiego historycznego posłannictwa. Było w tem pojęciu dużo iluzji, czczej frazeologii i próżnego pyszałkowstwa; ale była w niem i treść żywotna. Kto zaprzeczy, że w owej epoce ojczyzna Lamartine'a, Thiersa, Wiktora Hugo była istotnie ogniskiem, z którego światło i ciepło szło na całą Europę? Po roku 1871 ognisko zagasło. Zalała go powódź niemiecka i ofiarom strasznego pogromu narzuciło się przekonanie, że nie pora rozdmuchiwać ostygłe wę-

gle, że przeznaczenie wskazuje im narazie inne zadania. Od roku 1871 *idea cywilizacyjnej misji* zastąpiła *idea odwetu*. Była to strawa gorzka, ale przecież strawa. Było czem żyć! Nagle i tej zabrakło! Za inicjatywę pana Lalance, który świeżo ogłosił w «Grande Revue» artykuł o pojednaniu z Niemcami, kwestja ta zajęła obecnie w prasie miejscowej naczelną rolę; ale o wiele dawniej już nurtowała ona tutejsze umysły i sumienia. Niepodobieństwo odwetu, walki zwycięskiej 38 milionów francuzów z 52 milionami Niemców narzuciło im się z nieprzepartą siłą jawnej, oczywistej prawdy. I z przyswojeniem tej prawdy, niby mur stanął przed rozczarowaną masą zbłąkanych, stropionych rozbitków. Gdzie iść? Co począć? I o ten mur biją oni głową obecnie, wśród szamotań i konwulsyjnych wstrząśnień, które stały się widowiskiem dla Europy.

Chorobą tego społeczeństwa jest — bezcelowość.

Nemo.

PLOTKARZE I PLOTKARKI.

Warszawa, w grudniu.

Od kilku tygodni toczy się w prasie warszawskiej walka z plagą społeczną, na którą sarkano półgłosem oddawna, a na którą zaczęto narzekać chórem, skoro tylko «Kurier Codzienny» dał pierwsze hasło.

Plagą tą są plotki.

Smutne to, ale prawdziwe: Warszawa jest miastem plotkarskim. Kilkanaście lat temu ukamienowanoby bez pardonu śmiałka, któryby śmiało posądził gród syreni o taką brzydką wadę. Jest w tem bezsprzecznie postęp ogromny, iż dziś nie rzucono się na redakcję «Kurjera», lecz przeciwnie, policzono mu to za zasługę.

Mamy więc plotki prywatne i publiczne, zabawne i nudne, sprytne i głupie, o tem, co będzie, i o tem, co było. O ile dotyczą przyszłości, o tyle bywają tajemniczo interesujące. O ile mówią o przeszłości, przybierają ton niesłychanie apodyktyczny. Skoro plotkarz lub plotkarka powiada, że się coś stało, wierzyć trzeba na słowo. Kiepskość, kto śmie wątpić. Więc naród dowiaduje się o nowych zbrodniach, o nowych potworach, które się rodzą w jego łonie. I szargają się polskie nazwiska po wszystkich rynsztokach stolicy.

Cóż to są za jedni?

Rzecz szczególna; w każdym innym mieście wiedzianoby, gdzie plotkarzy szukać. W Warszawie są niewidzialni, jak wiatr, jak natchnienie. A jednak nic nie powstaje bez czyjejs pomocy. Skoro jest plotka,

musiał ją ktoś spłodzić. Naprózno prasa się wysila. Wszystkie ślady zatarte. Plotka rodzi się chyba z niczego.

Któżby to mógł robić? Ktoś, co z tego korzysta,—więc może haka-tyści?

Gdy się w pokoju dziecinnym malcy rozbeczają, i utulić się przez czas długi nie mogą, mama, chcąc im przemówić do ambicji, używa starego sposobu. To nie dzieci płakały, gdzie znowu, dzieci są grzeczne. To Marcinek z ulicy beczał tak, że się szyby trzęsły. Co to za szczęście, że dzieci nie są takie, jak on. Gdyby z niego brały przykład, mama musiałaby się wstydić.

Polacy są od niepamiętnych czasów grzeczniemi dziećmi. Cóż, kiedy zawsze mają Marcinka, który się napiera, nie słucha, wszystko psuje i wrzeszczy w niebogłosy! W wieku przeszłym był takim Marcinkiem Stanisław-August. Naród był pełen cnót wszelakich, ofiarności, męztwa, miłości bratniej. Temu, że się źle skończyło, winien oczywiście Marcinek. Król, grzesznik stary, który już na własny rachunek miał dostatecznie obciążone sumienie, musiał przez sto lat po śmierci dźwigać na sobie grzechy wszystkich poddanych. Cudzoziemiec, który słyszy o tym wspaniałym narodzie, pchniętym przez złego króla w przepaść, wyobraża sobie, że był to władca, którego wola decydowała o wszystkim, że miał wojsko, które wszystkich trzymało w karbach, że miał pod ręką zbirów, tortury, lochy. Na myśl mu nie przyjdzie, że był to malowany dygnitarz, zasiadający na tronie z obowiązkiem wysłuchiwania wszystkich najokropniejszych grubiaństw i mający na dobitkę tę satysfakcję, że, gdy się już słownik wyczerpał, kazano mu podawać kolejno całemu sejmowi rękę do obcałowowania.

W naszym wieku, ile razy sumienie szeptać zaczynało, że źle się może bawimy, Marcinek taki znalazł się zawsze, jak na zawołanie. Był nim — jak wiadomo — margrabia Wielopolski, ale obok niego iluż było mniejszych. Naród nie zawinił nigdy.

A dziś? Dziś wchodzą w modę prusacy. Czyż nie skorzystają z każdego naszego głupstwa? O, niezawodnie. Więc tłómaczmy światu, że to oni wszystkiemu winni, że kuja plotki, że...

Nie! Matka, która wmawia w dzieci, że to Marcinek był niegrzeczny, może kiedyś to odpokutować. Zerwijmyż raz nareszcie z tą komedią pedagogiczną. Nie gadajmy o Marcinku, bo winowajców znamy wszyscy, a każdego możemy wskazać palcem.

Pierwszy z nich to nasze własne próżniactwo. Kto wiadomości wy-

myśla, upiększa, obnosi po mieście, ten musi mieć czasu dużo, ten przy szklance herbaty mógł widocznie w cukierni i kilka godzin odsiedzieć. Plotka to plód lazzaronów miejskich—plci obojej.

A winowajca drugi to śmieszna, dziecinna próżność. Miło jest pochwalić się, że wiemy więcej od innych. Przy wczorajszym wincie opowiadano sobie po raz tysięczny najoklepańsze dykteryjki o naszych sympatycznych finansistach. Któżby się przyznał do tego? — Rozmawialiśmy—hm—o bardzo ciekawych wiadomościach—tylko pod słowem honoru...

A winowajca trzeci, to nasze tehórzowstwo. Na dziesięciu słuchających niema jednego, któryby się plotkarzowi odważył powiedzieć: nie blaguj.—I czegożeście słuchali takich bredni? — At, komuby się tam chciało wywoływać awantury!

Dodajmy politykomanję, wyobraźnię godną podziwu, neurasteniczną wrażliwość godną politowania, a będziemy mieli rezultat oplakany, o którym jakiś uczony psychiatra niemiecki mógłby napisać dzieło interesujące. W Berlinie czytanoby je z zajęciem.

Biada ludziom, gdy w braku wrażeń rzeczywistych muszą nerwy lechtać sztucznie. Jedni uciekają się do morfiny, a drudzy medytują nad tem, coby to było, gdyby nagle z jasnego nieba piorun strzelił. I póty medytują, póty medytują, aż im się w końcu zdaje, że słyszą, jak grzmi.

Kurcze tych serc, trawionych mękami Tantala, przeszły już do nieśmiertelności dzięki genjuszowi poetów. Oto hrabina Idalja. Biedaczka

„...dałaby dziesięć lat życia
Za jaką scenę głośną i tragiczną.
Jej trzeba rany. Usta ma do picia
Trucizny. Byłaby osobą śliczną,
Mając rozdarte serce lub sumienie,
Do miśniętego modląca się blasku.
Nieszczęściem, takie biednej przeznaczenie,
Że, jako okręt rozbity na piasku,
Siedzi i czeka...“

Ile w takiej głowie zmieści się urojen! A gdy już cytujemy Słowackiego, mielibyśmy jeszcze ochotę zacytować Prusa. Panna Howard to typ inny, ale i ona cierpliwości miała zamało. Ostatecznie w obu wypadkach wszystko skończyło się pomyślnie, ale tam, gdzie dusz takich nagromadzi się wiele i gdzie każda oczekuje nadzwyczajności, wieść o czemś blizkiem a niesłychanem rodzi się niepostrzeżenie, jak lawina w górach.

Uderzmy się w piersi. Do tyłu dawnych przywar przybyła nowa: plotkarstwo. W Warszawie jest to choroba endemiczna. Czem ją uleczyć?

System odosobniania chorych był-

by dobry, niestety, kwarantanny urządzić się nie da. Propozycja zajęcia się czemś innym byłaby odrzucona ze wzgardą. Jest atoli na plotki jeszcze jeden sposób: nie wierzyć im, nie powtarzać ich, nie bawić się niemi. Kwiat niepodlewany usycha; plotka niepowtarzana zamiera.

T. Sm.

ECHA ZACHODNIE.

(Listy korespondentów „Kraju“).

Kraków, 16 grudnia.

[Muzyka w Krakowie. Quasi uniwersytet ludowy. Prześladowania w Białej. «Młodość» i «Życie»].

△ Adwent. Sezon loteryj i went do-broczynnych, odczytów i koncertów. Co do tych ostatnich zresztą nie mamy tu tak ściśle określonych granic czasu, jak w niektórych innych miastach. Przyznać też trzeba, że wykształcenie muzyczne Krakowa czyni w ostatnich latach nadzwyczaj szybkie postępy, i że przyczynia się do tego w znacznym stopniu pełna dobrych pomysłów działalność dyrektora Barabasza. Z jego to inicjatywy słuchamy już od dwu lat w zawsze przepelnionej wielkiej sali „Sokoła“ poważnych koncertów historycznych. Główną atrakcją ich stanowi wirtuozowska gra p. Domaniewskiego, prof. konserwatorjum tutejszego, a wychowawca konserwatorjum petersburskiego, zwłaszcza zaś pełna finezji i niezwykłego odczucia indywidualności kompozytorów gra młodej pianistki p. Czop-Umlauf.

Dziś wieczorem usłyszymy słynnego laureata H. Melcera, tymczasem komentujemy ze zdziwieniem program koncertu, obejmujący kilka kompozycji, zwykle starannie rozdzielanych, ze względu na olbrzymie trudności techniczne.

Z Paderewskim sasiadujemy tutaj jako z właścicielem dóbr pod-krakowskich; pijemy nawet wcale niezłe mleko, dostarczane z jego obory. Niestety, artysta, bywając rzadko w mieście, zamyka się w hotelu i chowa starannie do kieszeni swe „piękne i białe ręce“; tak przynajmniej opisują je sekretarze jego i nieliczni znajomi, wynoszący pod niebiosa uprzejmość i kalambury ulubieńca dwu światów.

Czytaliśmy z uwagą wasze roztrząsania o „kuratorjach trzeźwości“ i z pewnem zadowoleniem widzimy, że wykonywamy już tu potrosze wiele z waszych oddalonych jeszcze życzeń i projektów. Oto bezpłatne czytelnie i biblioteki wiejskie mnożą się u nas, pomimo skromnych funduszków opiekujących się niemi stowarzyszeń. Najlepsi popularyzatorowie, zaangażowani przez Tow. szkoły ludowej, zaopatrzywszy się w szkiełka, retorty, reflektory, w preparaty, okazy zoologiczne i t. p., pouczają w odświeżonym amfiteatrze Nowodworskim słuchaczy, płacących po 5 centów za wykład pojedynczy, lub po 1 zlr. 50 c. za 75 wykładów. Mamy więc zawiązek uniwersytetów ludowych.

Dziki prześladowanie i wydalenie robotników naszych, posyłających dzieci do szkoły polskiej w Białej, ze strony fabrykantów niemieckich i żydowskich,

odczuwaliśmy tem dotkliwiej, że nie widzieliśmy sposobu zaradzenia ich terroryzmowi. Miał tam wprawdzie jechać i „podnosić ducha“ pos. Danielak, ale, co prawda, zapatrywaliśmy się bardzo sceptycznie na skuteczność jego interwencji. Następnie słyszeliśmy o wspólnem zgromadzeniu robotników miejscowych polskich i niemieckich barwy socjalistycznej i o ich rezolucji bojkotowania fabrykantów, krępujących swobodę rodziców polskich. Nie wiemy jednak, o ile stanowisko to przyczyniło się do uśmierzenia zapędów panów chlebobawców; tymczasem skończyła się zainscenizowana przez nich heca na odebraniu ze szkoły dziewięciorga dzieci. Ciekawem jest, że jednym z najgwałtowniejszych prześladowców-germanizatorów jest pewien fabrykant żydowski, przed paru laty zaledwie w Białej osiadły, dotychczasowy zaś obywatel krakowski, a raczej podgórski.

Młodzież uniwersytecka bardzo ruchliwie rozpoczęła bieżące półrocze po zaobróbeniu fachowej nauki. Wskrzesała rozwiązane przed kilku laty stowarzyszenie: „Czytelnię akademicką“ i puściła się z niemalą swadą, a nawet wprawą na flukta literatury, wyłoniwszy na świat pierwszy zeszyt jedynego obecnie czasopisma ogólnie-akademickiego: „Młodość“. Spotykamy się tu z kilku znanymi już z innych czasopism bardzo młodemi, lecz obiecującymi piórami.

W minjaturowych granicach „Młodej Polski“, reprezentowanej przez „Życie“, nastąpił znowu rozłam: dr. Zofja Dąszyńska, występując z redakcji, zabrała z sobą ostatnie resztki elementów społecznych i naukowych, zablakanych na szpaltach tego tygodnika. „Zazdrosna i wyłączna“ pani—nowa sztuka—została panią jedyną „Życia“. Ale na jak długo?

Na wystawie nieustającej budzą sensację kartony Saszy Schneider'a, a szeroka publiczność szuka wrażeń w sądzie kryminalnym. Toczy się w nim obecnie głośna sprawa małżonków Hacusiów, oskarżonych o morderstwo niejakiego Szostka, majątnego mieszkańca wsi Krowodrzy.

Świadek.

Z nad Warty, 17 grudnia.

[Hakatyzm w podróży. Prof. Delbrück. Wydalania, hr. Thun i Rutowski. Wychowanie rolników].

△ Hakatyzm, nieco powściągliwszy dziś w prasie, energicznie występuje na zebraniach publicznych. Potrzeba mu pieniędzy, więc wzorem dawnych krzyżaków, po całych Niemczech zbiera składki i urządza zebrania, na których słycać tylko o prześladowaniu na kresach niemczyzny i o potrzebie obrony. Wyjątkowo monotonność tych zebrań przerwał raz w Lipsku śmiały głos prof. Lutosławskiego, który nie zawahał się nazwać postępowania hakatystów czynem niegodnym narodu niemieckiego. Wiadomo, że mówcę zmuszono do opuszczenia sali, ale głos jego, nacechowany mężką odwagą i głębokim rozumem, nie przebrzmiał bez echa. Jeśli hakatyści, zmuszeni do wniknięcia w ohydę swej działalności, nie zawstydzili się w głębi serc swoich, to niewątpliwie do szerokich mas narodu niemieckiego słowa p. Lutosławskiego zna-

lazły drogę. Mamy tego dowód w prasie niemieckiej, np. w zachowaniu się gazety „Berliner Tageblatt“, chętnie popierającej hakatystów: pismo to obecnie gani uczestników zebrania, że nie pozwolili dokończyć mowy człowiekowi tak uczonemu i tak naukę niemiecką ceniącemu, jak dr. Lutosławski.

Rozsądniejsi Niemcy dochodzą do przekonania, że hakatyści w swem zacietrzewieniu zadaleko się posuwają, a przekonaniu temu tem łatwiej się utwierdzić, że już nieraz ferwor hakatystów naraził ich na kompromitację. Niedawno np. proces, wytoczony ks. Sobeskiemu, skłonił „Koeln. Ztg“, organ półurzędowy, do zalecenia hakatystom większej ostrożności, bo takie niegodziwości, jakie wykrył ów proces, bynajmniej nie są hakatyzmowi na rękę.

Wszyscy rolnicy tutejsi, nietylko polacy, zaniepokojeni są brakiem robotników. Skutkiem wyludnienia przez banicję i wychodźstwo, praca rolna w majątkach ziemskich stała się niezmiernie utrudniona, a wydalania, które w ostatnich czasach znowu zarządził p. minister spraw wewnętrznych, zatrwożyły wszystkich. To też z wielką ciekawością oczekiwano zapowiadanej interpelacji wiedeńskiej Radzie państwa, a kiedy odpowiedź hr. Thuna wypadła nadszpiewanie ostro, znać było wszędzie nieco zakłopotania co do skutków tak surowych zarządzeń tutejszych. Dmą jeszcze wprawdzie pisma hakatystyczne w surmę „narodową“, przedstawiają wydalanie duńczyków i austriackich Polaków oraz Czechów, jako konieczność jakiejś „narodowej“ polityki, ale ci, co te zdania głoszą, sami w ich prawdziwość nie wierzą. Znęcali się nad bezbronnymi w przypuszczeniu, że nikt się za nimi nie ujmie, a kiedy inaczej się stało, nadrabiają miną. Są jednak i w Niemczech ludzie wybitni, którzy nie pochwalają tego rodzaju „narodowej“ polityki. Takim jest prof. von Delbrück, redaktor „Preussische Jahrbucher“, który w najdosadniejszych wyrazach potępił wydalania duńczyków. Śmiałość ta poruszyła hakatyzm tak dalece, że żądają, aby Delbrückowi odebrano — katedrę uniwersytecką, którą objął z polecenia cesarskiego po Treitschkem. Rzeczywiście dziwny to objaw, aby wśród popieranej z góry powodzi hakatyzmu ktoś wygłosił zdanie, niezgodne z prądem panującym.

Smiałe wystąpienie hr. Thuna wywołuje najbardziej rozmaitsze objaśnienia, ale najbardziej rozpowszechnia się zdanie, że bądź co bądź jest to także niejako wylanie kubła zimnej wody na rozgorączkowane głowy hakatystów. Tiedemann w Lipsku chwalił się, że hakatyzm w różnych kierunkach wywiera wpływ na rząd pruski, potwierdził więc to, co mówiono nieraz o hakatystycznym rządzie pobocznym. Teraz zaczynają się wyjaśniać międzynarodowe skutki tego wpływu.

W opinii naszej objawia się jakiś nader pożądany zwrot od jałowej polityki ku zadaniom społecznym i ekonomicznym. Po wyborach uspokoiły się do pewnego stopnia umysły. Zaczyna się wyrabiać przekonanie, że po nad spory o osobę kandydata na posła ważniejsza jest kwestja utrzymania się przy tej resztkę polskiej gleby, którą jeszcze posiadamy. Więc dziś zajęcia jesteśmy najwięcej tem, jak kształcić ziemian na do-

brych rolników, którzyby nie potrzebowali sprzedawać ojcowizny. „Dziennik Poznański“ zaprowadził w łamach swych t. zw. „Przegląd wychowawczy“, w którym się mówi i dyskutuje o najrozmaitszych zawodach zarobkowych. Kiedy przyszła kolej na rolnictwo, dr. Tadeusz Jackowski napisał w tej materji tak znakomity artykuł, że, rzecz można, całe ziemianstwo wielkopolskie uznało kwestję wychowania rolników za najbardziej aktualną i pilną. Ze wszystkich stron sypią się artykuły, omawiające tę sprawę wszechstronnie.

Zaiste jest ona ważną. Bo mało dotąd mieliśmy pojęcia o nauce rolnictwa. Młodzieniec, po krótkiej praktyce w domu lub „u Niemca“, wstępował na „Akademię rolniczą“, gdzie wielu, zamiast pracować, próżnowało. Po jej ukończeniu przyszły obywatel ziemski, obrońca gleby ojczystej, był już gotów: kupował konie cugowe, polował, żenił się z posagiem lub najczęściej bez posagu i — w kilka lat zbankrutowawszy, sprzedawał ziemię polską kolonizacji. Teraz wszystkim oczy się otwierają, gdzie tkwi źródło naszych niepowodzeń, sypią się rady i wszyscy się dziwią, że sprawa tak ważna mogła być tak długo zaniebawiana. Znaleźliśmy swe jajko Kolumba, aby się tylko nie stłukło przed czasem.

Modest.

Rzym, 17 grudnia.

[Stulecie Mickiewicza. Ze sztuki i literatury].

△ Kolonja polska w Rzymie zamierza uczcić stuletnią rocznicę urodzin poety nabożeństwem rannem w d. 24 b. m., odbyć się mającym w kościele oo. Zmartwychwstańców na via S. Sebastianello, oraz złożeniem wieńca na popiersiu marmurowem Mickiewicza, znajdującym się w jednej z sal Kapitolu. Popiersie to jest dziełem i darem rzeźbiarza Wiktora Brodzkiego, który je przed laty piętnastu ofiarował Rzymowi.

Na ulicy del Pozzetto, w pobliżu kościoła św. Kludjusza, znajduje się pod Nr. 112 dom, w którym Adam Mickiewicz mieszkał. Tablica marmurowa na tym domu uwiecznia pobyt Mickiewicza w Rzymie w r. 1848.

Kiedy Piotr Mascagni na premjerze swojej nowej opery „Irys“ w teatrze Costanzi, przywitany rżesistami oklaskami, podniósł pałeczkę, aby zacząć uwersturę, wielki i uroczyste milczenie zapanaowało w napelnionej szczerze widowni teatru. Powszechnem pragnieniem było, aby *maestro* o bujnej artystycznej czuptynie, po wątpliwych powodzeniach „Rantzau“ i „Batkliffa“, odniósł tryumf dziełem genialnem, natchnionem, *włoskiem*, tak, iżby się wreszcie spełniły wielkie nadzieje, jakie wzbudził „Rycerskością wieśniaczą“. I kiedy po pierwszych tajemniczych taktach, opowiadających głębie nocy, zaczęły wysnuwać się frazesy muzykalne, na jakich preludjum się rozwija, od przebijania się brzasku dziennego w coraz jaśniejszych i silniejszych wyrazach, aż do pełnego światła słońca (z chórem niewidzialnym) — wielka i gorąca owacja spotkała kompozytora, gdyż zdawało się, że Mascagni wszedł na świetlaną drogę natchnienia, i że „Irys“ doprowadzi go do szczytu sławy.

W miarę jednak akcji opery japońskiej, pierwsze wrażenie zaczęło się ulatniać. Nie da się zaprzeczyć, że są w tej trzyaktowej operze ładne, melodyjne ustępy, ale ogólne wrażenie jest, że Mascagni mało ma barw na palecie kompozytorskiej i rozporządza umiarkowanymi środkami. Nadzieje zawiodły, i gdyby nie świetne wykonanie opery z de Lucią i panią Darclée, „Irys“ byłaby zwiędła pierwszego wieczoru.

Teraz kolej na Pucciniego, choć zdaje się, że ani twórca „Cyganerji“, ani inny żaden nie obejmie spadku po sędziwym Verdim. Chyba, kto wie, może ten młody, dwudziestopięcioletni ksiądz z Wenecji, Wawrzyniec Peroti, wysunie się na plan pierwszy. Jego „Wskrzeszenie Łazarza“ sprawia furorę we Włoszech, choć jest to oratorium biblijne.

Oglądają się tak samo włosi za Gabrjelem d'Anunzio, a on sypie im coraz to nowe „Sny“, pisane jakby w gorączce, udramatyzowane ataki nerwowe kobiet, poematy tragiczne bez akcji, neuropatyczne łamańce dekadentyzmu.

Weryha.

△ Praga. Dnia 10 b. m. obchodzono w Pradze 80-tą rocznicę urodzin Franciszka Riegera ogromnie uroczyste. Jubilatowi składały życzenia liczne deputacje, wręczono mu wielką ilość adresów i nadesłano wiele pism i depesz gratulacyjnych. Na przedstawieniu w teatrze narodowym wyprawiono Riegerowi wielką owację, poczem wyprzągnięto konie z jego powozu, który tłumy ciągnęły do domu jubilata. W owacjach tych brały udział wszystkie warstwy i stronnictwa czeskie.

TREŚĆ N-ru 50 „KRAJU“

z dnia 12 (24) grudnia 1898 r.:

Artykuły i Korespondencje: W setną rocznicę: „ (art. wstępny), przez Tad. Smarzewskiego. Rozum i wiara, wyjątek z dzieł Mickiewicza. Ważniejsze daty z życia Adama Mickiewicza. Z życia poety, p. Cz. J. Zdania i uwagi, wyjątki z dzieł Mickiewicza. Adama Mickiewicza «Dzieciństwo sielskie, anielskie» (1798—1815), p. Ferdynanda Hoessicka. Przyjacieli i towarzysze lat młodzieńczych, p. Poraja, z portretami. Literatura Mickiewiczowska, p. Wiktora Gomulickiego. Kolumna Mickiewicza we Lwowie, p. Pełkę, z ilustracją. Mieszka jeden Mickiewicz, p. Rom. B., z ilustracją. Tablica pamiątkowa we Fryburgu. Akt dekretu wywodowego Mickiewiczów. Janusz Kossakowski, p. E—k. «W gaiku zielonym». List otwarty do redaktora „Kraju“, p. Bogusława Kraszewskiego. Mickiewiczowski numer „Kraju“ z r. 1885. Ilustracje Mickiewiczowskie „Kraju“. Album „Kraju“. Znaki zapamiętania, nowela Marjana Gawałowicza. Polski indywidualizm i typ obywatela, p. Wincentego Lutosławskiego. Karol Różycki i Adam Mickiewicz, p. N. S. Feljeton. Pechażki, p. Nemo. Plotkarze i plotki, p. T. Sm. Erycha Zachodnie. Kronika literacka.

Dział bieżący. Uwagi (redakcyjne o sprawach bieżących). Informacje „Kraju“. Wiadomości bieżące. Z prasy rosyjskiej. Wiadomości polityczne. Korespondencje „Kraju“. Z prowincji. Kronika Petersburska. Wiadomości kościelne. Prawo i sady. Oświata i szkoły. Nekrologja. Wiadomości ekonomiczne. Sport. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Karta Albumowa. Adam Mickiewicz, kopja z oryginalnego portretu *Wankowicza*, p. B. Tomaszewicza. **Ilustracje w tekście.** Oprócz karty albumowej i wymienionych powyżej portretów, szkiców i ilustracji do artykułów, zeszyt dzisiejszy zawiera następujące ilustracje: Adam Mickiewicz według akwareli *Wankowicza* z r. 1823. Adam Mickiewicz w r. 1825. Adam Mickiewicz w r. 1829, z portretu *Schmellera*. Adam Mickiewicz w r. 1828, według portretu *Wankowicza*. Adam Mickiewicz według portretu Adama Mickiewicza, druta *Kurrawy*. Adam Mickiewicz według medaljonu *Dawida d'Angersa*. Katedra w parzyckiej Sorbonie, z której przemawiał Mickiewicz. Apoteoza z obrazu *Tomasza Lisiewicza*. Dom, w którym Mickiewicz umarł w Konstantynopolu. Mickiewicz przed złożeniem do trumny, według rysunku *A. Oleszczyńskiego* Herb Poraj.

Redaktor i wydawca ERAZM PILTZ.



Adam Mickiewicz

DZIAŁ BIEŻĄCY.

UWAGI.

Petersburg, 11 grudnia.

Wśród uroczystej ciszy, podniosłym obchodem, któremu zewnętrzny blasku nie dodają ludowe okrzyki, ani huk dział i migotanie barwnych sztandarów, — wśród uroczystej ciszy społeczeństwo całe święci wielką rocznicę. Sto lat temu w ustronnym litewskim zakątku zakwiliło po raz pierwszy dziecię, którego głos starczyć miał potem za potężnych głosów milion: w milczeniu miliony święcą tę pamiątkę. Wspanialsze obchody bywają, podnioslejszego nie pomnimy. Ani plac, na którym odsłania się pomnik, ani Warszawa cała, ani miasta polskie wszystkie murami swojemi objąć nie zdolne pamiątkowego obchodu, hołdu, rozprósnego na tyle hołdów, ile po świecie rozprósnych jest polskich rodzin. Zamilkły stronnicze swary, przycichli krytycy, każdy czuje, iż napróżno domagałby się dziś posłuchu, że dziś hołd tylko pamięci wieszczą składać wolno, i że niema głosu dość dźwięcznego i dość potężnego, by nie brzmiał dziś, jak on «akord rozdasany», gdyby odezwał się samopas, gdyby w cichy a uroczysty hymn nie przyłączył się do wtóru.

Wodza zmarłego żadnego, żadnego reformatora, ani miecza, ani nauki bohatera nie czciliśmy dotąd, jak czcimy mickiewiczowską rocznicę. A wielkich czynów i wielkich ludzi nie brakło w naszych dziejach. Czy urodziny poety są faktem donioślejszym nad inne? Czy jego postać tak nad innymi postaciami góruje, że ta rocznica wydaje nam się większą, niż rocznice zwycięstw i tryumfów; że żadnej tak ogólnej hołd nie uświęcił, nawet owej pamiętnej chwili, gdy po pięciu wiekach na Wawelu grzebano po raz wtóry koronę i prochy Kazimierza Wielkiego?

Wspomnienia przebrzmiałej sławy! Nie czekając rocznicy, myśl nasza przechodzi nieraz «wszystkie od chwały do upadku stopnie», przechodzi je spokojnie, bez rozpacz, która targala jeszcze ojców naszych, i bez chwały z minionej wielkości. Twardą przeszliśmy szkołę, w której więcej nauczyliśmy się jeszcze, niżli zapomnieli. Nie nęci nas już okrywanie się spłowiałym płaszczem dziedzicznym; nie schlebia nam uchodzić za zubożonych możnego rodu potomków.

Nędzarzami? Broń Boże! Nędzarzem jest ten, komu od trudu nad siły opadły ścierpłe ramiona, lub ten, co mu do pracy nie stało wytrwania;

nędzarzem jest ten, kto doprasza się litości, na cudzą pomoc ogląda, lub lepszej doli oczekuje jako zwrotu roztrwonionej schedy po swych przodkach i pyszni się łachmanami dziedzicznej purpury. Nie nędzarze... my pomnażamy swe zasoby, nie by proces wszczynać o utraconą schedę, bo wiemy, że nam ich potrzeba, by życie podtrzymywać i rozwijać; bo wiemy, że tysiącletnia historia nasza nie minęła bez śladu... bo wiemy, że gdybyśmy ani tych dziejów, ani tej chwały za sobą nie mieli, gdybyśmy byli ludem bez przeszłości i tradycji, a tą samą mieli żywotność i tę samą do pracy odwagę, nie mniejszą mielibyśmy ufność w narodowy nasz rozwój i nie mniejsze przekonanie, że i dla nas słońce świecić winno.

Rocznice mickiewiczowską czcimy, jak żadną inną, bo przywodzi nam na pamięć nie «od chwały do upadku stopnie», lecz wręcz przeciwnie: dzieje naszego dorobku. Ilu nas było? i jacyśmy byli w chwili, gdy rodziło się niemowlę, które w Nowogródku ochrzczono Adamem? I dziś, to pewna, «nadzieja jak kwiat się nie sypie», ale dziś nie czekamy, by kwiaty same się sypały, ale zmuszanie i zawzięcie zagon nasz własnymi rękami nawozimy pod uprawę. Dziś nie czekamy na żadną z ziemi włoskiej pobudkę, ale żeby się wybrał, ktoby nam zapewnienie, że «jeszcze nie» przepadliśmy, przynosił w pociesze. W chwili, gdy rodził się Mickiewicz, jak brzytwy chwytało się takiej jałmużny nadziei, które podtrzymywać, póki żyją, obiecywali ci, co na śmierć pewną szli kośćmi polskimi posiewać napoleońskie pobojowiska. Jaki był stan kraju, gdy takie rozpaczliwe «jeszcze nie» brzmiało jak pociecha, jak zaprzeczenie maciejowickiemu nekrologowi? My takiej brzytwy już się nie chwytamy, bo wiemy, że nie tonimy, bo czujemy grunt pod nogami, nie by marzyć na nim górnice, ale by twardo na nim pracować.

Dla nas rocznica urodzin Mickiewicza nie jest wspomnieniem przebrzmiałych wypadków, ale wspomnieniem wewnętrznego narodowego odrodzenia, którego wielki poeta jest dla nas uosobieniem. Poezja, nawet mickiewiczowska, naród żyć nie może, ale jest ona jednym z ważnych czynników narodowego życia. Na wymarłym pustkowiu, które pozostawił nam w spuściznie w. XVIII, powstało tych czynników narodowego życia więcej, powstało ich wiele, i zdwojona ludność z gorliwością, zwiększoną w czwórnasób,

nad ich dalszym wytwarzaniem pracuje, sił i czasu na nieczyszczalne przedsiębiorstwa nie trwoniąc. Mickiewicz jest dla nas tego odrodzenia uosobieniem, bo jego genjusz tak odrodził poezję i takim otoczył ją blaskiem, jaki nie opromienił owoców mozołu innych pracowników, co zagrzeni jego ciepłem, podnieceni jego przykładem, jeli się trudu na innych polach, leżących odłogiem, by gmach społeczny dźwigać «z niczego, powoli», lecz uparcie.

Iskrę genjuszu przyniosło na świat z sobą niemowlę, zrodzone przed wiekiem, lecz iskra ta zmarnieć mogła, lub samolubnym służyć celem. Ale jedna myśl przewodnia, jedna miłość wielka i bez granic poświęcenie rozzarzyły z niej ognisko, przy którym grzały się, grzeją i grzać będą pokolenia, choć zmieniać się mogą, jak się zmieniały ideały polityczne i sądy o drogach, wiodących do celu. Ten, co powiedział, że «trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę», życiem swem dał nam wzór szeregu dni «dobrze przeżytych», a w księgach swych źródło nieprzebrane, z którego dla się naukę czerpać może każdy, jakiegobądź należy obozu, byle ożywiała go szczerą chęć służby dla publicznego dobra. To wspólna narodowa skarbnica, której ani pokolenie jedno, ani jedno stronnictwo swoją nazywać nie może, bo ona stronnictw i pokoleń przetrwa wiele, prawdami, które zawiera, każde z nich uszlachetniając.

Krytycy oceniają kiedyś jego dzieła, myśli roztrząsają i genezę ich wyświatlają, zważają wszystko i Mickiewiczowi miejsce właściwie w rzędzie największych wytyczą. Wtedy wiadomem będzie, czem był on dla nas i czem był dla ludzkości. Dziś wiemy tylko, że był to olbrzym, ale wielkości jego nie znamy.

Niema na genjuszów miary, o ich potędze sędzimy po ich dziełach, dzieła zaś oceniamy wpływem, jaki wywierają. Wielki w naszych oczach, kto nas samych do głębi poruszy, większy, kto porwie wszystkich współczesnych, większym jeszcze ten, co pokolenie za pokoleniem trzyma pod swym urokiem. Z pośród wielkich najwięksi, od Homera po Goethego, piętno swego genjuszu w całej pełni już na ludzkości wycisnęli; świecą jej nadal światłem, którego siłę znamy. Światło Mickiewicza nie straciło jeszcze świeżego swego ciepła i promieniami swemi nietylko coraz to nowe pokolenia, ale coraz to nowe warstwy przenika. Wiemy, jak działało na dziadów i ojców naszych, wiemy, że równie silnie, choć odmiennie działało i działa na nas i na młodzież naszą; ani

kusić się nawet nie możemy zgadywać, jaki ożywcze te promienie wpływ wywrą na tych, do których dochodzić dopiero poczynają.

Idee imperjalistyczne, rozwielniające się w ostatnich czasach ze zdwojoną siłą w Anglii, a budzące świeżo w Stanach Zjednoczonych, stały się nietylko ważnym czynnikiem w polityce międzynarodowej, ale i na wewnętrzny stosunek tych krajów poważny wpływ wywarły. Pisaliśmy niedawno na tem miejscu, że opór przeciw polityce zaborczej stać się może nowem hasłem amerykańskiego stronnictwa demokratycznego; dziś jest to już faktem niemal dokonany. Szef stronnictwa demokratycznego, rywal Mac-Kinleya w ostatnich wyborach, Bryan, oświadczył już stanowczo, że władanie kolonjami uważa za rzecz sprzeczną z duchem amerykańskiej konstytucji, nie uznającej obywateli drugiej klasy, ale mieszkańcom krajów, nad którymi powiewa gwiazdzisty sztandar, jednakowe przyznającej prawa do samorządu i rządu Unii. Mimo całego odurzenia wojennymi tryumfami, prąd ten jest jednak w Stanach tak poważny, że «N.-Y. Herald», zrobiwszy statystykę opinii amerykańskiej prasy, znalazł na 532 wpływowe dzienniki 203, potępiające imperjalistyczne zachcianki. 329 dzienników natomiast, a z nimi większość Izby i większość senatu, domagają się powiększenia armji i marynarki, rozprze-strzenia panowania amerykańskiego po innych częściach świata i z oparciem o Filipiny, a pomocą Anglii, wmieszania się w sprawy Azji. Gdzie są czasy—a ledwie kilka lat temu—kiedy wznowienie doktryny Monroe'go: «Ameryka dla amerykańców» wydawało się nam zuchwalstwem?

Całe stronnictwo demokratyczne nie stanie za Bryanem, ale też i wszyscy republikanie przeciw niemu nie wystąpią, bo walka o idee imperjalistyczne stanie się z czasem zarodkiem nowego podziału stronnictw. Podobnie rzecz się ma i w Anglii. Sędziwy sir Wiliam Harcourt złożył świeżo godność naczelnika whigów i całe stronnictwo znalazło się w jednej chwili nietylko bez szefa, ale i bez programu. O liberalizmie i konserwatyzmie, jako myśli przewodniej whigów i torysów, oddawna już mówić nie można, od czasów Randolfa Churchila, a tem mniej, gdy *spiritus movens* obecnego gabinetu został nie liberal już, ale wręcz radykał Chamberlain. Torysi w liberalnych reformach prześcignąć się whigom nie dają, pozyskując szerokie masy ludności dla zaborczej polityki wszelkimi następstwami. Torysi dzisiejsi mało są podobni

do torysów dawnych: połowa wybitnych ich przewodników i znaczna część angielskiej arystokracji przyjęła z amerykańskimi posagami i amerykańskie idee, które jeszcze Disraeli-Beaconsfield byłby uważał za zbyt demokratyczne. Nietylko Chamberlain i sir Harcourt, ale i młody Churchill, lord Craven, lord Strafford, lord Deerhurst, lord Beresford, margrabia Anglesey, ks. Newcastle, ks. Manchester, ks. Marlborough, sam wice-król Indji lord Curzon of Kedleston i t. d. i t. d. mają żony lub matki, których ojcowie handlowali w Chicago bawełną i... nierogacizną. Wiedeński *Ahnenprüfungsamt* (!) radyby sobie nie dał z angielską arystokracją!

Sprawa irlandzka również stronnictw tych nie wyróżnia, odkąd torysi dali Irlandji samorząd *większy*, niż ten, którym cieszy się sama Anglja, choć nie dali jej odrębnego parlamentu. Whigowie mają prawo narzekać, że torysi pobili ich własną ich bronią, ale narzekanie w polityce nie na wiele się przyda. Samem żądaniem zniesienia Izby lordów nie zyskają sobie popularności, skoro ta Izba postępowi nie staje na zawadzie. W polityce zagranicznej nie różnili się od swych przeciwników zasadniczo: zdążali tam ostrożnie, dokąd torysi kroczą śmiało; anglo-saska solidarność liczy w obu obozach równie gorliwych zwolenników. Stronnictwo whigów posiada w swym arsenale wiele jeszcze cennych zabytków liberalnych, choć w znacznej części okradzione z nich zostało przez torysów, ale wobec rzutkiej polityki torysów robi na wyborcach wrażenie stronnictwa zaskrzepłego w konserwatyzmie... liberalnych z przed pół wieku zasad. P. Asquith, najradykałniejszy były gladstonowski minister, któremu przypisują ambicję zostania następcą Harcourta, wygłosił programową mowę, w której innego hasła nie znalazł, by skupić «liberalne» zastępy, jak wypowiedzenie wojny imperjalistycznej polityce rządu.

Lord Salisbury tymczasem ubolewa nad zamieszaniem w przeciwnym obozie, bo, jak twierdzi, rozumna i dobrze zorganizowana opozycja jest dla rządu i stronnictwa cennym i koniecznym krytykiem i—bodźcem.

Izba francuzka niezwykle przedstawia obecnie widok. Na każdym niemal posiedzeniu wrzaski przygluszają dzwonek prezydenta, posłowie skaczą sobie do oczów i posyłają sobie sekundantów i nakoniec uchwalają porządek dzienny, na który rząd się zgadza... jednomyślnie. Sztuki tej, graniczącej z kuglarstwem, dokazuje p. Dupuy, umięją-

cy w każdym wypadku wynaleźć formułkę, na którą wszyscy zgodzić się muszą, coś w rodzaju twierdzenia: «pochwalam, co dobre, a co złe, karzę!» Trudno tego nie uchwalić tem lardziej, gdy p. Dupuy twierdzi, że to jest jego programem. Kolejno więc uchwaliła Izba, że szanować należy niezależność sądów, rozdział władzy prawodawczej i wykonawczej od sądowej, że presją administracyjną nie należy fałszować wyborów i że armji mieszać nie wolno w polityczne spory. Pan Dupuy okazał się takim mistrzem w wynajdowaniu tego rodzaju łagodzących plastrów, że chciano już plakatować jego mowę, wspomnienie tylko ostatniej plakatowanej mowy powstrzymało Izbę od tego kroku, bo była to mowa... Cavaignaca!

Niestety, opinja francuzka zbyt jest roznamiętnioną, by tem się zadowolnić. Jej wszystko jedno, czy kto szanuje niezależność sądów, a pyta o to tylko, czy jest za Dreyfusem, czy przeciw. Skoro sąd kasacyjny zebrał w swych rękach wszystkie dowody winy, czy niewinności skazańca i rozpatruje je spokojnie, inną wynaleziono sobie zabawkę. Przeciwnicy Dreyfusa zbierają składki dla wdowy po pułk. Henry, by mogła wytoczyć proces Reinachowi, który jej mąż nazwał rzeczywistym zdrajcą, a dreyfusisci—na wdowy po zabitych przy zawaleniu się jakiegoś domu robotnikach, «którzy niczego nie fałszowali i nie składali pod przysięgą fałszywego świadectwa». Pani Henry na proces potrzeba kilkaset franków, złożono jej 70 tysięcy i składki płyną dalej. Jest to rodzaj plebiscytu, na którego czele stanął jen. Mercier (sto fr.), a za nim poszli i oficerowie, «gotowi służyć i swą szpadą», i... policjanci, którzy też przysłali swój obol z zapewnieniem, że nienawidzą żydów! (kto ich o to pyta?). Rozdrażnienie wzrasta.

Gdyby sąd kasacyjny takie miał zadanie przed sobą, jak p. Dupuy: łagodzenie rozdrażnionych, mądrym byłby, gdyby znalazł drogę wyjścia. Ale sąd zbadać i orzec ma tylko, czy eks-kapitana skazano bez dowodów i nieprawidłowo, czy też słuszną spotkała go kara. Żadnej z tych decyzji opinja francuzka bez szemrania i zgiełku (co najmniej) nie przyjmie.

Póki tak sprawy stoją, czy nie przedwczesnem jest rozprawiać o pogodzeniu się z Niemcami w celu wspólnej akcji przeciwko Anglii? Co prawda, francuzi zbyt są zajęci swoją *«affaire»*, by czytać, jak chłodno pisma niemieckie przyjmują ich awanse.

Węgry przechodzą obecnie poważne przesilenie. Obstrukcja węgier-

ska, nie tak gwałtowna i hałaśliwa, jak wiedeńska (por. «Z Węgier i o węgach» w 49 numerze «Kraju»), doprowadziła jednak do tego rezultatu, że parlament okazał się niezdolnym do powzięcia jakichkolwiek uchwał. Węgierska konstytucja nie zna § 14, umożliwiającego, jak w Austrii, wprowadzenia tymczasowe ustaw drogą rozporządzenia cesarskiego; regulamin Izby węgierskiej nie ma artykułu, pozwalającego ukrócić nadużycia wolności słowa. Położenie gabinetu było bez wyjścia: od 1 stycznia maszyna państwowa stanąć miała w miejscu, ugoda z Austrią nie mogła być przedłużoną, ani nic innego, uchwalonego na jej miejsce, i od Izby, w której gabinet rozporządzał stanowczą większością, uzyskać nie było można zatwierdzenia budżetu, bez czego ściagaćby nie można podatków.

Drogę wyjścia z tego ciężkiego położenia znalazł dawny premier węgierski, sędziwy Koloman Tisza, który na zebraniu rządowej większości wniosł, by gabinet upoważnić do dalszej gospodarki finansowej na podstawie projektu budżetowego i do zachowania *status quo* w stosunkach z Austrią. Dymisja ministra dla Chorwacji, E. Josipowicza, dała dowód, że w łonie nawet gabinetu nie wszyscy zgadzają się na krok ten niekonstytucyjny.

W ślad za ustąpieniem ministra dla Chorwacji nastąpiła dymisja prezesa Izby Szilagyi'ego, który cieszy się na Węgrzech wielką popularnością i powagą. Dnia 7 b. m. wiceprezes Lang oznajmił Izbie o dymisji prezesa, co opozycja powitała hucznymi okrzykami: «*Eljen!*». Opozycja przez usta Aponyi'ego, Kosutha i Polonyi'ego oddała pochwały prezesowi i wniosła, by nie przyjąć jego dymisji. «Chcecie wybrać sobie Abrahamowicza, którego świeżo odznaczono w Austrii!»—wołał Polonyi. Prezydent ministrów Banffy przyjąć nie mógł do słowa, skutkiem hałasu i okrzyków: «Wyńś się pan za drzwi!» «Zejdź nam pan z oczu!» «Idź pan do klubu, tutaj nie masz czego szukać!».

Na następnym posiedzeniu wiceprezes Lang oświadczył, że prezes nie cofnął swej dymisji. Bar. Banffy żądał głosu, by postawić wniosek Tiszy, ale natychmiast powstał ogłuszający hałas. Posłowie opozycyjni zerwali się z miejsc i z groźnymi gestami posuwać się poczęli ku premierowi, podnosząc okrzyki: «Precz z nim!» «Precz ze zdrajcą kraju!». Baron Banffy ograniczyć się musiał do odczytania reskryptu królewskiego, odraczającego Izbę do 17 grudnia.

Tymczasem 30 posłów wystąpiło ze stronnictwa rządowego, które mimo to posiada nadal większość. Na-

stępca ministra Josipowicza mianowany został Erwin Cseh.

Przy powtórnym zebraniu się sejmu, wobec ustąpienia prezesa i obydwóch wice-prezesów, przewodniczył obradom najstarszy poseł i wygłosił mowę, wzywając posłów do bezwzględnego szanowania ustaw. Posłowie opozycyjni oświadczyli, że obstrukcji nie zaprzestaną, póki bar. Banffy stać będzie na czele rządu. W razie, jeśli osiągnąć nie będzie można uchwalenia w Izbie wniosku Tiszy, a dymisja Banffego nie rozjaśni położenia, stronnictwo rządowe ma zamiar zastąpić uchwałę sejmową upoważnieniem, podpisanem przez większość absolutną posłów. Opozycja uważa krok taki za nielegalny i rewolucyjny.

W Petersburgu istnieją dwa głównie stowarzyszenia literatów rosyjskich, mianowicie: „Towarzystwo pomocy dla podupadłych literatów i uczonych“, oraz „Związek literatów“. Oba te Towarzystwa d. 17 grudnia w sali Towarzystwa kredytowego miejskiego ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Mickiewicza urządzą wieczór, na którym czynny udział wezmą najwybitniejsi literaci i artyści rosyjscy. Tak np. odczyty o Mickiewiczu wygłoszą: płodny i cieszący się szeroką popularnością romansopisarz p. Boborykin, docent uniwersytetu, badacz literatury powszechnej i utalentowany prelegent Weinberg, wybitny publicysta, socjolog i krytyk Michajłowski, a nadto prof. Spasowicz wygłosi odczyt o poglądach społeczeństwa rosyjskiego na Mickiewicza. Drugą część programu wypełni deklamacja utworów Mickiewicza w przekładach na język rosyjski. Tu wystąpi najbardziej utalentowany ze współczesnych beletrystów rosyjskich Korolenko, a nadto adwokaci Gerard i Karabczewskij, p. Zagulajew i pani Krestowskaja. Nareszcie w trzeciej części programu znani artyści i artystki odśpiewają szereg pieśni, osnutych na tematach Adama Mickiewicza. Na uroczystości te komitet Związku postanowił zaprosić Sienkiewicza, Prusa i Orzeszkową.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Ogłoszono Najwyższy rozkaz, dotyczący drukowania wiadomości o członkach cudzoziemskich Domów panujących podczas ich pobytu w Rosji w charakterze Wysokich Gości Jego Cesarskiej Mości i Osób Rodziny Cesarskiej. Według tego rozkazu, wszystkie takie wiadomości mogą być odtąd drukowane nie inaczej, jak za pozwoleniem ministra Dworu Najwyższego.

× Najwyżej zatwierdzoną została ustawa mińskiego Towarzystwa racjonalnego polowania, mającego na celu organizowanie polowań w czasie wiatrowym, rozciągnięcie opieki nad zwierzętami, niszczenie szkodników, badanie życia zwierząt dzikich i ćwiczenie się w strzelaniu. Ustawę ogłoszono w „Sobr. Uzak.“ Nr. 152.

× Paszport zagraniczny półroczny

w Cesarstwie kosztuje 10 rb. Otóż specjalna komisja, utworzona do przejrzania przepisów paszportowych—jak donoszą dzienniki petersburskie—większością głosów uchwaliła, ażeby opłatę dotychczasową podnieść do 12—15 rb., przeznaczając przewyżkę na rzecz domów pracy i przytułków zarobkowych.

× Zmiany w służbie rządowej. Za odznaczenie się zarządzający kancelarią wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego generał-gubernatora, radca st. *Sudiejkin*, został mianowany rzeczywistym radcą stanu.

× Z rozkazu Najwyższego, zarządzający ministerstwem oświaty, r. t. *Bogolepow*, został mianowany ministrem oświaty.

PRZEGLĄD PRASY.

— *Wydalania obcych poddanych z Prus odbijają się echem i w prasie rosyjskiej.* Pierwszy w tym przedmiocie zabrał głos teraz «*Russkij Trud*», przytaczając kilka wypadków, w których wydano rosyjskich poddanych za to jedynie, że są poddanymi rosyjskimi. Przytaczając za «*Russk. Tr.*» te wypadki, «*Swiet*» pisze:

„Za każdego wypędzonego rojanina należałoby wypędzić choć z dziesięciu Niemców najwybitniejszych i najbogatszych w Petersburgu lub Warszawie za to, że Niemcy ci są poddanymi niemieckimi. Jeżeli prawnicy niemieccy uniewinniają czyny swego rządu, uciekającego się do gwałtu, na tej zasadzie prawnej, że „obcy poddani są tylko tolerowani w kraju, ale nie korzystają z prawa mieszkania tutaj“, w takim razie i nam, na zasadzie prawa wzajemności, należy uciec się do takich samych środków. Polityka europejska kieruje się jeszcze przepisami ze Starego Testamentu i zaleca postępowanie: „oko za oko“. Bez tego przepisu wszystko stracimy i nikt nas nie będzie ani bać się, ani szanować.“

— W Jarosławiu powstała *nowa gazeta* pod tyt.: «*Siewiernyj Kraj*». W programowym artykule nowego pisma, między innymi, czytamy:

„Głęboko wierząc w potężną moc niezależnego, humanitarnego, służącego prawdzie a obcego wszelkim niesnaskom stanowym i narodowościowym słowa drukowanego, „*Siewiernyj Kraj*“ ufa, że z pomocą takiego słowa przyczyni się choć w skromnych granicach do stopniowego rozwoju kresów północnych.“

Pierwszy numer gazety — piszą «*Now.*» — odznacza się różnorodnością i rozsądnymi poglądami.

Z PROWINCJI.

(Listy korespondentów „Kraju“).

Kamieniec podolski, 1 grudnia.

(Pierwsze kroki syndykatu rolniczego. Lista członków-sałohyielu syndykatu. W sprawie projektu nowego prawa o zniesieniu serwitutów pastwiskowych).

□ Ukonstytuowany przed tygodniem kamieniecki syndykat rolniczy rozpoczął swoją działalność od wydelegowania dyrektora-administratora, p. Kazimierza Weydlicha, do Kijowa i Odessy dla bliższego zaznajomienia się z działalnością i wewnętrzną organizacją syndykatów w obu miastach powyższych.

Następnie, na odbytych już dwóch posiedzeniach zarządu postanowiono rozesłać specjalne kwestjonariusze do ziemian podolskich z zapytaniami, czego w najbliższej przyszłości potrzebować będą? Nadto dyrektorowi-administratorowi wyznaczono 2 tys. rb. pensji rocznej, lokal zaś zdecydowano wynająć wspólny z kamieniecką agenturą warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, co może znacznie kosztować administracyjnie zmniejszyć.

Do najważniejszych czynności przedwstępnych zaliczył zarząd zjednywanie nowych członków. Uchylono wszelkie wnioski, które mogłyby tamować napływ nowych członków (jak to balotowanie lub rekomendację), i postanowiono przyjmować do stowarzyszenia wszystkich wogóle rolników, którzy, odpowiadając § 9 ustawy, wniosą 10 rb. wpisowego i kupią jedną 100-rublową akcję. Dodać należy, że owe 100-rublowe udziały wypłacać można ratami w ciągu 6 miesięcy.

Podajemy tu listę „członków-założycieli“ syndykatu kamienieckiego, t. j. listę na pierwszym zebraniu obecnych, a do zjednywania nowych członków uprawnionych. Są nimi pp.: Charzewskij, Aleks. Sadowski, Bohdan Żebrowski, Kaz. Weydlich, Wacław Giżycki, br. Maydel, Kaz. Czerwiński, pułkownik Esaulow, Zygmunt Leśniewicz, Zawojko, Ka. Bojańczyk, Brunon Starorypiński, Aleks. Giżycki, Kaz. Giżycki, Zemickowski, Trubajewicz, Wład. Kietliński, Bolesław Buckiewicz, Izidor Makowski, Włodz. Orliński, Karol Sagatowski, Stan. Nowacki, Antoni Kołb-Sielecki, Druganow, br. Mestmacher, Bimskij - Korsakow, Rakowicz, duchowny Szmenkiewicz, Karasjew, Werzbanowski, Wiktor Chorbkowski, Bolesław Dwernicki, Stan. Gradowski, Zygm. i Aleks. Bednarowscy, Marjan Baraniecki, Izidor Kownacki, ks. Chilkowa, Michał Orzechowski, Mikołaj Rosenberg, Stan. Żukotyński, Stan. Batorski, Edward br. Harsdorf, Babiczew, Franc. Chobrzyński, Izidor Farnholz, Walerjan Farnholz, Karol Wilczewski, Józef Wilga, Józef Dmitrowicz, Stan. Czerwiński, Czesław Ulatowski, Ludwik Sadowski, Jan Tuski, Nolde, Zygmunt Modzelewski, Dominik Starzyński, Romanow, Wiktor Skibniewski, Bron. Kosielski, Bolesław Zaleski, Petalas, Julian Rudzki, Anastazy Karaszewicz, Baumgarten, Franc. Bełcikowski, Kaz. Koziński, Hipolit Łotuszyński, Rogaczew, Bronisław Giżycki.

Nader doniosłą ideę podniósł na pierwszym zebraniu zarządu młody dyrektor-administrator syndykatu kamienieckiego. Wobec wyłącznego niemal w kraju tutejszym gospodarstwa zbożowego, p. Weydlich podnosi ideę propagowania gospodarstw więcej postępowych. Za pomocą syndykatu, za jego wpływem i przy stosownej jego zachęcie, myśli p. W. o wytworzeniu na Podolu przeróżnych specjalności w każdym z majątków stowarzyszonych. Raz wyrobiona, a przez syndykat zadokumentowana specjalność zapewni każdemu gospodarstwu poszczególnemu byt, a produktom podolskim wogóle renomę.

Na dzień jutrzejszy zapowiedziane tu są obrady, pod przewodnictwem powiatowego marszałka szlachty, p. Rakowicza, w sprawie projektu ministerstwa

rolnictwa, dotyczącego rozgraniczenia gruntów, obciążonych serwitutem pastwiskowym.

W sprawie tej, bardzo dla ziemian ważnej, mówiłem tutaj w tych dniach z jednym z najwybitniejszych obywateli, p. Bohdanem Żebrowskim z Rudy.

— Unormowanie ostateczne kwestji serwitutów pastwiskowych — mówił do mnie p. Żebrowski — jest pierwszym warunkiem postępowego u nas gospodarstwa. Zanim ten „serwitut“ nie będzie zniesiony, nie możemy przystąpić do gospodarstwa płodozmiennego i musimy się trzymać przestarzałej „trzy połówki“. Jednakowoż w proponowanym przez ministerstwo projekcie są dwie, o ile mi się zdaje, niewłaściwości. Projekt powiada, że tam, gdzie chłopci mają mniej ziemi od obywatela (a jednak korzystają więcej z pastwiska, bo posiadają więcej na ogół bydła), — należy oddać chłopom połowę przewyżki ziemi obywatelskiej nad chłopską, z tym warunkiem, iżby owa połowa nie przewyższała 15 proc. ziemi obywatelskiej, obciążonej serwitutem. Wychodzi to na przykładzie tak, że jeśli np. w danej wsi włościanie posiadają 240 dziesięcin ziemi, zaś obywatel 300 dziesięcin, to włościanom należy za serwitut pastwiskowy oddać na własność ziemi obywatelskiej 30 dziesięcin. Tymczasem jest to niesłuszne, a to dlatego, że przy trzypółowym gospodarstwie na gruntach włościańskich pozostaje corocznie ugoru 80 dziesięcin, zaś na obywatelskiej ziemi tylko 100 dziesięcin; z prawa pastwiskowego na owych 100 dziesięcinach obywatelskich włościanie korzystać mogą corocznie najwyżej miesiąc, dopóki ugor nie zostanie zorany, — a zatem rekompensata 30 dziesięcin za prawo kilkotygodniowego użytkowania pastwiska na 100 dziesięcinach, jest stanowczo zawiadka. Jabyłm sądził, że prawo powinno brać w rachubę nie różnicę między całym obszarem ziemi obywatelskiej i włościańskiej, lecz jedynie różnicę ugoru corocznego, a zatem przy 300 dziesięcinach ziemi obywatelskiej i 240 dziesięcinach ziemi chłopskiej, czyli 100 i 80 dziesięcinach corocznego ugoru, powinno udzielić, jako rekompensatę włościanom, tylko 10 dziesięcin ziemi z gruntów obywatelskich.

— Drugą niewłaściwością — ciągnął p. Żebrowski — wydaje mi się to, że projekt nowego prawa powierza całą procedurę rozgraniczenia — komisarzom włościańskim. Jest to, więc, oddawanie całej kwestji wyłącznie w ręce jednej ze stron interesowanych, boć komisarze włościańscy (mirowyje pośredniki) reprezentują urzędownie interesy włościańskie. Mybyśmy pragnęli, ażeby dla tak ważnej sprawy utworzone były jakieś specjalne komisje powiatowe, któreby każde poszczególne rozgraniczenie mogły bezstronnie a kompetentnie rozstrzygnąć. Oddanie zaś naszych wspólnych z chłopami interesów wyłącznie w ręce urzędników — komisarzy włościańskich, może wywołać wiele goryczy...

Rozmowę powyższą powtarzam tem skwapliwiej, że jest ona odgłosem opinij nietylko ziemian-polaków, ale i wszystkich ziemian-rosjan tutejszych.

J. Zam.

Telsze gub. kowieńskiej, w grudniu.

[Pierwsza rzeźnia na partykularsu litewskim. Działalność komitetu trzeźwości i zabawy ludowe. Nowe instytucje dobroczynne].

□ Dotychczas Telsze, jak i wszystkie miasteczka litewskie, miały odwieczną, ciasną, drewnianą, w śródmieściu położoną rzeźnię, której ściany, przesiąknięte rozkładającą się w czasie upałów krwią, były prawdziwym rozsądnikiem najrozmaitszych chorób. Oczywiście, że w takich warunkach nawet mowy być nie mogło o jakichś wymaganiach zdrowotnych. Od dnia 1 listopada zaczęła tu funkcjonować nowa, wymurowana przez miasto kosztem 6 tys. rb. rzeźnia. Od-tąd rzeź bydła może się odbywać tylko w niej i to w ustanowionych godzinach, w obecności weterynarza miejskiego, a każda wychodząca z niej sztuka mięsa zaopatrzona jest w odpowiedni stempel z oznaczeniem daty bicia, przez co zapobieżono sprzedawaniu mięsa nieświeżego. Podobnie stemplowaniem bywa i mięso, przywożone ze wsi na targi, po zbadaniu go przez weterynarza miejskiego. Sprzedawanie zaś mięsianie ostemplowanego zakazaniem zostało zupełnie. Tak więc Telsze są pierwszym powiatowym miastem nietylko w gub. kowieńskiej, lecz i na Litwie całej, które posiada własną rzeźnię, odpowiadającą wszelkim wymaganiom zdrowotności, a to dzięki inicjatywie dzielnego prezydenta, p. Kamińskiego.

Miejscowy komitet trzeźwości otworzył już drugą herbaciarnię w mieście. Dawniejsza, posiadająca kilka pokojów z pościelą i dużą stajnię, służy też za gospodę dla podróżnych, którzy za umiarkowaną zapłatę znajdują w niej nocleg dla siebie i miejsce dla koni; — w nowej zaś, posiadającej dużą salę i niewielką scenę, mają się urządzać odczyty, teatry amatorskie i tańce. Dwie takie zabawy już się odbyły w dwie ostatnie niedziele. Ciekawość, jak się nasz lud bawi, zawiodła i niżej podpisanego do nowej herbaciarni. Program się składał z odczytu o Piotrze Wielkim, „Bajki o złotej rybce“ Puszkina i tańców. Oba odczyty, ilustrowane obrazami niktąca-mi, zainteresowały słuchaczy, zwłaszcza każdorazowe ukazanie się na ekranie humorystycznej postaci „męża niedolegi“ i „heroda baby“ z puszkiniowskiej bajki witano głośnym śmiechem. Widzami byli prawie wyłącznie rzemieślnicy i uboga ludność miejska, wieśniaków przyszło zaledwie kilkunastu. Gdym spytał jednego z nich, jak mu się podoba? odrzekł: „bardzo to piękne, tylko jaka wielka szkoda, że ja nic a nic z tego, co czytają, nie rozumiem!“ W istocie lud, zamieszkujący powiat telszewski, bardzo niedokładnie rozumie po rosyjsku, najczęściej bowiem żmudzin, po powrocie z wojska lub ze szkoły, w lat kilka zapomina zupełnie język państwowy. Takie odczyty w herbaciarniach, mające wpływać na moralność, oraz kształcić lud, o wieleby więcej miały wpływu, gdyby były wygłaszane w języku ojczystym ludności miejscowej. Po odczycie sprzątnięto ławki i wkrótce w takt przeraźliwej polki zawirowała cała sala. Uwijano się tak przez dwie godziny, do 10 wieczór, a „bufet“ sprzedał podobno aż 400 szklanek herbaty!

Jeżozce jeden szpital przybył miastu, otwarty niedawno przez gminę żydow-

ską na dziesięciu chorych, a w niedalekiej przyszłości miasto nasze otrzyma „prztyłek dla starych, niezdolnych do pracy kobiet“ wyznania katolickiego, na co zmarła w 1897 r. generałowa Offenbach legowała odpowiedni fundusz.

Kaktus.

Białystok, w listopadzie.

(Sezon towarzyski. Zapowiedź krachu budowlanego. Budowa kościoła. Szosa białostocko-baranowicka. Nieurzeczywistnione życzenia).

□ Sezon towarzyski rozpoczął się w tym roku u nas wcześniej, niż w latach poprzednich, dzięki wieczorowi, urządzonemu przez Towarzystwo subjektów handlowych, na rzecz projektującej się biblioteki i czyteln. Polskie towarzystwo bawiło się też niedawno w gustownie udekorowanej sali klubowej.

Gorączka budowlana zaczyna wydawać teraz gorzkie owoce. Nazbyt być może hojne rozdawanie pożyczek przez konkurujące z sobą banki ziemskie: wileński i tuleski wytworzyło niezupełnie odpowiednie do potrzeb miejscowych i do wzrostu ludności ruch budowlany. Zapowiedzią zbliżającego się kryzysu, jak sądzimy, służyć może fakt, że z liczby 76 nieruchomości miejskich w całej guberni grodzieńskiej, na dzień 7 grudnia, z przyczyny nieopłacenia rat, wystawiono na sprzedaż 50 domów w jednym tylko Białymstoku.

W kwestji budowy kościoła dotąd, niestety, nie posunęliśmy się naprzód. Pobyt ks. biskupa Zwierowicza dodatni wpływ wywarł, godząc przeciwne sobie w tej kwestji obozy, lecz obiecanych przez p. Wyganowskiego, budowniczego z Rygi, projektów rozszerzenia obecnego kościółka dotąd nie otrzymaliśmy.

Z wiadomości bieżących zanotować muszę, iż z wiosną rząd ma przystąpić do połączenia Białegostoku z Wołkowyskiem, Słonimem i Baranowiczami szosą. Projektowana, głównie w celach strategicznych bita droga, może oddać znaczne przysługi przemysłowi leśnemu i licznie w miejscowościach tych rozsiąnym fabrykom.

Należy też wspomnieć o oczekującym zatwierdzenia władz Towarzystwie wzajemnej pomocy na wypadek śmierci; oraz o dotąd nieurzeczywistnionych projektach zorganizowania towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia i założenia szkoły handlowej. Tym ostatnim projektem, według mego zdania, powinien się zająć miejscowy komitet przemysłu i handlu, tem bardziej, że starania zarządu miejskiego w tym kierunku dotychczas rezultatu nie odnoszą.

Fr. Gliński.

Kiryńsk nad Leną, w październiku.

(Zgon starego osiedleńca. O bibliotece nerczyńskiej. Zamordowanie jednego z dawniejszych przybyszów. Napływ rodaków. Kilka słów o kopalniach. Klondajk syberyjski).

□ Z najdalszych okolic wschodnich pisząc do was, zacząć muszę od wspomnienia pośmiertnego. We wrześniu rozstał się ze światem w Irkucku ś. p. Józef Brzeziński, o którego życiu czuję się w obowiązku podać kilka szczegółów. Niebożczyk prawie przez 35 lat przebywał w tych stronach, stale mieszkając w Irkucku. Rodem z Królestwa, tutaj uprawiał rzemiosło szewskie. Człowiek niezmęczony, nie zbyt nawet piśmienny, niekwalifikowanym życiem i natu-

gą chętną dla najbiedniejszych ziomeków zdobył sobie szacunek. Zachoruje jaki ubogi ziomek, pierwszy o tem wie, opatruje i pomaga zacy Brzeziński. Wszyscyśmy go znali i należny hołd mu składali. Do tego muszę dodać, że ostatnie lata był on jeszcze bibliotekarzem. Biblioteka to niemiecka, która odziedziczyła resztki niegdyś znacznej biblioteki nerczyńskiej. Gdzie i jak biblioteka nerczyńska rozproszyła się, nikt nie wie, nawet nie można dowiedzieć się od rodaków, pozostałych tu z owych czasów.

W miasteczku Kiryńsku niedawno zamordowano również jednego ze starej generacji naszej, Kazimierza Siemiątkowskiego, z Królestwa rodem.

Coraz liczniejsze dochodzą nas wiadomości o napływie rodaków do Syberji. Tu nawet, nad Leną, przybyło sporo, nietylko w roli urzędników, ale, jak to mówią, i na chybił trafił, do kopalni złota, w roli komiwojażerów i t. p. Kolej bardzo ułatwiła te wędrówki. Z liczby wielu nie mogę nie wspomnieć o jednym z rodaków, lekarzu, od którego usłyszałem raz jednego taką orację: „Tak to panie! był ten kraj niegdyś miejscem pobytu nieprzejednanych, a dziś — pojednanych. Wszystko się zmienia na tym starym świecie. Nam, poszukującym chleba, odpowiadają: dobrze, macie go, — ale nad Obiā, Angarā, Lenā albo Amurem“.

Ze słynnych kopalni złota jakoś niewszystkie dopisują. Jedna z najbogatszych firm Sybirakowa i Comp. poniosła olbrzymie straty; a więc zredukowała do minimum przedsiębiorstwo; z 300 oficjalistów zaledwie kilkudziesięciu pozostało. Ta sprawa odbiła się także na kilku naszych ziomekach, którzy mieli pracę przez długie lata, a naraz stracili ją i muszą na starość szukać nowej służby. W okolicach tutejszych odegrała się komedia, nie pozbawiona odcieni mocno dramatycznych. Ma się rozumieć chodziło o złoto — krótko mówiąc — mieliśmy swój Klondajk. Liczni i słynni włóczęgi syberyjscy natrafili gdzieś na rzeczce Muja, wpadającej do Witimu, na obfite złoto, tak zwane górne, t. j. leżące na powierzchni ziemi. Operacja łatwiejsza od grzybobrania: spacerować sobie i zbierać drogocenne kamyki, wążące czasami po funcie. Łatwo wyobrazić, jaką ta wiadomość wywołała sensację. W krótkim czasie wszystko co żyło, rzuciło się na Muję, nie zważając ani na kordon kozaczy, ani na głód, panujący w tej miejscowości. Wkrótce zebrało się kilka tysięcy ludzi, brak zaś żywności i odzieży wywołał bajeczne ceny na wszystko. Pierwszymi więc ludźmi, którym Muja przyniosła złoto, byli handlarze. Poszukiwaczy złota czekało smutne rozczarowanie. Późną jesienią władze amurskie, przybyły z wojskiem i rozpedziły rabusiów. Wszyscy mówią jednak, że nie tyle przed wojskiem, ile przed zimną porą roku pierzchła awanturnicza zgraja, z wiosną zaś zbiegowisko napewno się powtórzy; niewiele poradzi wtedy i wojsko, wobec ogromnych przestrzeni, gór i lasów nieprzebranych. Są pogłoski, że jest tam jeszcze kilka takich złotodajnych rzeczek.

Bądź co bądź, loterja kopalniana posiada swoich wybrańców. W stronach tutejszych miał kopalnie rodak nasz z Rusi Marcelli Załęski, i w tym roku zdobył

fortunę odrazu. Co prawda, poszukiwania robił zawzięcie i z zaparciem się, ryzykując na to ostatnie niemal swe mienie.

A. J.

± Z Moskwy piszą do nas: Sztuka rosyjska, a zwłaszcza artyści ponieśli ciężką stratę przez śmierć Pawła Tretiakowa, znanego przemysłowca i mecenasa sztuki, zmarłego d. 4 grudnia w wieku lat 68. Tretiakow pochodził ze starej kupieckiej rodziny, brat jego Sergiusz był przez czas bardzo długi „gołową“ moskiewskim, a zamilowany również do malarstwa, pozostawił liczne zbiory, których część przekazał na rzecz miasta. Główną, niespożytą zasługą Pawła Tretiakowa było kolekcjonowanie dzieł sztuki rosyjskiej; zbiory jego, to całe muzeum wartujące przeszło milion rb. Z całą gorliwością i zamiłowaniem skupował wszystko, co tylko było godnem na wystawach. To też w galerji jego są prawdziwe arcydzieła; z polskich artystów posiada płótna Siemiradzkiego, Bakałowicza, Kotarbińskiego i wielu in. Przed Tretiakowem nie było w Rosji nikogo, kto by z taką troskliwością dbał o losy swojskiej sztuki plastycznej; dzięki jemu, los wielu artystów był zapewniony; dużo arcydzieł powstawało z inicjatywy samego Tretiakowa. Na zakupy obrazów wydatkował T. rok rocznie olbrzymie sumy. Wereszczaginowi, za jego cykl obrazów wschodnich, Tr. zapłacił 100 tys. rb. W r. 1892 wszystkie swoje zbiory — ze specjalnie na pomieszczenie tych zbiorów wybudowaną galerją Tretiakow, ofiarował miastu. Od tej chwili „Paweł Michajłowicz“ staje się osobą bardziej jeszcze popularną; miasto, wywdzięczając mu się za ten dar królewski, ofiarowało mu obywatelstwo honorowe miasta Moskwy. *Pobóg.*

± Finlandja. Z gazet, wychodzących w Helsingforsie, „Mosk. Wied.“ dowiadujemy się, że w mieście tem ma być wydawana w języku rosyjskim gazeta „Finlandja“ pod redakcją pułkownika Martynowa. Będzie to pismo tygodniowe w formacie zwykłych tygodników rosyjskich; zamierzono drukować ją w 3 tys. egzemplarzy; cena prenumeraty będzie wynosiła 3 rb. rocznie. Przyszły redaktor stara się o subsydjum od skarbu finlandzkiego w ilości 48 tys. rb. w pierwszym roku i po 30 tys. rb. w następnych. Gazety fińskie donoszą, że choć przyszłe pismo nie będzie miało kierunku „zupełnie przyjaznego“ dla finlandczyków, ale też nie będzie względem nich wrogiem. Pułkownik Martynow stara się o współpracowników finlandczyków, pozostawiając im wolność pisania po fińsku albo po szwedzku, gdyż redakcja sama będzie takie artykuły tłómaczyła na język rosyjski. Według zdania publicystów finlandzkich, Senatowi trudno byłoby wydawać 130 tys. marek na subsydjum gazety; pomoc taka w ilości 65 tys. marek byłaby prędzej możliwą, jak również i uznanie nowej gazety za organ urzędowy w tym wypadku, gdyby pismo to było zawierało w sobie tylko przekład tego, co drukuje się w dwóch gazetach urzędowych finlandzkich, przez Senat wydawanych.

± Turkiestan. Jenerał-gubernator Turkiestanu wydał w sprawie językowej na tych dalekich kresach cyrkularz, powtarzany przez pisma: „Uznając za rzecz konieczną roztrząsać sprawę obowiązkowego wprowadzenia języka państwowego do korespondencji administracji miejscowej z władzami rosyjskimi kraju, uważam za pożyteczne i na dobre, zanim reforma zamierzona będzie dokonana w całej rozciągłości, co wymaga dość długiego czasu, przedsięwziąć narazie środki, ażeby wszystkie władze miejscowe, a przynajmniej zarządy gminne utrzymywały pisarsy-rozajau dla korespondencji urzędowej z naczelnikami powiatów i z komisarzami“.

± **Wilno.** „Trzeźwemi guberniami“ „Wileński Wiestnik“ nazywa gubernie Kraju północno-zachodniego, na zasadzie statystycznych danych: w 4 gub. wschodnich wypada z ogólnej konsumpcji wódki na jedną osobę 0,372 części wiadra w ciągu półrocza; w 9 gub. południowych i południowo-zachodnich—0,480, a w północno-zachodnich i w smoleńskiej—0,165 części wiadra. Przeciwnie koszt wyrobu wódki najmniejszym jest w gub. samarskiej, a największym w gub. wileńskiej.

± **Określenie wojaka dońskiego.** Według doniesienia „Taganroga Wiestn.“, po wielu trudnościach otwarto w stanicie aksajskiej bezpłatną czytelną ludową. „Myśl o otwarciu tej czytelnicy — pisze gazeta — powzięto jeszcze w styczniu r. 1894, a otrzymano pozwolenie dopiero teraz, t. j. po upływie lat pięciu. Trzy razy układano projekt ustawy, który trzy razy powracał bez zatwierdzenia“.

± **Kaukaz.** Według obliczeń dzienników kaukaskich, w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy r. b. na Kaukazie było 1,699 wypadków rozboju. „Najbardziej rozbójniczą“ — jak pisze „Niedziela“ — jest gub. bakińska, drugie miejsce zajmuje elizawetpolska. W tyfińskiej, erywańskiej, terskiej i kubanówkiej wzrósł w r. b. (831 wypadków) się rozbojność, w porównaniu z tymże okresem czasu w r. z. (657 wypadków).

± **Z Odasy** donoszą do „Now. Wr.“, że z inicjatywą prezydenta miasta p. Zielonego d. 12 grudnia słowiańskie Towarzystwo dobroczynności zamierza uczcić pamięć Adama Mickiewicza. Prezydent miasta podał tak: wniosek, ażeby umieścić tablicę pamiątkową na domu, w którym mieszkał Adam Mickiewicz.

± **Moskwa.** Artyści-amatorzy krzątają się z urządzeniem drugiego w tym sezonie przedstawienia na rzecz tutejszego katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Głównym kierownikiem tych przedstawień jest p. Łukowicz, b. artysta teatrów warszawskich.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 18 grudnia.

[Tydzień Mickiewiczowski. Polemika o kasę Mianowskiego. Komisja do reformy włościańskiej. Obawy o skrzywienie instytucji.]

+ Rozpoczęliśmy już tydzień Mickiewiczowski. Od dnia wczorajszego komitet pomnika wydaje bilety wstępu na uroczystość sobotnią, pisma drukują nastrojone na podniosłą nutę odezwy, w oknach księgarni same Mickiewicziana, w sklepach galanteryjnych pełno biustów, portretów, kopij pomnika i różnych okolicznościowych pamiątek. Wśród publiczności nastrój nerwowy, złożony z niecierpliwego oczekiwania i odrobiny niepokoju. Słowa niniejsze *via* Petersburg powrócą do Warszawy w sam dzień opadnięcia zasłony ze spizowego posągu poety. Będzie to dzień pamiętny w naszych dziejach, ale pamiętny, jako chwila radosna, w której naród mógł nareszcie oddać hołd najdroższemu swemu geniuszowi. Nie przywiązuję najmniejszej wagi do nieodczepnych plotek, pogrózek i ostrzeżeń, nie dzielę obaw, że pogoda i powaga tej chwili może wróg narodowej przyszłości, albo niepoczytalny warjat mógłby się na coś podobnego odważyć.

Szczegóły programu nie zostały dotychczas ogłoszone. Kwestja przemówień nie jest podobno jeszcze zdecydowana. Mają być dwie mowy, albo nie będzie żadnej. W ostatnim wypadku zasłona

opadnie wśród ogólnej ciszy i milczenia. Byłby to *modus* niezwykły, oryginalny, ale mimo to pełen uroczystej powagi. W trzecie święto u barona Kronenberga ma się odbyć wielki raut na cześć Cyrjana Godebskiego. Prócz tego twórca pomnika ma być podejmowany ucztą w jednej z resurs.

Nastrój jubileuszowy nadaje odmienną nieco cechę dorocznej krzątaniu przedświątecznej. Swoją drogą ruch jest wielki. Pisma przeładowane ogłoszeniami, prospektami i... polemiką. Ogólniejszą uwagę zwrócił najazd „Głosu“ na kasę Mianowskiego. Komitet kasy, na podstawie opinii osób kompetentnych, odmówił udzielenia funduszu na druk katalogu wystawy etnograficznej, oraz nie zgodził się na podwojenie subsydjum, udzielanego od lat ośmiu p. Janowi Karłowiczowi na wydawnictwo „Wisły“, która to zwyczajka miała iść, między innymi, na... oprawę książek, własność redakcji „Wisły“ stanowiących. *Inde irae.* Posypały się zarzuty na kasę, że proteguje medycynę z uszczerbkiem etnografii, że ugrzęzła w „biurokratyzmie“ i wreszcie, że... zżydziała. Prezes komitetu, prof. Struve, w dwukrotnych replikach o niesłuszności zarzutów przekonał wszystkich, z wyjątkiem, naturalnie, oskarżycieli.

„Warsz. Dniownik“ ogłosił wiadomość o utworzeniu, pod przewodnictwem gubernatora radomskiego Podgorodnikowa, komisji, która zająć się ma zrewidowaniem stosunków włościańskich w Królestwie polskim, oraz zaprojektowaniem potrzebnych reform. Fakt ten powinienby skłonić naszych ekonomistów do ogłaszania materiałów, studjów i dezyderatów z zakresu tych stosunków. Znana bowiem bezstronność i dobra wola prezesa owej komisji nie pozwala wątpić, że komisja nie ograniczy się do raportów i referatów urzędowych, lecz uwzględni również kompetentne głosy, z łona społeczeństwa pochodzące.

Organizacja pomocy lekarskiej w gub. plockiej została ukończoną. Na posady feldcyerek-akuserek powołano wyłącznie kandydatki z Cesarstwa. Wybór ten motywowano podobno brakiem kwalifikacji u kandydatek z Królestwa, mimo że w Warszawie istnieje specjalna szkoła akuserek. Jeżeli szkoła ta nie daje potrzebnych kwalifikacji, należy ją odpowiednio zreformować.

O ile mogłem się dowiedzieć, bawiąc niedawno w gub. plockiej, nowa ta reforma przyjęta została przez ludność z pewną nieufnością. Obawiają się domieszki niepożądanych tendencji politycznych. Z taką samą nieufnością i z tych samych powodów oczekują zapowiedzianych kuratorów trzeźwości. Byłoby rzeczą godną pożałowania, gdyby jakieś lokalne nieporozumienia lub ambicje skrzywiły dobrą myśl, w jakiej ta ostatnia reforma przez władze naczelne podjęta została.

L. Gr.

+ W sekcji handlowej warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu p. St. Kempner poruszył żywotną kwestję organizacji statystyki w kraju. Statystyka, prowadzona w instytucjach urzędowych, obejmuje państwo jako całość i w wielu wypadkach dla spraw znaczenia lokalnego, pomocną być nie może. Potrzeba jest zatem prowadzenia specjal-

nej statystyki, obejmującej Królestwo polskie. Giełda warszawska projektuje co prawda zbierać dane, dotyczące handlu zbożowego, ale zanim to nastąpi, prelegent proponuje utworzyć przy sekcji handlowej biuro statystyczne w formie delegacji. Zakres działania tej instytucji obejmowałby przemysł, rolnictwo, handel, rzemiosła i przemysł ludowy. Biuro prowadziłoby rejestra, w których zapisywano by systematycznie odpowiednio ugrupowane dane, rozrzucone w innych źródłach urzędowych czy prywatnych. Wniosek p. Kempnera uchwalono i wybrano delegację dla opracowania projektu; weszli do niej pp. Matejewicz, Wretowski, Radziszewski, Rosenblum i Werner.

+ Główny naczelnik kraju, w stosunku do § 6 Najwyższej zatwierdzonej w r. z. uchwały Rady państwa, zatwierdził w charakterze członków-protektorów kuratorów trzeźwości: w gub. warszawskiej — 1,220 osób, w gub. kieleckiej—491, łomżyńskiej — 260, lubelskiej — 1,161, piotrkowskiej — 1,429, plockiej — 672, radomskiej—450 i siedleckiej—842 osoby.

+ W „Warsz. Dniewn.“ czytamy: „Właściwe sfery rządowe roztrząsają obecnie sprawę polepszenia stanu szkolnictwa początkowego w kraju nadwiślańskim. Ujawnił się przytem pogląd, iż byłoby pożądanem wyłączyć sprawy szkolne z pod kompetencji zebrań gminnych, oddając je całkowicie władzy edukacyjnej i zastępując istniejącą teraz po gminach składkę na szkolnictwo bardziej równomiernem opodatkowaniem“.

+ Na święta Bożego Narodzenia wybierali się do Warszawy—jak donoszą pisma miejscowe—goście z Pragi Czeskiej. Przybyć mieli: burmistrz m. Pragi, Podlipny; znakomity poeta czeski, Jarosław Vrchlicki, oraz znany literat i publicysta praski, Czerny.

+ Naczelny lekarz drogi żel. Warsz.-Wiedeńskiej, dr. Franc. Śliwicki, na własne żądanie opuścił zajmowane stanowisko, wobec czego rada zarządzająca drogi żelaznej Warsz.-Wied. zamianowała na jego miejsce jego pomocnika, dr. Stan. Markiewicza, na miejsce zaś tego ostatniego lekarza tejże drogi, dr. Adama Ciaglińskiego.

+ W Makolicach (pow. łowicki) banda rabusiów napadła na dom proboszcza miejscowego ks. Zalewskiego. Ojciec księdza został ciężko raniony. Złoczyńcy uciekli. Śledztwo w toku.

+ Do Warszawy z Paryża przybyli w tych dniach: Wład. Mickiewicz z żoną i dziećmi, oraz p. Marja z Mickiewiczów Gorecka z synem, d-rem Ludwikiem Goreckim.

+ P. Eliza Orzeszkowa przybywa z Grodna do Warszawy i spędzi tam święta.

W PETERSBURGU.

= Z uniwersytetu. Prywat-docent uniwersytetu petersburskiego, doktor prawa rzymskiego, Leon Petrażycki, mianowany został nadzwyczajnym profesorem encyklopedji i filozofji prawow tymże uniwersytecie.

= Wieczór „Lutni“. W poniedziałek, d. 7 b. m., wielka sala Kononowa przepełniona była polską publicznością, która niezmiernie licznie pośpieszyła na zaproszenie „Lutni“. Wieczór powiódł się świetnie; huczne i zasłużone oklaski nagradzały wszystkich, którzy talentem swym przyczynili się do uświetnienia uroczystości. Ograniczamy się na dzisiaj do wymienienia osób, które wzięły czynny udział w wieczorze i zaszkarbiły sobie wdzięczność polskiej publiczności. Nazwiska są zresztą same dość wymowne. Uroczystość rozpoczął chór „Lutni“, poczem śpiewy solowe wykonał: p. Kleczkowski, pani Żarnowska i pani Mira Heller; pani Morska deklamowała; pan Wierzbilowicz wystąpił dwukrotnie, raz z polonezem z „Hrabiny“ przy akompaniamencie kwintetu smyczkowego, potem

z produkcją solową. Żywe obrazy, urządzone przez artystę rzeźbiarza p. Celińskiego, wypadły wybornie, zwłaszcza apoteoza: zgrupowanie figur około biustu poety, wykonanego umyślnie przez p. Celińskiego, wywołało frenetyczne oklaski. Zarząd Lutni wywiązał się w całej pełni z trudnego zadania, organizując wieczór, który pozostawił wszystkim jak najlepsze wspomnienie.

= **P. Wanda Landowska** koncertem swoim w d. 6 b. m. podbiła sobie krytyków petersburskich, którzy oddają jej zasłużone pochwały, jako wykonawczyni i jako kompozytorce. Sprawozdawca „Piet. Wied.” podnosi dobrą technikę, dostateczną siłę uderzenia, subtelne cieniowanie i prawidłowe zrozumienie granych przez p. Landowską utworów. O własnych jej kompozycjach krytyk mówi, że cechują je: melodyjność, natchnienie i szczere uczucie. Znany krytyk petersburski, p. N. Sołowjew, w „Birż. Wied.” pisze, że talent wirtuozowski p. Landowskiej skłania się na stronę muzyki polifonicznej, wskutek czego artystka jest doskonałą wykonawczynią utworów Bacha. Mówiąc o kompozycjach p. Landowskiej, p. Sołowjew chwali świeżość myśli „Gawota”, wytworność „Flirtu” i temperament w sztuce „Mit der Bahn”. Obaj też krytycy odzywają się z pochwałami o kompozycjach p. Landowskiej do śpiewu, które na koncercie produkowanymi nie były.

= **Paula Szalit.** W ubiegłą środę, d. 2 grudnia, w sali Towarzystwa kredytowego odbył się koncert młodzieżowej Pauli Szalit z wyjątkowym artystycznym powodzeniem. Reprezentanci opinii artystycznej przyznają temu dziecku, że gra jej obecnie jest zupełnie dojrzałą — i nawet, że interpretacja klasyków, a nawet Chopina jest na tej wysokości, do której nawet znani ze swej reputacji wirtuozi nie doszli. Takie powagi, jak Cui, Sołowjew, uznają Szalitę za genialną fortepianistkę, której gra jest pełną blasku, poezji i tej indywidualności, która graniczy z twórczością. Z wykonanych przez nią kompozycji szczególnie wyróżnić należy warjacje Beethovena, zagrane z taką znajomością stylu i kolorytu, że wprawiły w zachwyt i zapal naelektryzowanych słuchaczy. Musimy zaznaczyć, że młoda artystka uzdolniona jest wyjątkowo i na polu kompozycji, której oddaje się z całym zapałem. Spodziewanymi są jeszcze jej koncerty w Petersburgu, Moskwie i Kijowie.

= **A. Kątski.** W ubiegłym tygodniu odbył się drugi koncert Kątskiego, który wypadł równie świetnie, jak poprzedni. Oklaskom nie było końca, zwłaszcza, gdy artysta odegrał „Przebudzenie się lwa”, skomponowane przed 50 laty (wyszło w Paryżu d. 30 grudnia 1848 r.). Wobec tak gorącego przyjęcia, Kątski obiecał powrócić jeszcze do Petersburga. Po swym koncercie artysta udał się na wieczór do „Lutni”, gdzie był przedmiotem owacyj licznie zebranej publiczności.

= **Koncert Towarzystwa dobroczynności.** Dnia 5 b. m. odbył się w sali Towarzystwa kredytowego koncert Towarzystwa dobroczynności z bardzo licznym udziałem publiczności. W koncercie wzięli udział: W. Różycki, p. Grudziński, pani Żarnowska, panna Landowska, pani Mira Heller, p. Ciechanowski i p. Wierzbilowicz, któremu akompanjował p. Dłuski, witany gorąco przez publiczność, dla której wyjątkowo wystąpił na estradę. Pan Dłuski powrócił już całkowicie do zdrowia, ale nie rozpoczął jeszcze publicznych występów.

= **Władysław Mierzwiński** — według doniesienia „Now. Wr.” — ma przybyć do Petersburga, aby wziąć udział w dwóch koncertach, organizowanych przez p. Dolinę na cel dobroczynny. Przyjazd ten stoi w zależności od zdrowia artysty, który obecnie cierpi na bóle reumatyczne. Taż sama gazeta donosi, że pani Mierzwińska wytoczyła proces pismom, które rozpuściły pogłoski, uwłaczające sławie jej męża, przy-

czem „Now. Wr.” przypomina, że pani Mierzwińska jest córką zmarłego jen. Bergmana-Wolkendorffa, niegdyś adjutanta przy osobie namiestnika w Królestwie polskiem, i hrabiny Toll.

= **Benefis p. Popławskiego.** We wtorek, d. 15 b. m., w teatrze Nemetti trupa polska da ostatnie przedstawienie na benefis p. Popławskiego. Artyści odegrają sztukę „Trilby”, w której pani Morska święciła wielki tryumf w Warszawie. Bilety na to przedstawienie można nabywać w kasie teatru Nemetti od godz. 11 rano.

= **Odwołanie wieczoru.** W chwili odawania numeru na prasę dowiadujemy się, że komitet „Literaturnego Fonda” ogłasza w „Now. Wr.”, że projektowany na 17 grudnia wieczór ku uczczeniu Mickiewicza nie dojdzie do skutku. Osobom, które nabyły bilety, zwracają się pieniądze tam, gdzie bilety te zostały kupione.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Sprawa Dreyfusa.

Dziennik „Lanterne” zamieścił list znane-go Paty du Clam, który oświadcza, że przekonał się o konieczności załatwienia sprawy Dreyfusa w drodze rewizji procesu. Subskrypcja dla wdowy po pułkowniku Henry przyniosła kilkadziesiąt tys. franków; wielu oficerów podpisało znaczne sumy. W Izbie gmin toczyły się obszerne debaty nad sprawą wydania tajnego „dossier” sądowi kasacyjnemu. Wywiązała się przytem sprzeczka pomiędzy byłymi ministrami, Brissonem i Cavaignac’em, z których pierwszy zaznaczył, że owo „dossier” nie zawiera żadnych dokumentów, mogących narazić bezpieczeństwo państwa. Dupuy oświadczył, że tajne dokumenty nie inaczej zostaną wydane sądowi, jak tylko z zachowaniem środków ostrożności i po otrzymaniu gwarancji co do ich tajemnicy. Izba znaczną większością głosów przychyliła się do oświadczeń rządu. Dziennik „Courrier du Soir” donosi, jakoby trybunał kasacyjny aprobował warunki powyższe, poczem osławione „dossier” zostało mu wydane. W Izbie deputowanych socjalista Fournier wniósł projekt przyznania praw politycznych wojskowym. Minister Dupuy oświadczył na to, że sprawa Dreyfusa wiele złego przyniosła Francji, przyjęcie zaś projektu Fourniera byłoby zgubnem, gdyż Francja pragnie posiadać armję, któraby stawała w obronie jej honoru i niepodległości. Wniosek upadł. Minister wojny Freycinet wyznaczył komisję, pod przewodnictwem naczelnika głównego sztabu, dla rewizji sądowego kodeksu wojennego. Senat zatwierdził projekt, ustanawiający karę śmierci za szpiegostwo, popełnione przez osoby, pozostające na służbie.

Anglja. Prasa angielska zajmowała się roztrząsaniem zeszyt tygodniowej mowy niemieckiego ministra spraw zagranicznych Bülowa. „Times” zaprzeczył zapewnieniom dzienników francuzkich, jakoby Bülow w mowie swojej zrzekał się przyjaźni angielskiej. Zdaniem tego dziennika Anglja, zadowolona jest z mowy i z jej komentarzy w prasie niemieckiej. Rozpoczęto werbunek ludzi, celem utworzenia pułku chińskiego, przeznaczanego do pełnienia służby garnizonowej w Wei-hai-wei i Szantung. Pułk nazywać się będzie pierwszym pułkiem chińskim. Przywódca stronnictwa liberalnego w izbie gmin, William Harcourt, zrezygnował ze swego stanowiska. W Londynie odbył się bankiet kompanji anglo-kaukaskiej, na którym agent rosyjskiego ministerstwa skarbu, Tatiszczew, oświadczył, że obserwuje z przyjemnością nastrój wybitnych działaczy angielskich, doradzających przyjazne porozumienie z Rosją. Oświadczył także, że rząd rosyjski gotów

jest uwzględnić potrzeby handlu angielskiego i zachęcał do pomieszczenia kapitałów angielskich w przedsiębiorstwach rosyjskich. W St-James Hall odbyło się zgromadzenie przyjaciół pokoju, na którym wyrażono współczucie dla inicjatywy pokojowej rządu rosyjskiego.

Austrja. Cesarz Franciszek-Józef z powodu imienin Najjaśniejszego Pana, złożył wizytę ambasadorowi rosyjskiemu. Dziennik „Neue Freie Presse” widzi w tej wizycie nową formę stosunków dworskich, oraz wyrażne stwierdzenie doskonałej zgody pomiędzy Austrją i Rosją. Austrjacki poseł w Petersburgu ks. Lichtenstein ustąpił ze swego stanowiska. Sesja parlamentu austrjackiego została zawieszona. Opozycja węgierska trwa dalej: minister Banffy ustępuje tylko z urzędu ministra dworu, które to miejsce zajmuje Szegenyi. Bar. Banffy pozostaje nadal prezesem gabinetu.

Francja. Mowa ministra niemieckiego, Bülowa, rozwiła nadzieje optymistów, wierzących w możliwość zbliżenia Francji do Niemiec. Z mowy tej prasa wysnuła wniosek, że Francja może liczyć tylko na Rosję. W Izbie deputowanych socjalista Viviani wniósł interpelację z powodu kandydatur urzędowych. Wynik debat nad tą kwestją omal nie doprowadził do częściowego przesilenia ministerjalnego. Ukazały się sensacyjne pogłoski o wykryciu nowej zdrady. Aresztowano kilka osób podejrzanych o szpiegostwo.

Turcja. W okolicach San-Stefano, w Galatrji, odbyło się poświęcenie cerkwi, postawionej na pamiątkę osób, poległych w ostatniej wojnie rosyjsko-tureckiej. Na ceremonji był obecny J. C. W. Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz, który w d. 16 b. m. przybył do Konstantynopola i był uroczysto przyjmowany przez sułtana. Wielki Książę bawił w stolicy tureckiej kilka dni. Sułtan ofiarował wysokiemu gościowi brylantowe odznaki orderu Imtiaz, świece zaś wielkoksiążęcej rozmaite ordery.

Chiny. Cesarzowa-wdowa w dniu swoich urodzin przyjmowała uroczysto małżonki posłów mocarstw europejskich. Cesarz siedział po lewej stronie cesarzowej. Cesarzowa mianowała trzech nowych członków Tsung-li-yamenu. Wszyscy nowomianowani są wrogo usposobieni względem obcych. Z kilku prowincyj nadchodzą niepokojące wieści o zaburzeniach, dotąd tłumionych przy pomocy wojska.

Włochy. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że Włochy utrzymują jak najlepsze stosunki z negusem Menelikiem. Rząd włoski poczynił kroki ku pogodzeniu negusa z jego zbuntowanym wasalem rasem Mangaszą. Konferencja przeciwko-anarchistom zawiesza swoje zajęcia, które — jak donosi „Italie” — wznowione zostaną w drugiej połowie stycznia.

Niemcy. Z Berlina donoszą, że lekkie naprężenie, jakie panowało między Niemcami a Austrją skutkiem rugów pruskich, zostało załagodzone własnoręcznym listem cesarza Wilhelma do cesarza Franciszka-Józefa bardzo serdecznym. Cesarz Wilhelm dwa razy, w ciągu ostatnich dni, przyjmował posła austrjackiego.

Bułgarja. W Sofji odbyło się kilkotygodniowe zgromadzenie, celem uchwalenia protestu przeciwko zakupowi kolei wschodniej. Mówcy zarzucali rządowi przekupstwo i marnotrawstwo. Policja rozpędziła zebranie, przyczem przyszło do bójki, w której z obu stron wiele osób poniosło rany.

Hiszpanja. Powstańcy na Filipinach nie chcą wydać wziętych do niewoli hiszpanów i żądają okupu w kwocie 20 milj. dolarów. W prowincjach baskijskich rząd zamknął 31 klubów karlistowskich.

Kreta. Król grecki przybył na jachcie „Amfritra” na wyspę. Wylądowanie odbyło się w obecności admirałów angielskiego, francuzkiego, włoskiego i rosyjskiego.

KRONIKA.

Sprawy kościelne.

— W składzie osobistym duchowieństwa katolickiego w diecezji wileńskiej zaszły następujące zmiany. Przeniesieni: dziekan brzeskiego dekanatu i prob. par. Brześć litewski, ks. Jan Zochowski i prob. par. Wysoko-litewskie, ks. Paw. Staniewicz MST.,—jeden na miejsce drugiego, z назначeniem ks. St. dziekanem; prob. par. Choroszca, ks. Kar. Suchocki i prob. par. Rutka, ks. Stan. Maciejewicz MST., jeden na miejsce drugiego; wik. par. Druja, ks. Mich. Ziemiżonek, na wikar. do par. Dzisiaj; wik. tej par., ks. Ign. Szoporo, na prob. par. Grauzyszki; prob. tej par., ks. Winc. Sidorski, na prob. par. Holszany, a prob. tej ostatniej, ks. Jul. Karpowicz, na prob. par. Pohość; zaś prob. Pohościa, ks. Miecz. Tanajewski, na wik. par. Nacza; wikar. tej par., ks. Roch Giełżunas, na prob. par. Derewna, a prob. tej ostatniej, ks. Bol. Leszczyński, na prob. par. Murowana-Oszmiana. Mianowani: wikar. par. po-bernardyńskiej w Grodnie, ks. Izyd. Cybulski, proboszczem par. Janowo; nowowyśw. ks. Fr. Rasztukis, na wik. par. Oszmiana, a wik. tej par., ks. Winc. Miszkinis, na prob. par. Czabiszki; prob. par. Bujwidzie, ks. Ant. Michaelis, na mansjonarza przy kość. św. Jana w Wilnie; prof. wileńskiego semin., ks. Mat. Lajewski MST., na prob. par. Zoludek; wikar. par. Hanuszyszki, ks. Stan. Szlamas, na wik. par. Żyżmory; nowowyśw. ks. Paw. Dożyk, na wik. przy kość. farnym w Grodnie, a wik. tego kość., ks. Napol. Sobolewski, na filjalistę przy par. Supraśl; nowowyśw. ks. Ant. Gajlewicz, na wik. par. Korycin; wik. przy kościele św. Jana w Wilnie, ks. Zygm. Czarkowski, na proboszcza par. Bujwidziszki; zwolniony z klasztoru ks. Franciszkanów w Grodnie, ks. Józ. Sarosiek, na wik. par. Dobrzyniew.

— Z Wilna donoszą nam: Rektor seminarjum wil., kanonik kapituły wileńskiej katedralnej, ks. Kar. Bojko MST., mianowany prałatem tejże kapituły; prob. par. św. Jakuba w Wilnie, ks. Jan Kurczewski, MST. i kapelan klasztoru św. Katarzyny, oraz zakładów naukowych średnich, ks. Jan Hanusowicz MST.,—mianowani kanonikami kapituły katedralnej wileńskiej. Prob. par. Janowo, ks. Ryszard Knobelsdorf, zamieszkał w Pskowie. A. R. Z.

Prawo i sądy.

— Izba karna w Bydgoszczy (Prusy Zach.), do której ostatecznie odesłano sprawę o orzeki na szpilkach i broszkach (przeciwko zegarmistrzowi p. Dutkiewiczowi i redaktorowi Maćkowskiemu z Inowrocławia), rozstrzygnęła ją w myśl pierwszej instancji, czyli potwierdziła wyrok, skazujący obu wyżej wymienionych na 30 marek kary, pierwszego za wystawianie szpilek i broszek w oknie wystawnem, drugiego za polecenie ich w „Dzienniku Kujawskim“.

— Senat rozstrzygnął w tych dniach, w drodze kasacji, znaną czytelnikom sprawę adw. przys. Kijeńskiego, oskarżonego o obrazę słowną byłego sekretarza 2 departamentu karnego Izby sądowej, p. Sobiczewskiego. Jak wiadomo, adw. Kijeński chciał złożyć swego czasu panu S., jako sekretarzowi, należność za marki w gotówce, a gdy otrzymał odpowiedź, iż należy złożyć marki w naturze, adw. Kijeński powołał się na prawo z r. 1866. — Nie znam takiego prawa — odparł p. Sobiczewski. W odpowiedzi na to p. Kijeński wyrzekł następujące słowa: „A więc Monarcha nie dla pana wydał ustawy?“ Sąd okręgowy uznał, że słowa te nie zawierają cech czynu karygodnego i uwolnił adw. K. od odpowiedzialności. Izba sądowa, uwzględniając protest prokuratora, uznała winę pana Kijeńskiego i skazała go na 25 rb. grzywnien. W motywach swoich między innymi

Izba sądowa zaznaczyła, że wyrazy „więc Monarcha nie dla pana wydał ustawy“—jako parafraza znanego rosyjskiego przysłowia, które oskarżony, jako wychowaniec uniwersytetu rosyjskiego, zdaniem Izby, niechybnie znać musiał, były ubliżające dla dotkniętego niemi urzędnika. W skardze kasacyjnej adw. Kijeński utrzymuje, iż do wolnem jest domniemanie Izby o znajomości przezeń przysłowia rosyjskiego, którego on, jako polak, nie znał w życiu i nie poznał w uniwersytecie. Izba zresztą nie wymienia owego przysłowia. Senat rządzący, pozostawiwszy bez rozpoznania niektóre ustępy kasacji, jako dotyczące treści sprawy *in merito*, uznał, iż w danym razie zasadnie zastosowano 2 cz. art. 286 kod. kar. i z tego powodu, zgodnie z wnioskami prokuratora, iż p. K. słusznie skazany został za wypowiedzenie wyrazów nieprzyzwoitych, nie zaś obelżywych,—skargę kasacyjną adw. przys. Stanisława Kijeńskiego pozostawił bez skutku.

Różne.

— Podczas burzliwej sceny parlamentarnej 15 b. m. jeden z gości, znajdujących się na galerji, dopuszczał się ekscesów, łącz deputowanych. Policja stwierdziła, że jest to Jan Walentin, właściciel dóbr, przybyły z Warszawy. Jako niepoczytalnego odprawiono go do kliniki psychiatrycznej.

— Z Berlina donoszą, że wdrożone przez ministra oświaty Bossego śledztwo dyscyplinarne przeciwko profesorowi Delbrückowi za to, że w druku potępiał wydalania duńczyków ze Szlezewigu, wywołało sensację. W ciągu ostatniego dziesięciolecia jest to pierwszy wypadek wytoczenia takiego śledztwa.

— Bardziej sensacyjną, niż prawdopodobną wiadomość przynosi „Journal“, któremu telegrafują z Wiednią, że ces. Franciszek-Józef, ulegając przedstawieniom swych doradców co do zapewnienia następstwa tronu, postanowił ożenić się z ks. Orleańską, trzecią córką hr. Paryża.

— D. 3 grudnia w lokalu Tow. opieki nad zdrowiem publicznem dr. Grigorjew miał odczyt o pijaństwie w stolicy. Okazuje się, że w r. 1897 na jednego mieszkańca stolicy wypadło rocznie 5 wiader wódki konsumpcji, a jeżeli brać w rachubę tylko mężczyzn, to ilość ta zwiększa się do 10 wiader na osobę. W pewnym szynku w ciągu roku 1897 wypito 2,329 tysięcy wiader wódki, a do cyrkułów wzięto w ciągu tegoż roku tylko 54 tysiące pijanych, których największy procent stanowią przebywający w Petersburgu włościanie z gubernji nowogrodzkiej. Jeżeli powyższą cyfrę porównać z liczbą ludności petersburskiej, to—według „Syna Ot.“—okaże się, że na 20 petersburszczan w r. 1897 „jeden musiał koniecznie dostać się do cyrkułu za pijaństwo“.

— Wacław Szymanowski z Paryża zawiadomił telegraficznie komitet pomnika Mickiewicza we Lwowie, że przyznanej mu „trzeciej“ nagrody konkursowej nie przyjmuje.

NEKROLOGJA.

† Dnia 24 marca r. b. zmarł i pochowany w Warszawie w roku 46 życia

ś. † P.

STANISŁAW BACZYŃSKI

doktor medycyny, były asystent kliniki dżagnostycznej uniwersytetu warszawskiego. Ostatnie lat piętnaście spędził na Podolu w Zmerynce, jako lekarz praktyczny, gdzie prawdziwymi zaletami umysłu i serca, oraz głęboką wiedzą, zjednał sobie ogólne poważanie, zaufanie i cześć.

Przez życie swoje idąc godnie drogą ciężkiego obowiązku i pracy, znajdzie w wieczności u Boga to wszystkie dobro, jakie tu na ziemi czynił—zostawiwszy nazawsze po sobie niewygasłe wspomnienie i szczerzy żal w sercach licznych przyjaciół, towarzyszący jego pamięci do tak przedwcześnie zawartej mogiły.

Niech mu ziemia lekka będzie!

† Ciężką stratę poniosło społeczeństwo nasze przez śmierć

ś. † P.

Edwarda Hartingha

obywatela ziemskiego gub. mińskiej, pow. ihumeńskiego. Zmarł on nagle na chorobę serca 13 (25) listopada, w majątku swoim Cielakowie, przeżywszy lat 48. Dobry syn, mąż, brat i sąsiad, zawczasie opuścił nie tylko krewnych, lecz i tych, którzy go bliżej znali i u wszystkich długo pozostał w pamięci szlachetność charakteru i dobroć serca zmarłego. Zwłoki pochowane zostały d. 17 (29) listopada, stosownie do życzenia nieraz za życia jeszcze wyrażonego, w tym samym ukochanym przez niego Cielakowie. Liczni sąsiedzi i znajomi przybyli z dalszych nawet stron na wieść o smutnym wypadku dla oddania ostatniej posługi zmarłemu. Liczne tłumy włościan miejscowych, dla których ojcem był zmarły, nie odstępowały grobu aż do chwili ustawienia go w ostatniem schronieniu.

Świeć Panie nad Jego duszą. (6220)

KRONIKA POŚMIERTNA.

† Blumentfeld Aleksander, rzeczyw. radca stanu, lat 78—8 grudnia, w Warszawie. Fiszer Wilhelm-Ferdynand, b. przem. i obyw. m. Warsz., lat 60—10 grudnia, w Warszawie. Jurgiewicz Władysław, b. prof. uniwersytetu w Odessie, lat 80—6 grudnia, tamże. Ławicki Kazimierz, doktor, lat 37—11 grudn., w Ostrołęce. Łagowski Wład., obyw. dóbr Sulbiny, lat 46—6 grudnia, w Warszawie. Matecki Henryk, b. obyw. ziemski—5 grudn. w Radomiu. Poczobut Ignacy, b. obyw. gub. wileńskiej, lat 79—1 grudnia, w Warszawie. Ramocka Marja z Colonna Walewskich, lat 67—13 grudnia, w Warszawie. Słowkowski Stanisław, ksiądz, b. prefekt szkół warszawskich, lat 58—4 grudnia, w Zakopanem. Świecka Anna z Makowskich, wdowa po dokt. med., lat 91—w Warszawie. Szwede Joanna z Cerisych, l. 71—8 grudnia, w Warszawie. Szmurło Aleksandra z Domańskich, l. 62—1 grudnia, w Warszawie. Szostakowska Katarzyna z Rusca, wdowa po marszałku szlachty, lat 82—3 grudnia w Warszawie. Witkowski Władysław, urzędnik Izby obrachunkowej lubelskiej—lat 35, tamże. Zmorska Tekla z Parczewskich, wdowa po literacie, lat 73—9 grudnia w Warszawie.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Dostawy dla intendentury.

W Nr. 46 „Kraju“ podaliśmy główne zasady, na których oparto projekt zawiązania bezpośrednich stosunków między intendenturą wojskową a rolnikami przy dostawach zboża i wykazaliśmy słabe, naszym zdaniem, strony projektowanej organizacji. Otóż obecnie z przyjemnością zaznaczamy możemy, że projekt ten w ostatecznej redakcji uległ znacznym zmianom, do czego przyczyniła się krytyka delegacji z łona warszawskiej sekcji rolnej, oraz starania, podjęte w Petersburgu przez jen. Balca, zarządzającego warszawskim okręgiem intendentury. W ubiegłym tygodniu właśnie odbyło się w zarządzie okręgu, z udziałem delegatów sekcji: pp. L. Przanowskiego,

Mac. ks. Radziwiłła i St. Dzierżbickiego, posiedzenie, na którym jen. Balc zakomunikował o następujących główniejszych zmianach w przepisach: 1) Minimum dostawy obniżono z 5 tys. pudów na 750 pudów, co umożliwi udział w dostawie właścicielom nawet małych folwarków. 2) Wymagane poprzednio kaucje zastąpiono świadectwami, wydawanymi przez Dyрекcje szeregowe Tow. kred. ziem. o rozległości i wysiewach folwarku, posiadanego przez dostawcę. 3) Procent dopuszczalnej wilgotności żyta podwyższono z 13 i pół proc. do 15 proc., zaś stopień zanieczyszczenia podniesiono z pół proc. do 1 proc. Jednocześnie dopuszczalną wagę czwartości żyta obniżono z 9 pud. na 8 pud. 34 funt., ale zarazem zastrzeżono, że za każde brakujące do 9 pudów trzy funty wagi, jak również za każde pół proc. wilgotności, powyżej 13 i pół proc., i zanieczyszczenia, wyżej pół proc., cena ma być zmniejszona o 1 kop. na pudzie. 4) Na ziarno, uznane za odpowiednie przez delegowanego odbiorcę i złożone w śpichrzu, dostawca może otrzymać zaliczkę do wysokości 25 procent wartości. Wyraziwszy podziękowanie jen. Balcowi za podjęte usiłowania, obecni na sesji zastanawiali się nad potrzebą stworzenia, wobec braku u nas instytucji ziemskich lub stowarzyszeń rolniczych, jakiegokolwiek reprezentacji, któraby oznaczała ceny dostaw i rozstrzygała ostatecznie nieporozumienia, wynikające pomiędzy dostawcami a zarządem intendencji, i uznali za nader pożądane utworzenie w każdej guberni specjalnych komitetów, złożonych z przedstawicieli intendencji, administracji, kontroli państwowej i miejscowych ziemian. Jen. Balc obiecał przedstawić w Petersburgu projekt powołania do życia komitetów powyższych i poprzeć go swoim wpływem.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

Ogłoszony został Ukaz Najwyższy na imię ministra skarbu, mocą którego procent od pożyczek zaciąganych w Banku włościańskim ma być, poczynając od terminu wiosennego 1899 r., niższy z 4 i pół proc. do 4 proc. rocznie z odpowiednim przedłużeniem terminów pożyczki, w celu zachowania poprzednich norm amortyzacji. Nadto od tegoż czasu opłaty na rzecz administracji i na utworzenie kapitału zapasowego niższe być mają z 1 proc. do 3/4 proc. rocznie. Dla wykazania doniosłości tej nowej ulgi, okazanej włościanom, możemy przytoczyć następujące liczby: w d. 1 stycznia 1897 r. ogólna suma długu, zaciągniętego w Banku włościańskim, wynosiła 67 milj. rb.; roczna spłata pożyczki została zmniejszona o 3/4 proc., czyli o 487 tys. rb. Ta ostatnia suma równa się prawie w zupełności niedoborowi w spłatach, wykazanemu w bilansie z r. 1896, kiedy z przypadających w tym roku do spłacenia Bankowi włościańskiemu 4,850 tysięcy rb. wpłynęło do kasy tylko 4,290 tysięcy rb.

Na zebraniu Towarzystwa popierania przemysłu i handlu w Petersburgu p. W. Szymański odczytał referat p. t. „Tani cukier“. Referent za jedyny środek radykalnego obniżenia cen cukru uważa zniesienie akcyzy i cła dowozowego. Ponieważ jednak w chwili obecnej żaden z tych środków nie może znaleźć całkowitego zastosowania, bez niebezpieczeństwa dezorganizacji przemysłu cukrowniczego, przeto p. Sz. radzi uzbudzić się w cierpliwość i czekać stopniowego obniżania się poziomu cen cukru pod wpływem prawa o normowaniu produkcji, które może być przyspieszone perjodycznym niżaniem akcyzy. Tą drogą w końcu rząd mógłby znieść akcyzę zupełnie bez obawy strat, gdyż dobrobyt ogólny, płynący z olbrzymiego powiększenia wyrobu i spożycia cukru pokryć je zdoła w zupełności. Za

minimum ceny puda cukru autor podaje 2 rb. 50 k., opierając rachunek na danych statystycznych.

Do komitetów giełdowych ministerstwo skarbu rozesłało projekt nowego prawa o **sprzedażach na raty**; główne punkty brzmią jak następuje: 1) w umowach o sprzedaż na raty ma być ściśle określona zarówno wartość istotna przedmiotu, jak i cena umówiona, terminy wypłat i rozmiary rat; 2) jeżeli sprzedawca wymówił sobie prawo uchylenia się od zobowiązań w razie uchybień ze strony nabywcy, wtedy, w wypadku zerwania umowy, nabywca obowiązany jest zwrócić przedmiot, sprzedawca zaś otrzymaną już sumę; 3) sprzedawca, w razie zerwania umowy, ma prawo żądać od nabywcy wynagrodzenia za użytkowanie przedmiotu i za jego uszkodzenia.

Europa przechodzi obecnie **przesilenie pieniężne**, pod którego wpływem wszystkie zachodnio-europejskie państwa podniosły stopę dyskontową. Brak pieniędzy utrudnił też powstawanie nowych przedsiębiorstw i wywołał obniżenie kursu papierów. Przyczyną tego braku gotówki jest wypożyczenie jej w znacznych ilościach na Wschód, oraz wycofanie metalu z rynków europejskich przez Amerykę na potrzeby wojny z Hiszpanją. Stosunkowo przesilenie to najmniej się dało odczuć w Rosji, co „Now. Wr.“ przypisuje świeżo przeprowadzonej reformie monetarnej.

Komitet warszawski **ochrony leśnej** otrzymał od ministerstwa rolnictwa wyjaśnienie, że komitety gubernjalne tejże ochrony nie mają prawa zmuszać właścicieli majątków do zalesiania przestrzeni, wyrabanych przed wprowadzeniem przepisów o ochronie lasów w gub. Królestwa polskiego. Bez specjalnego każdorazowego pozwolenia komitetu ochrony leśnej nie wolno wszakże posiadaczom tych gruntów zamieniać je na orne.

Do komisji rządowej przy departamencie do spraw kolejowych podano następujące prośby: 1) Chodorkowskiej i Jaropowickiej cukrowni w sprawie budowy odnogi kolejowej od stacji Sokolcze połud.-zachodnich kolei do m. Chodorkowa; 2) właścicieli ziemskich von Derwiza, Żurowa i Beninga w sprawie budowy odnogi od Kijowa do siola Mirockiego, i 3) obywatela ziemskiego, p. Psarskiego, w sprawie budowy odnogi kolejowej od Piotrkowa do Sulejowa.

Warszawski oddział Banku państwa otrzymał od Banku z Petersburga wzór utworzonej w stolicy państwa Izby rachunkowej, żądając opinii zarządzającego oddziałem i dyrektorów, o ile instytucja taka przyjąłaby się w Warszawie. Na posiedzeniu, zwołanem w tym celu, postanowiono jednogłośnie zalecić utworzenie „Clearing-House“ przy kantorze Banku państwa w Warszawie z pewnemi, nieznanemi zresztą, zmianami.

Najwyżej zezwolono domowi handlowemu K. H. Schön w Moskwie przeprowadzić w ciągu roku, od dnia pozwolenia, t. j. od października, studia przygotowawcze linii kolei żelaznej Warszawa—Sochaczew—Łódź—Sieradz—Kalisz, z odnogą Sieradz—Wieruszów i w kierunku Warszawa—Sochaczew—Łęczycza—Kalisz.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 7 grudnia. Po długotrwałych wahaniach giełda zaczyna nieco się uspokajać. W pierwszym rzędzie mocniejsze kursa ujawniają się na rynku papierów państwowych: renta 4-proc.—100¹/₂, następnie większy popyt widac na pożyczki premjowe notowane po 297,50, 260 i 219, wreszcie na rynku dywidendowym w poszukiwaniu są znowu wartości nastowe: udziały Nobla 11,000, akcje bakińskie 755. Mniejszy ruch jest w sferze akcji bankowych, gdzie kursa utrzymują się takie: chińskie 261, międzynarodowe 550, dyskontowe 732, kijowskie ziemskie 780. Wśród akcji przemysłowych ożywienie małe, kupowano: briańskie 476, Sormowo 192,50, malcowskie 620, Feniks 424.

Warszawa, 17 grudnia. Ospałe i bezczynne usposobienie giełdy trwa dalej. Z papierów państwowych w obiegę były pożyczki szlacheckie po 219,25;

papiery procentowe wykazują zniżkę: listy ziemskie 4¹/₂-proc.—99,85, miejskie 5-proc.—101,25, 4¹/₂-proc.—98,35. Na polu akcji przedmiotem obrotów były Lilipy po 3252,50—3247,50. Starachowice 369, Bank Handlowy 503.

Monety: Marki niem. — 46²/₃ k., guldeny — 79 k., franki—27,50 k.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MAKKA. Nastroj zagranicznych rynków zbożowych w dalszym ciągu nie wykazuje wielkiego ożywienia, na co się składa zarówno powściągliwość kupujących, jak i dość wysokie żądania właścicieli ziarna. Spadku jednak cen zauważyć nie można. Wedle ostatnich notowań, płacono na głównych rynkach zbożowych:

| | Pszenvca. | Żyto. | Owies. | Jęczmień. |
|----------------|---------------------------------|--------|---------------------------------|--------------------------------|
| W Londynie... | 100 ¹ / ₂ | — | 89 ¹ / ₂ | 73 ¹ / ₂ |
| » New-Yorku. | 90 ¹ / ₂ | — | — | — |
| » Berlinie.... | 124 ¹ / ₂ | 113,75 | 103 ¹ / ₂ | — |
| » Królewcu... | 100 ¹ / ₂ | — | 69 | 64,50 |

Co do rynków wewnętrznych, to ułożenie się sannej drogi wpłynęło dodatnio na zwiększenie dowozów, ale spowodowało pewną nadpodaż i spadek, acz nieznaczny, cen. Tylko w okręgu nadwołżańskim, gdzie ziemstwa zakupują zboże, ceny trzymają się mocno. Płacono:

| | Pszenvca. | Żyto. | Owies. | Jęczmień. |
|----------------|-----------|-------|--------|-----------|
| W Warszawie. | 103—106 | 78—85 | 65—90 | 60—95 |
| » Odessie..... | 90 | — | — | — |
| » Libawie.... | 88—98 | 84 | 80—83 | 68 |

CUKIER (kor. Tow. Cukr.) w Kijowie: rafinada 5.90, kryształ—4.50—5.10; w Warszawie: rafinada 5.55—5.70, kryształ 4.65.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

LISTA XXIII.

W dalszym ciągu do komitetu budowy kościoła św. Mikołaja w Kijowie (ul. Proreznaja № 13) od dnia 20 listopada do dnia 4 grudnia r. b. wpłynęły ofiary od następujących osób:

Józ. Rozner 50 rb., Nagrodka 3 rb., Baranowski 5 rb., Jad. Słotwińska 100 rb., Apol. Chmurzyńska 125 rb. Niewiadoma: złoty krzyżyk, kolczyk i pierścionek. Ze Skwiry: Jad. Cwiełowska 1 rb., An. Ryżko 1 r., Paweł Szlenczak 10 rb., Józ. Szaszkievicz 15 rb., Kaj. Hulanicki 50 rb., Ant. i Cec. Chamiec 300 rb., Cz. Mieszkowski z Rewla 5 rb., J. i Z. Starorypińscy 20 rb., Zofja Bobińska 18 rb., Sukcesorowie M. I. Mieleńskiego 100 rb., Konst. Buszczyński 3 rb., Jul. Gerchner i Raf. Stempowski 5 rb., Kazimierz Galkiewicz 5 rb., Jan Maluski 15 rb., Cypr. Krzyżanowski 5 rb., Otton Finowicki 3 rb., N. K. 10 rb., Gozdawa-Gołombowski 2 rb., L. Kulewicz 10 rb., sześć niewiadomych osób po rb. 1—6 rb., Abr. Fejgin 3 rb., Sz. Margolin i K. Szapira 5 rb., Jak. Zieliński 100 rb., Jan Pirożyński 30 rb., Jan Kuraszkievicz 2 rb., Paul. Laskowska 200 rb., Szedelscy 50 rb., Józ. Milicer 15 rb., Józ. Szawirski 25 rb., dr. S. Peszyński 100 rb. Razem z poprzedniami 114,173 rb. 93 k.

Nadto hydrotechnik p. Paszkowski dopełni własnym kosztem i bez żadnego wynagrodzenia zbadania gruntu, na którym będzie wzniesiony nowy kościół; przytem w pięciu otworach świdrem osiągnięto w centralnym otworze 70 stóp, a w czterech węglowych po 40 stóp głębokości i z każdej stopy wzięto odrębną próbę odpowiedniego gatunku gruntu. Wszystkie te próby w systematycznym porządku ułożone oddane zostały do przechowania komitetowi.

Prezes komitetu *L. Jankowski.*

Do dzisiejszego N-ru „Kraju“ dołącza się: Prospekt „Rolnika i Hodowcy“ na r. 1899, prospekt „Wędrowca“ na r. 1899 i zaproszenie do przedpłaty na „Bibliotekę dzieł wyborowych“.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadsyłane z Warszawy i z zagranicy, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

Redaktor i wydawca **ERAZM PILTZ.**

L. HENNEBERG

Charków, Jekaterynosławska № 47.

Agentura Anonimowego Towarzystwa Prochorowskich kopalń węgla nad Donem.
Sprzedaż cementu różnych marek; alabastru, gipsu i soli Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa Semenowsko-Iwanowskiego na południu Rosji. (68-25-4)

SALON ARTYSTYCZNY

OKUSZKO

w Charkowie, ul. Jekaterynosławska 1.

OBRZYBY, oryginały i kopie, artystów-malarzy miejscowych i zamiejscowych.

RAMY.

MATERJAŁY piśmienne i rysunkowe.

KSIĘGI BUCHALTERYJNE.

Na prowincję wysiła natychmiast za saliczeniem pocztowym. (70-25-3)

PRZY KASIE. (Wróg wynalazków):
— A niech licho porwie tych wynalazców, z każdym rokiem coraz trudniej samki otwierać. (Kolce).

KSIEGARNIA

H. SIKORSKIEJ

w Charkowie, ul. Jekaterynosławska,

przyjmuje prenumeratę «KRAJU» i sprzedaje pojedyncze numery. (61)

MIEDZY PRZYJACIÓŁMI. — Przychodzą cię odwiedzić, jakoś mi misernie wyglądasz?

— Bo już drugą noc oka nie zmruszyłem!

— O, biedaku, a dlaczego to?

— Bo o siódmej rano dopiero... wracam z resursy! (Kolce).

TOWARZYSTWO

„W. G. PONOMAREW & P. P. RYŻOW”

Zarząd w Charkowie, plac Mikołajewski.

I. Instrumenty angielskie i niemieckie. Okucia do drzwi i okien. Materjały budowlane. Wyroby siodlarskie. Liberja dla stangretów. Instrumenty kowalskie. Dzwony.

II. Artykuły z brązu i miedzi. Lampy ścienna, wiszące i stołowe. Samowary, maszynki do kawy, tace, wyroby emaljowane. Łózka materacowe, umywalnie. Dywany i ceraty.

III. Skład hurtowy i detaliczny: żelaza wszelkich wymiarów i gatunków, miedzi, ołowiu, cynku, gwoździ, rur wszelkich gatunków, stali lanej resorowej, powozowej i wagonowej, lin stalowych, lamp górniczych.

IV. Wydział techniczny: pasy, brezenty, tygle grafitowe, pompy parowe i ręczne, wentyle, krany i t. p. artykuły techniczne. (62-25-6)

CHARKÓW

Krakowska mleczarnia i polska kuchnia ST. UJAZDOWSKI

Charków, Jekaterynosławska № 30.

Przyjmuje obstatunki na ciasta, kolacje, śniadania i obiady. (73-25-4)

Rozkład pociągów.

Odechodzą. Przychodzą

Do Kurska i Moskwy:

Kurjerski ... 3.27 pop. 12.29 pop.
Pośpieszny .. 7.14 w. 9.09 r.
Pocztowy ... 8.24 r. 7.59 w.

Do Sewastopola:

Kurjerski ... 12.49 pop. 3.07 pop.
Pocztowy ... 8.44 w. 6.55 r.

Do Rostowa:

Pocztowy ... 9.32 w. 7.39 r.

Do Mikołajewa i Odesy:

Mieszany ... 10.24 r. 5.49 pop.
Pasażerski .. 3.34 pop. 12.25 pop.
Pocztowy ... 9.44 w. 7.09 r.

Do Kijowa:

Pocztowy ... 12.54 pop. 7.44 r.
Pasażerski .. 7.54 r. 12.06 pop.
Mieszany ... 11.24 w. 7.29 r.

BELGIJSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE

Kopalń węgla „BIEŁAJA”

(63-25-5) („Charbonnages de Bielaia“).

◆ Kapitał zakładowy 4,000,000 frank. ◆

Adres dla obstatunków: St. Bielaia, drog. żel. południowo-wschodnich.

ODPOWIEDZIALNY REPREZENTANT DLA ROSJI:

A. KWIATKOWSKI, Charków, Jarosławska № 27.

Inżynier L. KOZŁOWSKI

Charków, plac Mikołajewski 3.

Reprezentacja: Dnieprowskiego Towarzystwa Metalurgicznego i Towarzystwa Donieckich Hut Szklanych w Sauturinońce.

Relsy, bandaże, osie, surowiec, żelazo, stal, blachy, belki, rury wodociągowe i t. d., szkło dla szyb i dachów. (65-25-6)

CHARKOWSKIE BIURO TECHNICZNE

„SENDEK & CEYSINGER”

w Charkowie, Jekaterynosławska № 52.

Sporządza plany i kosztorysy fabryk, podejmuje się budowy takowych. Dostarcza dla cukrowni, kopalń, gorzelnii, młynów i browarów wszelkich aparatów, przyborów i maszyn. Buduje: mosty, studnie artezyjskie i domy. Zakłada: oświetlenie elektryczne, ogrzewanie parą, wentylację. Udziela wszelkich porad technicznych. (64-25-6)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

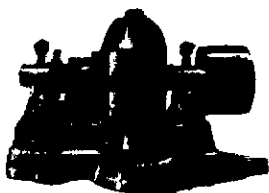
St-Petersburski Międzynarodowy Bank Handlowy.

stosownie do postanowienia zebrania ogólnego pp. akcjonariuszów i za pozwoleniem p. Ministra skarbu, otworzył w d. 2 b. m.

Oddział w Charkowie.

ODDZIAŁ BANKU

mieści się w Charkowie przy ul. Moskiewskiej № 8,
w domu Zamiatinej. (71)



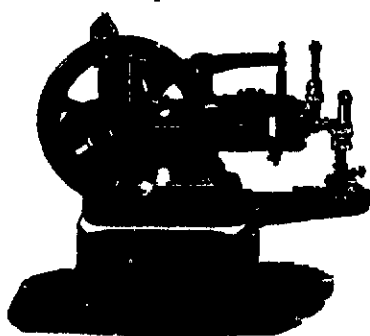
Oświetlen. elektr., przenoszenie siły, telefony, etc. Do 1896 r. urządzono 340 elektrycznych instalacji.



Parowe maszyny, kotły i pompy wszelkich systemów i wielkości.

OLSZEWICZ i KERN

Kijów-Odesa-Warszawa-Petersburg-Jekaterynosław-Bielce.



Motory naftowe, parowe maszyny i pompy. Armatury do maszyn i kotłów fabryki Schaeffer & Budenberg i Langensiepen & Comp.



Dostawa relsów, wagonetek etc. do prze-nośnych dróg żelazn. (496)



Automatyczne wagi do ważenia zboża, buraków etc.

JEKATERYNOŚLAW

K. KIESZKOWSKI.

Jekaterynosław, Prospekt, dom Strokosowa.

Główna Agentura Warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia i Agentura Tow. ubezpieczeń na życie „Przezorność”. Sprzedaż materiałów leśnych. (49-25)

Księgarnia i Skład Nut W. ABŁAMOWICZ

Jekaterynosław, Prospekt

(obok poczty).

Pełna następujące nowości:

- GLIŃSKI K. Wróci, rb. 1 k. 20.
 WINCENTY hr. Zoł. Sasiedzi. Powieść społeczna na tle stosunków wiejskich Królestwa polskiego osnuta. Tom I, część 1. Wśród łap polipa. — Cykl 12 tomów w prenumeracie rb. 12, cena tomu rb. 2.
 I. MATUSZEWSKI. Swoi i obcy, rb. 2.
 ORZESZKOWA. Iskry, rb. 1 k. 50.
 K. PUŁAWSKI. Szkice i poszukiwania historyczne, rb. 1 k. 80.
 K. ROJAN. Szczęście. 2 tomy, rb. 2 k. 50.
 STAŃKO. W złocie, rb. 1.
 SZABŁOWSKI T. Emancypantki warszawskie, rb. 1 k. 20. (60-7-6)

Księgarnia załatwia wszelkie zlecenia w zakresie księgarstwa wchodzące, z dokładnością i możliwą szybkością. Posiada na składzie wielki wybór książek w językach: polskim, francuskim, niemieckim i angielskim. Wybór książek do nabożeństwa, dziecińczych do nauki i ozdoby na podarki. Przyjmuje prenumeratę na pisma krajowe i zagraniczne. Katalogi na żądanie wysyła bezpłatnie. Wielki wybór nut do śpiewu, na fortepian i wszelkie inne instrumenty. Przy księgarni czytelnia, posiadająca przeszło 8000 tomów w czterech językach. Warunki abonamentu dostępne.

Rozkład pociągów.

| | Odechodzi | Przychodzi |
|------------------------|-----------|------------|
| Do Charkowa: | | |
| Tow.-pasaż. . . | 5.09 pop. | 10.41 r. |
| Pasażerski . . . | 4.00 r. | 3.14 pop. |
| Pocztowy . . . | 5.47 r. | 8.54 r. |
| Do Sewastopola: | | |
| Pasażerski . . . | 4.00 r. | 3.14 pop. |
| Pocztowy . . . | 1.40 pop. | 8.56 w. |
| Tow.-pasaż. . . | 5.09 pop. | 10.41 r. |
| Do Mikołajowa: | | |
| Pośpieszny . . | 7.44 r. | 10.18 w. |
| Pocztowy . . . | 4.50 pop. | 1.00 pop. |
| Do Kijowa: | | |
| Pasaż.-poczt. | 1.00 w n. | 3.45 w n. |
| Do Rostowa: | | |
| Pośpieszny . . | 10.33 w. | 7.19 w. |
| Pasażerski . . | 7.23 w. | 8.54 r. |
| Pocztowy . . . | 1.40 pop. | 3.14 pop. |

NA PRÓBIE KONCERTU. — Panie Baselman, pan ciągle gra za mocno!
 — Panie dyrektorze—to jest moja własna basetta, to mi wolno grać na niej, jak mi sze podobał (Kolce).

SUCHOWIECKI I BOURK

Jekaterynosław.—Filja w Ługańsku.

Dostawcy wszelkich materiałów i maszyn dla fabryk metalurgicznych, oraz kopalń żelaza i węgla.

Reprezentacja pierwszorzędných firm krajowych i zagranicznych.

(52-50)

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
na
Wszechrosyjskiej
Wystawie
w Niznim-Nowgo-
rodzie
w r. 1896.

Wielki Medal Złoty
na Paryskiej
Wszechświatowej
Wystawie
w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja”, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna



żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
 Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
 Szyny profilów lekkich dla kopalń etc.
 Szynowe łączniki.
 Obręcze.
 Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
 Stal resorową.
 Belki walcowane, I i kształtu |___|
 Żelazo kolumnowe i kolumny.
 Wały walcowane do transmisji.
 Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
 Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rużtowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
 Druć walcowany do 5 mm średnicy, ze spajanego i ławego żelaza, oraz stali.
 Kotle parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
 Rezerwoary i kadzie.
 Formy mostowe, wiązania dachowe.
 Kafary do szybów.
 Żelazne wagoniki dla kopalń.
 Wexle i krzyżownice.

ODLEWY STAŁOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Zarząd Towarzystwa—Warszawa, Aleja Ujazdowska № 6. Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(47-52)

Szczegółowe cenniki i asortymenty, z oznaczeniem cen, wysyłają się franco i gratis.

Agentury—w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3; w Kijowie: Kreszczatik 12. Agenci: w Warszawie: A. Zaborowski (Wspólna, 25); w Włnie: M. Beskin; w Odesie L. Jacobstam; w Rydze P. Stolterfoht; w Mikołajowie F. Frischew; w Jekaterynosławiu M. Karpas.

HOTEL CENTRALNY.

Wygodnie urządony. Pierwszorzędna restauracja. Numery od 1—5 rb. (51-25)
 W Jekaterynosławiu, na Prospekie.

KSIECIA SANGUSZKI ze Sławuty

SUKNA, KOŁDRY, BURKI, KORTY i SZEWIOTY, w Jekaterynosławiu, Prospekt, gdzie Hotel Centralny. Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Na prowincję wysyła się za zaliczeniem.



STYLOWE MEBLE I LUSTRA

M. BOGDANOW

w Jekaterynosławiu, Prospekt, obok domu Gubernatora.

Podjąmuje się urządzenia całych mieszkań w miasteczku i na prowincji, przyjmując na siebie koszt i ryzyko dostawy.

Przy magazynie pierwszorzędny warsztat stolarski i tapicersko-dekoracyjny. (57-26)

AŁMAZNE Towarzystwo Akcyjne

KOPALNI WĘGLA

przy stacji kolei południowo-wschodnich „Ałmaznaja”.

Stacja pocztowo-telegraficzna: KADLJEWKA, w gub. Jekaterynosławskiej. (55-25)

Węgiel kotłowy, myty, kowalski i koks.

BIURO PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE
MICHAŁ BUKOWINSKI W KIJOWIE

ul. Proczna № 24. — Telefonu № 927.

Representacje:

Tow. Sosnowickie — cynk, biel cynkowa.
Tow. Zakładów Żelaznych i Stalowych „Skarżysko” — odlewy stalowe, kowadła, młoty.
Ołów, cyna, miedź, blachy i t. p.

(754-25-2)

KIJÓW

HURTOWY i DETALICZNY SKŁAD RUSKICH i ZAGRANICZNYCH WIN
pod firmą dawniej

G. A. SCHWEINFURT

w Kijowie, róg Kreszczatka i Luteranśkiej № 29.

(595)

Poleca: Wina Węgierskie i Tokajskie lecznicze do 20 rb. za butelkę, oraz stare Portweiny, Madera i Xeresy. Szampańskie zagranicznych marek Clicquot Verlé, Clicquot england, Roederer Sillery, Roederer Ay, Crémant Moët & Chandon, Heidsieck & C^o Monopole, Pommery sec, Heurist & C^o i t. d.

Krawiec męzki **H. KLIMOWICZ**
w KIJOWIE, ul. Nowo-Mikołajewska, 4.

WIELKI WYBÓR
materiałów angielskich.

S. ZWIERZCHOWSKI. KASY OGNIOTRWAŁE

najnowszej konstrukcji.

◆ FABRYKA W KIJOWIE ◆

Wielka Wasilkowska № 63 (róg Działowej).

Znaczny wybór po cenach dostępnych. Cenniki bezpłatnie. (6223)

DOM KOMISOWO-HANDLOWY

Książę F. GIEDROYĆ

◆ W BERDYCZOWIE. ◆

Najrozmaitsze przedmioty, niezbędne rolnikom, jak: worki, blacha, żelazo, gwoździe, brezenty, farby i t. p. po cenach najniższych. Cement. Cegła ogniotrwała. Pasy, wagi, oleonafci, smary, części zapasowe. Ubezpieczenia od ognia, gradobicia i na życie.

Adres dla listów i telegramów: Berdyczów, Giedroyć.

Księgarnia LEONA IDZIKOWSKIEGO w Kijowie

poleca dla rodzin katolickich na

GWIAZDKĘ

KOLENDY POLSKIE

do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu opracował
St. Niewiadomski.

SERJA I: 1) Anioł pasterzom mówił. 2) Bóg się rodzi. 3) Wśród nocnej ciszy. 4) A cóż z tą dzieciną. 5) Lulajże Jezuniu. 6) Hej w dzień narodzenia. 7) Gdy się Chrystus rodzi. 8) W żłobie leży. 9) Jezus malusienki. 10) W dzień Bożego Narodzenia. 11) Bracia patrzcie jeno. 12) Pasterze drzymali.
SERJA II: 1) Pan z nieba i z Jona. 2) A wczora z wieczora. 3) W żłobie leży. 4) Ach ubogi w żłobie. 5) Christus natus est. 6) Rozkwitnęła się lilija. 7) Śliczna panienska. 8) Nowy rok bieży. 9) Zagrziała runęła. 10) Nuż my bracia pastuszkowie. 11) Zeńże wołki zeń. 12) Przybieżeli do Betleem.

Każda serja po rb. 1 k. 20, z przesyłką po rb. 1 k. 50.

H. ZAKRZEWSKI
Kamieniec-Podolski.

Skład komisowy cukru Towarzystwa „Gniwań” i handel win krajowych i zagranicznych, oraz herbaty i kawy. (619-25-1)

Akcyjne Towarzystwo Zakładów Żyrardowskich

HIELLEGO i DITTRICHA

Skład główny w KIJOWIE poleca:

Bieliznę stołową, ręczniki, chustki do nosa.
Płótna bielone i surowe, oraz wszelkie wyroby lniane.
Madapolamy i wyroby bawełniane.
Bieliznę damską i męską.
Kołdry pikowe, wełniane i watowane.
Wyroby pończosznice.
Firanki, dywany i chodniki.
Tkanina puchowa i także pelerynki, spódniczki, szlafroczki i kaftaniki. (618-10-1)
Obstalunki na bieliznę męską skutecznie i dokładnie i prędko.

WODOLECZNICA w KIJOWIE, ul. Mała Żytomierska 3 pod kierunkiem (596-50)
D-ra M. FRENKLA
Hydropatja. — Elektryczność. — Masaż.

Niniejszem zawiadamiamy, iż prenumeratę „KRAJU” i ogłoszenia

w Berdyczowie

przyjmuje Dom Komisowo-Handlowy

Księcia F. GIEDROYCIA,

zaś prenumeratę „KRAJU” i ogłoszenia

w Kamieńcu-Podolskim

przyjmuje Dom Komisowo-Handlowy (623)

H. ZAKRZEWSKIEGO.

Wyszła z druku w osobnym wydaniu cenna praca JANA OWSIŃSKIEGO p. t.:

„Nowy System Rolnictwa”.

Rozgłos i ogólne zainteresowanie, jakie towarzyszyły tej pracy w czasie druku na spaltach „Rolnika i Hodowcy”, wymownie stwierdzają wartość i wielkie znaczenie wypowiedzianych poglądów, które mogą wywołać przewrót w rolnictwie. (6124)

Cena dziesiątka rb. 1.

Skład główny w księgarni LEONA IDZIKOWSKIEGO w Kijowie.

„AUX BEAUX ARTS”

(Marjan Zawadzki)

Kijów, Kreszczatik, róg Luteranśkiej № 29.

SKŁAD PIŚMIENNYCH MATERIAŁÓW.

Bagety i ramy po cenach fabrycznych. Stała wystawa obrazów. Obrazki świąteczne. Widoki Kijowa etc., po cenach dostępnych. (719-25-3)

JAN MACH

Kijów, Kreszczatik № 41.

Skład piśmiennych materiałów. Fabryka Atramentu, Laku i Koperu po cenach dostępnych. Skład główny dla południowej Rosji papieru fabryki „Soczewka”. (718)

Pierwszorządna Cukiernia i Fabryka czekolady

GEORGES

KIJÓW, Kreszczatik, dom Klugkista, obok Poczty.

Załatwia spiesznie obstalunki na torty, cukry, lody etc., po cenach umiarkowanych. (717-25-3)

Największy w kraju Zakład Introligatorski

ED. STRZAŁKOWSKIEGO

Kijów, Kreszczatik № 35.

Wykonuje bezzwłocznie obstalunki na oprawy po cenach dostępnych. Okładki do pism i Klasyków Polskich i obcych stale posiada. (716-10-3)

Do nabycia w księgarni LEONA IDZIKOWSKIEGO w Kijowie: „Opis gospodarstwa majątków Hryszowce i Budki Gubernji Podolskiej”, skreślił Artur Bussanowski; autor piase: „Chciałbym, aby ta książka była dla młodych rolników początkujących tym starym Ekonomem, któryby im dopomógł do orientowania się, jak i kiedy co robić, wiele co kosztuje, i że nie zawsze daje dochód to, co pięknie wygląda i drogo się sprzedaje”. Cena książki kop. 75. (6189-8-2)

Rozkład pociągów.

Kolej Kij.-Kursko-Moskiewska.

| | Odchodzi z Kijowa. | Przychodzi do Kijowa. |
|------------------|--------------------|-----------------------|
| Kurjerski..... | 11.15 r. | 7.05 w. |
| Pocztowy..... | 11.30 w. | 8.00 r. |
| Pasażerski..... | 1.00 pop. | 4.40 pop. |
| Pasażerski bis.. | 6.50 w. | 12.45 w. |

H. FRĄCKIEWICZ

drukarnia, litografia i fabryka ksiąg buchalteryjnych.
KIJÓW, Luteranśka (Annenkowska) № 3. (591-52)

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. Niwińskiego

w Kijowie, Kreszczatik № 23, naprzeciw poczty. (548)

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, szyldkrety. Apt. towary, chem. przetw., artyk. gospodarcze.

PIERWSZA i NAJOBZERNIEJSZA w południowej Rosji

Fabryka Fortepianów i Planin

A. STROBL w Kijowie,

ul. Żyłańska, dom własny, № 25. Filja w Odesie, Ryszaljevska, róg Poliejcejskiej. (605)

STAROŻYTNOSCI

najrozmaitsze kupuje i sprzedaje Magazyn przy ul. Instytuckiej, dom Giedy, róg Kreszczatka, w KIJOWIE. (572-25)

Magazyn Gier i Zabaw Pedagogicznych

G. T. DERGACZENKO

dawniej W. J. MASZCZENKO
Kijów, Kreszczatik Plac, dom Rezurey obywatelskiej.

NA GWIAZDKĘ!

Gry i ozdoby na choinkę w wielkim wyborze. Albumy i znaczny skład galanterji pierwszorządnych wyrobów. Od rb. 5 i drożej można przyozdobić choinkę ze składu gier Dergaczenko; powyższe obstalunki firma wysyła za saliczką pocztową. (6198-5-1)

Pierwszorządny Zakład Fryzjerski

„VICTOR”

(BOGUSIEWICZ)

Kijów, Kreszczatik, dom Popowa № 29, obok Zakładu Fotograficznego Wysockiego. Wypożyczalnia strojów na wieczory kostiumowe i bale maskowe. Załatwia obstalunki wchodzące w zakres fryzjerstwa. (6215-5-1)

WARSZAWA

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE
POLECAJĄ:

Koks czwarty po rs. 1 k. 10, za pud 22 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1927)



SZUWAKS
Glin-
skiego

znajdują się w ca-
łem Królestwie i
Cesarstwie.
PROSZĘ ZADAĆ!

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

Gebethnera i Wolffa
w Warszawie

dla Dzieci i Młodzieży,

do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

Bekowiecka Zofia. Młotem i kielnią. Opowiadanie dla młodzieży. Z 7 rysunkami Wł. Jasieńskiego, rb. 1, w ozdobnej oprawie płóc. rb. 1 k. 40.

Przybrowski Walery. Namoty Wesyra. Powieść historyczna z 10 rycinami J. Kossaka i K. Pułaskiego, kop. 80, w ozdobnej oprawie rb. 1 k. 20.

Teresa Jadwiga. Kara Boża. — Wileczek. Dwie powieści hist. z 10 rysun. S. Sawiczewskiego, rb. 1, w ozd. oprawie rb. 1 k. 40.

Bełza Wład. Baśń o dobrym synu. Według ludowego podania opracowana. Z 4 ryc., kop. 40, karton. kop. 80.

Anożyo Wł. L. (Kazimierz Góralski). Dzieje Polski w 24 obraskach kolorowanych. Wyd. nowe, karton. kop. 80.

Chata wuja Toma. Powieść H. Beecher Stowe dla młodzieży opracowana. Wydanie drugie z 4 rycinami, kop. 80, w ozdobnej oprawie rb. 1 k. 20.

Chełpiński Jan. Opowiadania historyczne dla młodych czytelników. Wydanie trzecie z 10 rycinami, kop. 80, w ozd. oprawie rb. 1 k. 20.

Dmochowski F. S. Krótki zbiór historii polskiej, podług najnowszych źródeł historycznych opowiedziany. Wydanie nowe, poprawione, rozwinięte i uzupełnione spisem chronologicznym i wykazem książek z plebiscypu Piastów i Gedyminów, kop. 60, w opr. płóc. kop. 80.

Duoh puszory. Opowiadanie z amerykańskich borów według d-ra Birda. Opracował W. L. Anożyo. Wyd. 4-te, z 8 ryc., kop. 80, w ozd. opr. rb. 1 k. 20.

Dygasiński Adolf. Przygody młodzieńca czyli Robinson polski. Wydanie 2-e z 6 ryc., kop. 80, w ozd. oprawie rb. 1 k. 20.

Kraków Paulina. Niespodzianka. Zbiór powiastek dla pilnych dzieci. Wydanie 10-te z 4 ryc. kolor., karton. k. 75.

Mayne-Reid, Kapitan. Młodzi łęglarze czyli przygody myśliwskie w Ameryce Południowej. Przełożyła M. J. Zaleska. Wyd. 2-gie z 12 rycinami, kop. 80, w ozdobnej oprawie rb. 1 k. 20.

Powieść z tysiąca i jednej nocy dla młodzieży. Przekład polski podług A. L. Grimma. Wydanie 4-te z 6 rycinami kolor., kart. w ozd. okładce rb. 1 k. 50.

Przybrowski Wal. Myszy Króla Popieła. Opowiadanie przedhistoryczne. Wydanie 2-e z 6 rycinami, kop. 80, w ozdobnej oprawie rb. 1 k. 20.

Robinson szwajcarski podług J. Stahl'a przełożył Jan Chełpiński. Wyd. 4-te z 12 ryc., kop. 80, w ozd. oprawie rb. 1 k. 20.

Teresa Jadwiga. Z lat minionych. Moja pieczęć. — Rycerz błękitny. — Krwa-we chwile. — Trzy powieści historyczne. Wydanie 2-e z 3 rycinami, kop. 80, w ozdobnej oprawie rb. 1 k. 20.

Urbanowska Zofia. Księżniczka. Powieść uwieczniona nagrodą konkursową. Wyd. 2-e, rb. 1 k. 20, w ozd. opr. rb. 1 k. 80.

Zaleska M. J. Dwie siostry. Opowiadanie z życia młodych dziewcząt. Wyd. 2-e, rb. 1, w ozd. opr. rb. 1 k. 60.

Katalog ogólny wydawnictw Księgarnia na żądanie dostarcza bezpłatnie. (2321-4-3)

Księgarnia GEBETHNERA otrzymała stud. anat. klin. (2311-13-4)

Dr. M. Mielewicz

NIEMOC I RZEZĄCZKA.



POMPY

wszelk. system.,
SIKAWKI,
Rezerwuary,
ARMATURY,
Rury, Pasy do
maszyn, Pakun-
ki i techniczne
wyrob.gumowe.

Antoni PECH & Co.

Warszawa, Nowo-Miedowa 20 1. (2312)

Prospekt na 1899 r.

„GAZETA POLSKA“

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

wychodzi w Warszawie przy współpracownictwie doborowych sił pisarskich.

W szeregu ulepszeń, jakie zaprowadziliśmy w wydawnictwie «Gazety Polskiej», wybitne miejsce zajmuje powiększenie objętości naszego

Bezpłatnego tygodniowego Dodatku do Gazety.

Każdy prenumerator «Gazety Polskiej» otrzymuje bezpłatnie co tydzień książkę, czyli corocznie

52 tomy książek darmo.

Ten tom tygodniowy rozsyłany jest bezpłatnie wszystkim prenumeratom, zarówno w Warszawie, jak na prowincji. Obejmuje najmniej dziesięć arkuszy druku, i ma za treść co tydzień inny utwór wybitny, bądź oryginalny, bądź tłumaczony.

Bezpłatny

COROCZNIE

52 tomy

D A R M O.

Dodatek.

W ciągu pierwszych dwóch miesięcy IV kwartału otrzymali prenumeratorzy «Gazety Polskiej» dzieła następujące: St. Kozłowski nowy dramat p. t.: «Taberyol»; T. T. Jeża powieść trytomowa p. t.: «W zaranie»; E. Goncourta powieść p. t.: «Braća Zemganno»; T. Padalicy «Powieści Ukraińskie»; E. Rostanda słynne dzieło «Cyrano de Bergerac» w przekładzie Marji Konopnickiej i Wł. Zagórskiego; jeszcze do końca kwartału dostaną 5 tomów, a mianowicie Ireny Mrozowieckiej powieść «W płytkim grądzie»; Norweskiego pisarza J. Lie «O Zachodzie», Andersena tom «Bajek» i Kl. z Tańskich Hofmanowej «Krytykę».

W r. 1899 do szeregu 52 tomów dodatku bezpłatnego wejdą: dzieła oryginalne polskie, przekłady znakomitych dzieł nowych zagranicznych i biblioteka arcydzieł literatury wszystkich wieków i narodów.

A dostaje prenumeratorski nasz te 52 tomy corocznie naprawdę darmo, bez żadnych dopłat, bez zwrotu kosztów opakowania czy przesyłki.

Śmiało też powiedzieć możemy, że na takich warunkach nikt nigdy jeszcze książek nie dostawał. Wyboru książek dokonuje Redakcja przy współudziale pp.

Zygmunta Glogera, Kaz. Kaszewskiego i Ign. Matuszewskiego.

Od Nowego Roku «Gazeta» drukować się będzie na maszynie pośpiesznej rotacyjnej, odbijającej 10 tys. egzemplarzy na godzinę, co daje rękojmię wczesnej i regularnej wysyłki «Gazety» zarówno na miasto w Warszawie, jak na prowincję.

Redaktor i Wydawca Jan Gadomski.

CENA „GAZETY POLSKIEJ“ wraz z Bezpłatnym Dodatkiem Tygodniowym:

W Warszawie: Rocznie rb. 9 k. 60; półrocznie rb. 4 k. 80; kwartalnie rb. 2 k. 40; miesięcznie kop. 80. Z edno-
szeniem do domów. Na prowincji: Rocznie rb. 12; półrocznie rb. 6; kwartalnie rb. 3.

Wielkie rozpowszechnienie «Gazety Polskiej» zaleca ją jako pismo, w którym najkorzystniej jest umieszczać ogłoszenia.

Adres: Warszawa, Warecka 14.

Wielki wybór.

WYROBY NIKLOWE

(z czystego niklu i niklem nakładane)

ze znanej największej walcowni niklu

FLEITMANN, WITTE & Co (w Westfalji)

NACZYNNIA KUCHENNE I STOŁOWE

oraz inne w zakres gospodarstwa domowego wchodzące.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ:

J. ZABOKRZECKI i S-ka

Warszawa, Plac Teatralny (obok Ratusza).

CENY NIZKIE.



Każdy przedmiot opatrzony jest marką fabryczną:



(2324)



CAPILLIFER

Środek wzmacniający cebulki włosów, niszczący łupież, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co stwierdzono długoletnią praktyką.

Ceny flakonów rb. 1 kop. 20, 2, 3, 4 i 6 rubli. — Mydła specja'ne do włosów po k. 20, 30 i 40 za sztukę. Aby uniknąć naśladowstwa, każdy flakon opatrzony na korku i denku jednakowymi markami № 1036 pozwolenia Urzędu Lekarskiego, portretem i podpisem wynalazcy, u którego wyłączna sprzedaż. Warszawa, Aleja Jerozolimska 70. T. L. GRABOWSKI. — Obstaunki od rb. 2 załatwiam po otrzymaniu zadatku rb. 1. (2177)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działy ogłoszeniowej, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informację swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

ŁYZWY

NAJNOWSZYCH SYSTEMÓW

polecają

Krzysztof Brun i Syn

w WARSZAWIE.

Cenniki ilustrowane na żądanie. (2314-4-4)

**KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
LEONA IDZIKOWSKIEGO W KIJOWIE**

posiada następujące

TANIE WYDAWNICTWA DOSTĘPNE DLA OGÓLU:

E. ZORJANA: Popiel i Piast Powieść historyczna z IX wieku, cena kop. 30.
CHREZST MIECZYSLAWA. Powieść historyczna z X wieku, cena kop. 30.
WRODZY SASIEDZI. Powieść historyczna z XIV wieku, cena kop. 30.
W WALCE Z POHANCAMI. Powieść historyczna z XIV wieku, cena kop. 40.
Ks. D. BĄCZKOWSKI: Rys średniowiecznej oświaty, cena kop. 75. Śnieżynki, cena kop. 85 Skowronek, cena kop. 30,—dwie ostatnie wierszem. (6216)

◆ Katalogi własnych wydawnictw Księgarnia wysyła bezpłatnie. ◆

Bielizna prof. Jaegera

Koldry wełniane, bajkowe, kortowe, pluszowe „Pedre de Mouton“, atlasowe,—francuzkie i rosyjskie.
Pledy podróżne i powozowe. Bluzki flanelowe.
Spódniczki wełniane, kortowe, flanelowe, puchowe, szewiotowe, jedwabne i szydełkowe. Ciepłe „jersey“ damskie.

W Magazynie bielizny i płócien

Braci A. i J. ALSCHWANG

(674) Kijów, Kreszczatik, dom „Grand-Hotelu“.

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarowa № 9. Telefonu № 307.

Pośrednictwo w sprzedaży zbóż i nasion traw na rynkach krajowych i zagranicą: w Królewcu, Gdańsku i Wrocławiu.

Kupno wyborowego gatunku koniczyny, lucerny, rajgrasu i innych nasion traw. (612)

NOWOOTWORZONA

w Kijowie, na ul. Wielkiej Podwalnej, róg Teatralnej, w domu JW. Podhorskiego, Telefonu № 42,

PIEKARNIA, CUKIERNIA I KAWIARNIA

„A LA PORTE D'OR“

(«U Złotyeh Wrót»).

Najwysmienitsze pieczywo: kajzerki i rogalie warszawskie i wiedeńskie, chleb pyłowy, parzony, naleczowski, angielski, wiejski i węgierski.

FABRYKA WAFELI I BISZKOPTÓW ANGIELSKICH.

Konfitury, ciasta, ciastka, torty, cukry, lody i czekolada. Wszystkie materiały surowe z własnych młynów i z własnych cukrowni.

Cukiernia urządzona z niezwykłym komfortem; pracownie i fabryka według najnowszych wymagań. Na miejscu gazety we wszystkich językach. (610-10)

Stałym odbiorcom rozwozi się pieczywo do domu.

I. KERNTOPF i SYN,

Kijów, Kreszczatik № 33.

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Juljusza Blüthnera, Steinway'a i innych pierwszorzędnych fabryk. Wynajem, reperacja i strojenie. (555)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje sześczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

W. I. JOZEWSKI

(egzystuje od 1882 roku)

Kijów, Kreszczatik № 7.

**BIURO DLA BUDOWY
NOWYCH MŁYNÓW I PRZERÓBKI STARYCH
RÓŻNEJ KONSTRUKCJI.**

Skład maszyn i artykułów młynarskich oraz technicznych. Wyłączna sprzedaż: maszyn fabryki Br. Seck w Dreźnie; turbin z regulacją inż. Knoppa, począwszy od 12 werszków spadku wody i wyżej; sit jedwabnych szwajcarskich fabryki Hohl & Preisig. Katalogi i kosztorysy na żądanie gratis i franco. (568-25-17)

KIJÓW

BIURO TECHNICZNE

TOWARZYSTWA GRAFF i K^o

Kijów, Kreszczatik № 31.— Telefonu № 690.

POLECA ZE SKŁADU:

Pasy skórzane oryginalne angielskie.
Rury płomienne i gazowe.
Armaturę, wentyle, krany i t. p.
Stal angielską, szkła wodowskazowe.
Wagi dziesiętne i amerykańskie. (615)

◆ Reparacja wacuumetrów, manometrów i termometrów. ◆

NOWOOTWORZONY MAGAZYN

DAMSKICH SUKIEN I KOSTJUMÓW

„A LA VILLE DE PARIS“

w Kijowie, Mikołajewska № 4.

Przyjmuje wszelkie zamówienia na suknie, kostjумы i okrycia damskie. Wykonanie wytworne. Co tydzień świeże modele paryskie.

◆ Pierwszorzędna pracownia, wyłącznie z sit warszawskich. ◆

Magazyn posiada na składzie ostatnie nowości materij wełnianych, jedwabnych i innych, oraz strojów i przyborów. (618-4)

◆ Ceny umiarkowane. ◆

WŁ. DOLIŃSKI,

Kijów, ul. Funduklejowska, dom Bergonje.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH,

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Boston Procter & Comp., młocarnie parowe na ekscentrykach.
Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rzędowe, pługi jedno- i wieloskibowe najnowszej konstrukcji.
Mac-Cormick, Chicago, kosłarki, żniwiarki i wiązaki.
Caar Scott & Comp., najnowsze młocarnie do koniczyny „Indjana“, dające czyste siarno.
Hofherr & Schrantz w Wiedniu, młocarnie konne i kieraty.
Adolf Troetzer w Warszawie, sikawki parowe.
W. Garvens w Hanowerze, pompy studienne.
H. Welski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (546-25-23)

WINA KRYMSKIE



J. O. Księżca K. A. GORCZAKOWA z własnych winnic majątku «Archaderosee» Sprzedać hurtowa i detaliczna. Kijów, ulica Mikołajowska № 3. (564)

Przedstawiciel STANISŁAW KRUSZEWSKI.

„СВЕРЪ“

12-й годъ изданія.

въ 1899 г. ДАЕТЪ

СВОИМЪ ПОДПИСЧИКАМЪ

БЕЗПЛАТНО

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА „СВЕРЪ“:

На годъ безъ до-
ставки въ С.-Пе-
тербургъ.....

6 р.

На годъ съ дост.
и перес. во всѣ
гор. Имперіи **7 р.**

Безъ доставки: 1) въ Москвѣ, въ
конторѣ Л. и Э. Метцль и № (Мас-
ницкая, д. Сытова) — 6 р. 25 к.;
2) въ Одессѣ, въ книжно-газетной
торговлѣ Г. В. Свистунова (уг.
Екатерининской и Дерибас. ул., д.
Греческаго училища)—6 р. 50 к.

На 6 мѣс. 3 р. 50 к.
» 3 » 1 р. 75 к.
» 1 »— р. 60 к.
За границу 11 р.

подписчики «СВЕРЪ» въ 1899 г. получаютъ:

52 №№ иллюстр. журнала, изъ которыхъ съ 12 №№
цвѣтн. рисунок. извѣстн. художниковъ.

52 №№ еженедѣльнаго „СВЕРЪ“ въ форматѣ га-
зетнаго листа.

12 №№ ежемѣсячнаго „ХОЗЯЙСТВО И ДОМОВОДСТВО“.

12 №№ ежемѣсячнаго мод-
наго журнала „ПАРИЖСКІЯ МОДЫ“.

12 №№ выкроекъ на отдѣльн. больш. листахъ, съ узорами, мо-
нограммами, рисунками вышиваній и проч.

СОБРАНИЕ СОЧИНЕНІЙ КРАШЕВСКАГО

12 томовъ „БИБЛИОТЕКИ СВЕРЪ“ каждый томъ объ-
240 и болѣе стр., въ которыхъ будетъ дано собр. соч. Г. Крашевскаго:
1) «Два свѣта». 2) «Панъ Твардовскій». 3) «Остапъ Бондарчукъ».
4) «Кунигасъ». 5) «Ермола». 6) «Янъ Собѣскій». 7) «Мученица
на тронѣ». 8) «Древнее сказаніе». 9) «Уляна». 10) «Черный день».
11) «Чудаки». 12) «Гиввъ Божій». (6221)

Въ отдѣльной продажѣ сочиненія эти стоятъ около 20 руб.

Годовые подписчики „СВЕРЪ“, кромѣ всѣхъ другихъ приложеній, получаютъ БЕЗПЛАТНО:

РОСКОШНЫЙ АЛЬБОМЪ изъ 24 иллюстрацій къ собр. соч. **ГЕНРИКА СЕНКЕВИЧА.**

Примѣчаніе. Бесплатныя бібліотеки и читальни, народныя и церковно-приходскія начальныя школы и училища, городскіе и сельскіе учителя и учительницы, сельскіе священники и діаконъ, фельдшера и фельдшерицы, и волостныя правленія пользуются исключительно правомъ получать журналъ „СВЕРЪ“, со всѣми къ нему приложеніями и преміями, на особо льготныхъ условіяхъ, а именно: за 5 руб. съ дост. и перес. Подписка на льготные экземпляры принимается исключительно въ Главной конторѣ „СВЕРЪ“ ТОЛЬКО ДО 1 ФЕВРАЛЯ 1899 г. и не иначе какъ на годъ, безъ разсрочки, не болѣе 1 экз. на каждое лицо или учрежденіе, безъ права передачи. Подписка адресуется въ Главн. конт. журн. „СВЕРЪ“ (СПБ., Екатерининская, 4) на имя издателя *Н. О. Мертца.*

Иллюстрированное объявленіе высылается по первому требованію бесплатно.

„НИВА“

дастъ въ теченіе

одного 1899 года

СВОИМЪ ПОДПИСЧИКАМЪ

БЕЗПЛАТНО

ПОДПИСНАЯ ЦѢНА „НИВЫ“

на годъ со всѣми приложеніями:

Безъ доставки въ СПБ. **5 р. 50 к.**
Съ доставкою въ СПБ. **6 р. 50 к.**
Безъ доставки: 1) въ Москвѣ, въ
Конторѣ Н. Печковской —
6 р. 25 к.; 2) въ Одессѣ,
въ книжн. магазинѣ „Образо-
ваніе“—6 р. 50 к.

Съ перес.
во всѣ горо-
да и мѣстн.
Россіи **7 р.**
За границу—10 р.
Разсрочка платежа въ
2 и 3 сроча.

Подписчики „НИВЫ“ получаютъ въ 1899 г.:

52 №№ журнала „НИВА“ (до 1500 столбц.
текста и 500 гравюръ). Въ номерахъ „НИВЫ“
за 1899 г. будетъ печататься приобрѣтенный редакціею въ руко-
писи **новый романъ Графа Льва Николаевича
ТОЛСТОГО.** (6128-3-3)

„ВОСКРЕСЕНІЕ“, со множествомъ рисунковъ-иллюстра-
цій Л. О. ПАСТЕРНАКА.

12 ТОМОВЪ ПОЛНАГО СОБРАНІЯ
СОЧИНЕНІЙ И. А. ГОН-
ЧАРОВА, которое явится первымъ по полнотѣ со-
держанія (такъ какъ въ него войдутъ произведенія Гончарова,
не помѣщенные въ прежн. изданіяхъ, стоящихъ 18 руб. 50 коп.)
и будетъ отпечатано на хорошей бѣлой глазированной бумагѣ.

12 КНИГЪ „ЕЖЕМѢСЯЧНЫХЪ ЛИТЕРАТ.
ПРИЛОЖЕНІЙ“ (романы, повѣсти, раз-
сказы, популярно-научныя статьи и проч. современныхъ авторовъ).

Требованія адресовать въ Главную Контору журн. „НИВА“, С.-Петербургъ, Малая Морская, 22.

ПОЛНОЕ СОБРАНИЕ СОЧИНЕНІЙ ГОНЧАРОВА

12 №№ „Парижскихъ модъ“ (до 300 модныхъ гра-
вюръ по послѣднимъ фасонамъ лучшихъ мастеровъ).

12 №№ руководѣльных и выпильныхъ работъ и выкроекъ въ
натуральную величину (около 600 рисунок. и чертеж.).

СТѢННОЙ КАЛЕНДАРЬ на 1899 г., печатан. красками.

● Иллюстрированное объявленіе о подпискѣ высылается бесплатно. ●

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA
Inż. ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka,

Warszawa, Szpitalna № 5

1890-92)

Młyny i Spichlerze Zbożowe.
Krupiarnie, Ryżarnie i Olejarnie.
FABRYKI CEMENTU.
Młyny kostne, Papiernie i Tartaki.



„EXSICCATOR“
de RITTER.

Po 12-letnich próbach 10 med., 2 dipl., 1 herb.—Niezbedny dla kaźd. fabr., obyw. miejsk. i ziem-
!!! JEDNA PRÓBA WYSTARCZA !!!
Niszczы radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszurki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA, TYLKO
MARSZAŃKOWSKA 152. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się falsyfikaty. Kaźde
(3087-43) naszynie powinno mieć herb Państwa.

A. WILCZKOWSKI, Krawiec Męzki,
Kijów, Wielka Wasilkowska № 5. (608)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów
angielskich, francuzkich i krajowych. Wzo-
rowa wielka pracownia wykonywa wszelkie
zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

Nasiona:
koniesuny, traw, buraków, ro-
dlin pastewnych, przemysłowych,
sóbó etc. etc. (664-28)

S. MAKOMASKI
KIJÓW, Kreszczatik № 6. Cenniki na żądanie wysyłają się bezwzględnie.

Nawozy sztuczne:
krew suszona, gips, pudrety, fo-
sforyty, superfosfaty etc. etc.

Od Wydawnictwa „Słowa“.

«SŁOWO», dziennik polityczny, literacki, społeczny, ekonomiczny i handlowy, wychodzący w Warszawie codziennie, prócz świąt i niedziel, pod redakcją **Mściława Godlewskiego**, z dniem 1 stycznia 1899 r. rozpoczyna XVIII rok istnienia i będzie wychodziło nadal na dotychczasowych warunkach.

Nieustannem staraniem redakcji «Słowa» było i jest stopniowe doskonalenie i urozmaicenie pisma, oraz dążenie do tego, aby «Słowo» dawało wierny obraz współczesnych stosunków i wypadków politycznych, tudzież życia społecznego, ekonomicznego, literackiego i naukowego w świecie cywilizowanym.

Niestety, brak miejsca niejednokrotnie stawał nam na przeszkodzie w pomieszczeniu cennych prac, znajdujących się w tece redakcyjnej, lub zmuszał do opóźnienia druku korespondencji i wiadomości bieżących. Postanowiliśmy tedy powiększyć znacznie format pisma i przeprowadziliśmy już ten zamiar.

„Słowo“ w teraźniejszym formacie (635×970 mm.), w porównaniu z poprzednim (582×840 mm.), mieści przeszło 900 wierszy druku więcej w każdym numerze. Dla uplastycznienia pojęcia o tem powiększeniu nadmieniamy, że przybytek tekstu tak powiększonego «Słowa», wzięty oddzielnie i zbroszowany, zapełniłby sam przez się przeszło 55 tomów średniej wielkości rocznie.

Tym sposobem «SŁOWO» stało się dziś największym polskim pismem codziennym.

Ponieważ sprawy wewnętrzne państwa i kraju w zakresie politycznym, administracyjnym, socjalnym i ekonomicznym, jak dla każdego, tak i dla naszego społeczeństwa największą przedstawiają doniosłość, przeto «Słowo» temi sprawami przede wszystkim będzie się zajmowało.

«SŁOWO» pomieszcza codziennie: **Artykuły wstępne** rozumowane o wszelkich wydatniejszych kwestjach politycznych, ekonomicznych lub społecznych; **Korespondencje** w tychże kwestjach z Petersburga, Moskwy, Odesy, Kijowa, Łucka, Wilna, Mińska i t. d., a następnie z Krakowa, Lwowa, Poznania, Berlina, Wiednia, Pesztu, Paryża, Londynu, Rzymu, Rzymu-Watykanu, Warny i t. d.; **Przeglądy prasy polskiej i rosyjskiej**, **Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne**, **Obszerną kronikę powszechną**, **Listy z prowincji**, **Kronikę zagraniczną** i obfitą **Kronikę ekonomiczną**; **Przegląd polityczny** i **Telegramy polityczne**.

Nadto «Słowo» pomieszcza stale **Telegramy zbożowe** z Gdańska i New-Yorku, informujące rolników o cenach i usposobieniu, jakie panowały na tych najważniejszych dla kraju naszym rynkach: w Gdańsku—w dniu wyjścia dziennika, w New-Yorku—w dniu poprzednim.

Skład redakcji «SŁOWA» stanowią: **Józef Kenig**, **Antoni Donimirski**, ks. **Zygmunt Chelmiński**, **Kazimierz Puffke**, **Stefan Godlewski**, **Gustaw Doliński**, **Benedykt Filipowicz**, **Józef Zaremski**, **Stanisław Bosakowski**, **Bruno W. Korotyński** i **Eugenia Zmijewska**—jako stali członkowie Redakcji, oraz pp.: **Bronisław Łoziński**, **Eugenjusz Puffke-Lipnicki**, **A. Szczepański**, **Ignacy Danielewski**, **Adam Darowski**, **Jan Vuillaume**, **Mściława Edgar Trepka**, **Jan Karkowski**, **Wł. Stodolnicki** i **St. Krzywoszewski**—jako stali korespondenci zagraniczni.

Prócz tego do liczby współpracowników swoich główniejszych «SŁOWO» zalicza:

W dziale politycznym, społecznym i naukowym: **Ludwika Górskiego**, **Al. Rembowski**, **Tadeusza Smarzew**

skiego, **Józefa Jeziorańskiego**, **Ant. Mikulicz-Radeckiego**, **Adama hr. Krasińskiego**, **d-ra Józefa Tchórznickiego** i **Stefana Wielowieyskiego**.

W dziale literackim, mianowicie w beletrystyce i krytyce: **Henryka Sienkiewicza**, **Zofję Kowerską**, **Teodora Jeske-Choińskiego**, **Stanisława hr. Tarnowskiego**, **Ignacego Chrzanowskiego**, ks. **prałata Chotkowskiego**, ks. **d-ra Pawlickiego**, ks. **Jana Gnatowskiego**, ks. **A. Brykczyńskiego**, **prof. Marjana Zdziechowskiego**, **Czesława Jankowskiego**, **Włodzimierza Zagórskiego**, **Adolfa Dygasińskiego**, **Józ. Kotarbińskiego**, **Józ. Dunin-Karwickiego**, **Bronisława Grabowskiego**, **K. M. Górskiego**, **Stanisława Hłaske**, **Lucjana Rydla**, **Juljana Stattlera** i **Kazimierza Tetmajera**.

«SŁOWO», powiększywszy swój format, daje codziennie dwa feljetony.

Feljeton naukowo-literacki zawiera oceny najwybitniejszych prac naukowych i literackich, polskich i obcych, oraz rozprawy, studia i szkice z dziedziny nauk społecznych, historii, filozofji, przyrodoznawstwa, higieny, lub przeglądy z życia społecznego i towarzyskiego chwili bieżącej.

Feljeton powieściowy wypełni w roku przyszłym przede wszystkim dokończenie drukującej się obecnie w odcinkach «Słowa» wielkiej powieści historycznej

Henryka Sienkiewicza

p. t.

„KRZYŻACY“.

(Nowoprzybywający od Nowego Roku prenumeratorowie „SŁOWA“ otrzymają początek „Krzyżaków“ (sześć części) za dopłatą 1 rb.).

Nadto redakcja «Słowa» posiada w tece feljetonowej powieść współczesną, osnutą na tle stosunków literackich

Wincentego Kosciakiewicza

p. t.

„HALLALI“.

Dalej—powieść społeczno-obyczajową

Artura Gruszeckiego

p. t.

„NAWRÓCONY“.

Powieść współczesną

Marjana Gawalewicza

p. t.

„KLIN“

i inne.

Co tydzień „SŁOWO“ daje bezpłatnie dodatek powieściowy, w którym drukuje przekłady najcelniejszych romansopisarzy zagranicznych. Stanowi to rocznie pięć dużych tomów najcelniejszych powieści bezpłatnie.

Na rok przyszły przygotowaliśmy już dla czytelników „SŁOWA“ przekłady: ostatniej powieści **JERZEGO OHNETA** p. t. „**KROL PARYŻA**“; powieści osnutej na tle walk w Algierze znanego francuzkiego pisarza **Hugona Le Roux** p. t. „**Prochowcy**“; utworu o wyższym polocie **mrs. Humphry Ward**, autorki znanej naszym czytelnikom „**Marceli**“. Powieść ta maluje walkę ducha, miotanego pomiędzy dwoma wierzeniami i nosi tytuł: „**Helbeck Banniusdale**“. Wreszcie pomieścimy w przekładzie dalszy ciąg przygód „**Więźnia w Zenda**“ pióra angielskiego **Dumasa**, **Antoniego Hope**, p. t. „**Rupert Hentzau**“.

Warunki prenumeraty: w Warszawie: rocznie 9 rb., półrocznie 4 rb. 50 k., kwartalnie 2 rb. 25 k. i 5 kop. za odnośnienie miesięczne.

Z przesyłką pocztową: rocznie 12 rb., półrocznie 6 rb., kwartalnie 3 rb. (2328-2-2)

Adres „Słowa“: Warecka 15, w Warszawie.

Открыта подписка на 1899 г.
НА ПОЛИТИЧЕСКУЮ, УЧЕНУЮ И ЛИТЕРАТУРНУЮ ЕЖЕДНЕВНУЮ ГАЗЕТУ

СЫНЪ ОТЕЧЕСТВА

выходящую въ двухъ изданіяхъ подъ редакціей А. К. Шеллера
(А. Михайлова).

ПОДПИСНАЯ цѣна:

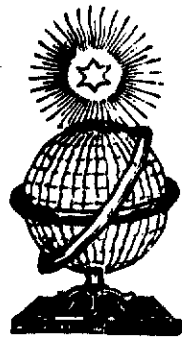
I-е издание
На 1 годъ 8 р.
» 1/2 года 4 р.
» 3 мѣс. 2 р.
» 1 » 1 р.

II-е издание
На 1 годъ 4 р.
» 1/2 года 2 р.
» 3 мѣс. 1 р.

Участіе въ газетѣ принимаютъ: Л. А. Авилова, К. С. Баранцевичъ, В. В., П. П. Веймарнъ, Н. Г. Гаринъ (Михайловскій), М. Б. Городецкій, П. В. Засодимскій, И. Ивановичъ, А. Измайловъ, Н. Кр., В. А. Крандлевскій, Н. Левинъ, Н. В. Максимовъ, Д. Н. Мамявъ-Сибирякъ, Г. А. Мачтетъ, Д. М. Михаловскій, Н. Д. Михаловская, К. В. Назарьева, Вас. И. Немировичъ-Данченко, Н. Николаевская, И. Н. Потапенко, Н. О. Пружанскій, Д. А. Пыпинъ, Э. Л. Радловъ, Н. А. Рубакинъ, В. Рышковъ, А. Сахаровъ, А. М. Скабичевскій, М. Слобожанинъ, К. М. Станюковичъ, В. А. Тимирязевъ, А. М. Хирьяковъ, А. К. Шеллеръ, А. Яблоновскій и др.

Подписка принимается въ Главной Конторѣ: (6118)

С.-Петербургъ, Невскій просп., № 68-40.



UDOSKONALA
aromat i smak Herbaty, Kawy i Grogu
WYTWORNY
RUM
„IMPERIAL“
prawdziwy tylko z Globusem.

(23456-13-1)

Пріємъ **ДОБРАГО** по **УШНЫМЪ** НОСОВЫМЪ и ГОРЛО-ВЫМЪ. Еж. отъ 10-1 и 5-7 ч. Казанск. площ. (позади собора), д. 5, кв. 5. (6217-4-1)

Drzewka śliwek „Wegierek“
sprzedaje 60 sztuk 3 let. rb. 12, 4 let. rb. 15 i od 5-8 let. rb. 18. Instrukcje sadzenia wysyłam. Dla wiosennego sadzenia należy wcześniej zamawiać, adresując: Gub. Lubelska, osada Macimierz J. Kozłowski. (2343-3-1)

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
TOW. ZACHETY SZTUK PIĘKNYCH
J. GOLCZ
dawniej E. TROOZEWSKI i S-ka
Warszawa, Erywańska № 3. (2348-14-1)

Szkoła artyst.-malarzka dla kobiet
B. M. WIESIOŁOWSKIEJ
w Warszawie, ul. Wspólna № 25.
I. Rysunek i malarstwo z natury.
II. Sztuka stosowana we wszelkich zakresach.
III. Kurs architektoniczny pod kierunkiem budowniczego. (6825)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia i zużytkowuje
inż. Kazimierz Ossowski
Biuro techniczne międzynarodowe, (5276)
BERLIN, Potsdamerstrasse 3.

Młody człowiek,
przybyły z prowincji, umiejący czytelnie pisać, poszukuje zajęcia Petersburg, Newski 128, m. 55, Jan Piasnec.



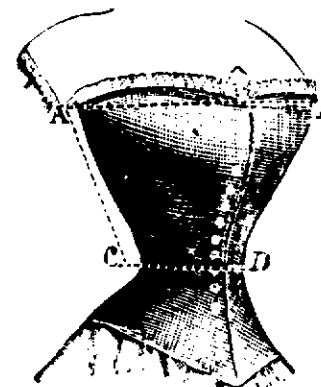
НЕОБХОДИМО
ДЛЯ ВСѢХЪ ДАМЪ

TYSIĄCE LISTÓW Z PODZIĘKOWANIEM od najinteligentniejszych dam, wynalazek nasz używających, pozwalają nam z całą sumiennoscia polecić **WSZYSTKIM** paniom patentowany Szyndlera **BIUSTHALTER** (Antygorset). Wynalazek ten, zastępujący gorset i uznany we wszystkich państwach, daje zupełną swobodę ruchów, wskutek czego mogą go nosić w ciągu całego dnia **WSZYSTKIE** bez wyjątku damy, jak również pracujące w biurach, szkołach, handlach, podróżujące, uprawiające sport, uczennice, gospodynie przy domowych zajęciach, panie znajdujące się w poważnym stanie, karmiące, a nawet cierpiące, o czym świadczą odezwy pp. doktorów, do każdego egzemplarza dołączane. (5962 4-4)

Biusthalter, opatentowany w 13 państwach, odznacza się eleganckiem wykończeniem z najlepszych i najmodn. materiałów, używanych na gorsety.

CENY: AA A B C DD jedwabny.
3 rb. 50 k. 4rb.50k. 5rb 75k. 6rb.75k. 9 rb. 50 k.

Detailiczne obstalunki wysyłamy za zaliczeniem pocztowem wszędzie (nawet bez zadatku), doliczając za przesyłkę 60 kop. Przy obstalunku należy dołączyć miarkę w centymetrach, werszkach, calach, lub na taśmę według rysunku. 1) Pełny obwód piersi, mierząc pod pachą na ubraniu (wraz z plecami) od A do B; 2) Pełny obwód w tali naokoło od C do D, 1 3) Wysokość boku od A do C. Adres dla obstalunków: **Warszawa, „SZYNDLERA BIUSTHALTER”, Marszałkowska 118.**



Warszawska Fabryka Fortepianów i Pianin

„MAŁECKI“

otworzyła Filję w **WILNIE** przy ul. Dominikańskiej w d. Nieławickiego. Strojenia i reparacje. (6201-3-3)

BIURO KOMISOWE

Wileńskiego Prywatn. Handlow. Banku w Libawie,

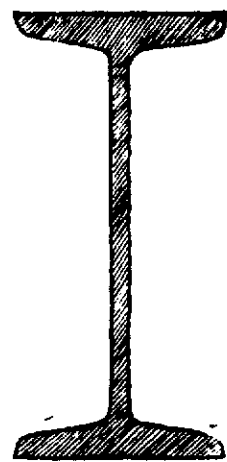
pod zarządem p. Stanisława Trzaskowskiego. Komisowa sprzedaż zboża, eksport masła i serów, sprzedaż superfosfatów, żużli Thomasa, kainitu i t. p. (6363)



Z powodu nadchodzących Świąt, przygotowałem wielki wybór wspaniałych przedmiotów z czystego 56 próby złota, specjalnie na podarunki przeznaczonych. Szczególniej **POLECAM WSZANIĄCY PODAREK „Garnitur“** złożony z bransolety złotej 56 próby ozdobnie wykończonej, osypanej sztucznymi paryszkami brylantami, a po środku double szafir, rubin, ametyst, turku i inne, oraz para koleżyków i pierścionek, również z czystego złota 56 próby.
Zamiast 20, 18 i 15 rb. tylko za 12 rb. Wysyłam po otrzymaniu zadatku 3 rb., resztę za zaliczeniem pocztowem. Adres po rosyjsku (6206-10-3)

In. GUBER

Skład wyrobów złotych. Odesa, ul. Pocztowa № 21, lit. KP.



I. A. EDELSTEJN i K^o

W ODESIE.

BELKI: dwutawrowe żelazne różnych profili i rozmiarów.
RELSY kolejowe i wazkotorowe systemu „Dekowila“.
ŻELAZO dachowe, kantowe, tawrowe, fasonowe i t. p.
WSZELKIE materiały budowlane.
Kantor: Odesa, Wielka Arnaucka № 42. Adres dla depeesz: „Edelstejn Odesa“. (6120)

SZCZURY i MYSZY.

NA ZIMĘ! Spichrze, stodoły, młyny i t. p. powinny być zaopatrzone na sezon zimowy w automaty „ELEKTRA“, które — niszcząc doszczętnie szczury i myszy — oddają w gospodarstwie nieocenione usługi. Automat na myszy do mieszkań rb. 1; do stodoł, spichrzy rb. 2. Automat na szczury rb. 5, większy rb. 6 k. 50.

Wyłączna sprzedaż na Królestwo i Rosję:

Warszawa, „PROGRESS“, Długa 32.

NOTA. Zamówienia na prowincję załatwiają się tylko po otrzymaniu zadatku, lub — dla zmniejszenia kosztów przesyłki — całej należności z góry. — Dokładny adres konieczny. (2254-7-5)